

INSTYTUT ARCHEOLOGII I ETNOLOGII
POLSKIEJ AKADEMII NAUK

KWARTALNIK
HISTORII KULTURY
MATERIALNEJ

ROK LXXI

WARSZAWA 2023

NR 4

REDAKCJA I KOMITET REDAKCYJNY

Członkowie redakcji — Karol Kollinger (IAE PAN), Maciej T. Radomski — zastępca redaktora (IAE PAN), Rafał Rutkowski (IAE PAN), Jakub Sawicki — redaktor-doradca (Archeologický ústav AV ČR), Katarzyna Skrzyńska (IAE PAN), Grischa Vercamer — redaktor-doradca (Technische Universität Chemnitz, Europäische Regionalgeschichte), Jurij Zazulak — redaktor-doradca (Ukraiński katolicki uniwersytet), Karol Żojdź — redaktor (IAE PAN)

Członkowie Komitetu — Mário Bielich (Archeologický ústav SAV, Słowacja), Gabriela Blažková (Archeologický Ústav AV ČR, Czechy), Paweł Cembrzyński (Christian-Albrechts-Universität zu Kiel, Niemcy), Paweł Dobrowolski (Collegium Civitas, Warszawa), Jarosław Dumanowski (UMK, Toruń), Olga Fejtová (Univerzita Jana Evangelisty Purkyně, Czechy), Karin Friedrich (University of Aberdeen, Wielka Brytania), Mateusz Goliński (UWr, Wrocław), Andrzej Janeczek (IAE PAN, Warszawa), Andrzej Klonder (IAE PAN, Warszawa), Elżbieta Kowalczyk-Heyman (UW, Warszawa), Albinas Kuncevičius (Vilniaus universitetas, Litwa), Marcin Majewski (USz, Szczecin), Philippe Meyzie (Université Bordeaux Montaigne, Francja), Mindaugas Paknys (Lietuvos kultūros tyrimų institutas, Litwa), Jacek Pielas (UJK, Kielce), Bożena Popiołek (Uniwersytet Pedagogiczny, Kraków), Raimo Pullat (Tallinna Ülikool, Estonia), Mikola Volkau (Europos humanitarinis universitetas, Litwa)

Adres Redakcji:

„Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”
00-140 Warszawa, Al. Solidarności 105, pok. 121

Adres strony internetowej:

<http://journals.iaepan.pl/khkm>
e-mail: kwartalnik@iaepan.edu.pl
tel. 22 620 28 84 w. 146

Kwartalnik Historii Kultury Materialnej Copyright © 2023 by Institute of Archaeology and Ethnology Polish Academy of Sciences.

All papers published in this issue are an open access articles under the CC BY 4.0 license (<https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/>)

Wydawca:

Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk
00-140 Warszawa, Al. Solidarności 105
e-mail: director@iaepan.edu.pl
tel. 22 620-28-84

Wykaz recenzentów artykułów opublikowanych w roczniku 2022 (R. LXX):

Kamila Baraniecka-Olszewska (IAE PAN, Warszawa), Cezary Buško (Pracownia Archeologia B.C., Wrocław), Dorota Dias-Lewandowska (IAE PAN, Warszawa), Karin Friedrich (University of Aberdeen), Marcin Gadocha (UP, Kraków), Mikołaj Getka-Kenig (IHN PAN, Warszawa), Dariusz Główska (IAE PAN, Warszawa), Mateusz Goliński (UWr, Wrocław), Janusz Grabowski (AGAD, Warszawa), Iwona Janicka (UG, Gdańsk), Marek A. Janicki (UW, Warszawa), Andrzej Klonder (IAE PAN, Warszawa), Weronika Kobylińska-Bunsch (UW, Warszawa), Bożena Kostuch (Muzeum Narodowe w Krakowie), Petr Kozák (SLU, Opava), Michał Kurzej (UJ, Kraków), Piotr Łozowski (UwB, Białystok), Dorota Łuczak (UAM, Poznań), Jerzy Maik (IAE PAN, Łódź), Marcin Ł. Majewski (PAU, Kraków), Mirosław Marcinkowski (Muzeum Archeologiczno-Historyczne w Elblągu), Ryszard Mączyński (UMK, Toruń), Piotr Miodunka (UE, Kraków), Michał Myśliński (IS PAN, Warszawa), Beata Mytych-Forajter (UŚ, Katowice), Agnieszka Pawłowska-Kubik (GUMed, Gdańsk), Anna Penkała-Jastrzębska (UP, Kraków), Bożena Płonka-Syroka (UMW, Wrocław), Piotr Rachwał (KUL, Lublin), Katarzyna Seroka (UW, Warszawa), Marta Sikorska (UMK, Toruń), Michał Słomski (IH PAN, Warszawa), Michał Starski (UW, Warszawa), Paweł Stróżyk (UAM, Poznań), Magdalena Śniegulska-Gomuła (Muzeum Narodowe w Kielcach), Maciej Trzecicki (IAE PAN, Warszawa), Michał Wasiucioneck (NEC, Bukareszt), Elżbieta Elena Wróbel (UP JP II, Kraków), Mateusz Wyżga (UP, Kraków), Rafał Zapłata (UKSW, Warszawa), Jerzy Żywicki (UMCS, Lublin)

*Kamil Jakimowicz, Mateusz Zawadzki**

Możliwości badawcze odtworzenia sieci karczem zajezdnych w okresie staropolskim. Studium przypadku na przykładzie powiatu lubelskiego w drugiej połowie XVIII wieku

Possible methods of reconstruction of roadside inns' network in the Old Polish period. A case study on the example of the Lublin district in the second half of the eighteenth century

Abstrakt: Celem artykułu jest przedstawienie możliwości badawczych odtworzenia staropolskiej sieci karczem zajezdnych na przykładzie historycznego powiatu lubelskiego. Autorzy omawiają źródła i metody badawcze oraz procedurę ustalania charakteru zajezdnego karczem i lokalizacji tych obiektów komunikacyjnych. Wskazują na konieczność wykorzystania i korelacji źródeł tekstowych z drugiej połowy XVIII w. oraz kartograficznych (osiemnasto- i dziewiętnastowiecznych) o zróżnicowanej treści i dokładności geometrycznej. Proponowana metodyka obejmuje użycie narzędzia GIS do analizy i weryfikacji danych pozyskanych z obu typów materiału źródłowego.

Słowa kluczowe: karczma zajezdna, powiat lubelski, geografia historyczna, wieś, infrastruktura publiczna, XVIII w.

Abstract: The aim of the text is to present the possible methods for reconstructing roadside inn's network in the Old Polish period using the Lublin district, in its historical boundaries, as a case study. The authors characterise and evaluate the evidence provided by different sources and the applicability of various methodologies. The detailed research procedure for distinguishing the inns from public houses (establishments offering no lodging) and for identifying their locations is also proposed. It is based on comparison and correlation of information derived from written records with eighteenth- and nineteenth-century maps (varying in content, depiction precision and scale). Thereafter, the GIS tools are employed to analyse and verify the acquired data.

Key words: roadside inn, Lublin district, historical geography, countryside, public infrastructure, 18th c.

* dr Kamil Jakimowicz, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Wydział Historii i Archeologii, Instytut Historii, Katedra Historii XVI–XIX w. i Europy Wschodniej
kamil.jakimowicz@umcs.pl; <https://orcid.org/0000-0001-8529-1983>

dr Mateusz Zawadzki, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Wydział Nauk o Ziemi i Gospodarki Przestrzennej, Instytut Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej, Katedra Geomatyki i Kartografii; mateusz.zawadzki@mail.umcs.pl; <https://orcid.org/0000-0002-2126-2822>

- I. Wstęp — przedmiot i cele badawcze. II. Źródła danych. 1. Źródła kartograficzne.
2. Źródła dokumentowo-tekstowe. III. Opis postępowania badawczego.
IV. Zakończenie — rezultaty badań

I. Wstęp — przedmiot i cele badawcze

Badania nad karczmami z okresu I Rzeczypospolitej mają długą tradycję w historiografii polskiej. Jednym z pierwszych historyków, którzy podjęli tematykę roli karczmy w dobie przedrozbiorowej, był Michał Bobrzyński. Swoje rozważania, opublikowane w 1888 r., skoncentrował jednak na kwestiach dotyczących propinacji i sprzedaży alkoholu¹. Podobnie kolejni autorzy eksplorowali to zagadnienie raczej w ramach paradygmatu historii gospodarczej². Stosunkowo popularny przez lata był również nurt refleksji nad gospodami zajezdnymi w obszarach historii architektury, historii regionalnej czy toponomastyki³. Sporadycznie natomiast zajmowano się ich rozmieszczeniem przestrzennym, pozostawiając ten problem geografii historycznej⁴.

W badanym okresie karczmy były przedsiębiorstwami, w których szynkowano i/lub sprzedawano alkohol. Wykorzystywano je również w innych celach. Na wsi stanowiły swoiste centrum życia lokalnej społeczności, służyły za miejsce spotkań towarzyskich, wydarzeń rozrywkowych związanych ze zwyczajami, zebrań gromady czy produkcji rzemieślniczej⁵. Często, a może przede wszystkim, pełniły również funkcje gastronomiczne i noclegowe⁶. Katalog nadawanych im funkcji ukształtował się zasadniczo już w XV w.⁷, natomiast w kolejnych stuleciach był poszerzany, np. poprzez związanie ich z organizacją poczty. W dużym stopniu uzależniony był jednak od charakteru danej gospody.

Istnieje szereg kryteriów wyodrębniania typów karczem. Jedno z podstawowych wiąże się z uprawnieniami w zakresie produkcji i handlu alkoholem. Stosując je, możemy wskazać karczmy szynkowe, czyli posiadające prawo wytwarzania i sprzedawania własnego piwa, a często również innych rodzajów alkoholu, oraz karczmy przewożne, czyli wyszynki o charakterze zajazdu, w których swobodnie handlowano piwem sprowadzanym z różnych miejsc w kraju. Na podstawie funkcji karczem w systemie komunikacyjnym dzieli się je na zajezdne (wjezdne) i niewjezdne. Pierwsze, stanowiące przedmiot niniejszego artykułu, miały szczególne znaczenie jako element sieci komunikacyjnej, ponieważ wyposażone były w izby noclegowe oraz stajnie, w związku z czym nazywano je również „gościńcami”⁸. Ich specyfika sprawiała, że nastawione były przede wszystkim na obsługę ruchu tranzytowego. Drugie natomiast mieściły zazwyczaj jedynie izby szynkowe oraz pomieszczenia przeznaczone dla samych karczmarzy, a ich rola dla podróżowania i transportu była ograniczona. Ich zadanie sprowadzało się głównie do zaspokajania potrzeb

¹ Bobrzyński M. 2016.

² Burszta J. 1950; Chrzanowski T. 1958; Libiszowska Z. 1958; Szczepaniak M. 1972; Baranowski B. 1979.

³ Szurowa B. 1978; Olszański H. 1998; Janicka S. 1999; Chłudziński A. 2002; Błądek Z., Tulibacki T. 2003; Dudzik G.P. 2005; Starzykiewicz A. 2014.

⁴ Sobczyński M. 2019.

⁵ Baranowski B. 1964, s. 289; Srogosz T. 1979, s. 169. Sami karczmarze często wykonywali jednocześnie więcej niż jeden zawód (kowalstwo, kuśnierstwo, rzeźnictwo, szewstwo); Jawor G. 1991, s. 31.

⁶ Boroda K. 2016, s. 720–724.

⁷ Jawor G. 1991, s. 30.

⁸ Baranowski B. 1964, s. 289–291; Szczepaniak M. 1977, s. 71.

ludności miejscowej. Oczywiście przedstawiony powyżej podział funkcji, stosowany w dotychczasowej literaturze przedmiotu, ma charakter umowny. Względy ekonomiczne, wynikające m.in. z sezonowości handlu, przyczyniały się zapewne do tego, że w okresach spadku intensywności ruchu drogowego rosło znaczenie miejscowych konsumentów w obrotach karczem zajezdnych.

Badania staropolskiego krajobrazu kulturowego, a bardziej szczegółowo rzecz ujmując, krajobrazu komunikacyjnego, do którego zaliczają się karczmy zajezdne, wymagają analizy szerokiego spektrum źródeł historycznych⁹. Dotychczas próby umiejscowienia takich obiektów w przestrzeni Rzeczypospolitej przedrozbiorowej podejmowano dla XVI w.¹⁰, co dzięki zachowaniu rejestrów podatkowych z tego czasu jest zadaniem łatwiejszym niż w przypadku XVIII stulecia. Jednak dla tego wcześniejszego okresu charakter materiału kartograficznego uniemożliwia precyzyjną lokalizację gospód¹¹. W opinii autorów druga połowa XVIII w. to jedyny przedział chronologiczny, dla którego podstawa źródłowa, zarówno kartograficzna, jak i dokumentowo-tekstowa, pozwala względnie wiarygodnie i dokładnie odtworzyć strukturę sieci karczem zajezdnych powiatu lubelskiego¹².

W postępowaniu badawczym uwzględnione zostały jedynie obiekty znajdujące się na obszarach wiejskich. Miejskie pominięto m.in. dlatego, że gospody wjezdne sytuowano zazwyczaj poza miastami, w których działały raczej austerie świadczące usługi wykraczające poza funkcje karczem, a ich rola w obsłudze podróży i transportu nie ulega wątpliwości.

Karczmy zajezdne w odróżnieniu od szynkowych nie mogły istnieć w oderwaniu od innego elementu wchodzącego w skład systemu komunikacyjnego — dróg. Stąd studiów nad nimi nie można prowadzić z pominięciem problematyki tych ostatnich. W drugiej połowie XVIII w. system komunikacyjny ulegał przekształceniom związanym z modernizacyjnymi działaniami władz państwowych, ale dopiero wraz z powstaniem w 1815 r. Królestwa Polskiego zaczęto sukcesywnie wprowadzać ustawodawstwo drogowe, centralnie regulujące proces wytyczania oraz utrzymania dróg kołowych. Ukonstytuowanie się w 1819 r. Dyrekcji Jeneralnej Dróg i Mostów Królestwa Polskiego doprowadziło do systematycznej rozbudowy połączeń lądowych i wodnych. Zmieniło to staropolski układ komunikacyjny, który kształtował się na tym obszarze przez stulecia¹³. W badanym okresie sieć drożna powiatu lubelskiego¹⁴ uzależniona była od jego tranzytowego położenia na granicy Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, u styku trzech województw. Od zachodu graniczyło z nim województwo sandomierskie (Korona), od północy powiat łukowski (Korona, woj. lubelskie), od północnego wschodu województwo brzesko-litewskie (Wielkie Księstwo Litewskie), od wschodu ruskie (Korona), a od południowego zachodu powiat urzędowski (Korona, woj. lubelskie)¹⁵. Jeszcze w XVII w. obszar ten zajmował istotne miejsce na mapie handlu ogólnopolskiego i międzynarodowego. Przez Lublin prowa-

⁹ Tyszkiewicz J. 2014, s. 122–137; Zawadzki M. 2019, s. 131–132.

¹⁰ Np. Kozdrach M. 2013; Związek T. 2017.

¹¹ Wspomniane badania wymagały zastosowania metody retrogresywnej i wykorzystania źródeł późniejszych, w tym osiemnastowiecznych. Zob. Wojciechowski S. 1966, s. 33–34, Rutkowski H. 1973, s. 111–113, Związek T. 2017, s. 276.

¹² W dotychczasowej literaturze przedmiotu brak jest szczegółowego omówienia karczem zajezdnych na obszarze powiatu lubelskiego oraz województwa lubelskiego w różnych ramach czasowych. Dlatego niniejszy tekst ma na celu wypełnienie tej luki. Jest też próbą zapoczątkowania badań nad wpływem gospód wjezdnych na komunikację na analizowanym obszarze w dobie staropolskiej. Przyjmujemy, że powiat lubelski jest nazwą stosowaną na określenie historycznej ziemi lubelskiej; Ćwik W., Reder J. 1977, s. 39.

¹³ Wojciechowski S. 1966, s. 34; Dunin-Źasowicz T. 2011, s. 191.

¹⁴ Odtworzenie dokładnego przebiegu granicy powiatu lubelskiego jest zadaniem trudnym, zwłaszcza w odniesieniu do granicy z powiatem urzędowskim. Granica ta była sztuczna i nie opierała się na obiektach naturalnych. Stąd w artykule wykorzystano demarkację przyjętą w Atlasie Historycznym Polski; Wojciechowski S. 1966, mapa; por. Ćwik W., Reder J. 1977, s. 40.

¹⁵ Ćwik W., Reder J. 1977, s. 39–44.

dziły szlaki łączące Wołyń i tereny czarnomorskie z Gdańskiem oraz arteria z Wilna do Krakowa. Chociaż w XVIII stuleciu znaczenie handlowe Lublina zmalało i stał się on raczej ośrodkiem wymiany o zasięgu lokalnym¹⁶, to przebieg wspomnianych połączeń wpływał na natężenie ruchu drogowego, a co za tym idzie na zapotrzebowanie na gospody wjezdne.

Lokalizacja karczm w dużej mierze decydowała o powodzeniu finansowym przedsięwzięcia. Te zajezdne prosperowały, zaspokajając potrzeby osób przejeżdżających przez dany obszar, dlatego ich dochodowość zależała od umiejscowienia w sieci drożnej¹⁷. Poza tym odgrywały one istotną rolę w funkcjonowaniu poczty, szczególnie w dobie jej modernizacji po 1764 r. W tym okresie stacje pocztowe miały być rozmieszczone zwykle co 3–4 mile, a na obszarach o mniejszej gęstości zaludnienia co 6–8 mil (1 mila = ok. 7400 metrów)¹⁸. Jednak sieć urzędów pocztowych często nie spełniała tych wymogów. W tej sytuacji korzystano z karczem zajezdnych, ponieważ dysponowały one odpowiednimi pomieszczeniami, takimi jak stajnie, wozownie czy izby noclegowe¹⁹. W drugiej połowie XVIII w. w powiecie lubelskim znajdowało się pięć stacji pocztowych (Bełżyce, Lublin, Markuszów, Piaski, Puławy). Przeciętna odległość pomiędzy tymi miejscowościami wynosiła 3–4 mile, co wypełniało założenia ustawodawstwa²⁰.

Usytuowanie karczem zajezdnych miało prawdopodobnie związek także z udzielaniem podwód dla wojska, które były istotne np. w przypadku transportu żywności niezbędnej oddziałom. Konstytucja z 1789 r., na mocy której jako organy administracji terytorialnej zostały powołane komisje porządkowe cywilno-wojskowe, określała że podmiot zapewniający podwoły dla armii nie może wysyłać ich na odległość większą niż 3 mile²¹. Oznaczało to konieczność wymiany koni po pokonaniu takiego dystansu, co wyraźnie pokrywa się z regulacją dotyczącą rozmieszczania stacji pocztowych. Wyposażenie gospód wjezdnych w stajnie oraz ich częste wykorzystywanie jako alternatywy dla infrastruktury pocztowej wskazuje na ich możliwe powiązanie z organizacją systemu aprowizacji wojska.

Celem niniejszego artykułu jest prezentacja: 1) możliwości odtwarzania sieci karczem; 2) sposobów identyfikowania wśród odnalezionych obiektów karczemnych tych, które miały charakter zajezdny; 3) efektów zastosowania tych metod; 4) zróżnicowania liczby karczem i ich charakteru w schyłku I Rzeczypospolitej. Z tego względu wypracowano metodykę identyfikowania obiektów karczemnych o charakterze zajezdnym wśród wszystkich występujących w źródłach informacji o karczmach. W dotychczasowej literaturze przedmiotu i źródłach określone były one m.in. jako zajezdne, wjezdne lub gościńce²². Potwierdzeniem, że dany obiekt pełnił taką funkcję, są następujące dwie cechy charakterystyczne:

- budowa — wyposażenie w stajnie i pomieszczenia noclegowe;
- lokalizacja — przy gościńcu (droga o znaczeniu ponadlokalnym lub ponadregionalnym), rozwidleniu szlaków lub we wsi leżącej na istotnym trakcie²³.

II. Źródła danych

Opracowanie metodyki odtwarzania struktury sieci karczem zajezdnych w drugiej połowie XVIII w. wymaga szerokiego spektrum źródeł pisanych i kartograficznych. W literaturze przedmiotu od blisko stu lat trwa dyskusja na temat sposobu i zakresu wykorzystania wybranych typów

¹⁶ Myśliński K. 1997, s. 47; Tkaczyk J. 2016, s. 35.

¹⁷ Historia. 1978, s. 309.

¹⁸ Stamm E. 1938, s. 34.

¹⁹ Zimowski L. 1972, s. 193, 202–211; Historia. 1978, s. 310; Zawadzki M. 2018, s. 236–237.

²⁰ Zawadzki M. 2018, s. 237–238.

²¹ Jakimowicz K. 2020, s. 396.

²² Broniewski T. 1959, s. 500–503.

²³ Wosch J. 1984, s. 55.

materiału historycznego w rekonstrukcji układów komunikacyjnych i ich elementów. Według Karola Buczka nawet najdoskonalszy przekaz tekstowy nie dorówna w tej roli kartograficznemu²⁴. Stwierdzenie to wymaga doprecyzowania. W przypadku braku dla danego okresu wiarygodnych map dawnych właściwsze wydaje się podejście zastosowane przez Andrzeja Janeczka, który zauważa, że „podstawą odtwarzania powinny być źródła odpowiednie do czasu, dla którego staramy się uzyskać obraz”²⁵. Wskazuje więc na główną rolę danych pisanych i archeologicznych, mapom dawnym przeznaczając rolę pomocniczą do retrospektywnego stosowania w lokalizowaniu obiektów historycznych. Takie traktowanie późniejszego w stosunku do badanej epoki materiału kartograficznego budzi wątpliwości niektórych badaczy i rodzi pytanie, czy „nie oznacza podważenia samej istoty metody retrogresywnej”²⁶. Mimo wskazania na największą wartość przekazów pisanych Janeczek zaznacza, że „mapa musi być podstawą studiów, narzędziem pozwalającym na osadzenie pojedynczych wzmianek źródłowych w przestrzeni, środkiem pomocniczym przy rozstrzygnięciu wątpliwości, a w końcu podłożem do scalenia rozproszonych, fragmentarycznych, urywkowych informacji w jeden spójny obraz”. Nie może być jednak używana jako samodzielne źródło, a rekonstruowany na jej podstawie obraz powinien być zweryfikowany na podstawie innego typu danych²⁷. Uznając powyższe uwagi za celne, kwerendą objęliśmy zarówno materiał kartograficzny, jak i dokumentowo-tekstowe.

1. Źródła kartograficzne

Dawne mapy stanowią nieocenione źródło w odtwarzaniu elementów przeszłego krajobrazu komunikacyjnego, należy jednak zachować świadomość ich różnej wartości informacyjnej²⁸. Zależy ona od czasu wykonania zdjęcia, jego skali i treści. Według Buczka do drugiej połowy XVIII w. nie ukazała się drukiem żadna istotniejsza mapa ziem polskich²⁹. W kontekście badania karczem zajezdnych pierwszą mającą rzeczywiste walory informacyjne jest mapa województwa lubelskiego Karola Perthéesa z 1786 r. w skali 1:225 000³⁰. Jej przydatność badawcza była już analizowana w literaturze przedmiotu³¹. Z racji braku kartometryczności jest ona cenniejsza jako przekaz danych historycznych niż kartograficznych³² (ryc. 1).

W badaniach nad karczmami zajezdnyimi ich lokalizacja ma kluczowe znaczenie. Ze względu na brak kartometrycznych map osiemnastowiecznych, a co za tym idzie na brak precyzyjnych przedstawień nawet przybliżonego usytuowania zabudowań karczemnych, do określenia charakteru gospód konieczne jest odwołanie się do późniejszych materiałów kartograficznych. Jako podstawowe źródło w tym zakresie wykorzystano rękopiśmienną mapę Galicji Zachodniej Antona Mayera von Heldensfelda wykonaną w latach 1801–1804³³. Ma ona bardzo

²⁴ Buczek K. 1930, s. 82.

²⁵ Janeczek A. 2013, s. 21.

²⁶ Szady B. 2018, s. 137.

²⁷ Janeczek A. 2013, s. 22.

²⁸ Affek A. 2012; Tyszkiewicz J. 2014; Zawadzki M. 2019.

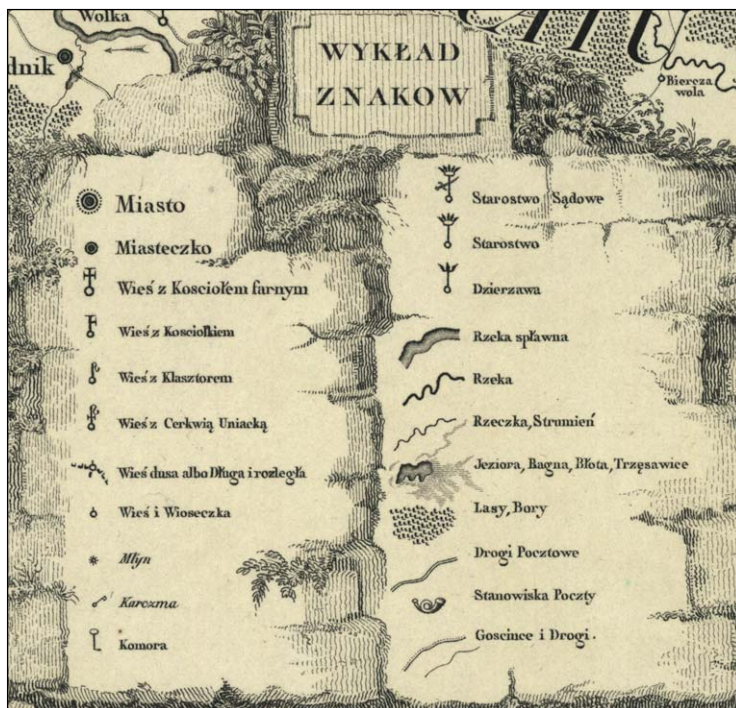
²⁹ Buczek K. 1963, s. 28-60.

³⁰ *Mappa szczegulna woiwodztwa lubelskiego: zrzadzona z innych wielu mapp miejscowych tak dawniej iak i swiezo odrysowanych tudziez goscincowych i niewatpliwych wiadomosci wszystko wedlug regul geograficznych i obserwacji astronomicznych*. W badaniach wykorzystano cyfrową podobiznę czwartego wydania mapy udostępnioną przez Bibliotekę Narodową na portalu Polona.pl; Perthées K. de. [1806]. W drugiej połowie XVIII w. ukazały się też trzy małoskalowe dzieła: *Polonia secundum legitimas projectionis stereographicae regulas* [...] (1770) i *Carte générale et itineraire de Pologne* (1773) autorstwa Perthéesa oraz *Carte de la Pologne* (1772) Giovanniego A. Rizzi Zannoniego i Józefa Aleksandra Jabłonowskiego. Tych trzech ostatnich map nie analizowano, ponieważ nie zawierały informacji na temat karczem.

³¹ Ertman A. 2007; Szady B. 2012; Zawadzki M. 2019.

³² Szady B. 2012, s. 33.

³³ Mayer von Heldensfeld A. 1804. Wykorzystano skany map udostępnione za pośrednictwem portalu Arcanum <<https://maps.arcanum.com>>.



Ryc. 1. Fragment legendy („Wykład znaków”) z *Mappy szczególnej województwa lubelskiego* [...] z 1786 r. autorstwa Karola de Perthéesa (skala 1:126 000), wyd. 4 (ok. 1806 r.); źródło: Perthées K. de. [1806]

Fig. 1. Detail of the key to the 1786 map *Mappa szczególna województwa lubelskiego* by Karol de Perthées (scale 1:126 000), 4th ed. (c. 1806); source: Perthées K. de. [1806]

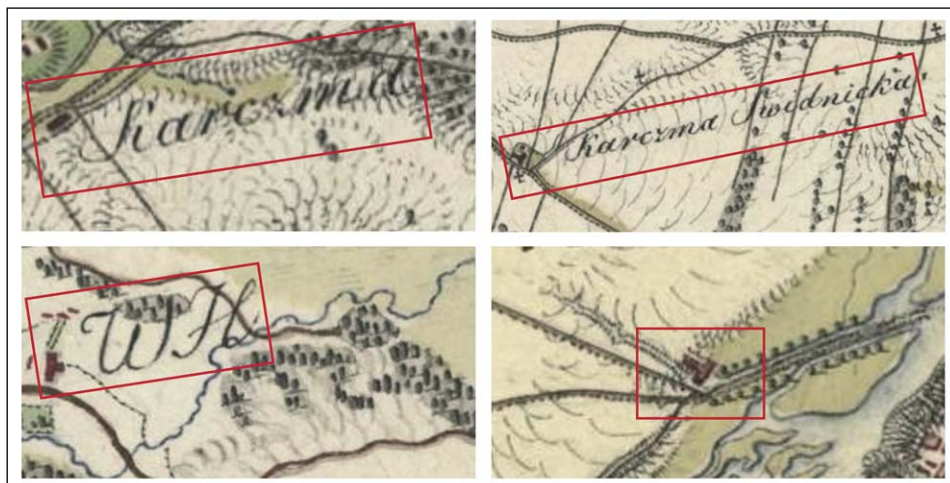
duże znaczenie referencyjne ze względu na dużą skalę (1:28 800) oraz wysoki poziom szczegółowości, zwłaszcza w zakresie umiejscowienia obiektów infrastruktury komunikacyjnej, np. karczem³⁴. W ich przypadku mankamentem jest jednak brak rozróżnienia między niewjezdnymi a wjezdnymi (ryc. 2).

Porównawczo posłużono się *Topograficzną kartą Królestwa Polskiego* z 1843 r. w skali 1:126 000, określaną również jako mapa Kwatermistrzostwa³⁵. Jej treść kartograficzna bogata jest w szczegółowe informacje dotyczące elementów krajobrazu komunikacyjnego, w tym karczem zaprezentowanych w postaci obiektów punktowych z rozróżnieniem na murowane i drewniane (ryc. 3). Oprócz podanych w legendzie sygnatur lokalizacja niektórych gospód jest oznaczona na mapie etykietą *K. Drog.*, co z dużym prawdopodobieństwem poświadcza zajezdny charakter danego miejsca³⁶. Ponieważ omawiane źródło pochodzi z połowy XIX w. (zdjęcie zostało zakończone w 1839 r.), wykorzystano je jedynie pomocniczo, porównując z danymi o karczmach o udokumentowanej metryce staropolskiej.

³⁴ Sawicki L. 1928, s. 63–64, 72–76; Cebryk P. 2015, s. 89–90.

³⁵ Karta. 1839–[1843]. Cyfrowe podobizny arkuszy mapy Kwatermistrzostwa dostępne są online w zasobach Biblioteki Uniwersyteckiej im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku: <<https://bg.uwb.edu.pl/TKKP>>.

³⁶ W legendzie do mapy nie rozwinięto skrótu „*K. Drog.*”. Nie został on też omówiony w literaturze przedmiotu. Wobec tego można jedynie przypuszczać, że wskazuje on właśnie na zajezdny charakter karczmy.



Ryc. 2. Detale z wybranymi sygnaturami i etykietami karczem na mapie Heldensfelda z lat 1801–1804 (skala 1 : 28 800); oprac. własne na podstawie: Mayer von Heldensfeld A. 1804

Fig. 2. Details with the selection of markers and labels denoting public houses on the Heldensfeld's Map (1801–1804, scale 1 : 28 800); prepared by the authors, based on: Mayer von Heldensfeld A. 1804



Ryc. 3. Sygnatury karczem w legendzie i na mapie Kwatermistrzostwa, 1843 r. (skala: 1 : 126 000); źródło: Karta. 1839–[1843]

Fig. 3. Markers denoting public houses on the 1843 Quartermaster's Corps Map (scale 1 : 126 000); source: Karta. 1839–[1843]

2. Źródła dokumentowo-tekstowe

Kluczowym źródłem pisanim do badań nad siecią karczem zajezdnych w powiecie lubelskim w drugiej połowie XVIII w. są dokumenty o charakterze skarbowym. Przeprowadzona w 1775 r. reforma aparatu fiskalnego Rzeczypospolitej wprowadziła nowy podatek, czyli podymne generalne, które — w zależności od sposobu interpretacji zapisów konstytucji — pobierano z każdego dymu lub domu w miastach oraz wsiach³⁷. Zachowana taryfa podymnego z 1790 r., cechująca się wysokim stopniem wiarygodności i kompletności, stanowiła punkt wyjścia do ustalenia liczby gospód w powiecie lubelskim³⁸. Jej przydatność okazała się jednak ograniczona ze względu na brak informacji o charakterze poszczególnych obiektów. Ponieważ karczmy zajezdne nie stanowiły odrębnej kategorii podatkowej, wyróżnianie ich nie leżało w sferze zainteresowań urzędników aparatu skarbowego.

Pewne uzupełnienie w stosunku do taryfy podymnego stanowi chronologicznie wcześniejsze *Geograficzno-statystyczne opisanie parafiiów Królestwa Polskiego* Karola Perthéesa. To liczące dwanaście tomów źródło jest efektem realizacji ankiet parafialnych przeprowadzanych w latach 1783–1785 w celu zgromadzenia danych topograficznych potrzebnych do wykreślenia map wszystkich województw Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego³⁹. Dostarcza ono dokładnych danych lokalizacyjnych karczem wiejskich, a tym samym pozwala na wysunięcie hipotez o ich ewentualnym charakterze zajezdnym. Za przykład może posłużyć następujący opis, który umożliwia dokładne zidentyfikowanie umiejscowienia karczmy: „Do Garbowa na wsch[ód] let[ni] przejechawszy pagórek zaczynająca się za Cegielnią Markuszowską o 1,5 staja [...] po prawej ręce drogi stojąca, jest Karczma Wymysłowska, przy której cegielnia, a dalej na pagórku wiatrak. Od tej karczmy przejechawszy pół stajowy zakręt, jedzie się przez mostek na smudze błotnistej postawiony pod pagórek, na którym przy samym prawie spuszczeniu się w wąwóz do Sorbowa jest drugi wiatrak. Obydwa te wiatraki z karczmą i cegielnią stoją po lewej ręce drogi, po prawej widać Przybysławice [...]”⁴⁰.

Szersze spektrum informacji o karczmach udało się pozyskać dzięki kwerendzie w lustracjach królewskich (1789 r.), inwentarzach starostw oraz inwentarzach dóbr ziemskich. W przypadku pierwszego z wymienionych źródeł zasadnicze ograniczenie stanowi to, że sporządzając je, uwzględniano jedynie określony typ dóbr oraz że odnotowywano przede wszystkim dochód z poszczególnych przedsiębiorstw znajdujących się na obszarze danej królewskiej. W związku z tym lustracje dostarczają informacji o kwocie rocznych zysków z arendy karczemnej, potwierdzając tym samym wyłącznie fakt istnienia karczem w określonych wsiach, nie wnosząc natomiast wiele nowego w kontekście ustalenia ich zajezdno-ego charakteru. Pod tym względem zdecydowanie bardziej przydatne są inwentarze starostw, które często zawierają dokładne opisy wszystkich budynków znajdujących się w danych dobrach (znów jednak tylko w tych zaliczanych do domeny monarszej). W ten sposób *explicite* wskazane są w nich gospody wjezdne funkcjonujące w konkretnych miejscowościach. Niestety dla powiatu lubelskiego w drugiej połowie XVIII w. dysponujemy ograniczoną, kilkunastoprocentową w stosunku do ogólnej, liczbą inwentarzy starostw. Źródła takie zachowały się jedynie dla starostw: gołubskiego⁴¹, zamimierskiego⁴², lubelskiego⁴³, przybysławickiego⁴⁴ oraz wąwolnickiego⁴⁵.

³⁷ Pszczołkowski A.A. 2011, s. 26–27; Szewczyk J. 2012, s. 39–40.

³⁸ *Tabela Dymów Ziemi Lubelskiej y Powiatu Urzędowskiego w 1790 r. opisana*; Tabela. 1790.

³⁹ Wernerowa W. 1990; Wernerowa W. 1993; Wernerowa W. 1994; Wernerowa W. 2003; Szady B. 2012, s. 27.

⁴⁰ NBU, sygn. I 5975, 1, k. 72.

⁴¹ AGAD, ASK, dz. LVI, sygn. 75.

⁴² AGAD, ASK, dz. LVI, sygn. 135.

⁴³ AGAD, ASK, dz. LVI, sygn. 156, 157.

⁴⁴ AGAD, ASK, dz. LVI, sygn. 218.

⁴⁵ AGAD, ASK, dz. LVI, sygn. 314.

Bardziej owocna okazała się kwerenda w inwentarzach dóbr ziemskich, rozproszonych przede wszystkim w serii relacji, manifestacji i oblat ksiąg grodzkich lubelskich, zachowanych kompletnie dla badanego okresu. Przejrzenie pełnego materiału źródłowego zajęłoby nieproporcjonalnie wiele czasu w stosunku do spodziewanych efektów, w związku z czym odwołaliśmy się do *Katalogu inwentarzy dóbr ziemskich XVI–XVIII wieku sporządzonego na podstawie ksiąg grodzkich i ziemskich*⁴⁶. Zastosowany w nim podział na województwa, ziemie i powiaty umożliwił stosunkowo szybkie odnalezienie zapisów inwentarzowych odnoszących się do badanej przez nas jednostki administracyjnej. Należy jednak zwrócić uwagę, że znalazło się wśród nich stosunkowo mało klasycznych inwentarzy, zawierających pełny opis zagospodarowania przestrzeni w obrębie danej jednostki osadniczej. Dominują spisy wykonywane podczas zajmowania dóbr ziemskich należących do dłużników (tradowanie), które ze względu na cel ich sporządzania zawierają charakterystykę jedynie części majątku stanowiącej przedmiot postępowania.

Wśród skatalogowanych materiałów znajdują się ponadto akty limitacji dóbr, wyroki sądów polubownych oraz akta działów majątkowych. Pozwalają one na ustalenie zajezdnego charakteru dla kilkunastu obiektów ze wsi w powiecie lubelskim, chociaż funkcja tychże nie była zazwyczaj istotna z punktu widzenia okoliczności wymagających sporządzenia inwentarza. Przywoływano je najczęściej jako punkt odniesienia dla określenia lokalizacji innych obiektów. Przykładem może być zapiska o tradycji części wsi Radawiec (1767 r.), w której przy opisie przebiegu płotu oddzielającego sad jabłoniowy i stajnię od innych zabudowań karczma została wspomniana właśnie w takim kontekście⁴⁷. Co ciekawe była to prawdopodobnie gospoda niefunkcjonująca, po której został jedynie gmach, skoro w zapisce zastosowano czas przeszły: „była pomiędzy gościńcem”. Jako referencję przestrzenną potraktowano też karczmę w Trawninkach. Przy oznaczeniu pól podlegających egzekucji sądowej znalazła się informacja, że „niwa trawnicka zwana wprost browaru i karczmy zaczynająca się”⁴⁸. Z kolei w przypadku gospody w Starej Wsi odnotowano jej istnienie w akcie z 1783 r., ale w związku z faktem, iż „jest w posesji księdza Ratyńskiego i nie podciąga się pod tradycję”, nie przytoczono bardziej szczegółowych informacji na jej temat⁴⁹. W tej sytuacji trudno uznać inwentarze starostw i dóbr ziemskich oraz lustracje królewszczyzn za źródła, które pozwoliłyby na pełną rekonstrukcję sieci karczem zajezdnych. Stanowią one natomiast istotny materiał uzupełniający wobec danych pozyskanych z analizy źródeł kartograficznych.

Niewiele danych przyniosła kwerenda w aktach wizytacji kanonicznych. W materiałach tych znajdują się stosunkowo dokładne opisy zabudowań istniejących w dobrach kościelnych, charakterystyki stanu ekonomicznego oraz dochodów poszczególnych parafii. Analizie poddano wizytację z lat 1781–1782 przeprowadzoną w dekanatach chodelskim, urzędowskim i kazimierskim⁵⁰. Obszar powiatu lubelskiego w dużej mierze pokrywał się z granicami tego pierwszego. Przebadano zapisy wizytacyjne odnoszące się do trzydziestu dwu wsi, które dostarczyły jednak informacji o tylko dwóch karczmach — w Wilkołazie i Zemborzycach. W tym drugim wyraźnie został zaznaczony charakter obiektu — „Karczmenka do propinacji bez zajazdu, także bardzo stara niemałej potrzebuje reparacyi”⁵¹. Biorąc pod uwagę stopień dokładności dokumentacji sporządzanej w trakcie wizytacji, wydaje się, że wynik kwerendy jest determinowany przez małą liczbę gospód leżących w dobrach kościelnych.

⁴⁶ Karczowa H., Maciejewska W., Piechota R. 1959.

⁴⁷ APL, KGL, sygn. 387, k. 240.

⁴⁸ APL, KGL, sygn. 462, s. 2912.

⁴⁹ APL, KGL, sygn. 472, s. 2219.

⁵⁰ AAL, Rep 60A, sygn. 105.

⁵¹ AAL, Rep 60A, sygn. 105, s. 145.

III. Opis postępowania badawczego

Postępowanie badawcze przeprowadzono, wykorzystując narzędzia systemu informacji geograficznej (GIS). Utworzono punktową warstwę wektorową, która reprezentowała lokalizację miejscowości z obszaru badań. Dane wejściowe stanowiła warstwa „Miejscowości” pobrana z zasobów Atlasu historycznego Polski XVI w.⁵², którą uzupełniono o jednostki osadnicze zgodne ze stanem dla drugiej połowy XVIII w. na podstawie spisu ludności diecezji krakowskiej z 1787 r.⁵³. Ponadto dodano atrybuty pozwalające na uwzględnienie informacji z następujących źródeł: taryfa podymnego, inwentarze dóbr, inwentarze starostw, *Opisanie parafii* [...] oraz omawianych map Perthéesa, Heldensfelda i Kwaternistrzostwa.

Tabela 1. Zestawienie liczby miejscowości z daną liczbą karczem w powiecie lubelskim; oprac. własne na podstawie: Tabela. 1790

Table 1. The number of settlements with a given number of public houses in the Lublin district; prepared by the authors, based on: Tabela. 1790

Liczba karczem w miejscowości	Liczba miejscowości	Procentowy udział miejscowości z daną liczbą karczem
—	187	30
1	323	52
2	81	13
3	17	2,7
4	8	1,3

Punktem wyjścia było ustalenie ogólnej liczby karczem staropolskiego powiatu lubelskiego. Na podstawie taryfy podymnego z 1790 r. każdej miejscowości (wyłączając miasta) przypisano liczbę zidentyfikowanych w niej obiektów — sumarycznie 580 dla całego badanego obszaru⁵⁴. W 425 z 616 wsi znajdowała się przynajmniej jedna karczma⁵⁵ (tab. 1; ryc. 4). Następnym, zasadniczym etapem było sprawdzenie możliwości identyfikacji, które z odnalezionych gospód miały charakter zajezdny. Na problem z określaniem ich przeznaczenia zwracano już uwagę, wskazując przede wszystkim na brak informacji o funkcjach gastronomiczno-hotelarskich w źródłach dokumentowo-tekstowych⁵⁶. Dzięki uwzględnieniu nieszablonowych danych odnalezionych w inwentarzach królewskich, starostw i dóbr ziemskich, po analizie kilkuset przekazów tego typu dla 124 wsi uzyskaliśmy jednak podstawę do stosunkowo pewnego uznania za zajezdne dwunastu karczem w jedenastu różnych miejscowościach — po jednej w Ćmiłowie⁵⁷, Mełgwi⁵⁸, Piotrkowie⁵⁹, Rzeczycy⁶⁰,

⁵² Dane dostępne na platformie Atlas Fontium pod adresem <<https://data.atlasfontium.pl>> (dostęp 12.03.2021).

⁵³ Kumor B. 1978.

⁵⁴ Tabela. 1790.

⁵⁵ Daje to 68,9% wsi z karczmami na obszarze powiatu lubelskiego w końcu XVIII w. Na terenie ziemi lubelskiej w XV stuleciu karczmy istniały w około 25% wsi; Jawor G. 1991, s. 30.

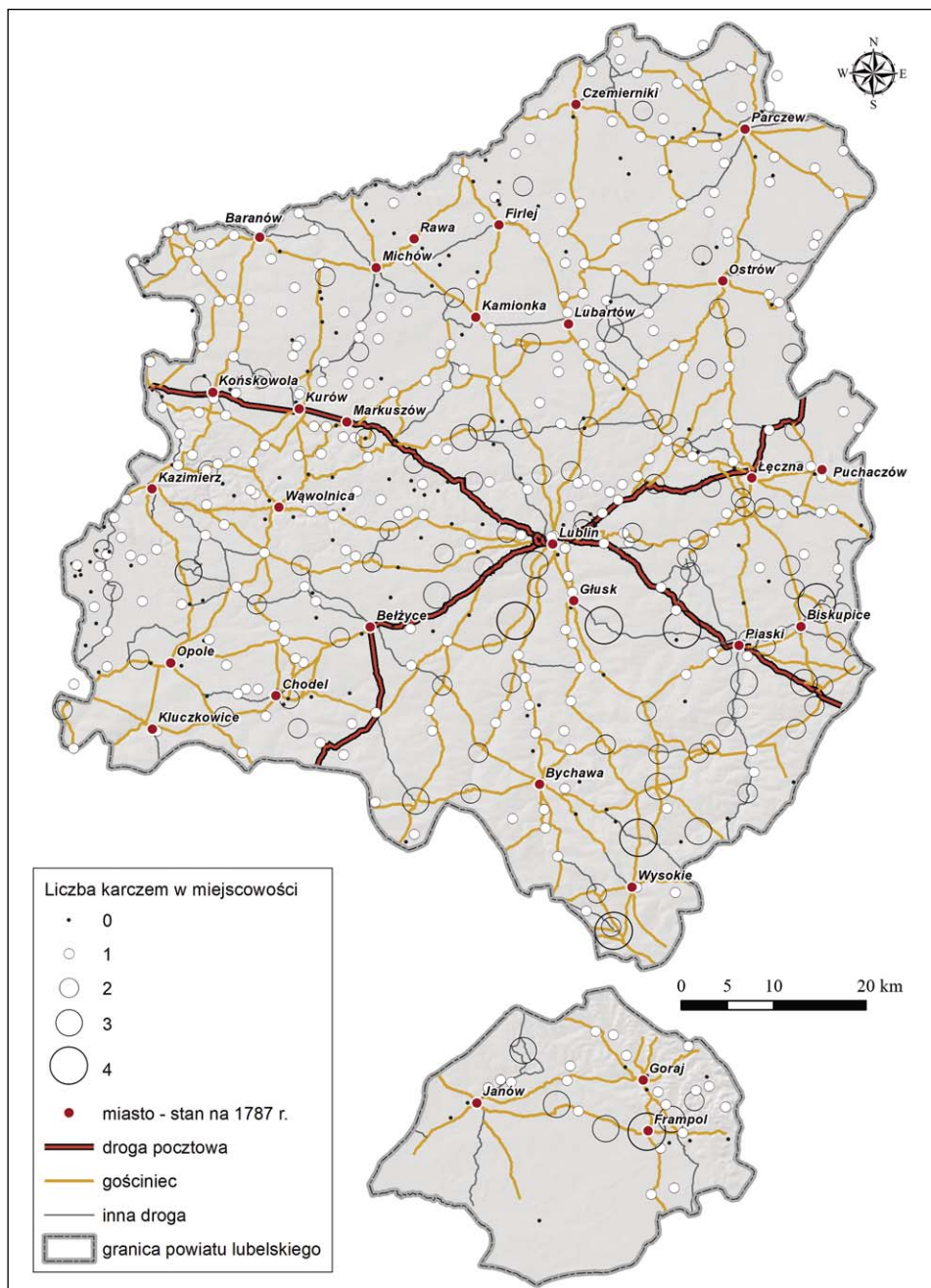
⁵⁶ Związek T. 2017, s. 281.

⁵⁷ APL, KGL, sygn. 404, k. 619v.

⁵⁸ APL, KGL, sygn. 476, s. 69.

⁵⁹ AGAD, ASK, dz. LVI, sygn. 156, k. 58.

⁶⁰ AGAD, ASK, dz. LVI, sygn. 135, k. 16v.



Ryc. 4. Lokalizacja miejscowości z karczmi na terenie powiatu lubelskiego w drugiej połowie XVIII w.; oprac. własne na podstawie: Tabela. 1790

Fig. 4. Locations of settlements with public houses in the Lublin district in the second half of the eighteenth century; prepared by the authors, based on: Tabela. 1790

Rurach⁶¹, Siemieniu⁶², Siostrzytowie⁶³, Tulnikach⁶⁴, Skokach⁶⁵, Wojszynie⁶⁶ oraz dwóch w Karczmiskach⁶⁷. W każdym z tych przypadków źródło zawiera bezpośrednią informację o istnieniu „karczmy zajezdnej” lub „karczmy wjazdnej”.

Jednocześnie powyższe rezultaty wskazują na nieefektywność prób odtwarzania sieci karczem zajezdnych na podstawie dosłownych określeń ich rodzaju w źródłach o charakterze opisów gospodarczych. Dwanaście obiektów zajezdnych stanowi zaledwie 2% ogółu gospód (580) zidentyfikowanych na podstawie taryfy podymnego. To liczba, której w żaden sposób nie można przyjąć za wiarygodną. Marian Szczepaniak w swoich badaniach nad karczmami wielkopolskimi wyliczył, że odsetek tych wjazdnych w stosunku do sumy wjazdnych i niewjazdnych wynosił odpowiednio 57,4% dla lat 1751–1770 i 56,9% dla lat 1771–1790⁶⁸. Różnica w poziomie rozwoju gospodarczego między Wielkopolską a powiatem lubelskim oraz związane z nią inne natężenie ruchu tranzytowego nie może powodować takiej dysproporcji statystycznej. Nie tłumaczą jej również wątpliwości co do wiarygodności przedstawionych przez tego badacza danych. Przede wszystkim przytoczone liczby odnoszą się do relacji między obiektami, które badacz ten określił jako odpowiednio „karczmy” (niewjazdne) i „gościńce” (wjazdne). W obliczeniach pominął on natomiast gospody o niezidentyfikowanym charakterze, których dla lat 1771–1780 zarejestrował 399 (spośród ogólnej liczby 894)⁶⁹.

Wobec powyższego kolejny etap postępowania badawczego obejmował określenie cech wskazujących na zajezdność karczem, nawet jeśli nie zostały tak *expressis verbis* nazwane w źródle. Przyjmując wcześniejsze uwagi o charakterze informacji występujących w opisach gospodarczych, możliwe stało się ich pełniejsze wykorzystanie w odniesieniu do obiektów, których funkcji bezpośrednio nie określono. Na podstawie wniosków z analizy materiału źródłowego oraz literatury przedmiotu dwie cechy karczem zajezdnych należałoby uznać za kluczowe:

Rozplanowanie obiektu (1)⁷⁰. Specyfika wynikała z pełnionych funkcji gastronomiczno-hotelarskich. Nastawienie na obsługę i zaspokajanie potrzeb osób podróżujących sprawiało, że obiekty o charakterze zajezdnym wyposażone były nie tylko w izbę karczemną, ale również w pomieszczenia noclegowe oraz stajnie wjazdne mogące pomieścić zaprzęgi.

Lokalizacja (2). Specyficzna grupa docelowych klientów wpływała także na usytuowanie gospód zajezdnych w przestrzeni geograficznej. O ile te szynkowe stawiano z myślą o potrzebach miejscowej ludności i budowano zazwyczaj w środku wsi lub przy najbardziej uczęszczanych drogach wewnętrznych (lokalnych), tak wjazdne lokalizowano przy sieci drogowej

⁶¹ APL, KGL, sygn. 414, k. 541v. Obecnie część miasta Lublina. W okresie XV–XVIII w. wieś złożona z folwarków stanowiących własność klasztorów lubelskich, funkcjonujących pod nazwami: Rury Bonifraterskie, Rury Brygidkowskie, Rury Świętego Ducha czy Rury Jezuickie; Osady. 1986, s. 124–125.

⁶² APL, KGL, sygn. 474, s. 811.

⁶³ APL, KGL, sygn. 400, k. 418. Wieś położona 9 km od Piask. W XV w. istniała pod nazwą Siostrzewitów; Słownik. 1983, s. 211.

⁶⁴ APL, KGL, sygn. 474, s. 808.

⁶⁵ AGAD, ASK, dz. LVI, sygn. 75, k. 25, 38.

⁶⁶ AGAD, ASK, dz. LVI, sygn. 135, k. 19v.

⁶⁷ AGAD, ASK, dz. LVI, sygn. 135, k. 13.

⁶⁸ Szczepaniak M. 1977, s. 89.

⁶⁹ Szczepaniak M. 1977, s. 178. Dla tej dekady udział poszczególnych typów gospód wśród wszystkich karczem (uwzględniając te o nierozpoznanym przeznaczeniu) wyglądałby następująco: wjazdne — 30,42% (272 obiekty), niewjazdne — 24,95 (223), nieokreślone — 44,63% (399).

⁷⁰ Na kwestię rozplanowania wnętrza już w XVIII w. zwracał uwagę ks. Piotr Świtkowski w dziele pt. *Budowanie wiejskie* [...], pisząc: „Gościńiec choć nie wielki, będzie wygodny, kiedy w środku będzie miał sien, za nią kuchnię. Zaś po prawej stronie izbę wielką do szynku i zabaw chłopskich z komorą dla karczmarza. A po lewej izbę mierną, z której idzie dwoje drzwi do dwóch pokoików. Z tej i owej strony gościńca, o 20, 30 kroków w przód, powinny być dwie stajnie mierne zamiast jedney wielkiej”; Świtkowski P. 1782, s. 286.

o znaczeniu ponadlokalnym. Stąd informacje o umiejscowieniu karczmy przy drogach pocztowych lub gościńcach oraz jej peryferyjne usytuowanie względem wsi należałoby traktować jako przesłankę wskazującą na jej wjezdny charakter.

Zasadność przyjęcia takich wyróżników potwierdzają opisy gospodarze oraz akta wizytacji odnoszące się do wskazanych dwunastu karczem powiatu lubelskiego, które bezpośrednio określono jako „zajezdne” lub „wjezdne”. Przykładowo charakterystyka pierwszej gospody z Karczmisk zawiera informacje o izbie gościnnej. Jednocześnie odnotowano, że znajduje się ona „przy drodze od browaru do gościńca od Kazimierza”⁷¹. Tym samym spełnia oba kryteria. Podobnie drugi obiekt w tej miejscowości, który zgodnie z opisem ma stajnię, izbę i komorę (1), a także położony jest nieopodal gościńca (2). Analogicznie rzecz wygląda w przypadku karczmy w Wojszynie. W jej zabudowaniach mieściły się dwie izby (jedna z alkierzem), komora, kuchnia oraz obszerna stajnia z dwoma żłobami (1). Usytuowana była ona naprzeciwko browaru, przy gościńcu prowadzącym do Kazimierza Dolnego (2)⁷². Gospoda w Mełwi zawierała stajnię (1) oraz znajdowała się przy drodze (2)⁷³. Z kolei ta we wsi Rury oferowała szereg pomieszczeń przeznaczonych do obsługi podróżnych (1), a także usytuowana była „na gościńcu od Lublina przez ulicę Panny Maryi do Zemborzyc prowadzącym”. Wskazano również, że jedno z okien jest „wprost gościńca ku Lublinowi”(2)⁷⁴.

Dzięki danym ze źródeł tekstowych możliwe stało się ustalenie przeznaczenia kolejnych pięciu karczem spełniających oba powyższe kryteria, które w przekazie źródłowym nie zostały bezpośrednio nazwane zajezdnymi. W drugiej z wojszyńskich karczem, zlokalizowanej przy gościńcu prowadzącym do przeprawy przez Wisłę (2) znajdowała się izba, komora oraz stajnia (1)⁷⁵. Z kolei obiekt w Zaborzu mieścił obszerną stajnię i izbę gościnną (1) i zbudowany był przy gościńcu kazimierskim (2)⁷⁶. Przy drodze takiego typu (2) stała też gospoda w Jaszczowie⁷⁷, mająca izdebkę gościnną, dużą stajnię z czterema żłobami i komorę na piętrze (1). Podobnie ta w Przybysławicach składała się z kilku izb, komory, sieni, alkierza, kuchni z piecem murowanym (1) oraz wzniesiona została przy drodze (2)⁷⁸. Z kolei karczma wilkołaska, leżąca w dobrach duchownych, wyposażona była w dwie izby z alkierzami, sień i kuchnię z piecem murowanym (1), a do tego umiejscowiona była „na gościńcu lubelskim” (2)⁷⁹.

Opisy następných ośmiu karczem wskazują na ich potencjalnie zajezdny charakter poprzez udokumentowanie jednej z dwóch wyodrębnionych cech charakterystycznych. W przypadku obiektu w Chmielu niewątpliwie spełnione zostało kryterium pierwsze. Miał on stajnię, izbę oraz komorę⁸⁰. Podobnie ten w Janowicach, w którym znajdowały się stajnia, izba, komora oraz piwnica⁸¹. Analogicznie w pomieszczenia i zabudowania świadczące o zajezdnym charakterze (1) wyposażone były gospody we wsiach Tatarzy⁸², Wola Przybysławska⁸³, Niebrzegów⁸⁴,

⁷¹ AGAD, ASK, dz. LVI, sygn. 135, k. 13.

⁷² AGAD, ASK, dz. LVI, sygn. 135, k. 19v.

⁷³ APL, KGL, sygn. 476, s. 69.

⁷⁴ APL, KGL, sygn. 414, k. 541v.

⁷⁵ AGAD, ASK, dz. LVI, sygn. 135, k. 19v.

⁷⁶ APL, KGL, sygn. 474, s. 811.

⁷⁷ APL, KGL, sygn. 378, k. 1146.

⁷⁸ AGAD, ASK, dz. LVI, sygn. 218, k. 29v.

⁷⁹ AAL, Rep 60A, sygn. 105, s. 52.

⁸⁰ AGAD, ASK, dz. LVI, sygn. 156, k. 80.

⁸¹ AGAD, ASK, dz. LVI, sygn. 156, k. 35v.

⁸² APL, KGL, sygn. 319, s. 9, 11.

⁸³ AGAD, ASK, dz. LVI, sygn. 218, k. 33.

⁸⁴ Było w niej kilka pomieszczeń, izba gościnna oraz stajnia; APL, KGL, sygn. 369, k. 1580–1580v.

Żuków⁸⁵ oraz jedna z pięciu karczem w Zemborzycach⁸⁶. Z kolei kryterium drugie spełnia bez wątplenia obiekt w Czołnie, o którym zapisano, że jest „przy gościńcu bełżyckim”⁸⁷, natomiast opis gospodarczy nie daje wglądu w rozplanowanie jego wnętrza, w związku z czym trudno ocenić, czy cechował go również pierwszy z wyróżników.

Tym samym metoda polegająca na wyodrębnieniu cech charakterystycznych karczem zajezdnych i skonfrontowaniu ich ze źródłami dokumentowo-tekstowymi przyniosła dodatkowych trzynaście obiektów, które można uznać za „gościńce”. Uzyskana w ten sposób liczba dwudziestu pięciu gospód wjezdnych stanowi nadal jedynie 4,3% ogółu karczem (580) zidentyfikowanych w powiecie lubelskim na podstawie spisu podymnego z 1790 r. W zestawieniu z przytoczonymi powyżej statystykami wydaje się, że jest to wciąż liczba zdecydowani zaniżona.

Brak dalszych wiarygodnych możliwości weryfikowania zajezdności karczem na obszarze powiatu lubelskiego na podstawie przekazów dokumentowo-tekstowych sprawia, że konieczne jest skorzystanie ze źródeł kartograficznych. Uwzględnienie tego typu materiału jest uzasadnione w kontekście wyodrębnionego wcześniej kryterium lokalizacji, zwłaszcza usytuowania karczem zajezdnych względem sieci drogowej.

Karczmy, jako ważne obiekty, były oznaczane na analizowanych dawnych mapach, co niewątpliwie wiązało się również z ich znaczeniem w sieci komunikacyjnej. Ten etap badawczy polegał na korelacji danych kartograficznych (omówione mapy Perthéesa i Heldensfelda) ze źródłami pisanyimi, przede wszystkim z *Geograficzno-statystycznym opisaniem parafiiów* [...]. Źródło to zawiera informacje na temat trzydziestu jeden karczem. W przypadku osiemnastu z nich posłużono się nazwą wskazującą na lokalizację (np. Karczma Ościeradowska⁸⁸) lub nazwą własną (Karczma Gęś⁸⁹). Siedem ze zidentyfikowanych obiektów znajdowało się przy drogach pocztowych, a dwadzieścia cztery przy gościńcach. Fakt zlokalizowania tych gospód w miejscowościach, które leżały przy drogach głównych, mógł wskazywać na ich potencjalnie zajezdny charakter. Z *Geograficzno-statystycznym opisaniem parafiiów* [...] ściśle powiązana jest *Mapa szczególna województwa lubelskiego* [...] ⁹⁰, na której do oznaczenia karczem zastosowano symbole punktowe graficznie bardzo zbliżone do tych desygnujących takie obiekty w pierwszym z wymienionych źródeł⁹¹. Analiza treści mapy pozwoliła wskazać na badanym obszarze czterdzieści jeden karczem, z których trzynaście zlokalizowanych było przy drogach pocztowych, a dwadzieścia osiem przy gościńcach. Ponadto dwadzieścia dwie karczmy miały na mapie dodatkową etykietę z nazwą, np. „Karczma Gęś” (Oleśniki), nazwą odmiejscową „Karczma Ludwińska” (Ludwin) lub samym słowem „Karczma” (Dys). W odniesieniu do usytuowania przestrzennego występują określenia takie jak „Karczma Dąbrowicka” (Sławin) oraz „Karczma Graniczna” (Zawadów). Z tychże dwudziestu dwóch gospód osiem nie miało odpowiadającego oznaczenia w *Geograficzno-statystycznym opisaniu parafiiów* [...], np. Karczma Wymysłów. Z kolei osiem karczem w nim opisanych nie miało odpowiednika na mapie Perthéesa.

Dotychczasowy stan badań nie pozwala jednoznacznie ustalić charakteru obiektów karczemnych zarejestrowanych na *Mappie szczególnej województwa lubelskiego* [...] ⁹². Można jedynie przypuszczać, że ich wybiórcze przedstawienie oraz wskazanie tylko tych znajdujących

⁸⁵ AGAD, ASK, dz. LVI, sygn. 156, k. 87v.

⁸⁶ AGAD, ASK, dz. LVI, sygn. 156, k. 46v.

⁸⁷ APL, KGL, sygn. 411, k. 318.

⁸⁸ NBU, sygn. I 5975, k. 51.

⁸⁹ NBU, sygn. I 5975, k. 46.

⁹⁰ Szady B. 2012, s. 27.

⁹¹ Patrz przyp. 89 i 90.

⁹² Autorzy projektu „Kartografia w służbie reform państwa epoki stanisławowskiej — krytyczne opracowanie «Geograficzno-statystycznego opisanie parafiiów Królestwa Polskiego» oraz map województw koronnych Karola Perthéesa” zaklasyfikowali karczmy do obiektów przemysłowych; <<https://perthees.ihpan.edu.pl>> (dostęp 10.03.2021).

się na głównych drogach świadczy, iż autor mapy oznaczał karczmy zajezdne. Należy podkreślić, że tylko w przypadku trzech z nich w inwentarzach bezpośrednio odnotowany został zajezdny charakter.

Kolejnym przekazem kartograficznym korelowanym z danymi pozyskanymi ze źródeł dokumentowo-tekstowych była mapa Heldensfelda. Ukazano na niej obraz sieci komunikacyjnej zbliżony do tego z mapy Perthéesa. Nie wykazuje on istotnych zmian będących następstwem budowy dróg bitych⁹³. Te widoczne są dopiero w materiale kartograficznym z pierwszej połowy XIX stulecia, np. na mapie Kwatermistrzostwa, na której zobrazowano układ komunikacyjny przekształcony w wyniku regulacji prawnych i działań wprowadzanych od powstania Królestwa Kongresowego, m.in. wytyczenia dróg bitych, które przejęły funkcje starych traktów⁹⁴.

Zastosowanie metody kartograficznej⁹⁵ i porównanie treści mapy Heldensfelda z danymi pochodzącymi ze źródeł pisanych umożliwiło potwierdzenie istnienia karczmem (wskazanych we wcześniej wymienionych źródłach) i doprecyzowanie ich lokalizacji (pierwotnie warstwa wektorowa z karczmami stanowiła centroid miejscowości). Przy czym tylko w przypadku jedenastu obiektów oznaczonych etykietą „Karczma”, „Karczma Świdnicka”, „WH” (tj. *Wirthshaus*) itp. (por. ryc. 2) możliwe było jednoznaczne określenie ich dokładnego położenia. Identyfikacja pozostałych wymagała szczegółowej analizy wizualnej mapy oraz opisów z materiału dokumentowo-tekstowego (np. wskazujących na umiejscowienie obiektu).

Chronologicznie najpóźniejszym z badanych źródeł jest mapa Kwatermistrzostwa ukończona w 1843 r. Na jej podstawie można zidentyfikować gospody wjezdne, które w niektórych przypadkach oznaczone są etykietą „*K. Drog.*” (Karczma drogowa) poświadczającą charakter obiektu. Na podstawie tej mapy dawnej, na terenie powiatu lubelskiego zarejestrowano dwadzieścia sześć karczmem wjezdnych. Sześć spośród nich nie zostało doliczonych do ogólnej liczby gospód, ponieważ ich istnienie w interesującym nas okresie nie zostało potwierdzone w taryfie podymnego z 1790 r. Po skorelowaniu danych z mapy Kwatermistrzostwa z informacjami z innych źródeł liczba potwierdzonych wsi z karczmami zajezdnymi zwiększyła się o osiemnaście (Bełcząc, Czech, Długie, Giełczew, Gródek, Jastków, Kamieniowa Wola, Kamień, Kaliszany, Korytków, Kłoda, Ludwin, Okalew, Świdniczek, Trzeszkowice, Witaniów, Wólka Lesiecka oraz Zawadów), natomiast samych obiektów o dwadzieścia, gdyż dwie karczmy istniały w Jastkowie oraz Trzeszkowicach.

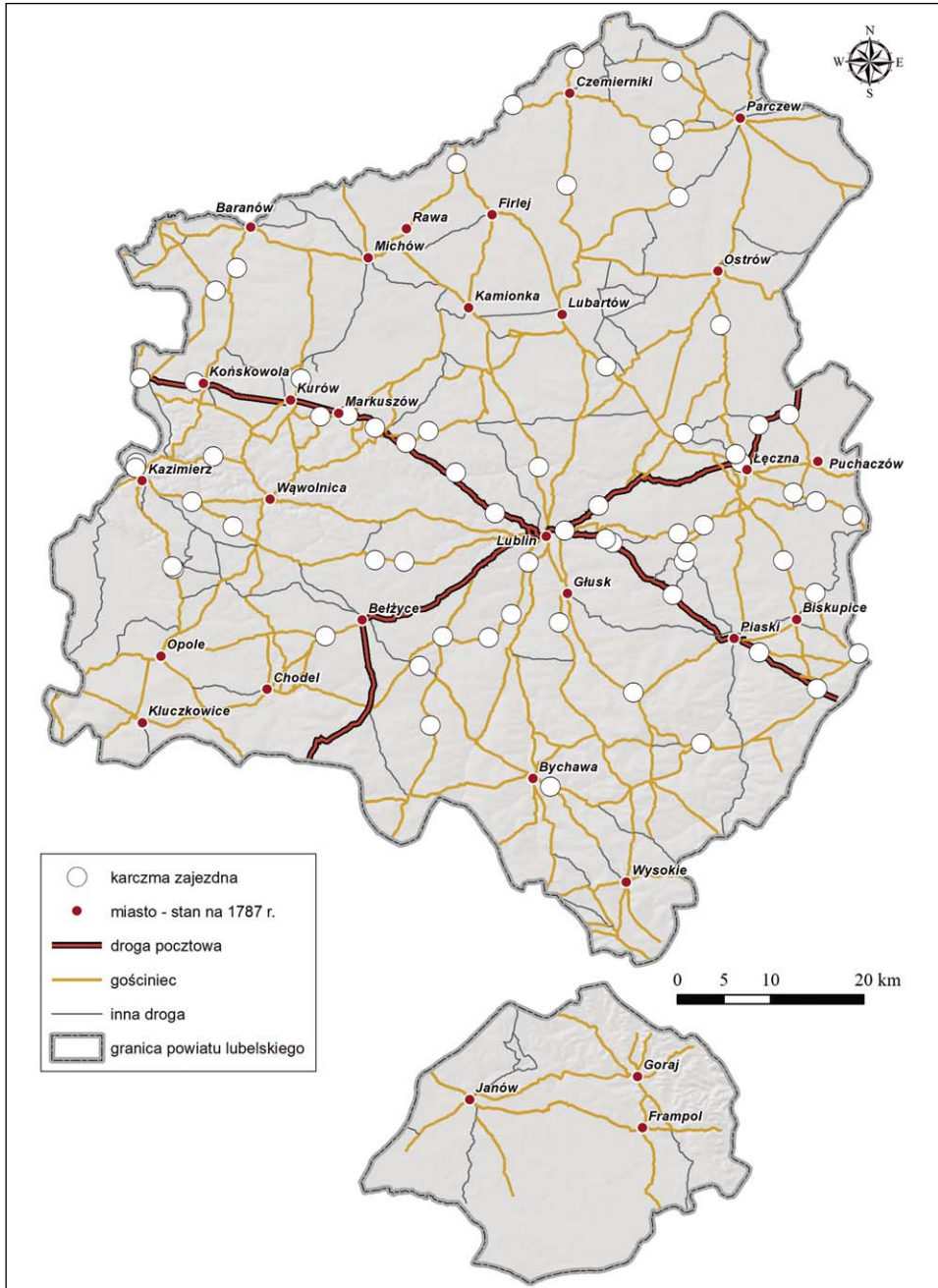
Przeprowadzone analizy pozwoliły na następujące konkluzje. Potwierdzenie istnienia lub charakteru zajezdnego gospód znajdujemy w poszczególnych źródłach dla następującej liczby obiektów: *Geograficzno-statystyczne opisanie parafii* [...] — 31; mapa Perthéesa — 41; mapa Heldensfelda — 11; mapa Kwatermistrzostwa — 20. Skorelowanie tych danych ostatecznie umożliwiło stwierdzenie, że w drugiej połowie XVIII w. w powiecie lubelskim funkcjonowało co najmniej 66 karczmem wjezdnych (ryc. 5), co stanowi 11,38% wszystkich zarejestrowanych (580).

W przypadku zdjęcia Galicji Zachodniej zauważalny jest niski współczynnik weryfikacji zajezdności. Według taryfy podymnego z 1790 r. w Zemborzycach znajdowały się cztery karczmy, co znalazło potwierdzenie tylko na mapie Heldensfelda, ale tylko jedna z nich miała udokumentowaną funkcję wjezdną. Przypadek ten wskazuje, że to źródło kartograficzne jest przydatne głównie w identyfikowaniu obiektów karczmemnych jako takich, ich charakter musi zaś być weryfikowany za pomocą innych przekazów.

⁹³ Budzyński Z. 2013; Janeczek A. 2013.

⁹⁴ Zawadzki M. 2018, s. 234.

⁹⁵ „W najnowszym podręczniku kartografii pojęcie kartograficznej metody badań zdefiniowane jest jako wykorzystanie map do celów naukowych (Paślawski 2006). Ten złożony proces stanowi «najwyższą» formę użytkowania map. Polega ona na pomiarze, przekształceniu i interpretacji danych znajdujących się na mapach w celu uzyskania poszerzonej, nowej jakościowo informacji wynikającej z funkcji samej mapy, a nie z danych użytych do jej stworzenia”; Mazur M. 2013, s. 34.



Ryc. 5. Karczmy zajezdne na obszarze powiatu lubelskiego w drugiej połowie XVIII w.; oprac. własne

Fig. 5. Inns in the in the Lublin district in the second half of the eighteenth century; prepared by the authors

Nie zaobserwowano korelacji pomiędzy liczbą karczem w danej miejscowości a występowaniem funkcji zajezdnej. Wśród dwudziestu pięciu wsi z trzema lub czterema karczmi tylko w sześciu udokumentowano karczmy zajezdne.

IV. Zakończenie — rezultaty badań

Przeprowadzone postępowanie badawcze umożliwiło odtworzenie obrazu sieci karczem zajezdnych na obszarze staropolskiego powiatu lubelskiego. Analiza wykorzystanych źródeł i wyników kwerendy pozwala na wyciągnięcie szeregu wniosków i sformułowanie postulatów badawczych.

Gospody zajezdne lokalizowano przeważnie poza obrębem zabudowań wiejskich z wyjątkiem sytuacji, gdy dana miejscowość znajdowała się przy gościńcu. Zazwyczaj karczmy tego typu sytuowano przy bardziej uczęszczanych drogach lub też ich skrzyżowaniach. Siedemnaście znajdowało się w ciągu dróg pocztowych, a czterdzieści dziewięć na gościńcach. Liczba obiektów zajezdnych może świadczyć o intensywności ruchu podróznego oraz zaawansowaniu rozwoju urządzeń komunikacyjnych.

Zwraca uwagę niska liczba karczem zajezdnych zidentyfikowanych przy drodze pocztowej z Lublina w kierunku Kraśnika i Krakowa oraz przy trakcie wiodącym do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Szczególnie widoczny jest kontrast po zestawieniu tych wartości z wynikami uzyskanymi dla traktu z Warszawy przez Lublin do Kamieńca Podolskiego, na którym tego typu obiekty położone były w regularnych trzy–czteromilowych odstępach (zob. ryc. 5), co skądinąd odpowiada dystansowi, jaki zazwyczaj pokonywali jednego dnia kupcy podróżujący z towarem. Wskazaną różnicę można tłumaczyć intensywnością ruchu drogowego, która w przypadku połączenia między miastem pełniącym rolę stolicy Rzeczypospolitej, siedzibą Trybunału Koronnego oraz twierdzą pograniczną prawdopodobnie była dużo większa aniżeli w przypadku gościńca z Wielkiego Księstwa Litewskiego do Krakowa. Zasadniczo też komunikacja między Warszawą a obszarami litewskimi odbywała się przez trakt przebiegający przez Węgrów, Sokołów, Krzemień i dalej przez Drohiczyn i Mielnik w kierunku Brześcia Litewskiego lub przez Brańsk i Białystok w kierunku Grodna oraz Wilna⁹⁶.

Wśród wysuwanych postulatów badawczych należy wskazać konieczność opracowania metody pozwalającej na oszacowanie stopnia prawdopodobieństwa pełnienia funkcji zajezdnych przez karczmy, w przypadku których źródła dokumentowo–tekstowe oraz kartograficzne dostarczają jedynie informacji o ich istnieniu. Wydaje się, że właściwym kierunkiem są badania nad siecią drogową, znaczeniem poszczególnych traktów, pełnionymi przez nie funkcjami oraz intensyfikacją ruchu drogowego na danych odcinkach.

Przeprowadzone analizy uprawniają również do stwierdzenia konieczności dokonania weryfikacji informacji o teoretycznym przebiegu dróg pocztowych i skorelowania ich z siecią karczem zajezdnych. Wydaje się, że w przypadku powiatu lubelskiego w drugiej połowie XVIII w. na podstawie opracowanej struktury lokalizacji karczem zajezdnych można wnioskować o innym niż wskazywałyby to dane z mapy Perthéesa oraz z „Dziennika Handlowego”⁹⁷ przebiegu drogi pocztowej z Lublina w kierunku Kraśnika. Zgodnie z informacjami z powyższych źródeł wiodła ona przez Konopnicę i Radawiec. Tymczasem nagromadzenie i usytuowanie karczem na odcinku między Lublinem, Zemborzycami i Strzeszkowicami może wskazywać na jej przesunięcie w kierunku południowym.

⁹⁶ Naruszewicz A.S. 2008, s. 399. Spadek znaczenia traktu łączącego Wilno z Krakowem i przesunięcie natężenia ruchu drogowego w kierunku północnym, z pominięciem Lublina, następowały stopniowo od początku XVII w. i wiązały się z usytuowaniem stolicy Rzeczypospolitej w Warszawie; Tkaczyk J. 2016, s. 35.

⁹⁷ Transport. 1786, s. 93.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

- AAL [Archiwum Archidiecezjalne Lubelskie], Rep 60A, sygn. 105.
AGAD [Archiwum Główne Akt Dawnych], ASK [Archiwum Skarbu Koronnego], dział LVI, sygn. 75, 135, 156, 157, 218, 314.
APL [Archiwum Państwowe w Lublinie], KGL [Księgi Grodzkie Lubelskie], sygn. 319, 369, 378, 387, 400, 404, 411, 414, 462, 472, 474, 476.
NBU [Nacional'na biblioteka Ukraïni imeni V.Ì. Vernads'kogo], sygn. I 5975 (*Geograficzno-statystyczne opisanie parafiiw Królestwa Polskiego w roku 1796 przez K. Perthéesa Geografa Króla Stanisława Augusta*).

Źródła i opracowania publikowane

- Affek Andrzej. 2012. *Kalibracja map historycznych z zastosowaniem GIS*, [w:] *Źródła kartograficzne w badaniach krajobrazu kulturowego*, red. J. Plit, J. Nita, Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego, 16, Sosnowiec, s. 48–62.
- Baranowski Bohdan. 1964. *Przetwórstwo spożywcze*, [w:] *Zarys historii gospodarstwa wiejskiego w Polsce*, red. J. Leskiewiczowa, 2, red. B. Baranowski, J. Topolski, Warszawa, s. 282–291.
- Baranowski Bohdan. 1979. *Polska karczma. Restauracja. Kawiarnia*, Wrocław.
- Błądek Zenon, Tulibacki Tadeusz. 2003. *Dzieje krajowego hotelarstwa od zajazdu do współczesności. Fakty, obiekty, ludzie*, Poznań–Warszawa.
- Bobrzyński Michał. 2016. *Historia Karczmy. O prawie propinacji w dawnej Polsce*, Kraków.
- Boroda Krzysztof. 2016. *Geografia gospodarcza Królestwa Polskiego w XVI wieku*, Białystok.
- Broniewski Tadeusz. 1959. *Historia architektury w zarysie*, Wrocław.
- Buczek Karol. 1930. *Mapa województwa krakowskiego z doby Sejmu Czteroletniego (1788–1792). Źródła i metoda*, Kraków.
- Buczek Karol. 1963. *Dzieje kartografii polskiej od XV do XVIII wieku. Zarys analityczno-syntetyczny*, Wrocław.
- Budzyński Zdzisław. 2013. *Cesarские го́щице в Галиции. Первый этап будовы sieci dróg bitych (wg mapy józefińskiej Fryderyka Miega)*, [w:] *Galicyskie drogi i bezdroża, 1, Studium infrastruktury, organizacji i kultury podróżowania*, red. J. Kamińska-Kwak, Rzeszów, s. 25–57.
- Burszta Józef. 1950. *Wieś i karczma. Rola karczmy w życiu wsi pańszczyźnianej*, Warszawa.
- Cebryk Paweł. 2015. *Dawne mapy topograficzne Lubelszczyzny jako źródła informacji w badaniach historyczno-geograficznych*, [w:] *Dawne mapy topograficzne w badaniach geograficzno-historycznych*, red. A. Czerny, Lublin, s. 85–102; online: <https://phavi.umcs.pl/at/attachments/2016/0708/103742-czerny-dawne-mapy-07-07-low-res.pdf> (dostęp 10.03.2021).
- Chłudziński Andrzej. 2002. *Nazwy karczem na Pomorzu*, „Nasze Pomorze. Rocznik Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie”, 4, s. 175–197.
- Chrzanowski Tadeusz. 1958. *Karczmy i zajazdy polskie*, Warszawa.
- Ćwik Władysław, Reder Jerzy. 1977. *Lubelszczyzna. Dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych i ustroju władz*, Lublin.
- Dudzik Grzegorz P. 2005. *Przyczynek do dziejów karczem w Polsce (XVII–XIX wiek). Próba odtworzenia historii i charakterystyki karczem na terenie Zielonki*, „Studia i Materiały do Dziejów Powiatu Wołomińskiego”, 1, s. 233–266.
- Dunin-Wąsowicz Teresa. 2011. *Drogami średniowiecznej Polski. Studia z dziejów osadnictwa i kultury*, oprac. A. Janeczek, Warszawa.
- Ertman Aldona. 2007. *Rękopiśmienna mapa województwa podlaskiego Karola Perthéesa z r. 1795. Jej źródła, metoda opracowania i znaczenie dla badań historycznych*. „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki”, 16, 1–2, s. 129–137.
- Historia. 1978. *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, red. W. Hensel, J. Pazdur, 4, *Od połowy XVII do końca XVIII wieku*, red. Z. Kamińska, B. Baranowski, Wrocław.
- Jakimowicz Kamil. 2020. *Instytucje państwowe i samorządowe w życiu mieszkańców Lublina w latach 1764–1794*, Lublin.

- Janeczek Andrzej. 2013. *Staropolski układ komunikacyjny na mapie józefińskiej Galicji z lat 1779–1783. Szansa czy iluzja rekonstrukcji*, [w:] *Galicjijskie drogi i bezdroża*, 1, *Studium infrastruktury, organizacji i kultury podróżowania*, red. J. Kamińska-Kwak, Rzeszów, s. 9–24.
- Janicka Stanisława. 1999. *Gospody — oberże w Gorzowie od XVI w. do 1950 roku*, „*Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny*”, 1, 6, s. 107–121.
- Jawor Grzegorz. 1991. *Ludność chłopska i społeczności wiejskie w województwie lubelskim w późnym średniowieczu. Schyłek XIV–początek XVI wieku*, Lublin.
- Karczowa Helena, Maciejewska Wanda, Piechota Regina. 1959. *Katalog inwentarzy dóbr ziemskich XVI–XVIII wieku sporządzony na podstawie ksiąg grodzkich i ziemskich*, red. W. Maciejewska, Warszawa.
- Karta. 1839–[1843]. *Topograficzna karta Królestwa Polskiego*, [Petersburg].
- Kozdrach Mariusz. 2013. *Sieć karczem powiatu radomskiego w drugiej połowie XVI wieku*, „*Radomskie Studia Humanistyczne*”, 1, s. 107–140.
- Kumor Bolesław. 1978. *Spis ludności Diecezji Krakowskiej prymasa Michała Jerzego Poniatowskiego z 1787 roku*, „*Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*”, 36, s. 349–369, <https://doi.org/10.31743/abmk.7103>
- Libiszowska Zofia. 1958. *Stan gospodarczy ziemi łączyckiej i sieradzkiej w końcu XVIII w. w świetle opisów Holschego*, „*Rocznik Łódzki*”, 1 (4), s. 163–176.
- Mazur Marcin. 2013. *Metoda kartograficzna jako źródło informacji w badaniach obszarów wiejskich*, „*Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Geographica Socio-Oeconomica*”, 13, s. 41–58.
- Myśliński Kazimierz. 1997. *Lublin na dawnych szlakach handlowych*, [w:] *Lublin w dziejach i kulturze Polski*, red. T. Radzik, A.A. Witusik, Lublin, s. 27–50.
- Naruszewicz Adam Stanisław. 2008. *Dyaryjusz podróży Jego Królewskiej Mości na sejm grodzieński*, wyd. M. Bober-Jankowska, Biblioteka Pisarzy Polskiego Oświecenia, 8, Warszawa.
- Olszański Henryk. 1998. *Karczmy zajezdne w południowo-wschodniej Polsce*, „*Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*”, 34, s. 105–140.
- Osady. 1986. *Dzieje Lubelszczyzny*, 4, *Osady zaginione i o zmienionych nazwach historycznego województwa lubelskiego*, oprac. S. Wojciechowski, A. Sochacka, R. Szczygieł, Warszawa.
- Perthées Karol de. [1806]. *Mapa szczególna województwa lubelskiego [...]*, Paryż.
- Pszczółkowski Adam A. 2011. *Szlachta ziemi ciechanowskiej w świetle taryfy podymnego z 1775 roku*, „*Przeszłość Demograficzna Polski*”, 30, s. 25–52.
- Rutkowski Henryk. 1973. *Drogi*, [w:] *Atlas historyczny Polski. Mapy szczegółowe XVI wieku*, 7, *Mazowsze w drugiej połowie XVI wieku*, red. W. Pałucki, 2, s. 112–120.
- Sawicki Ludomir. 1928. *Pułkownika Antoniego Barona Mayera von Heldensfeld zdjęcia topograficzne w Polsce w latach 1801–1804*, Kraków.
- Siwek Andrzej. 2003. *Staropolskie karczmy pod Babią Górą*, „*Rocznik Babiogórski*”, 5, s. 191–198.
- Słownik. 1983. *Dzieje Lubelszczyzny*, 3, *Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu*, oprac. S. Kuraś, Warszawa.
- Sobczyński Marek. 2019. *Karczmy, zajazdy i gospody na ziemi łódzkiej dawniej i obecnie*, [w:] *Rzeczpospolita domów*, 5, *Karczmy, zajazdy, gospody...*, red. K. Krawiec-Złotkowska, Słupsk, s. 365–387.
- Srogosz Tadeusz. 1979. *Specyfika karczmarstwa na terenie województw łączyckiego i sieradzkiego oraz ziemi wieluńskiej w XVIII wieku (na marginesie książki M. Szczepaniaka, Karczma, wieś, dwór)*, „*Rocznik Łódzki*”, 25 (28), s. 165–171.
- Stamm Edward. 1938. *Staropolskie miary*, 1, *Miary długości i powierzchni*, Warszawa.
- Starzykiewicz Agnieszka. 2014. *Nazwy karczem — historia karczmiennictwa, charakter użytkowy na przestrzeni wieków, tendencje nazewnicze*, „*Słowo. Studia językoznawcze*”, 5, s. 212–223.
- Szady Bogumił. 2012. *Mapa województwa lubelskiego Karola Perthéesa z 1786 roku jako źródło kartograficzne i historyczne*, „*Biblioteka Polskiego Przeglądu Kartograficznego*”, 3, s. 26–35.
- Szady Bogumił. 2018. *Dawna mapa jako źródło w badaniach geograficzno-historycznych w Polsce*, „*Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*”, 66, 2, s. 129–141.
- Szczepaniak Marian. 1972. *Karczma wiejska w powiecie kaliskim w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, „*Rocznik Kaliski*”, 5, s. 91–111.

- Szczepaniak Marian. 1977. *Karczma — wieś — dwór. Rola propinacji na wsi wielkopolskiej od połowy XVII do schyłku XVIII wieku*, Warszawa.
- Szewczyk Jarosław. 2012. *Wpływ czynników fiskalnych na tradycyjne formy architektoniczno-budowlane na przykładzie podlaskich urzędzeń piecowo-kominowych*, „Architecturae et Artibus”, 4, 2, s. 38–45.
- Szurowa Bogumiła. 1978. *Karczmy na Kielecczyźnie w XVIII i XIX wieku*, Kielce.
- Świtkowski Piotr. 1782. *Budowanie wiejskie dziedzicom dobr y possessorom toż wszystkim iakążkolwiek zwierzchność po wsiach i miasteczkach mającym do uwagi i praktyki podane. Z figurami*, Warszawa–Lwów.
- Tkaczyk Jacek. 2016. *Szlaki komunikacyjne i handlowe w okresie średniowiecza i nowożytności na obszarze współczesnej Lubelszczyzny*, [w:] *Drogi Lubelszczyzny. Odkrycia i badania archeologiczne*, red. E. Banasiewicz-Szykuła, Lublin, s. 25–42.
- Transport. 1786. *Artykuł V. O Transporcie Łądownym*, „Dziennik Handlowy. Zawierający w sobie wszystkie Okoliczności czyli Ogniwa całego Łańcucha Handlu Polskiego”, 1, 1–3, s. 81–96.
- Tyszkiewicz Jan. 2014. *Geografia historyczna. Zarys problematyki*, Warszawa.
- Wernerowa Wiesława. 1990. *Opisy parafii dekanatu knyszyńskiego z roku 1784*, „Studia Podlaskie”, 1, s. 99–205.
- Wernerowa Wiesława. 1993. *Opisy parafii dekanatu augustowskiego z 1784 roku*, „Studia Podlaskie”, 4, s. 161–239.
- Wernerowa Wiesława. 1994. *Rękopiśmienne opisy parafii litewskich z 1784 roku. Dekanat grodzieński*, Warszawa.
- Wernerowa Wiesława. 2003. *Ocena „ankiet parafialnych” jako źródła wiedzy Karola Perthéesa o fizjografię Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, [w:] *Karol Perthées (1739–1815) fizjograf Pierwszej Rzeczypospolitej. Życie oraz działalność kartograficzna i entomologiczna*, red. J. Pawłowski, Warszawa, s. 165–192.
- Wojciechowski Stefan. 1966. *Atlas historyczny Polski. Mapy szczegółowe XVI wieku*, red. W Pałucki, 3, *Województwo lubelskie w drugiej połowie XVI wieku*, Warszawa.
- Wosch Jan. 1984. *Drogi*, [w:] *Atlas historyczny Polski. Śląsk w końcu XVIII wieku*, 2, 2, *Komentarz*, red. J. Janczak, Wrocław, s. 54–55.
- Zawadzki Mateusz. 2018. *Sources and methods of reconstruction of postal roads in the second half of the 18th century on the example of the former Lublin Voivodeship*, „Polish Cartographical Review”, 50, 4, s. 233–242, <https://doi.org/10.2478/pcr-2018-0013>
- Zawadzki Mateusz. 2019. *Methodology of reconstruction of the Old-Polish road network as exemplified by the historic Lublin Voivodeship*, „Polish Cartographical Review”, 51, 3, s. 129–141, <https://doi.org/10.2478/pcr-2019-0011>
- Zimowski Lech. 1972. *Geneza i rozwój komunikacji pocztowej na ziemiach polskich*, Warszawa.
- Związek Tomasz. 2017. *Drogi*, [w:] *Atlas historyczny Polski. Mapy szczegółowe XVI wieku*, red. H. Rutkowski, M. Słoń, 4, *Wielkopolska w drugiej połowie XVI wieku*, red. K. Chłapowski, M. Słoń, 2, *Komentarz, Indeksy*, Warszawa, s. 269–290.

Opracowania niepublikowane

- Tabela. 1790. *Tabela Dymów Ziemi Lubelskiej y Powiatu Urzędowskiego w 1790 r. opisana*, Kartoteka Województwa Lubelskiego, Zakład Atlasu Historycznego, Instytut Historii PAN.

Zasoby internetowe

- Mayer von Heldensfeld Anton. 1804. <https://maps.arcanum.com/en/map/firstsurvey-west-galicien> (dostęp: 21.02.2021).
<<https://data.atlasfontium.pl>> (dostęp: 08.03.2021).

*Maria Korybut-Marciniak, Karolina Studnicka-Mariańczyk**

Opieka zdrowotna na dworze maluszyńskim w XIX wieku w świetle źródeł prywatnych rodziny Ostrowskich


Medical care at the Maluszyn manor in the nineteenth century
as shown through memoirs and private records
of the Ostrowski family


Abstrakt: Artykuł ma na celu przedstawienie zakresu i charakteru zabiegów leczniczych stosowanych w drugiej połowie XIX w. na jednym z dworów ziemiańskich na podstawie egodokumentów Heleny Ostrowskiej z Maluszyna. W dokumentach osobistych Ostrowskiej i w korespondencji rodzinnej znajduje się wiele informacji o życiu codziennym mieszkańców dworu, w tym o stosowanych kuracjach zdrowotnych. Analiza materiałów pozwala zaprezentować strategię radzenia sobie z chorobami, zakres pomocy lekarskiej, doraźne zabiegi medyczne, wyposażenie dworskiej apteki oraz funkcjonowanie dworskiego szpitala, przeznaczonego dla służby folwarcznej.

Słowa kluczowe: opieka medyczna, ziołolecznictwo, dwór ziemiański, Helena Ostrowska, pomoc lekarska, XIX w.

Abstract: The aim of this paper is to present the scope and the character of medical care provided at one of gentry manors in the second half of the nineteenth century, based on egodocuments created by Helena Ostrowska of Maluszyn. In Ostrowska's private papers as well as in the family's correspondence, there is plenty of information concerning everyday life of the manor, including the administered medical treatments. The analysis of the material allows to present the strategies of dealing with diseases, the range of medical assistance, emergency medical procedures, medicine cabinet supplies, and the functioning of the manor's hospital for servants.

Key words: medical treatment, herbal medicine, gentry manor, Helena Ostrowska, medical care, nineteenth century

* dr hab. Maria Korybut-Marciniak, prof. UWM, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Instytut Historii; mariakorybut@o2.pl;  <https://orcid.org/0000-0001-8196-5119>

dr Karolina Studnicka-Mariańczyk, Uniwersytet Jana Długosza w Częstochowie, Instytut Historii
k.studnicka@ujd.edu.pl;  <https://orcid.org/0000-0002-4116-9350>

Rola dworu ziemiańskiego w opiece zdrowotnej nad mieszkańcami wsi w epoce rozbiorowej jest dobrze rozpoznana w literaturze naukowej z zakresu historii medycyny¹. W XIX w. jedną z jego misji była dbałość o stan zdrowotny ludności wiejskiej. Troska o chorych włościan i ochrona zdrowia mieszkańców dworu spoczywały na kobietach. Wiedza na temat leczenia pospolitych chorób, właściwości leczniczych roślin, przyrządzania leków była czerpana z różnych źródeł, korzystano z doświadczeń lecznictwa ludowego, z czasopism, poradników i kalendarzy.

Celem niniejszego artykułu jest omówienie zakresu i charakteru zabiegów leczniczych stosowanych w połowie XIX w. na jednym z dworów ziemiańskich na podstawie egodokumentów Heleny Ostrowskiej z Maluszyna. Pamiętnik jej autorstwa został opracowany i opublikowany przez Andrzeja J. Zakrzewskiego pod tytułem: *Dzieje Maluszyna i jego dziedziców z opowiadania i z pamięci zebrane przez hrabinę Helenę [z Morstinów] Ostrowską*². Zawiera on wiele informacji o życiu codziennym mieszkańców dworu, w tym o stosowanych kuracjach leczniczych. To podstawowe źródło zostało uzupełnione korespondencją i różnorodnymi dokumentami z Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna, przechowywanymi w Archiwum Państwowym w Łodzi (w szczególności jednostka „Papiery osobiste Heleny z Morstinów Aleksandrowej Ostrowskiej”)³. Materiały te przedstawiają — na tle życia codziennego ziemiańskiej rodziny Ostrowskich — domowe sposoby radzenia sobie z chorobami oraz doraźne zabiegi medyczne stosowane przez „uczonych eskulapów”⁴, czyli medyków zwywanych przez Helenę Ostrowską w celu udzielenia pomocy lekarskiej.

Helena Karolina Ostrowska (1815–1892) była córką hrabiego Ludwika Felicjana Morsztyna (1782–1865) herbu Leliwa⁵ i Marii z hrabiów Ostrowskich herbu Rawicz; urodziła się 5 listopada 1815 r. w Warszawie, zmarła w swoim pałacu w Maluszynie⁶ (ryc. 1). Ojciec, dziedzic podkrakowskich Pławowic, był znanym kolekcjonerem i bibliofilem; osiadł w Krakowie przy ul. Stolarskiej 77. Rodzina Morsztynów zgromadziła tam dużą kolekcję dzieł sztuki, rękopisów oraz książek, w tym inkunabułów i starodruków. Od najmłodszych lat Helena przebywała zatem w środowisku nacechowanym wysokim poziomem kultury oraz świadomością społecznej odpowiedzialności ziemianstwa — wspomniana kolekcja miała bowiem charakter muzealny i gromadzona była m.in. z zamysłem ocalenia narodowych pamiątek. Zniszczenie krakowskiego domu w pożarze (1850 r.) zmusiło rodzinę do przeprowadzki do wiejskiej posiadłości — pałacu w Pławowicach⁸. Atmosfera domu rodzinnego, wychowawcza troska rodziców, patriotyczne tradycje, w tym przykład ojca dbającego o prawidłowe funkcjonowanie pławowickiego gospodarstwa, niewątpliwie ukształtowały osobowość dziedziczki, przygotowując ją do przyszłych obowiązków rodzinnych i domowych. Zawarte w 1835 r., a zaaranżowane przez rodziców małżeństwo dwudziestoletniej Heleny z Aleksandrem Ostrowskim (1810–1896) herbu Korab,

¹ Urbanek B. [2001]; Arabas I. 2006.

² Dzieje. 2009. Rękopis znajduje się w zasobach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, w Dziale Rękopisów, oznaczony jako Rkps BUW nr 2321, I–V.

³ AP Łódź, APiOM, sygn. II/76.

⁴ Dzieje. 2009, passim.

⁵ Estreicher K. 1976.

⁶ Dzieje. 2009, s. 10–11; I wojna światowa. 2014, s. 57.

⁷ AP Łódź, APiOM, sygn. II/76; Dzieje. 2009, s. 11.

⁸ Duda J. 2007, s. 14; Sanocka B. 2008.



Ryc. 1. Helena Karolina z hrabiów Morsztynów Ostrowska (1815–1892).
Źródło: AP Łódź, APiOM, sygn. IV/109, f. 220a

Fig. 1. Helena Ostrowska *née* Morsztyn (1815–1892).
Source: AP Łódź, APiOM, ref. no. IV/109, f. 220a

młodym dziedzicem Maluszyna, okazało się trafnym i udanym przedsięwzięciem⁹. Był on jedynym synem Wojciecha Ostrowskiego¹⁰ i Józefy Potockiej herbu Pilawa Złota z Chrzastowa¹¹. Jeszcze za życia ojca administrował rozległymi już dobrami rodziny Ostrowskich. Małżonkowie zamieszkali we dworze w Maluszynie (miejscowość ta położona jest nad Pilicą, ok. 20 km na północ od Koniecpola)¹². Zgodne pożycie oraz gospodarskie talenty Aleksandra, który przekształcił należące do niego folwarki w sprawnie funkcjonujący i dochodowy kompleks rolno-

⁹ Górski L. 1896. W biografii Felicjana Ludwika Morsztyna błędnie natomiast podano, iż Helena Morsztyn została żoną Władysława Ostrowskiego, prezesa komitetu Towarzystwa Kredytowego w Królestwie Polskim; Estreicher K. 1976, s. 794.

¹⁰ Wojciech Ostrowski (1782–1847), syn Michała i Marcjanny z domu Tymowskiej Ostrowskich z Maluszyna.

¹¹ Józefa Ostrowska (1787–1859), córka Aleksandra i Teresy Ludwiki z domu Hutten-Czapskiej Potockich z Chrzastowa.

¹² Słownik. 1885, s. 24 (hasło Maluszyn); Studnicka-Mariańczyk K. 2014b, s. 16.

-przemysłowy, pozwoliły wkrótce na przebudowę dworu i przeprowadzkę rodziny do nowej siedziby — reprezentacyjnego pałacu.

Z kart pamiętnika wylania się obraz kobiety, którą zajmowały sprawy gospodarstwa domowego, organizacja życia rodzinnego, troska o dzieci, ich wychowanie i wykształcenie. Pełniła zatem role wyznaczone przez współczesny model kultury patriarchalnej. Liczne obowiązki domowe Helena łączyła z typowymi zainteresowaniami kobiet należących do warstwy ziemiańskiej, przejawiającymi się m.in. dobrą znajomością języka francuskiego¹³, spisywaniem pamiętników, uczestnictwem w wydarzeniach kulturalnych, podróżach¹⁴ oraz znajomością aktualnych wydarzeń ze świata europejskiej polityki¹⁵.

Małżeństwo Ostrowskich trwało 57 lat i urodziła się z niego szóstka dzieci: August (1836–1898), Maria (1838–1925), Jan Leon (1840–1918), Konrad (1846–1848), Józef (1850–1923) i Ludwik (1851–1926)¹⁶. Konrad zmarł, mając zaledwie dwa lata¹⁷, co wzmogło troskę Heleny o zdrowie reszty potomstwa. W jej wspomnieniach widać stałą obawę, wręcz obsesyjny lęk przed chorobą, która mogłaby dotknąć któreś z dzieci¹⁸. We wprowadzeniu Wydawcy do pamiętnika czytamy: „Jednakże najwięcej trosk przysporzy Helenie dbałość o stan zdrowia dzieci. Jak wielokrotnie wspomina, tylko najstarszy syn, August, chowa się zdrowo i przez całe życie zachowa dobrą kondycję. Pozostałe wymagają ustawicznej opieki i ochrony nie tylko z powodu wrodzonych wad (np. narastająca głuchota córki, skłonności do infekcji Jana Leona i na ogół słaba kondycja fizyczna niezwykle uzdolnionego Józefa), ale także grasujących epidemii — tyfusu, gruźlicy, czerwonki, które, jak wynika z opisów pamiętnikarskich, wielokrotnie nawiedzały okolice”¹⁹.

Obawy te były zrozumiałe w czasach, gdy dostęp do lekarzy był ograniczony, a rodzący się przemysł farmaceutyczny nie dysponował jeszcze dużym repertuarem skutecznych leków²⁰. Nie zapominajmy też, że śmiertelność wśród dzieci była w XIX w. nadal bardzo wysoka. Pojawianie się chorób wiązano wówczas ze zmianami pogody²¹. Oto charakterystyczny zapis z pamiętnika: „Na podrzędnej widowni naszego prywatnego życia te parę miesięcy odznaczyły się, pomimo, a może właśnie dla niezwyklej łagodności temperatury, szczególną śmiertelnością starców i małych dzieci, a licznie grasującymi chorobami w ogóle”²². Na korelację pomiędzy porami roku i warunkami klimatycznymi a kondycją ciała zwracano uwagę już w starożytności (teoria humoralna Hipokratesa), a także w średniowiecznych kodeksach higienicznych²³. Obserwacje występowania i rozprzestrzeniania się chorób w poszczególnych miesiącach roku prowadzono również w XIX w. — lekarze zauważali spadek zachorowalności na niektóre choroby w niskich temperaturach i rozwój innych podczas dużej wilgotności²⁴. Helena Ostrowska niepokoiła się o stan zdrowia swoich dzieci zwłaszcza w okresie jesienno-zimowym. Podwyższona temperatura ciała, nienaturalny rumieniec czy bladeść — zauważone u któregoś

¹³ AP Łódź, APiOM, sygn. II/76; sygn. II/78.

¹⁴ AP Łódź, APiOM, sygn. II/77.

¹⁵ Zakrzewski A.J. 2009, s. 12–13, 20–21, 37.

¹⁶ Studnicka-Mariańczyk K. 2014b, s. 19.

¹⁷ Studnicka-Mariańczyk K. 2014b, s. 19 — drzewo genealogiczne rodziny Ostrowskich Korabitów.

¹⁸ Zakrzewski A.J. 2009; Studnicka-Mariańczyk K. 2014b, s. 112.

¹⁹ Zakrzewski A.J. 2009, s. 19–20.

²⁰ Nie znano antybiotyków, leków przeciwzapalnych i przeciwgorączkowych. Pierwszy antybiotyk — penicylinę — odkryto w późnych latach dwudziestych XX w., do masowej produkcji wprowadzając ją dopiero po drugiej wojnie światowej. Aspirynę — lek przeciwgorączkowy i przeciwzapalny — wprowadzono z kolei do produkcji masowej w 1899 r., dwa lata po uzyskaniu kwasu acetylosalicylowego przez Felixa Hoffmanna.

²¹ Frank J. 1818.

²² Dzieje. 2009, s. 733–734.

²³ Rzepiela A. 2020.

²⁴ Frank J. 1818.

Tabela 1. Zachowany fragment spisu roślin do użytku w apteczce domowej.

Źródło: AP Łódź, APiOM, sygn. I/13

Table 1. List of plants for use in a medicine cabinet (preserved fragment).

Source: AP Łódź, APiOM, ref. no. I/13.

Nazwa	Użyteczność
Agawa amerykańska (Aloë Agave americana) doniczkowe oranżeryjne liście długie wąskie jasno zielone	liście na odwar — czyści żołądek proszek utarty zażywa się na żółtaczkę odwar z miodem na gorączkę liścia kawałkiem zagotowanym z miodem obmywa się oczy liść z piołunem gotowany na puchlinę liść świeży na skaleczenia i wrzody
Aloë ([wyraz nieczytelny] Aloë vulgaris) kupuje się proszek w aptece	proszek zagotowany z miodem na miksturę przeczyszcza proszek zmieszany z kw[iecień] bzowym i koprem foenum graecum przeczyszcza [wyraz nieczytelny] aloes z dziurawcem i krwawnikiem woda aloesowa na oczy i na rany zastarzałe proszek aloesowy na rany na [wyraz nieczytelny] nie chcące się goić
Anyz (Pimpinella anisum) zbiera się nasiona	nasiona na herbatę i razem z naparem na wrzody olejek anyżowy również
Babka (Plantago lanceolata) liście zbierać na wiosn w lecie i suszyć, używają się także świeże	liście świeże i sok z nich na skaleczenia sok ze świeżych liści pity krew liście suszone na herbatę przy wewnętrznym zakatarzeniu herbata z liści babki i płucnika po połowie na zakatarzenia
Bez czarny (Sambucus nigra) zbierać liście, kwiat, jagody, suszyć, także korzeń suszyć	liście świeże i suszone na herbatę krew przeczyszczają kwiat suszony na herbatę lekko rozwalnia i na poty jagody świeże gotowane z cukrem lub miodem na powidła 1 łyżka na szklankę wody, napój chłodzący, czyszczący, pędzący urynę, na nerki dobrze działa jagody suszone zagęszczone na powidła, zaparzone na herbatę, nawet sucho jedzone wstrzymują silne rozwolnienia korzenie bzu zaparzone na herbatę pędzą silnie urynę, przy puchlinie wodnej, a nie szkodliwe

z gromadki — wzbudzały niemalże popłoch i natychmiastowe szukanie środków zaradczych. Niestety te były znacznie ograniczone i w praktyce sprowadzały się do tradycyjnych metod leczniczych: herbatek ziołowych, sporządzanych własnoręcznie mikstur na bazie surowców roślinnych, kompresów czy okładów.

W rodzinnych archiwaliach Ostrowskich zawarte są spisy roślin, które powinny znajdować się w domowej apteczce oraz przepisy na różne specyfiki. Nie wiemy, kto był autorem sporządzonych odłęcznie notatek i wypisów, nie znamy też ich źródeł. Biorąc natomiast pod uwagę okres, z którego pochodzą najliczniejsze archiwalia, możemy domyślać się, że korzystały z nich panie zarządzające maluszyńskim gospodarstwem domowym od połowy XIX w. do drugiej dekady następnego stulecia, przede wszystkim Helena, później zaś jej córka Ludwika. W jednej z notatek przytoczono listę roślin, które powinny znajdować się w domowej apteczce wraz ze wskazówkami ich zbierania oraz sposobami przygotowywania i zastosowania sporządzonych z nich lekarstw (tab. 1). Kolejna zawiera „Przepis jak się zachować w czasie kuracji na konwulsje:

1. Dniem w przód przed pełnią księżyca trzeba pacjentowi dać na dobre przeczyszczenie, aby koniecznie miał 6 lub 7 operacji.

2. Drugiego dnia, po wzięciu na przeczyszczenie, tj. nazajutrz, robi się pacjentowi pauzę i żadnego lekarstwa mu się nie daje, oprócz diety w pokarmach i w napojach (które są poniżej

wyszczególnione), którą pacjent zaraz od dnia wzięcia na przeczyszczenie zachować ściśle jest obowiązany.

3. Nazajutrz, po dniu pauzy od lekarstwa, używać będzie pacjent dwa razy na dzień po jednym proszku, to jest z rana i na wieczór, i tym sposobem używać będzie nieprzerwanie przez dni 12, gdyż 24 proszków stanowi jedną dozę tego lekarstwa.

4. Proszki te przy zażywaniu rozmąca się one na łyżce stołowej ziółkami z konwalii lub oranżowego kwiatu ugotowanych, które to ziołka do tego użycia mają być wystudzone, i tymiż ziółkami po użyciu proszka popić należy — wybór ziółek pomienionych do wyboru gustu pacjenta pozostawiam.

5. W czasie tej kuracji należy się pacjentowi wystrzegać wszelkiego wzruszenia uczuciowego, bądź to w skutku zmartwień lub zbytnej radości, lub z popędliwości do gniewu, wylęknieni, zmęczenia przechadzką i ciężkiej pracy, gdyż przy tej kuracji trzeba być koniecznie swobodnej myśli i wolnym od wszelkiej pracy i zatrudnień²⁵.

Powyższy przepis nawiązywał do dawnych koncepcji równoważenia zaburzeń humoralnych, które według teorii Hipokratesa stanowiły przyczynę choroby²⁶. Konwulsje, o których mowa w przytoczonym tekście, to — jak można sądzić — objawy padaczkowe bądź przejawy innych chorób o podłożu neurologicznym, które tłumaczono zakłóceniami w stosunkach płynów ciała (krwi, żółci, flegmy i czarnej żółci — czyli humorów). Kuracje przywracające ich równowagę w przypadku wielu dolegliwości zalecały oczyszczanie organizmu (środki przeczyszczające i wymiotne) i odpowiednią dietę²⁷.

W archiwum Ostrowskich znajdują się także wypisy z dzieł o charakterze słownikowo-encyklopedycznym, gazety i prenumerowane czasopisma (zwłaszcza pozytywistyczne) oraz kalendarze gospodarskie, w których wśród wielu tematów podejmowano także problematykę poradniczo-medyczną.

Zbierane i pieczołowicie przechowywane na wypadek choroby bądź niedomagania zdrowotnego przepisy, a także wizyty u lekarzy i konsultacje z nimi były uzupełniane wyjazdami „do wód”, co wynikało z wiary w skuteczność balneologii. Ostrowska dla poprawy zdrowia i hartowania organizmów swoich dzieci często wyjeżdżała za granicę, szukając zmiany klimatu, dostępu do wód mineralnych w uzdrowiskach, czy też rad zagranicznych lekarzy, których wiedza wydawała jej się bardziej rzetelna. Zanotowała:

„Dziś, 27 [sierpnia 1888], naradza się ojciec z synami o dalszym biegu, czyli raczej prowadzeniu interesów w czasie niebytności i Gucia, który żonie towarzyszy do kąpieli morskich Abazji, i Józia, który nareszcie otrzymał od pana Kulskiego upoważnienie udania się do Karlsbadu, dla spróbowania pod okiem tamecznego lekarza Stiecha tych zdrojów, do których od tak dawna tęskniłam dla niego, nawołując na nie głuchych na moje przedstawienia lekarzy. Czy po tylu latach straconych na proszkach i innych aptekarskich preparatach, albo kilkakrotnie powtarzanej kuracji wodnej, ten zbawczy Karlsbad okaże się jeszcze skutecznym przeciwko zarstarzałemu złemu? Oto czego się już nie z taką energią jak dawniej, spodziewam. A może wbrew temu zwątpieniu memu najstosowniejsza chwila obrana²⁸.”

Ostrowska z dystansem wyraża się na temat zaleceń rodzimych lekarzy, stosowanych w leczeniu preparatów aptekarskich, a nawet kuracji wodnych. W jej mniemaniu o wiele skuteczniejszym sposobem na poprawę zdrowia syna był pobyt w jednym z najsłynniejszych europejskich uzdrowisk. Przytoczony fragment pamiętnika wymienia nazwisko jednego z lekarzy, częstego gościa dziedziców Maluszyna i ich bliskich krewnych, a mianowicie Juliana

²⁵ AP Łódź, APiOM, sygn. II/76.

²⁶ Ostrowski J. 2022, s. 1193.

²⁷ Informacje o tego typu kuracjach spotykamy również na łamach siedemnasto- i osiemnastowiecznych kalendarzy śląskich; zob. Grabiński K. i in. 2004, s. 297; Syroka A. 2020.

²⁸ Dzieje. 2009, s. 884.

Kulskiego²⁹. Był on znanym i zasłużonym lekarzem, a także niezwykle interesującym człowiekiem³⁰. Pracował na stanowisku ordynatora w szpitalu w Radomsku od 1863 do prawdopodobnie 1879 r.³¹ Prowadził tam również prywatną praktykę lekarską, z czego chętnie i często korzystało okoliczne ziemiaństwo. Do pacjentów doktora Kulskiego należeli m.in. Józef, Aleksander i Stefan³² Ostrowscy oraz Feliks Skórkowski, szwagier Heleny³³. W jednym z fragmentów pamiętnika autorka wspomina: „Pobył kochanej mej siostry w Silnicy, przeplatany wzajemnymi naszymi odwiedzinami, przeciągnął się do 29 lipca, i naprowadził na myśl porażenie się jeszcze pana Kulskiego dla biednego Feliksa, już o tyle dzieciinnego i przytępionego umysłowo, iż pomimo że poznanie i pamięć dotąd zachował, nie zdaje się już być zdolnym cierpieć nad swoim upadkiem. Cierpienia fizycznego także nie doznaje, lubo ruch ciągły ręki jakoby oddalający zawadę jakąś z czoła wskazuje aż nadto o zamęcie w tym chorym mózgu. W takim stanie jeszcze nie traci nadziei dr Kulski przyniesienia ulgi choremu, a w każdym razie nowa kuracja pod takim hasłem nieco podtrzymuje otaczające Feliksa matkę i siostry”³⁴.

Doktor Kulski zaczął znacznie częściej odwiedzać Maluszyn począwszy od 1890 r., kiedy Aleksander zachorował i potrzebował długiej rekonwalescencji. Helena, jak przystało na troskliwą i opiekuńczą małżonkę, często posyłała po lekarza z Radomska, by zasięgnąć jego opinii o chorobie męża. Jedną z wielu wizyt doktora przebiegała następująco: „Dn[ia] 20 lutego [1890]. Od kilku dni uważaliśmy niektóre symptomata pocieszające w stanie chorego. Coraz to zaciętsze milczenie i smutek niepokoiły jednak, a że i lekarskie przepisy zbliżały się do końca, posłałam znów po pana Kulskiego. Nadzieja, że potwierdzi nasze zapatrywanie, nie zawiodła mnie; zauważył postęp, którego się nawet spodziewać nie zdawał, objawiony na wstępie miłym przyjęciem u chorego. Zdumieliśmy się nad rozmową zupełnie przytomną, różnostronną, jakiej nie słyszeliśmy od dawna, gdyż zaledwo kilka słów można było otrzymywać, i to głosem osłabionym. Zadowolony z sił, wyglądu i usposobienie lepszego, pan Kulski zalecił choremu nieunikanie towarzystwa, starania się o odwrócenie trapiących myśli, przemawiał do rozsądku, i zdaje się uderzył w porę w mniej naprężony rozstrój, bo dziś, po męczącym dniu tej wizyty, po umęczeniu z powtórzonej kąpieli z lekką tuszą, jednak nasz drogi chory zdobył się znowu na miłe przyjęcie przybyłych Ludwików Morstinów. Widoczny znowu wpływ poczucia obowiązku słuchania władzy lekarza nad pacjentem!”³⁵. Niestety już sześć dni później stan pacjenta znacznie się pogorszył: „Dnia 26 lutego [1890]. Ostatnie dni do dzisiejszego, pomimo użycia w większych dawkach *chloralu*, przez pana Kulskiego zastosowanego, przyniosły jedynie tę zmianę, że wrywania rąk mniej silne, zmęczenie ogromne. Poty silne się pojawiają. Osłabienie coraz wyraźniejsze, znękanie w wejrzeniu. Sen nocny przerywany. Smutne te objawy, grożące ostatecznie, gdyby się powtórzył paroksyzmu podobny do zaszłego dnia w dniu 23 [lutego] zniewoliły nas (choć nie bez obawy zbytniego umęczenia dla naszego chorego), do wezwania pomocy duchowej mojego czcigodnego, świątobliwego spo-

²⁹ Surmacka A. 2017.

³⁰ Jak podaje Alicja Surmacka, Juliusz Kulski był m.in. darczyńcą Muzeum Narodowego w Krakowie — подарował akwarelę Michała Stachowicza *Przysięga Kościuszki*; w pamięci potomnych pozostał jako ceniony lekarz i społecznik; był członkiem korespondentem Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego oraz członkiem honorowym Towarzystwa Lekarskiego Częstochowskiego; jako społecznik zainicjował m.in. powstanie Ochotniczej Straży Ogniowej w Radomsku, Stowarzyszenia Spożywczego Urzędników Państwowych oraz Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan; Surmacka A. 2017, s. 102.

³¹ Surmacka A. 2017, s. 102.

³² Stefan Ostrowski, syn Michała Włodzimierza i Marii z domu Walewskiej Ostrowskich z Konar.

³³ Feliks Skórkowski, syn Urszuli z Morsztynów i Kazimierza Skórkowskich z Wielkiej Woli.

³⁴ Dzieje. 2009, s. 880–881.

³⁵ Dzieje. 2009, s. 943.

wiednika, ks. Dziekana Augustynika, naszego sąsiada z Włoszczowy, aby się starał przysposobić i nakłonić mego drogiego męża do odbycia dziś spowiedzi świętej³⁶.

Kulski, nie będąc pewnym swojej diagnozy, posiłkował się wiedzą i doświadczeniem znanego w całej Warszawie profesora Wilhelma Duszana Lambla³⁷, specjalizującego się w leczeniu chorób żołądka i jelit. Helena tak opisała spotkanie z profesorem: „Dnia 2 lutego [1890], święto Matki Boskiej, przybył po trzeci raz dr Kulski do naszego chorego wraz z profesorem drem Duszanem Lambl. Środki dotychczas stosowane, dalej w silniejszych dozach zalecone dodatkami okładów na kark i na tył głowy z wódki kolońskiej i spirytusu mrówczanego i kąpieli raz w tydzień ze słołem i sodą. Ale co będzie najtrudniejszym do zastosowania, to rodzaj masowania rąk i nóg. Pierwsze usiłowanie naszego poczciwego Mikołaja natrafiło *dziś* (4 [lutego]) na formalne wzbronienie, a jak tu zmuszać, kiedy wszelkie drażnienie jest zabronione? Trzeba się spodziewać, że jak poprzednie trudności z jadem i lekarswami się zwalczyły, tak i ten opór może po trochu da się zwalczyć, bo lekarze stanowczo ten środek zalecają, jako zastępujący po części ruch tak teraz utrudniony³⁸”.

Kolejnym lekarzem obecnym na kartach pamiętnika jest nieznan z imienia Grochowski³⁹. Pochodził z Praszki⁴⁰, która należała do hrabiostwa Potockich, czyli do męża najstarszej córki Heleny, Marii. Właścicielka domeny maluszyńskiej często i chętnie korzystała z rad praszковского doktora, zwłaszcza w sprawie pogarszającego się stanu zdrowia Marii:

„Coraz to więcej niepokojona jej stanem, wysłałam jej w końcu grudnia naszego tak wysoce cenionego lekarza, pana Kulskiego z Radomska, dla złożenia konsultacji z jej zwyczajnym, bardzo także od niej cenionym lekarzem, panem Grochowskim, i w celu dowiedzenia się z jego raportu całej prawdy. Otóż, jak się on nie myli, co jest moją nadzieją, stan chorobliwy przeszedł już z błony płucnej do samych płuc, i na zatrzymanie postępu złego. Stawia nam tuż, tuż przed oczu szereg kuracji za granicą i przepędzenia przynajmniej dwóch zim we Włoszech. Rada zdrowa, i obyśmy byli mogli iść wcześniej w jej duchu za silnym instynktem samej chorej, łaknącej ciepła i słońca, a zmuszonej dotąd okolicznościami paleniem w piecach i oblekaniem się w flanelach zastępować te ożywcze czynniki, i zastępować je tak bezskutecznie, jak mamy zbyt bolesne tego dowody⁴¹. Dalej Helena pisze: „Zdanie to, tak pocieszające po przebytych niepokojach, poparte jest twierdzeniem miejscowego, praszковского lekarza, pana Grochowskiego, który mocno zaniepokojony w zimie, przed wyjazdem swej pacjentki do Warszawy upewnia się, że się stan jej płuc nad wszelkie spodziewanie poprawił. Pomimo tego wszyscy lekarze zgodnie z naszym przekonaniem i troskliwością o przyszłość wymagają koniecznie wyjazdu na całą zimę w strony lepiej uposażone w ciepło i słońce⁴²”.

Z przytoczonych fragmentów wynika, że Maria Potocka po konsultacji z dwoma lekarzami wyjechała w celu poprawy zdrowia do Włoch. Wyjazdy zagraniczne były dość kosztowne dla rodziny, gdyż trwały od miesiąca do roku. W tym konkretnym przypadku doktor Grochowski zalecał Marii pobyt na „dwie zimy”. Wszelkie koszty związane z wyprawą małżonki sfinansował, rzecz jasna, hrabia Stanisław Potocki⁴³. Kilka lat później zginął on w tragicznych okolicznościach, wskutek przypadkowego postrzału z broni myśliwskiej. Pan Grochowski

³⁶ Dzieje. 2009, s. 944–945.

³⁷ Vilém Dušan Lambl, Wilhelm Dusan Lambl (1824–1895), lekarz i językoznawca, zob. Lipoldová M. 2014.

³⁸ Dzieje. 2009, s. 940.

³⁹ Dzieje. 2009, s. 369, 420, 434, 495, 602.

⁴⁰ Praszka — miejscowość położona 20 km na północny-zachód od Częstochowy; zob. Słownik. 1888, s. 18–19 (hasło Praszka).

⁴¹ Dzieje. 2009, s. 420.

⁴² Dzieje. 2009, s. 434.

⁴³ Stanisław Jan Władysław Potocki (1836–1882), syn Tomasza i Marii Teresy z domu Hutten-Czapskiej Potockich, właściciel dóbr Praszka.

został wezwany na miejsce zdarzenia, aby oficjalnie stwierdzić zgon: „Zachwianie się widać przy łamiącym się pod nogami płocie spowodowało wystrzał w samą głowę, i śmierć nie mogła być [inna]⁴⁴, jak tylko piorunująca! Pan Miączyński, wikary praskowski ksiądz Grodziec (?) [wpis nieczytelny], doktor, pan Grochowski, władze miejscowe, na miejsce nieszczęścia sprowadzone, przekonali się, że żadnego możliwego ratunku nie było. Rozesłano telegramy na wszystkie strony do rodziny”⁴⁵.

Do grona lekarzy, którzy odwiedzali pałac w Maluszyńcu, zaliczał się także Władysław Florkiewicz⁴⁶. Doktor pracował w majątku rodziny Potockich z Chrząstowa. Ożenił się z jedną z Potockich⁴⁷. Prawdopodobnie prowadził też swoją prywatną praktykę lekarską w Koniecpolu. Helena Ostrowska konsultowała się z lekarzem koniecpolskim w sprawie poprawy zdrowia swoich dorastających dzieci, a szczególnie Józefa i Ludwika⁴⁸. W pamiętniku zanotowała:

„Za to bezskuteczność dwóch kuracji, którym Józio całe lato poświęcił, przenosząc się z wydmuchów ciechocińskich aż na wybrzeże piaszczysto-skaliste oceanu u podnóża Pirenejów, bardzo nas zasmuca. Ciągłe widzimy naszego dawniej tak rześkiego, czynnego Józia, przygniecionego fizycznie i moralnie, znużonego i zniechęconego nawet nieustannymi radami naszymi co do diety, to co do środków wzmacniających trawienie i rozstrojone nerwy. Ojciec będzie go miał teraz za cztery tygodnie pod okiem, po czym, jeżeli się nie zabierze ku poprawie, weźmie go chyba do Warszawy na walną naradę z uczonymi eskulapami. Oby przynajmniej lepiej natrafili, jak dotąd nasz tak życzliwy i wysoko ceniony pan Florkiewicz natrafił!”⁴⁹.

Helena, widząc, że „dwie kuracje” najmłodszego z synów nie przyniosły upragnionych rezultatów, a diagnoza postawiona przez Florkiewicza okazała się nietrafiona, nadzieję pokładała w wyjeździe do stolicy i zasięgnięciu przez męża opinii lekarzy warszawskich. Problemy ze zdrowiem Józefa osłabiły nieco autorytet dotychczasowego doktora rodziny, dlatego w kolejnej uwadze, dotyczącej tym razem perypetii zdrowotnych najmłodszej córki, wzmiankowaną jest nowa (niewymieniona z nazwiska) lekarka, przy czym opinia doktora Florkiewicza wciąż pozostawała istotna: „Gdy i nowa nasza lekarka i pan Florkiewicz zgodzili się w radzeniu nam powtórzenia kuracji w Ciechocinku, z tą nową decyzją powróciliśmy do Maluszyńca, gdzie Ludwinia zabrała się gorliwie do swych ulubionych zajęć ogrodowych, choć bez nadziei używania w pełni owoców swej pracy”⁵⁰.

Obawy związane ze zdrowiem dzieci, niepokój wynikający z braku poprawy, a przede wszystkim nieskuteczność diagnoz medycznych i zalecanych terapii wprowadzały stroskaną matkę w stan bliski rozpacz. Emocjonalność tę zauważamy w kolejnym zapisie z pamiętnika: „Przybyły po naszym wyjeździe pan Florkiewicz z Warszawy nie lepszą dał otuchy boleścią przejętej matce, która drugie dziecko widzi gasnące w swych oczach. Silną wiarą, miłością i nadzieją trzyma się dotąd, ale sama niknie, prawie wraz z ukochanym, i tak wielce zasłużonym i obiecującym synem. Tyle modłów wznosi się do Boga, tyle już zasługi cichą rezygnacją przysporzyła sobie moja przykładna siostra, że za przyczyną Matki swojej Najświętszej może Pan Jezus raczy tu uczynić cud swego miłosierdzia. [...] Ludwinia pakuje i przygotowuje potrzebne przybory, a ja w domu rozporządzenia i wypłaty skuteczniam, opuszczając go może do połowy sierpnia, jeżeli się zdecyduje bądź w Praszce, bądź może w Jarosławiu zawsze korzy-

⁴⁴ Dopisek autorek.

⁴⁵ Dzieje. 2009, s. 602.

⁴⁶ Władysław Florkiewicz, syn Franciszka i Barbary z domu Kuleszyńskiej Florkiewiczów, członek Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego, zob. Konopka S. 1948.

⁴⁷ I wojna światowa. 2014, s. 86.

⁴⁸ Kita J. 2006.

⁴⁹ Dzieje. 2009, s. 564–565.

⁵⁰ Dzieje. 2009, s. 572.

stając z paszportu przepędzić przewidziane kilka dni odstępnę przed możliwością rozpoczęcia kuracji w Ciechocinku⁵¹.

Planowany wyjazd na kurację do Ciechocinka stanowił zmianę w stosunku do dotychczasowych kierunków podróży zdrowotnych podejmowanych przez Ostrowskich. Do tej pory wybierali oni uzdrowiska zachodnioeuropejskie, wyjeżdżali najczęściej do Anglii, Francji, Niemiec czy wspomnianych już Włoch⁵². Podróże te były bardzo kosztowne, lecz nie przynosiły oczekiwanych rezultatów. Wyjazd do Ciechocinka dawał w tej sytuacji nową nadzieję, a ponadto stanowił odciążenie dla domowego budżetu i szansę na zaoszczędzenie znaczącej kwoty. Można go również potraktować jako świadectwo wzrastającej roli i prestiżu uzdrowisk krajowych⁵³.

Oprócz wspomnianych dotychczas lekarzy z wykształceniem uniwersyteckim zaufaniem mieszkańców maluszyńskiego dworu cieszył się także zatrudniony przez Aleksandra Ostrowskiego felczer Józef Bogdański⁵⁴. Okazał się on osobą niezwykle przydatną, służąc swą pomocą zarówno rodzinie Ostrowskich, jak i mieszkańcom gminy oraz innym okolicznym ziemianom, pozostającym w relacjach rodzinnych i sąsiedzkich z właścicielami Maluszyna⁵⁵. Notatki w pamiętniku Heleny wskazują na bliską, opartą na zaufaniu relację z Bogdańskim. Jego wiedza i praktyczne umiejętności były szczególnie cenne podczas epidemii cholery, która nawiedziła Maluszyn w 1866 r.: „Przy smutnym pożegnaniu, w niebytności ojca, pocieszała nas myśl, iżesmy przynajmniej razem jeszcze przetrwały ciężki czas grasującej w Maluszynie cholery od pierwszych dni września. W przeciągu blisko 6 tygodni z 116 chorych leczonych przez dwór 57 zmarło w samym miejscu, w Silnicze, Baryczy, Polichnie, Mostach i Kątach. Były to dni sądne, zwłaszcza w końcu września i początku października, a felczer nasz miejscowy, Józef Bogdański, prawdziwe zasługi położył nieustraszonym i gorliwym ratowaniem dniem i nocą nieszczęśliwych ofiar tej plagi; była jednak chwila, gdzie sił mu zabrakło, równocześnie i lekarzowi dusz, księdzu proboszczowi, gdy zaniósłam prośbę o zastąpienie go chwilowe do przełożonego klasztoru OO. Dominikanów w Gidlach, gdzie na uwięzi rządowej przemieszkiwa więcej zakonników, niż ich pomieścić można, otrzymałam odpowiedź odmowną, nakazaną twardeymi okolicznościami, którą tu załączam dla pamięci oburzającego prześladowania, jakie cierpił Kościół nasz pod rządami tych, co opanowali władzę”⁵⁶.

Gdy felczera zawodziła wiedza medyczna i było to konieczne, do Maluszyna wzywano w pełni wykwalifikowanych lekarzy. Postępowała tak zarówno Helena, jak i jej córki Maria i Ludwika. „Narady z przyzwanymi lekarzami okolicznymi, zaprawianie i stosowanie środków przez nich wskazanych, odwiedzania licznych chorych w szpitalu zapępiały nam czas i myśli, dość ponuro nastrojonych”⁵⁷.

Józef Bogdański nazywany był przez autorkę pamiętnika „felczere”, „doktorem”, a także „pseudodoktorem” — z racji niepełnego wykształcenia medycznego⁵⁸. W określeniu tym nie było jednakże wydźwięku pejoratywnego. Jego ofiarną pracę właściciele majątku niewątpliwie doceniali, wyznaczając mu rolę lekarza „pierwszego kontaktu” dla mieszkańców gminy. Ze

⁵¹ Dzieje. 2009, s. 576.

⁵² Dzieje. 2009, s. 369, 420.

⁵³ Uzdrowiska. 2014; Kita J. 2016; Golba J. 2020.

⁵⁴ Dzieje. 2009, s. 174, 631, 734, 735, 810, 811, 825, 844, 873, 944.

⁵⁵ Kopera Ł.S. 2017.

⁵⁶ Dzieje. 2009, s. 174.

⁵⁷ Dzieje. 2009, s. 734.

⁵⁸ Od 1838 do 1905 r. funkcjonowała w Warszawie cywilna Warszawska Szkoła Felczerska. W 1864 r. włączono felczarów do ziemskiej opieki medycznej, a władze rosyjskie starały się powołać szkołę felczerską w każdej guberni. Poziom nauczania w tych placówkach był niski, a zawód nie cieszył się wysokim prestiżem. Społeczeństwo polskie korzystało jednak z usług felczarów o wiele częściej niż z usług wykształconych lekarzy; zob. Urbanek B. 2000, s. 79–80; Zawody. 2011.



Ryc. 2. Szpital gminny w Maluszynie (fot. I. Jezierski). Źródło: Jezierski I. 2014, s. 35

Fig. 2. Cottage hospital in Maluszyn (photo by I. Jezierski). Source: Jezierski I. 2014, p. 35

wspomnień Heleny Ostrowskiej dowiadujemy się, że Józef Bogdański owdowiał w czasie swojej kilkuletniej służby w Maluszynie. Postanowił jednakże poślubić tamtejszą szafarkę Antoninę Krywult⁵⁹, dawną służącą w pałacu, która zajmowała się nadzorem nad spiżarnianymi zapasami i domową apteczką⁶⁰. Jak ważna była codzienna praca Bogdańskiego, okazywało się zwłaszcza wtedy, gdy był on chory lub okoliczności zmuszały go do wyjazdu. Felczerowi dokuczały wrzody, a z wiekiem stan zdrowia pogarszały coraz to inne schorzenia⁶¹. Brakowało wówczas miejscowej opieki medycznej, co Helena opatrzyła następującą uwagą: „Nasze stosunki domowe przytrudnione są od paru tygodni chorobą naszego p. Bogdańskiego, następnie wyjazdem jego do syna doktora w Szczekocinach, który go chciał mieć jakiś czas pod obserwacją. Znow Marynia jest mi pomocą przy chorych, przy apteczce, w czym jest mi przeszkodą pielęgnowanie przez moich najbliższych resztek mego kaszlu. Rzadko kiedy pogoda wypuszcza mnie z zamknięcia, a choroby i wypadki nie czekają”⁶².

Stale gotowy na wezwanie przez swoich pracodawców Bogdański pracował z wielkim oddaniem przede wszystkim w gminnym szpitalu⁶³. Jak podaje A.J. Zakrzewski: „Szczególnym

⁵⁹ Antonina, ur. w 1858 r. w Kuczkwie, była córką Józefa i Ludwiki z Niedźwiedzkich; Akt ślubu Józefa Bogdańskiego i Antoniny Krywult: AACz, sygn. KM 3956, akt nr 14, s. 297. Z małżeństwa Antoniny i Józefa Bogdańskich przyszło na świat troje dzieci: Józef, Antoni i Aleksander. Aleksander Bogdański brał udział w obu wojnach światowych, walczył m.in. w bitwie warszawskiej 1920 r., powracając z niej w randze kapitana. Zginął podczas kampanii wrześniowej 1939 r. Najbardziej znanym z całego rodzeństwa był Antoni Bogdański, który został księdzem i był wychowawcą późniejszego prymasa kardynała Stefana Wyszyńskiego; Kopera Ł.S. 2017. Kolejny z synów, Józef, został doktorem i prowadził praktykę lekarską w Szczekocinach; Librowski S. 1976; Janacek S. 1991; metryka urodzenia Antoniego Bogdańskiego: AACz, sygn. KM 3951, akt nr 96, s. 124v.

⁶⁰ Głoger Z. 1902, s. 319.

⁶¹ Dzieje. 2009, s. 844.

⁶² Dzieje. 2009, s. 844.

⁶³ I wojna światowa. 2014, s. 92.

Tabela 2. Kontrola chorych w szpitalu maluszyńskim (pierwsza wzmianka o jej przeprowadzeniu pochodzi z 1894 r.). Źródło: AP Łódź, APiOM, sygn. I/8

Nr porządkowy	Imiona i nazwiska chorych	Ilość dni przepędzonych przez chorych	Wiek	Stan i sposób do życia	Miejsce zamieszkania
1.	Juljanna Dynus	9	72	Wdowa. Żebraczka	W. Maluszyn
2.	Małgorzata Noga	298	64	Wolna. Żebraczka	W. Gościencin
3.	Maryanna Dworak	10	30	Wolna. Wyrobница	W. Budzów
4.	Agata Lisicka	30	48	Zamężna. Wyrobница	W. Maluszyn
5.	Katarzyna Właś	36	76	Wolna. Żebraczka	W. Silniczka
6.	Franciszek Kargól	21	28	Żonaty. Fornal	Fol. Rudka
7.	Maryanna Dworak	93	30	Wolna. Wyrobница	W. Budzów
8.	Kozłowska Anna	15	40	Wolna. Wyrobница	W. Pukarzew
9.	Antonina Kłos	22	26	Wolna. Służąca	Fol. Maluszyn
10.	Franciszek Skibiński	3	30	Wolny. Wyrobnik	Fol. Polichno
11.	Maryanna Dworak	17	30	Wolna. Wyrobница	W. Budzów
12.	Adam Jędrzejczyk	14	18	Wolny. Koniarek	Fol. Pukarzew
		568			

rodzajem troski o służbę folwarczną było prowadzenie przez dwór szpitala, w specjalnie w tym celu wzniesionym budynku, i utrzymywanie felczera, który służył pierwszą pomocą. Z placówki tej mogli korzystać także mieszkańcy dóbr maluszyńskich. Obok szpitala prowadzona była również apteka, zlokalizowana przy cukrowni⁶⁴.

Nie znamy dokładnej daty założenia szpitala w Maluszynie. Sądzić jednak należy, że instytucja ta powstała staraniem Aleksandra Ostrowskiego przed 1869 r.⁶⁵ Dziedzic wprowadził znaczne zmiany w tej kwestii i w przeciwieństwie do swojego ojca kładł nacisk na rozszerzenie opieki zdrowotnej w swoim majątku, zgodnie z postulatami głoszonymi przez środowisko pozytywistów warszawskich i wzorem innych ziemian skupionych w Towarzystwie Rolniczym, przeświadczonych o konieczności dokonania postępu cywilizacyjnego. Taką politykę wspierać będzie w późniejszym czasie najmłodszy z synów Aleksandra — Józef⁶⁶.

Szpital mieścił się w centrum wsi przy drodze prowadzącej z Włoszczowy do Radomska (ryc. 2). Wyposażyli go i utrzymywali właściciele Maluszyna aż do śmierci ostatniej dziedziczki majątku — Ludwiki Ostrowskiej⁶⁷. „Lazaret maluszyński”, jak niegdyś był nazywany, na początku swojej działalności liczył dziesięć łóżek i przeznaczony był dla służby folwarcznej

⁶⁴ Zakrzewski A.J. 2009, s. 40.

⁶⁵ Rok 1869 widnieje na planie odnalezionym w tzw. kapsule czasu podczas remontu wieży miejscowego kościoła, zob. http://www.maluszyn.eu/index.php?option=com_content&task=view&id=96&Itemid=46 (dostęp 26.11.2023).

⁶⁶ Kolmas P. 1997, s. 50.

⁶⁷ AACZ, sygn. 3961, k. 353; AP Łódź, APiOM, sygn. II/87.

Table 2. Review of patients at the Maluszyn hospital, the first evidence of it being conducted dates from 1894. Source: AP Łódź, APiOM, ref. no. I/8

Rodzaj choroby	D a t a		
	Przybycie do szpitala	Wyjście ze szpitala	Śmierć
Marasmus	19 Września 1892	"	9 Stycznia 1894 r.
Marasmus	9 Narca 1893	pozostała na rok 1895	
Blepharo ophthalmia chromia	24 Czerwca 1893	10 Stycznia 1894	
Arthritis universalis	21 Września 1893	20 Października 1894	
Catarrhus pulm: inveteratus	12 Stycznia 1894	"	16 Lutego
Perniones marinum	7 Stycznia 1894	27 Stycznia 1894	
Blepharo ophthalmia chromia	5 Maja 1894	5 Sierpnia 1894	
Febris typho[?] – uszkodzona kartka	30 Czerwca [1894]	14 Lipca [1894]	
Typhus	4 Sierpnia [1894]	25 Sierpnia [1894]	
Enteritis	8 Października [1894]	"	10 Października [1894]
Blepharo ophthalmia chromia	15 Grudnia [1894]	pozostała na rok 1895	
Fractura cruris dextri	18 Grudnia [1894]	pozostał do roku 1895	

oraz pracowników najemnych⁶⁸. W późniejszym czasie liczba miejsc wzrosła. Przy czym od samego powstania zadania placówki nie ograniczały się jedynie do leczenia chorych. Pełniła ona też funkcję przytułku dla ubogich i starszych, którzy nie byli w stanie utrzymać się z pracy. Dodajmy, że ta społeczna i dobroczynna rola szpitalnictwa nie stanowiła nic niezwykłego, a była od dawna ugruntowaną i dość powszechną praktyką zarówno w kulturze polskiej, jak i europejskiej⁶⁹. Działania Ostrowskich na rzecz włościan wyrastały zatem z uznanych wzorców dobroczynności i miały za zadanie kształtować pozytywne relacje społeczne.

W podworskim archiwum można odnaleźć szczerkowe informacje dotyczące działalności szpitala⁷⁰. Włościanie przybywali doń z różnych wsi (Maluszyn, Gościęciny, Budzów, Silniczka, Pukarzew) i folwarków (Maluszyn, Pukarzew, Polichno), należących do maluszyńskiej domeny (tab. 2). Wśród nich było wielu bezdomnych, którzy żyli z żebractwa. Było przyjęte, że pacjenci zostawali w „lazarecie maluszyńskim” na okres stosowny do swojego stanu chorobowego, nierządki i do śmierci. W spisie pacjentów zaznaczano rodzaj choroby (niedożywienie, dna moczanowa, odmrożenia, owrzodzenia, febra, tyfus, zapalenie jelit, złamanie kości udowej itp.), datę przyjęcia i wyjścia ze szpitala albo datę zgonu, a także wiek chorych. Na uwagę zasługuje przypadek sześćdziesięcioletniej Małgorzaty Nogi („wolnej żebraczki”), która przebywała w szpitalu aż 298 dni. W archiwaliach Ostrowskich zachował się także rejestr sporządzony sześć lat później, składający się z dwóch tabel, zawierający informacje o tożsa-

⁶⁸ Studnicka-Mariańczyk K. 2014a, s. 103.

⁶⁹ Bartkowiak E. 2009, s. 103–107.

⁷⁰ AP Łódź, APiOM, sygn. I/8.

Tabela 3. Kontrola chorych w szpitalu maluszyńskim od 1 lipca 1900 r.
Źródło: AP Łódź, APiOM, sygn. I/8

Table 3. Review of patients at the Maluszyn hospital from 1 July 1900.
Source: AP Łódź, APiOM, ref. no. I/8

Imię i nazwisko	Data przyjęcia	Data wypisania	Ilość dn
Komorówka Wiktorya z Maluszyna / starość	1 ^{go} Lipca 1900	1 ^{go} Lipca 1901	365
Bąkówka Julianna z Maluszyna / starość	1 ^{go} Lipca 1900	1 Lipca 1901	365
Doboszowa Maryanna z Budki / schorowana	1 ^{go} Lipca	Dnia 3 Lipca	3
Kluza Franciszek z Mostów / [wyraz nieczytelny]	1 ^{go} Lipca	Dn. 9 Lipca	8
Andrzej Topol z Polichna / uderzenie do głowy	4 Lipca	Dn. 12 Lipca	8
Smażyna [Maryanna] / starość	5 Lipca	Dn. 14 Lipca	10
Smażyna [Maryanna] / starość	13 Września	do 1 ^{go} Lipca	287
Więckowski z Kątów / rany, schorowany	14 Września	Dn. 11 Paźdz.	26
			1072
1900			
Stanisław Przysłoniski z Baryczy / rana w nodze	22 Wrześ.	Dn. 22 Listopada	61
Michał Nowak z F.C.S. / Oparzony	8 Grudnia	Dn. 2 Lutego	56
1901			
Michał Palus z Mal. Folw. / potłuczony	27 Marca	Dn. 29 Kwiet.	33
Maryanna Banasik z Budzowa / oparzona, pożar	4 Kwietnia	do 1 ^{go} Lipca	77
Jan Kargól	3 Maja	Dn. 27 Maja	24
Tuszyńska z Bąkowej Góry	10 Maj	Dn. 18 Maja	8
			1350
1901			
Wincenty Szymanek z Gościencina / Postrzelony	11 Maja	5 Lipca	56
Rok	1900/ 1901	dni	1406
Smażyna Maryanna	od 1 ^{go} Lipca 1901		365
Bąkówka Juljanna	od 1 ^{go} Lipca 1901		365
Komorówka Wiktorya	od 1 ^{go} Lipca 1901		365
Dworak Maryanna	od 1 ^{go} Lipca 1901		365
			1460
Esichelkrant / Suchoty	23 Lipca	25 Sierpnia / umarł	33
Dusza Jan z Fabryki / złamany obojczyk	23 Paźdz.	21 Grudnia	58
			1551

mości chorych, dacie przyjęcia i wypisu ze szpitala oraz przyczynie przyjęcia do lazaretu (tab. 3). Wymieniono w nim oparzenia, potłuczenia, złamania, suchoty, postrzelenia, również nieuchronną starość. Na szczególną uwagę zasługują przypadki kobiet (Wiktorii Komorówki, Julianny Bąkówki, Marianny Sważyny), które spędziły w maluszyńskim szpitalu aż 365 dni. Ich pobyt miał zatem charakter nie tylko opieki medycznej, ale przede wszystkim socjalnej.

Działalność dobroczynną na rzecz mieszkańców maluszyńskiej gminy prowadzoną przez Helenę i Aleksandra z powodzeniem podjęli ich potomkowie, w szczególności Józef i Ludwika. Jacek Łosik w opracowaniu dotyczącym pierwszych, a także późniejszych lat nauki Józefa (w kontekście wychowania i edukacji młodego ziemianina) zauważył, że matka miała duży wpływ na rozwój dzieci — nie tylko ich edukację, ale też i późniejsze postawy. Jej poczynania odzwierciedlały szersze tendencje występujące w dziewiętnastowiecznej pedagogice⁷¹. Nic więc dziwnego, że Józef i Ludwika Ostrowscy prezentowali prospołeczne postawy, w praktyce realizując organicznikowskie postulaty i łącząc je z działalnością dobroczynną.

Omówiony materiał źródłowy jest świadectwem starania właścicieli dworu maluszyńskiego o zapewnienie opieki medycznej i jak najlepszych warunków bytowych zatrudnionym w domenie Ostrowskich, a także mieszkańcom gminy. Działalność dobroczynna dworu wiązała się bezpośrednio z pomocą zdrowotną, czego przykład stanowi założony przez Ostrowskich szpital, pełniący funkcję leczniczą i będący jednocześnie przytułkiem oraz domem starców. Rozpoczęty w końcu XVIII i obejmujący cały XIX w. proces medykalizacji szpitali, polegający na stopniowym wyłączaniu funkcji opieki nad bezdomnymi, starcami i ubogimi na rzecz działalności diagnostyczno-terapeutycznej, dotyczył głównie większych miast⁷². Z zaprezentowanych w artykule danych wynika, że w majątkach ziemiańskich i w gminach szpitale nadal pełniły rolę zakładów opiekuńczych nad ubogimi — nie rozdzielono w nich zjawisk ubóstwa i choroby. Opieka medyczna i socjalna nad włościanami pracującymi w obrębie dworu jeszcze na początku XX w. były ze sobą ściśle związane.

Helena Ostrowska była typową przedstawicielką zamożnego ziemiaństwa, wśród którego promowany był wizerunek „dobrej pani”, w który doskonale się wpisywała. Przynależąc do warstwy uprzywilejowanej, miała głęboko zakorzenione przekonanie o misji otaczania opieką chorych i potrzebujących, zwłaszcza tych z niższych warstw społecznych. „Obyczaj dobroczynny” związany z systemem wartości elitarnych grup społecznych realizowany był, w przypadku działalności Ostrowskich, w tradycyjnej formie — udzielania wsparcia poddanym. Przykładów takich postaw znajdujemy w ówczesnej memuarystyce znacznie więcej⁷³.

Analizowane egodokumenty zwracają naszą uwagę na jeszcze jeden aspekt „kobiecej roli” w obrębie dworu i rodziny. Odzwierciedlają świat emocji matki i żony, która bierze na siebie odpowiedzialność za utrzymanie zdrowia potomstwa, małżonka i pozostałych domowników. Niepokój o zdrowie bliskich towarzyszył Ostrowskiej nieprzerwanie, to ona decydowała o zasięgnięciu rady u specjalistów, sama również przygotowywała roślinne leki, na które receptury starannie przechowywała.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

- AA Cz [Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej im. ks. Walentego Patykiewicza]: sygn. 3961, KM 3951, KM 3956.
AP Łódź [Archiwum Państwowe w Łodzi], APiOM [Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna]: sygn. I/8, I/13, II/76, II/77, II/78, II/87, IV/109.

Źródła i opracowania publikowane

- I wojna światowa. 2014. *I wojna światowa z perspektywy dworu. Źródła do dziejów wsi polskiej w XIX wieku. Pamiętniki Ludwika Ostrowskiej i Anieli Jałowieckiej-Belinowej*, wyd. K. Studnicka-Mariańczyk, A.J. Zakrzewski, Radomsko.

⁷¹ Łosik J. 2010, s. 194.

⁷² Zob. Podgórska-Klawe Z. 1981; Urbanek B. [2001]; Mazur E. 2008.

⁷³ Zob. Puzynina z Güntherów G. [1928]; Czapska M. 1989; Piotrowska-Marchewa M. 2009, s. 49–57; Korybut-Marciniak M. 2014.

- Arabas Iwona. 2006. *Apteczki domowe w polskich dworach szlacheckich. Studium z dziejów kultury zdrowotnej*, Warszawa.
- Bartkowiak Edyta. 2009. *Z tradycji szpitalnictwa w dawnej Polsce*, „Colloquia Theologica Ottoniana”, 1, s. 103–121.
- Czapska Maria. 1989. *Europa w rodzinie*, Warszawa.
- Duda Jadwiga. 2007. *118 spotkanie z cyklu „Wieliczka — Wieliczanie” p.t. „Ród Morstinów i jego zasługi dla Wieliczki, wielickiej kopalni soli, Raciborska i okolicy*, „Biblioteczka Wielicka”, 63, s. 3–37.
- Dzieje. 2009. *Dzieje Maluszyna i jego dziedziców z opowiadania i z pamięci zebrane przez hrabinę Helenę [z Morstinów] Ostrowską*, wyd. A.J. Zakrzewski, Warszawa.
- Estreicher Karol. 1976. *Morstin (Morsztyn) Felicjan Ludwik*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, 21, 4, red. E. Rostworowski, Wrocław–Kraków, s. 793–794.
- Frank Józef. 1818. *Wiadomość o chorobach, które panowały w Wilnie i w jego okolicach, od początku roku 1807, aż do roku 1817, wyięta z dzienników Towarzystwa medycznego wileńskiego [..]*, „Pamiętniki Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego”, 1, s. 1–78.
- Gloger Zygmunt. 1902. *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, 3, Warszawa.
- Golba Jan. 2020. *Historyczne i prawne aspekty funkcjonowania uzdrowisk w Polsce*, Warszawa.
- Górski Ludwik. 1896. *Aleksander Ostrowski*, „Słowo”, 192 (11 [23] sierpnia), s. 1–4.
- Grabiński Kazimierz, Grabiński Ryszard, Kowalski Jan, Serbiak Ryszard, Wrocławski Ryszard. 2004. *Między zdrowiem i chorobą, jednostką i zbiorowością — droga edukacji zdrowotnej do współczesności*, „Nauczyciel i Szkoła”, 1–2 (22–23), s. 295–307.
- Janaczek Stanisław. 1991. *Bogdański Antoni*, [w:] *Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce*, 1, red. R. Bender i in., Warszawa, s. 39–40.
- Jeziński Ignacy. 2014. *Gmina Maluszyn w 1935 roku*, wyd. Ł.S. Kopera, A.J. Zakrzewski, Włoszczowa–Żytno.
- Kita Jarosław. 2006. *Pani na Maluszynie. Ludwika hrabina Ostrowska (1851–1926)*, „Wiadomości Ziemiańskie”, 28, s. 53–59.
- Kita Jarosław. 2016. *Zapomniane polskie uzdrowiska*, Łódź.
- Kolmas Paweł. 1997. *Józef Ostrowski z Maluszyna — regent Królestwa Polskiego*, [w:] *Osiem wieków Żytina. Materiały z sesji popularno-naukowej inauguracyjnej obchody 800-lecia Żytina odbytej w dniu 18 października 1997 r. w Żytnie*, red. A.J. Zakrzewski, Żytno, s. 46–53.
- Konopka Stanisław. 1948. *Florkiewicz Władysław*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, 7, 1, red. W. Konopczyński, Kraków, s. 41–42.
- Kopera Łukasz S. 2017. *Wychowawca Prymasa — ks. harc mistrz Antoni Bogdański z Maluszyna w świetle wspomnień sługi bożego Stefana kard. Wyszyńskiego*, [w:] *Europa Środkowa i Wschodnia w historii i historiach historyków*, red. R. Dymczyk, I. Krywoszeja, N. Morawiec, Rozdroża, 4, Częstochowa–Humań–Poznań, s. 175–189.
- Korybut-Marciniak Maria. 2014. *Wileńskie damy dobroczynne w pierwszych dekadach XIX wieku — motywacje, działania, postawy*, [w:] „Portret kobiety”. *Polki w realiach epoki*, 1, red. M. Korybut-Marciniak, M. Zbrzeźniak, *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, 1, Łódź–Olsztyn, s. 39–55.
- Librowski Stanisław. 1976. *Bogdański Antoni ks.*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, 2, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, Lublin, s. 712.
- Lipoldová Marie. 2014. *Giardia and Vilém Dušan Lambl*, „PLOS Neglected Tropical Diseases”, 8, 5, s. 1–4, <https://doi.org/10.1371/journal.pntd.0002686>
- Łosik Jacek. 2010. *Wychowanie i edukacja młodego ziemianina Józefa Ostrowskiego w drugiej połowie XIX w. w Królestwie Polskim*, [w:] *Rodzina. Historia i współczesność. Studium monograficzne*, red. W. Korzeniowska. U. Szusiak, Kraków, s. 191–197.
- Mazar Elżbieta. 2008. *Szpital w Królestwie Polskim w XIX wieku*, Warszawa.
- Ostrowski Janusz. 2022. *Medycyna grecka i rewolucja Hipokratesa. Ujęcie krytyczno-historyczne*, „Journal of Education, Health and Sport”, 12, 8, s. 1190–1197, <http://dx.doi.org/10.12775/JEHS.2022.12.08.103>
- Piotrowska-Marchewa Monika. 2009. *Kobiety i filantropia. Uwagi o zaangażowaniu przedstawicielek polskich elit w działalność dobroczynną w XIX wieku*, [w:] *Zachodnie wzorce i wschodnie*

- realia. Przedstawicielki elit prowincjonalnych w XIX i pierwszej połowie XX wieku*, red. M. Dajnowicz, Białystok, s. 49–67.
- Podgórska-Klawe Zofia. 1981. *Od hospicjum do współczesnego szpitala. Rozwój historyczny problematyki szpitalnej w Polsce do końca XIX wieku*, Wrocław.
- Puzynina z Güntherów Gabryela. [1928]. *W Wilnie i w dworach litewskich. Pamiętnik z lat 1815–1843*, wyd. A. Czartkowski, H. Mościcki, Wilno.
- Rzeplińska Agnieszka. 2020. *Moderata diaeta. Charakterystyka zaleceń dietetycznych w średniowiecznym „kodeksie zdrowia” Regimen Sanitatis Salernitanum, [w:] Zalecenia i regulacje dotyczące odżywiania w historii Europy (XIII–XXI w.) i w wybranych kulturach pozaeuropejskich*, red. B. Płonka-Syroka, A. Syroka, Historia diety i kultury odżywiania, 3, Wrocław, s. 31–42.
- Sanocka Barbara. 2008. *Pałac w Pławowicach*, <http://dnidziedzictwa.pl/palac-w-plawowicach/> (dostęp 25.05.2020).
- Słownik. 1885. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, 6, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa.
- Słownik. 1888. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, 9, red. B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa.
- Studnicka-Mariańczyk Karolina. 2014a. *Domena Ostrowskich z Maluszyna. Przykład przemian kapitalistycznych w polskim rolnictwie XIX wieku*, Warszawa.
- Studnicka-Mariańczyk Karolina. 2014b. *Siedziba ziemiańska Korabitów Ostrowskich w Maluszynie*, Warszawa.
- Surmacka Alicja. 2017. *Kulski Julian Hipolit Błażej, [w:] Radomszczański słownik biograficzny*, 1, red. G. Mieczyski, Radomsko, s. 101–102.
- Syroka Andrzej. 2020. *Zdrowie, choroba, profilaktyka i terapia w kalendarzach śląskich z XVII i XVIII wieku*, Wrocław.
- Urbanek Bożena. 2000. *Lekarze a inne zawody medyczne na przełomie XIX i XX w. (Felczerzy i utworzenie zawodu pielęgnarskiego)*, „Medycyna Nowożytna”, 7, 1, s. 77–85.
- Urbanek Bożena. [2001]. *Idea opieki nad chorym na ziemiach polskich w latach 1809–1914*, Wrocław.
- Uzdrowiska. 2014. *Uzdrowiska w procesie modernizacji (XIX–XX wiek)*, red. B. Płonka-Syroka i in., Kultura uzdrowiskowa w Europie, 6, Wrocław.
- Zakrzewski Andrzej J. 2009. *Z dziejów dziewiętnastowiecznej rodziny ziemiańskiej. Ostrowscy h. Korab z Maluszyna, [w:] Dzieje Maluszyna i jego dziedziców z opowiadania i z pamięci zebrane przez hrabinę Helenę [z Morstinów] Ostrowską*, wyd. A.J. Zakrzewski, Warszawa, s. 7–46.
- Zawody. 2011. *Zawody diagnosty laboratoryjnego i felczera na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. B. Urbanek, Warszawa.

Barbara Rodziewicz, Klaudia Koczur-Lejk*

Clementi pittore — działalność twórcza malarza emigracyjnego
Klemensa Rodziewicza w świetle korespondencji
z Józefem Ignacym Kraszewskim


Clementi pittore. The creative activity of émigré painter
Klemens Rodziewicz as evidenced through his letters
to Józef Ignacy Kraszewski


Abstrakt: Celem artykułu jest przedstawienie działalności twórczej malarza emigracyjnego Klemensa Rodziewicza w świetle jego listów do Józefa Ignacego Kraszewskiego. Analizie poddano 137 autografów z lat 1858–1881. W analizowanej korespondencji autor poświęca wiele miejsca swojej pracy, opisom wykonywanych dzieł i stosowanych technik artystycznych, doskonalenia umiejętności. Oddzielną część stanowią fragmenty dotyczące relacji biznesowych malarza z pisarzem. Zaprezentowany materiał archiwalny pozwala zgłębić tajniki warsztatu malarza-kopisty i poznać okoliczności towarzyszące wykonywaniu oddzielnych dzieł, dlatego stanowi punkt wyjścia do szerszych badań nad sytuacją i działalnością twórczą polskich dziewiętnastowiecznych artystów emigracyjnych.

Słowa kluczowe: epistolografia, działalność twórcza, Klemens Rodziewicz, malarz, Józef Ignacy Kraszewski

Abstract: The aim of the paper is to present the creative work of émigré painter Klemens Rodziewicz based on his letters to Józef Ignacy Kraszewski. In the analysed correspondence (137 autographs from the years 1858–1881), the author devotes a great deal of attention to his work, descriptions of created pieces, used artistic techniques and his perfecting the skills. Another theme is the business relationship between the painter and the writer. The material shows the workshop of the copyist painter and the circumstances in which individual pieces of art were created. Therefore, it can be treated as a base for further studies on the life situation and creative activity of the nineteenth-century Polish émigré artists.

Key words: epistolography, creative activity, Klemens Rodziewicz, painter, Józef Ignacy Kraszewski

* dr hab. Barbara Izabela Rodziewicz, prof. US, Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Szczecińskiego, Instytut Językoznawstwa; barbara.rodziewicz@usz.edu.pl;  <https://orcid.org/0000-0001-7724-5602>

dr hab. Klaudia Koczur-Lejk, prof. US, Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Szczecińskiego, Instytut Literatury i Nowych Mediów; klaudia.koczur-lejk@usz.edu.pl;  <https://orcid.org/0000-0002-6395-6128>

- I. Wstęp. II. *E sempre uno ed unico Fra Angelico*, czyli Klemrod jako kopista. III. *Da me scoperto*, czyli rzecz o freskach. IV. *Efecta*, czyli o technikach artystycznych. V. *Pitture*, czyli Klemens Rodziewicz jako portrecista. VI. *Impare l'arte*, czyli o rozwoju i doskonaleniu umiejętności. VII. *Maladelti portreti*, czyli o trudnej sztuce emaliowania. VIII. *Costi che costi*, czyli o buchalterii malarskiej. IX. *Interessa*, czyli zabieganie o klientów i zamówienia. X. *Strapazza*, czyli troski egzystencjalne pittore. XI. *Contento*, czyli o satysfakcji z pracy. XII. *Traduzione*, czyli poszukiwanie alternatywy. XIII. Podsumowanie

I. Wstęp

Jednym z licznych korespondentów Józefa Ignacego Kraszewskiego był malarz Klemens Rodziewicz¹, który nie jest dotąd bliżej znany szerszemu gronu badaczy zainteresowanych dziewiętnastowieczną sztuką polską i twórcami emigracyjnymi². Z listów do pisarza wyłania się obraz niezwykle barwnego człowieka, artysty o wielu talentach, scenografa, portrecisty, litografa, emaliera, znakomitego kopisty i znawcy sztuki, restauratora płócien dawnych mistrzów, katalogisty³, tłumacza; postaci o nietuzinkowej osobowości, obdarzonej poczuciem humoru, ciętym językiem i autoironią.

Zbiór epistolarny Klemensa Rodziewicza do autora *Starej baśni* obejmuje 137 listów pisanych przez niego regularnie w okresie od 23 października 1858 r. do 16 marca 1881 r. z Polski, Włoch, Szwajcarii i Niemiec. Rękopisy zachowanej korespondencji przechowywane są w Bibliotece Jagiellońskiej (BJ, rkps 6477 IV; BJ, rkps 6529 IV). Nie odnaleziono epistoł Józefa Ignacego Kraszewskiego do malarza⁴, chociaż z listów Klemensa Rodziewicza jednoznacz-

¹ Jak odnotowała Ryszarda Czepulis-Rastenis, „Zbiór korespondencji kierowanej do Kraszewskiego [...] powstawał bez mała w ciągu 60 lat publicznej działalności pisarza, czyli pomiędzy czwartym a dziewiątym dziesięcioleciem XIX wieku. Listy do Kraszewskiego w przeważającej większości pisane przez Polaków, nadchodziły z różnych dzielnic i środowisk w kraju, a także z zagranicy. Jak utrzymywał sekretarz Kraszewskiego Aleksander Bolesław Brzostowski — pisarz odbierał od 10 do 15 listów dziennie, które po wstępnej selekcji i udzieleniu na nie odpowiedzi, składał starannie. Po częściowych ubytkach zbiór ten liczy obecnie około 29 tysięcy listów. Jeszcze przed umieszczeniem tego zbioru w Bibliotece Jagiellońskiej zyskał on opinię nader interesującego źródła historycznego. [...] zbiór nie został dotąd wyzyskany jako samoistne źródło historyczne”; Czepulis-Rastenis R. 1989, s. 487–488.

² Jedyna obszerniejsza biografia Klemensa Rodziewicza znajduje się w książce popularnonaukowej *Z dziejów Rodu Rodziewiczów*, która została opublikowana w 2006 r. przez wiceprezesa Stowarzyszenia Rodu Rodziewiczów Henryka Rodziewicza w serii Biblioteczka Rodu Rodziewiczów (Rodziewicz H. 2006). Informacje i wzmianki dotyczące różnych aspektów życia i twórczości malarza znajdują się również w korespondencji Józefa Ignacego Kraszewskiego do rodziny i znajomych, w listach kierowanych do pisarza przez przyjaciół i znajomych, w zapiskach Kraszewskiego z podróży po Europie oraz doniesieniach prasowych pisarza, w liście od Klemensa Rodziewicza do Marii z Kaczanowskich Hauke (BN, rkps 9637 III) i kilku artykułach: Okraszewski S. 1858; Uziębło L. 1899, s. 207; Szamajewa K. 1980, s. 118–119 (por. Ruban V.V. 1984, s. 273, 354); Ryszkowski J. 2017.

³ W roku 1878 Klemens Rodziewicz przebywał w majątku hrabiów Sierakowskich w Waplewie, gdzie zajmował się katalogowaniem zbiorów sztuki będących w posiadaniu rodziny. Ukazała się w związku z tym, „nakładem i drukiem J.I. Kraszewskiego”, publikacja: Katalog. 1879.

⁴ Z zapisu Klemensa Rodziewicza w liście z 18 czerwca 1877 r. do Józefa Ignacego Kraszewskiego wynika, że pisarz prosił o niszczenie jego korespondencji: „Nie dopełniłem Waszego rozkazu list spał. Nie mogę — może kiedyś — wkrótce”; BJ, rkps 6529 IV, k. 411. Być może wnikliwa kwerenda we włoskich archiwach pozwoliłaby na odnalezienie przypuszczalnie nielicznych zachowanych przez Rodziewicza listów od pisarza. Brakuje informacji na temat ostatniego miejsca zamieszkania malarza we Florencji, gdzie przypuszczalnie zmarł, oraz o potencjalnych przyjaciółach, którzy przejęliby jego prywatne archiwum, co na chwilę obecną nie pozwala na poczynienie dokładniejszych ustaleń.

nie wynika, że były na nie odpowiedzi pisarza. Celem niniejszych rozważań jest przedstawienie pracy twórczej malarza emigracyjnego w świetle fragmentów wspomnianej korespondencji.

Znajomość obydwu mężczyzn rozpoczęła się na Wołyniu, w Żytomierzu, dokąd w 1853 r. Józef Ignacy Kraszewski sprowadził się z żoną i dziećmi. Przy okazji zainicjowania działalności teatru miejskiego pisarz zajmujący stanowisko dyrektora zatrudnił jako głównego dekoratora miejscowego malarza Klemensa Rodziewicza. O jego talencie dekoratorskim rozpisywano się w ówczesnych gazetach: „Scena ma znaczną głębokość; dekoracje malował utalentowany malarz p. Rodziewicz, a są między nimi takie, których nie powstydziliby się i najwykwintniejszy teatr”⁵, „Wszystko to pomyślił i stworzył (zasiliwszy się trochę ilustracjami p. Fajansa), dekorator tutejszego teatru pan Klemens Rodziewicz. Publiczność nagrodziła go grzotom oklasków i dwukrotnym wywołaniem”⁶. Już wcześniej znane Kraszewskiemu były prawdopodobnie jego prace; zdecydował się bowiem zamówić u niego portret generała Jana Aleksandra Kraszewskiego herbu Jastrzębiec⁷, później również portret ojca, Jana Kraszewskiego⁸, oraz nabył od Rodziewicza obraz olejny na płótnie *Adam Mickiewicz na łożu śmierci*⁹.

Mistrz powieści historycznych sam parą się malarstwem, być może dlatego dostrzegł w pracach prowincjonalnego malarza zmysł estetyczny oraz talent. Kraszewski uznał zatem, że Klemrod¹⁰ będzie dobrym towarzyszem w podróży po Europie, w trakcie której zamierzał zwiedzać największe muzea i podziwiać zgromadzone w nich dzieła sztuki. W czasie wyprawy mieli okazję nie tylko zobaczyć na własne oczy arcydzieła malarstwa europejskiego, przede wszystkim włoskiego, lecz również poznać zabytki architektury i pomniki przyrody, a także spróbować lokalnej kuchni. Kraszewski poświęcił tej ostatniej kwestii sporo miejsca w swoich relacjach, zwłaszcza różnicom w upodobaniach kulinarnych między nim i Klemrodem¹¹. Z relacji Kraszewskiego z podróży do Europy zamieszczanych na bieżąco w listach do rodziny¹² oraz w *Kartkach z przejażdżki po Europie*¹³ publikowanych na łamach *Gazety Codziennej* wynika, że pisarz i Klemrod zwiedzali przede wszystkim mekkę miłośników sztuki — Włochy, a tam: Wenecję, Padwę, Mediolan, Genuę, Pizę, Florencję, Sienę, Perugię, Asyż, Rzym oraz Neapol. Podróż trwała 5 miesięcy w okresie od 3 maja do 11 października 1858 r. Wkrótce Rodziewicz dzięki listom polecającym pisarza znalazł pracę w Warszawie u Leopolda Kronenberga, wydawcy *Gazety Codziennej*, której redaktorem naczelnym był Józef Ignacy Kraszewski¹⁴. Później, gdy pisarz wyjechał za granicę, Klemrod otrzymał posadę jego sekretarza, by w za-

⁵ Okraszewski S. 1858.

⁶ A.K. 1858, s. 4. Zob. również Stupkiewicz S. 1966, s. 56–57; Komorowski J. 2014, s. 76.

⁷ Zob. list Kraszewskiego do ojca z 1 października 1855 r.; Kraszewski J.I. 1982, s. 310.

⁸ Rodziewicz H. 2006, s. 139.

⁹ Rodziewicz H. 2006, s. 139–140.

¹⁰ Kraszewski w listach do rodziny i przyjaciół zwykł nazywać Klemensa Rodziewicza, stosując formę akronimiczną, Klemrod. Sam Rodziewicz również często posługiwał się tą nazwą, podpisując w ten sposób swoje listy kierowane do pisarza.

¹¹ „Chociaż codziennie zwykłem być jadać w hotelu, gdyż to oszczędzało czasu, towarzysz mój Klemrod [...], nie mogąc się pogodzić z arystokratyczną kuchnią hotelu [...], wyciągnął mnie na poszukiwanie demokratyczniejszego stołu. Przywykły polskim zwyczajem do poprzedzania obiadu kieliszkiem wytrawnej starki, Klemrod wynalazł był Kirsch (wiśniówka), o której mówił, że był za dobry dla Niemców, chciał jeszcze koniecznie odkryć, gdzie barszcz i zrazy”; Kraszewski J.I. 1977, t. 1, s. 34–35. O różnicach w upodobaniach towarzyszy wyprawy zob. również Kuniczuk-Trzciniowicz A. 2014–2015, s. 94–95.

¹² Kraszewski J.I. 1982, s. 386, 396, 398, 399, 400, 402; Kraszewski J.I. 1977, t. 1, s. 34–35, 48, 153, 162, 173–174, 235, 283, 296–297.

¹³ Kraszewski J.I. 1977, t. 2, s. 120, 144.

¹⁴ „Jutro siostrzeniec mój zainstaluje p. Rodziewicza w godności administratora *Gazety Codziennej*. Szkoda, że ten poczciwy Rodziewicz nie będzie mógł tak troskliwie bywać zrana w cenzurze, a bardzo byłem z niego zadowolonym”; Kraszewski J.I., Kronenberg L. 1929, s. 116.

stępnie prowadzić wszystkie sprawy związane z warszawskim dziennikiem¹⁵. Wkrótce jednak stan zdrowia¹⁶ zmusił go do porzucenia stolicy i w 1862 r. wyruszył do Florencji, aby odzyskać nadwyrężone siły¹⁷. Malarz na zawsze pozostał emigrantem¹⁸, a Włochy stały się jego nową ojczyzną. We Florencji, będącej skupiskiem dzieł architektury i malarstwa oraz wybitnym ośrodkiem rozwoju sztuki włoskiej od czasów renesansu, Klemens miał możliwość doskonalenia warsztatu malarskiego, poznawania nowych technik tworzenia obrazów, rozwoju działalności twórczej. O swojej pracy, kłopotach i nowych wyzwaniach malarskiego fachu informował w listach do swojego dobroczyńcy, mecenasa i przyjaciela — Józefa Ignacego Kraszewskiego, który był żywo zainteresowany sprawami malarza i niejednokrotnie udzielał mu wsparcia finansowego. Ponadto łączyły ich kontakty biznesowe związane z pozyskiwaniem przez pisarza klientów dla Klemensa, zamówieniami na jego prace oraz ich sprzedażą.

Listy prywatne są niezwykle istotnym i cennym materiałem źródłowym, który pozwala uchwycić doświadczenia i emocje nadawcy, jego stosunek do rzeczywistości, a także relacje z adresatem. Odzwierciedlają egzystencję podmiotu epistolarnego z własnej, subiektywnej perspektywy, a jednocześnie dostarczają informacji na temat realiów epoki.

W przeanalizowanej korespondencji autor poświęcił wiele miejsca swojej pracy, opisom wykonywanych dzieł i stosowanych technik artystycznych, doskonaleniu umiejętności. Porusza również problemy dotyczące trudnego życia codziennego malarza na emigracji, warunków egzystencjalnych, presji zamówień i zleceń lub ich braku, zarobków. Oddzielną część w listach Klemensa Rodziewicza stanowią fragmenty na temat kontaktów biznesowych z Józefem Ignacym Kraszewskim, w których malarz zdaje relację z postępu prac nad zleconymi kopiami, ustala warunki finansowe planowanych transakcji dotyczących konkretnych dzieł oraz omawia szczegóły ich wykonania.

Kolebka włoskiego malarstwa renesansowego — Firenze¹⁹, do której w 1862 r. przybył Klemens Rodziewicz, stanowiła wówczas główny ośrodek przodującej myśli artystycznej. Miasto wydało całą plejadę niezwykle utalentowanych artystów. Wśród nich czołowe miejsce zajmowali mistrzowie reprezentujący włoskie trecento — Giotto di Bondone, quattrocento — Masaccio i Fra Angelico oraz cinquecento — Rafael Santi²⁰. Florencja ze swoimi zbiorami muzealnymi, kościołami i klasztorami oferowała w tym okresie trudną do wyczerpania bazę dzieł do studiowania, nauki i kopiowania, przede wszystkim właśnie płócien i fresków wybitnych mistrzów włoskiego renesansu. Z tego powodu do miasta przyjeżdżali turyści i malarze artyści z całej Europy, także z ziem polskich²¹. Szczególną popularnością cieszyły się wykonywane przez nich kopie; kopiowano przede wszystkim święte wizerunki oraz religijne przedstawienia autorstwa starych mistrzów²². Jak zauważyła Maria Nitka, „Kopie z malarstwa włoskiego zamawiała też często rodzima arystokracja, co nierzadko stanowiło formę zapomogi finansowej dla naszych artystów, żyjących nad Tybrem w trudnych materialnie warunkach. Kopie stanowiły podstawę utrzymania wielu artystów i stały się przedmiotem masowej produkcji artystycz-

¹⁵ BJ, rkps 6477 IV, k. 262v–263.

¹⁶ Malarz nie precyzuje, jaka dolegliwość go trapiła. W pierwszym liście z Włoch, z 10 września 1862 r., pisze jedynie: „Od 3 dni jestem tu — dziś czuję się znów lepiej — za parę dni będę zdrów”; BJ, rkps 6477 IV, k. 270.

¹⁷ BJ, rkps 6477 IV, k. 270.

¹⁸ Istnieje jednak hipoteza, iż Klemens Rodziewicz brał udział w powstaniu styczniowym. Zob. Kozłowski E. 1973, s. 291–292 i przyp. 40, s. 82, 227.

¹⁹ W listach pisanych z Włoch Rodziewicz zwykł używać zarówno w tekście, jak i w formule lokalizacyjno-temporalnej włoskiej nazwy Florencji.

²⁰ Rzepińska M. 1986, s. 22.

²¹ Zob. Wrześniak W. 2013.

²² Nitka M. 2014, s. 85.

nej, jaka rozwijała się w Rzymie w ostatnich latach Państwa Kościelnego. Istnieli malarze, którzy zawodowo trudnili się jedynie wykonywaniem kopii²³.

Tym rzadkim i cennym talentem kopisty obdarzony był również Klemens Rodziewicz. Sam Józef Ignacy Kraszewski przyznawał: „Znam tylko jednego sumiennego prawdziwie kopistę, którego prace w tym rodzaju, z Fra Angelica, zadziwiają sumiennością i przejęcie się jego charakterem, tym jest zamieszkały we Florencji od lat kilku ziomek nasz Klemens Rodziewicz”²⁴. W 1862 r. prace konserwatorskie Rodziewicza chwalił ponadto malarz i pedagog Ludwik Buszard, uważając go za „talent reprodukcyjny”²⁵.

II. E sempre uno ed unico Fra Angelico²⁶, czyli Klemrod jako kopista

Głównym zajęciem Klemensa Rodziewicza było wykonywanie kopii z obrazów i fresków dawnych artystów²⁷. W związku z dużym zainteresowaniem ówczesnych malarzy arcydziełami mistrzów, które były zgromadzone w muzeach, dostęp do ich prac był ograniczony i wymagał stosownego zezwolenia danej instytucji. Wspomina o tym Klemrod w jednym ze swoich listów: „W ostatnich tygodniach udało mi się jakoś skopiować *Vizję Ezechiela* — był to wielki z mej strony wysiłek — bo trza było żyć około dwóch miesięcy i ponosić jeszcze inne koszta — na to się jednak za pomocą zastawionych robociol’ów poradziło — kopię ukończono — ale czy i kiedy ją sprzedam?...!! Spekulanci ofiarowują mi wprawdzie 200 franków, ale to bardzo mało, bo oprócz wydatków, uzyskanie przyzwolenia bardzo trudne. I kto zaś takie arcydzieło kopiował, niedostanie się doń aż za lat kilka — trzymam się więc póki mogę, ale w końcu trza będzie ulec — bo okoliczności”²⁸.

Malarz z Wołynia bardzo szybko stał się znawcą i doskonałym imitatorom Fra Angelica, o którym Maria Rzepińska pisze: „Ale w tym pokoleniu malarzy awangardowych znajdziemy też postać Fra Angelica (1387–1455) z jego wizjami rajów i aniołów, pełnymi naiwności i dziecięcej słodyczy”²⁹, używającego „złota na oznaczenie światłości rajy i na ozdobienie szat świętych i aniołów”³⁰, z charakterystycznymi wizerunkami Madonn „o delikatnej twarzy najpiękniejszych dziewcząt florenckich”³¹. Ich przedstawienia wyróżniały się wyrazistymi barwami — ultramarynowymi płaszczami, różem i bielą usianymi złotymi gwiazdkami. Klemrod wielokrotnie bywał we florenckim klasztorze San Marco, w którym sztuka słynnego zakonnika była najpełniej reprezentowana, w postaci 40 fresków.

W listach do Kraszewskiego Rodziewicz nierzadko wzmiankuje o pracach nad kopiami renesansowego twórcy, które przysparzały mu czasem kłopotów związanych z wiernym odwzorowaniem bogatej i specyficznej ornamentyki oraz kolorystyki dzieł Fra Angelica: „Próbowałem już rysować, ale nie sposób dojść do ładu z imitowaniem tych wszystkich złocień, orna-

²³ Nitka M. 2014, s. 118–119.

²⁴ Kraszewski J.I. 1977, t. 1, s. 283.

²⁵ Buszard L. 1862, s. 80.

²⁶ Włoskie słowa i wyrażenia wykorzystane w śródtytułach zaczerpnięto z korespondencji Rodziewicza do Józefa Ignacego Kraszewskiego. Wtręty obcojęzyczne, najczęściej w języku włoskim, ale również w języku niemieckim i francuskim, pojawiają się niemal we wszystkich listach Klemroda. Malarz bardzo szybko opanował język włoski. Posługiwał się nim na tyle biegle, że podejmował się również tłumaczeń literatury włoskiej na język polski (o czym zob. dalej).

²⁷ Rodziewicz wykonywał także kopie współczesnych mu artystów, o czym pisał Kraszewski: „[...] restaurator starych obrazów, malarz doskonały na emalii (który robił z Winterhaltera portret księżnej Baryatyńskiej, arcydzieło w swoim rodzaju) p. Klemens Rodziewicz”; Kraszewski J.I. 1878a, s. 151.

²⁸ BJ, rkps 6529 IV, k. 222. W cytatach zachowano oryginalną pisownię. Błędy nie są poprawiane.

²⁹ Rzepińska M. 1986, s. 38.

³⁰ Rzepińska M. 1986, s. 38–39.

³¹ Rzepińska M. 1986, s. 30.

mentów i ficybryków Fra Angelich. Zupełnie wykończony rysunek pożera więcej czasu jak malowanie³²; „Mógłbym tanim sposobem wykonane kopie po jednej Wam posyłać — Wy moglibyście ją sobie reprodukować. Ale później trza kopię sprzedać. A to nie jest rzecz trudna, bo gdzie jest zakład fotograficzny, jest rodzaj negozio gdzie dużo ludzi przychodzi — może się zatem taki znaleźć co i kopię kupi. Kopie takowe można werniksować podług upodobania zabrudzać i nadać im kompletny charakter miniatur alla tempera — rodzaj fraangeliczności prawdziwej³³; „Gdybyście chcieli S. Cecylię Rafaela z Bolonii — mógłbym zrobić małą kopię olejną monochromem za małe pieniądze — jest tam też sławny Ecce homo Guida Reni — mówię to a proposito waszej noty o Fra Angelico w ostatnim liście do mnie. Chociaż co prawda Fra Ang (ja z nim nie sympatyzuję), ale w swoim rodzaju e sempre uno ed unico Fra Angelico³⁴.

Wśród innych prac odwzorowywanych przez Rodziewicza znajdowały się arcydzieła Rafaela, których kopiowanie stanowiło najwyższy stopień malarskich umiejętności³⁵, oraz freski mistrza Giotto di Bondone i płótna najwybitniejszego przedstawiciela niemieckiego renesansu Albrechta Dürera: „Przyznam się, że obecnie pusta moja mózgowica zaprzątiona jest bardzo chęcią skopiowania St. Cecylii Rafaela [...]. Rafael jakich mało — a Bologna miasto gdzie nie ma takiego natłoku kopistów, bazgraczy, lacca tela, jak w Firenzy pozwolenie byłoby natychmiast, ale chodzi o środki wykonania?!?! Ci penseremo però³⁶; „Ja tem czasem (o ile mi zdrowie pozwala, bo katary nieustające mię męczą) przygotowuję drugą kopię Vizji Ezechiela — spodziewam się, że nie powinaby wyjść daleko wyżej od pierwszej³⁷. Jeżeli okoliczności nie zmuszą mię do puszczenia i tej pierwszej lepszemu Epissierowi włoskiemu — i jeżeli bym wiedział, że wam wielkiej strapazzy tym nie uczynię? Tobym ją wysłał na sprzedaż do Dresdna — z warunkiem jednak abyście — folga dio — sami do siebie jej nie nabywali, tego nie chcę³⁸; „O Cecylce kobitce (bolognaise) pomyślemy na wiosnę — mieć ją muszę costi che costi — bo to i studium wielkie i nadzieja spieniężenia — figury otaczające Paolo st. Giovanni jeszcze zdaje się wyższe od samej Cecylii! O! Che roba! Che roba! Basta³⁹; „Obecnie przeniósłszy się w wczoraj wieczór na nowe mieszkanie — zajęty jestem na 6–7 dni robotą tego samego Dantego — benedetto!!! Niby dla jednego pana Francuza. Czy go jeszcze zapłaci? Wielka kwestya! A będzie głowa większa od jajka kurzego. Może ja wam w ostatnich listach jakie głupstwo wystrzelił — przebaczcie, bo nie wiecie w jakich ja obrotach⁴⁰; „Dziś miasto a więc galerja zamknięta — jutro pójde jeszcze aby dać ultima mano swojej Madonny Albrechta Dürera — po jutrze zaraz ją sprzedaję za fr. 60 — rzecz już ukartowana — potem nie idzie się do galerji bo sala dębieje i pies się nie utrzyma — tak będzie aż do końca Februarji — ale to bardzo kiepsko!!!⁴¹.

Jak wynika ze wzmianek w korespondencji, malarz wykonywał również kopie dzieł miniaturzystów szkół flamandzkich ze zbiorów Galerii Uffizi: „Od paru dni fabrykuie w Uffizi piccoli ritrattini⁴²; „Ja pracuję (niby od g. 9 do 2 po poł.) w Galerii — ale nie tego idzie — jak-

³² BJ, rkps 6529 IV, k. 239v.

³³ BJ, rkps 6529 IV, k. 234v–235.

³⁴ BJ, rkps 6529 IV, k. 230v.

³⁵ Nitka M. 2014, s. 113.

³⁶ BJ, rkps 6529 IV, k. 224.

³⁷ O kopii Rafaela wspomina Kraszewski: „Doliczywszy do wymienionych artystów doskonałego malarza na emalii i restauratora obrazów, a razem niezrównanego kopistę p. *Klemensa Rodziewicza*, którego Ezechyel Rafaela, we Florencyi uważanym był za wyjątkowej piękności reprodukcją — będziemy już mieli cały tutejszy świat nasz artystyczny”; Kraszewski J.I. 1878b, s. 215.

³⁸ BJ, rkps 6529 IV, k. 225.

³⁹ BJ, rkps 6529 IV, k. 225v.

⁴⁰ BJ, rkps 6529 IV, k. 239.

⁴¹ BJ, rkps 6529 IV, k. 227v.

⁴² BJ, rkps 6529 IV, k. 205.

by na przekór pańskim radom — rób rzeczy duże — robiłem dotąd kopie z flamandów wielkości dłoni⁴³; „Wróciłem do fabrykowania moich malutkich antyków flamandzkich⁴⁴.

III. Da me scoperto, czyli rzecz o freskach

Oprócz znakomitych płócien florenckich twórców Klemrod kopiował też freski ich autorstwa. Praca ta przynosiła mu dużo przyjemności i satysfakcji tym bardziej, że pozwalał sobie wprowadzać do sporządzanych kopii fresków swoje autorskie zamysły, zmieniał na przykład odcień koloru lub zamieszczał w tle wizerunek ukochanej Florencji: „Obrobiwszy tu San Marco — freski Masaccia w Santa Maria del Carmine (nietknięte dotąd), niektóre Giotty, później Sienę Svenimento di S. Caterina Sodomy — można dalej krążyć po Italii i wybierać co jest godnego⁴⁵; „Oto jest próbka, o której gadałem — nie mogłem naprędce nic innego a do przesłania łatwego wymyśleć. Oryginalnie jest to gruppa (Paradiso Giotta), była tam i Beatrice, ale jej więcej nie widać — jakaś głowa ukoronowana służy za tło, na którym się profil Danta rysuje. A że to Compagnia niestosowna dla Divino poeta i że to wszystko jest w takim (w gorszym) stanie jak Cenacolo Leonarda w Milano, zaimprovizowałem mu więc za tło Firenze («ill bell' ovile»). Karnacja w oryginale ciemniejsza, ale dla harmonii i dla uwydatnienia (w takim maleństwie) detalu, trzymałem trochę jaśniej. Reszta, co do koloru, rysunku, podobieństwa i wyrazu twarzy o ile można naśladować ornament w stylu Capella del Bargello, gdzie fresk figuruje. Drugie, freski Fra Angelico co jest w dobrym stanie i widzi się co się ma przed nosem mogły by być nieporównanie lepiej naśladowane. Suma summarum jeżeli się Wam nie podoba to ciśnijcie w kąt — jeżeli się podoba?! to niech Wam służy — ale i ja chciałbym żeby mi służyło jakieś z 15 franków — a jeżeli nie, to jaki obstalunek na coś większego⁴⁶; „Sieny Amatorom i Diletantom mógłbym służyć: kopią przecudnego fresku Sodomy Svenimento di Santa Catarina lub portretami sześcioro malarzy z fresku Pinturicchi'a w Duomo — ale portrety nie są uważane ale są rzeczywiście przyznane jako Rafaela, lub drugim freskiem Sodomy⁴⁷.

IV. Effecta, czyli o technikach artystycznych

W wielu listach Rodziewicz informuje Kraszewskiego o szczegółach z zakresu swojego warsztatu kopisty. W tym czasie następuje renesans najpospolitszej i najtrwalszej techniki malarskiej, tempery⁴⁸, którą żytomierski artysta stosował najczęściej, obok oleju, akwareli, emalii i ołówka. Używał różnych farb i technik. Wykorzystywał rozmaite podłoża pod obrazy, malował na płótnie, kartonie, porcelanowych płytach, blasze i desce. Nieobce mu były monochromatyzm oraz chiaroscuro i sfumato. Wykonywał również litografie: „Druga kopia Incoronazione della Vergine, jak mówiłem dawniej, zaczeka — podrobione tylko rzeczy koloru białego — mógłbym ją kończyć — Colorito lub Monochromo — co mi prawie wszystko jedno. Monochrom łatwiejszy w technice, mniej paletek potrzeba na kolory — ale za to trudniej wywołać harmonię i effecta jak Colorito — uprzedzam, że będzie kosztować może trochę więcej⁴⁹; „Upraszam niemniej o zawiadomienie choćby słowem jednym czy mam kończyć czy nie i jak kończyć? drugi zaczęty obrazek? — (Colorito czy Chiaroscuro?)⁵⁰; „Zrobiłem próby litogra-

⁴³ BJ, rkps 6529 IV, k. 198v.

⁴⁴ BJ, rkps 6529 IV, k. 221v.

⁴⁵ BJ, rkps 6529 IV, k. 235.

⁴⁶ BJ, rkps 6529 IV, k. 237.

⁴⁷ BJ, rkps 6529 IV, k. 247.

⁴⁸ Słownik. 2003, s. 414.

⁴⁹ BJ, rkps 6529 IV, k. 230.

⁵⁰ BJ, rkps 6529 IV, k. 233.

ficzne do zakładu Brann. Skończyło się na zarobieniu niespełna 100 franków⁵¹; „Oferuję się Wam zrobić plansze temperowe w jednym kolorze np. Sepja i Blejwajs. Tym ostatnim można nawet efecta złocenień jak włos cienkich naśladować⁵²; „Robota idzie powoli Incoronazione di Maria — tylko rysunek ale to ważna rzecz — zmniejszony in proporzione Giotta — wielkość cali 13 i 15 ¼ — główki trochę mniejsze jak orzech włoski. Miałem trochę trudności w dostaniu niektórych rzeczy jak Bristall inglese, bo francuski kartonek bibulasty i na nie wydawało się też, bo trza było ex fundo to Reissbretów to platty z porcelany, to to, to owo. Koniec końców idzie — w drugiej połowie Maja 2 sztuki będą na miejscu przeznaczenia Incoron. Colorita, Maria Monochrom, ale temprą obydwie⁵³; „Dziś kazałem spreparować werniks — dwie butelki — jedna z farbą którą pociąga się pierwej — a potem po wierzchu czystym werniksem. Schnie pod pedzłem — tylko robota podwójna — ale za to lepiej wygląda⁵⁴; „Zfabrykowałem portret z fotografii, prawie naturalnej wielkości ołówkiem! — taka była commenda — „de gustibus non” — grunt rzeczy, że przez dwa miesiące zarobiłem netto 50 fr.⁵⁵; „Roboty zaś alla tempera — Vero metodo d’ antica miniatura da me Scoperto — więcej pracy kosztuia niż olejne⁵⁶; „Teraz mam madonkę na blasze z Tycjana — w stylu pańskiej Venery — bardzo wykończona⁵⁷; „A tym czasem pocom się z ową Madonką trzymać? — poszła — przed paru tygodniami posłałem znowu inną, dużą al tempera, na desce, do Paryża⁵⁸; „Mam drugą taką samą kopię ale że to kopia z kopji (na płótnie) nie jest już tej siły co pierwsza z oryginału⁵⁹; „Gdyby zatem kto chciał [Madonkę] wielkości oryginału na drzewie złożonym olejno [...]”⁶⁰; „Jest to moja ostatnia praca w Firenzy — na kartonie angielskim al tempera — wysokość 10. cali⁶¹. Ze sporządzonych kopii Klemrod wykonywał także na zamówienie reprodukcje fotograficzne⁶².

V. Pitture, czyli Klemens Rodziewicz jako portrecista

Jeszcze w czasach, kiedy Klemens Rodziewicz pracował na Wołyniu, jednym ze źródeł jego utrzymania było malowanie portretów⁶³. Na emigracji zajmował się przede wszystkim wykonywaniem zleconych kopii, ale od czasu do czasu, jak wynika z korespondencji, tworzył portrety zwłaszcza na zamówienie tamtejszej Polonii. Zajęcie to przynosiło stosunkowo niewielki zysk i nie sprawiało mu przyjemności, ale zawsze podejmował się portretowania rodaków, a sporadycznie i innych osób spoza polonijnej społeczności: „Mam z natury portret Bojana pół naturalnej wielkości taki jak Moczulski, jeżeli przypominacie, ale płótno większe (portret ten jeszcze niegotowy, bo go przerabiam)⁶⁴; „Co do moich gescheftów artystycznych ani Wasz list, ani Patki ani

⁵¹ BJ, rkps 6529 IV, k. 260v.

⁵² BJ, rkps 6529 IV, k. 239v.

⁵³ BJ, rkps 6529 IV, k. 242.

⁵⁴ BJ, rkps 6529 IV, k. 263.

⁵⁵ BJ, rkps 6529 IV, k. 406v.

⁵⁶ BJ, rkps 6529 IV, k. 237v.

⁵⁷ BJ, rkps 6529 IV, k. 198v.

⁵⁸ BJ, rkps 6529 IV, k. 217v.

⁵⁹ BJ, rkps 6529 IV, k. 250.

⁶⁰ BJ, rkps 6529 IV, k. 251.

⁶¹ BJ, rkps 6529 IV, k. 250.

⁶² BJ, rkps 6529 IV, k. 235.

⁶³ Jedną z zachowanych prac Rodziewicza z tej dziedziny jest portret Joachima Lelewela zamieszczony w katalogu Muzeum Narodowego w Poznaniu; Suchocka D. 2005. Ponadto, jak wynika z biogramu Adama Sołtana, Rodziewicz jest autorem miniaturowego portretu tegoż sporządzonego na emalii, który jest w posiadaniu rodziny Sierakowskich; za: Sudolski Z. 2000–2001, s. 346. Reprodukcja w: Krasiński Z. 1970, na frontispisie; wg noty na s. 842: wykonana przez nieznanego malarza z końca XIX w.

⁶⁴ BJ, rkps 6529 IV, k. 246.

Czapki ani nikt nic mi nie poradził. Nie posiadam sztuki podobania się jak wiecie! Jeden z Polaków Fr. Kasperowski kazał wymalować swój portret wielkości prawie naturalnej z rękami w czarnym polskim stroju. Zrobiłem i nieźle — podobał się oglądającym [...]. Jeszcze parę portrecików małych (zawsze polonia) i za małe pieniądze. Ot i wszystko⁶⁵; „Wiecie sami, dlaczego tu siedzę. Gdyby nie te przekłete zobowiązania co do portretów, iżbym już dziś był w Dreźnie⁶⁶; „Tym czasem paćkam tu portret jednej Angielskiej Pani — ale Baba nie siedzi, jest nerwowa!!!⁶⁷.

VI. Impare l'arte, czyli o rozwoju i doskonaleniu umiejętności

Klemens Rodziewicz przez większość życia zawodowego starał się rozwijać swój warsztat malarski. Interesował się i nabywał fachową literaturę (sprowadzał z zagranicy albumy malarskie, opracowania teoretyczne, atlasy anatomiczne), uczęszczał do galerii w miastach, w których bywał (oprócz Florencji również m.in. w Monachium, Genewie, Pradze i szeregu włoskich ośrodków kultury), aby studiować dzieła wybitnych twórców i zgłębiać tajniki ich pracy oraz techniki wykonania, po które sięgali. Ponadto z chęcią pobierał nauki w pracowniach sławnych ówczesnie włoskich artystów: „Pozwólcie teraz słówko o interessie. Ben detto interessie! — to dźwignia! Która i języki rozwiązuje, i pióro do ręki podaje i karki zgina i mizdry się i wielu a wielu pięknych a użytecznych rzeczy naucza. Mój jednak na ten raz będzie sotto riserva to jest... jeżeli wam nie zrobi subiekcji... A jest taki: Potrzebne mi jest dzieło Lehrbuch der plastischen Anatomie von E. Harless — Stuttgart, 1856 [...], do tego tablice i requesta alfabetyczne. Ponieważ roba fedesce sądzą że w Dreźnie powinno się znaleźć — tylko kompletne — jeżeli by np. bez tablic, jak mi tu jeden ofiarował — to na nic — powinno kosztować około 3 tysiące franków, które albo zwrócę albo odrobnię albo w jaki bądź sposób pokwituje się jak rozkażecie⁶⁸; „Dziś ochłonawszy trochę i opamiętawszy się (bom był prawie zwariowany) chodzę zwiedzam Bolonię — st. Cecylię Rafaela, skarby zabytków sztuki właściwie szkoły bolońskiej (Guido Reni tu się tylko ocenić i poznać daje) — krzywe wieże⁶⁹; „Całą tę zimę nie mając co robić, jak to zwykle w tej tu Italii — pracowałem nad badaniem i odkryciem sposobu starożytnych malowania a tempera i w części z pomocą mego tu przyjaciela Rzymianina, w części przez własne doświadczenie doszedłem w tem rodzaju do niejakej perfekcji. Jest to jedyny i niczem nie dający się zastąpić sposób do reprodukcji al fresco⁷⁰; „Spodziewałem się naprzód, przez protekcje jednego, dawno mi znajomego francuza — dostać na niemiecki chronologiczno-historyczny album przedstawiający rozwój pittury we Włoszech⁷¹. „Po fазie psucia papieru i farb zrobiłem znaczne postępy w Aquareli — korzystając z Waszych uwag i pewnej książki «Theory and Practice of Landscape Painting in Water-Colours by George Barnard». Marzę tylko o robieniu kopji Aquarello «il nodo alla pettine», komu i gdzie one zbywać?⁷²; „Poznajomiwszy się przypadkiem — kilka dni temu z Gordigianim (sławny florencki portrecista jak wiecie) widziałem między innymi w jego studium i przez niego kopiowany ów portret tego birbanta hidalga hiszpańskiego brzuchacza [...] — attribuiti a Velasquez — coście to kiedyś widzieli oryginał w Berlinie. Będę używał wszelkich środków, żeby z nim go zrobić choć maleńki szkic Aquarello — piękna bardzo rzecz!⁷³; „Zawsze studiuje anatomie⁷⁴.

⁶⁵ BJ, rkps 6529 IV, k. 260.

⁶⁶ BJ, rkps 6529 IV, k. 308.

⁶⁷ BJ, rkps 6529 IV, k. 368.

⁶⁸ BJ, rkps 6529 IV, k. 208.

⁶⁹ BJ, rkps 6529 IV, k. 223.

⁷⁰ BJ, rkps 6529 IV, k. 234.

⁷¹ BJ, rkps 6529 IV, k. 387.

⁷² BJ, rkps 6529 IV, k. 391.

⁷³ BJ, rkps 6529 IV, k. 395.

⁷⁴ BJ, rkps 6529 IV, k. 198.

VII. Maladelti portreti, czyli o trudnej sztuce emaliowania

Florencki *pittore* nieustannie był gotów na nowe wyzwania artystyczne. W Genewie zainteresował się emalierstwem. O działalności i kunszcie Rodziewicza (błędnie: Rudzewicza) na tym polu sztuki tak pisał Artur Wołyński: „Rudzewicz ma dwie specyjalności, które, oprócz biegłości w sztuce, cierpliwości niesłychanej wymagają. Maluje on mikroskopowe niemal portrety na emalii z taką prawdą, życiem i dokładnością, iż, patrząc na nie przez silne szkło powiększające, zdaje się, że osoba oddycha, porusza oczyma i mówi, a przechodząc do szczegółów, widzi się każdy zmarszczek skóry, każdy niemal włos na głowie i brodzie, każdy ścieg i rąbeczek w szacie”⁷⁵. Emalia jest jedną z najstarszych metod zdobniczych na świecie. Emalierstwo wymaga od parającego się tą techniką artysty dużego nakładu pracy i zdolności manualnych, wiedzy materiałoznawczej o minerałach, topnikach i pigmentach, specjalistycznego sprzętu (pieca o temperaturze wypalania 800–900 stopni), jest dość kosztochłonna. Emaliowane przedmioty, np. biżuteria, koperty zegarków, naczynia czy obrazy zdobione tą metodą odznaczają się dużą trwałością, są odporne na zniekształcenia, przez długi czas zachowują pierwotny wygląd. Rodziewicz poznał bliżej emalierski fach w Szwajcarii i zaczął zgłębiać jego sekrety w jednym z genewskich warsztatów oraz samodzielnie podejmować próby wytwarzania emaliowanych fragmentów biżuterii: „Co do emalii: nie można nic robić ani na zegarkach ani na innych biżuteriach gotowych, trzeba to wykonywać razem ze złotnikiem, który musi pierwiej wybrać rylcem tam gdzie ma być malowanie, tak głęboko aby podkład szklany (który nam służy za grunt) formował równą płaszczyznę z otaczającym go złotem, tak np. to co mogę robić to są portrety z fotografii lub kopie jakich obrazów na plakach miedzianych bez żadnego ornamentu. Później dopiero rzeczy te mogą być oprawiane na brosze, fermoary lub zachowane w pudełku. Cen żadnych na to postawić teraz nie mogę, bo ich jeszcze i sam dokładnie nie wiem. To tylko wiem, że portrety, jeżeli się nie myślę, będę robił podobne. Wczoraj skończyłem (tam w Atelier) Immaculate z Murilla (z fotografii) wielkości ot tak na damskim zegarku i mój Maestro powiedział, że a maraviglia podobna (z twarzy wyrazu) i był kontent ale cóż kiedy nie płaci! Ba jeszcze ja jemu winien!... Bo tu płacę za *apprentissage* — no czort go tam bierz. Sekret ten już odkryłem teraz kwestia co i komu będę robił? Do fabryk tutejszych to na nic się nie zdało, bo oni potrzebują bohomazów bez rysunku, bez anatomii, bez wyrazu, byle kolor jaki taki a tanio — prawie za darmo!... Ecco: *impare l'arte*”⁷⁶; „Zaawanturowałem się od około trzech miesięcy z jednym Genewczykiem, w którego atelier praktykuję technicznie malowania na emalji. Byłaby to jakaś nadzieja na przyszłość, ale droga trudna do przebycia, bo naprzód sam sekret malowania nie łatwy; innym się kolorem robi a zapelnia i wprost przeciwnie, inny wychodzi z ognia. To jeszcze nie pazienza, już lody przełamane. Co gorsza to to, że utensylia bardzo drogie, a co najgorsze to to, iż oprócz iż jestem obowiązany odrobić za odkrycie sekretu, jakim sposobem ukończyć praktykę? Kiedy praktykującemu naturalnie nic nie płacą, a Francuz nie pyta się, gdzie ty mieszkasz i co jesz i czy jesz...”⁷⁷.

Zdobyta w atelier mistrza emalierskiego wiedza i umiejętności oraz chęć rozwijania własnego kunsztu okazały się jednak wkrótce niewystarczające. W Rodziewiczu narastało rozczarowanie i frustracja związane z trudnościami pracy emaliera. Zajęcie to wymagało dużych nakładów finansowych, korzystania z usług innych specjalistów oraz użycia sprzętu, którego nie posiadał: „Wziąłem się do nowych experimentów na emalji — nowy kłopot — naprzód robota jest fizycznie ciężka, każdy musi sobie sam *propria mann* przygotować

⁷⁵ Wołyński A. 1883, s. 45.

⁷⁶ BJ, rkps 6529 IV, k. 217–218.

⁷⁷ BJ, rkps 6529 IV, k. 264–265.

kolory — nikomu nie można powierzyć. Twarde (jako minerały) nie już jak szkło, ale jak dyament nie rozetrzesz więcej, jak jeden na dzień, a nuanców bez liczby. Do tego instrumenta i materiały drogie i coraz to dołoż kilka franków. Mogę do czegoś dojść na tej drodze. Wytrwać mi się chce, ale nie wiem, czy mój wzrok wytrzyma? Nadto potrzeba mi jeszcze z parę miesięcy tej wytrwałości, a żyć jak? A potem wiecie, co będzie? Jeżeli będę wykonywał rzeczy niby to lepsze (z kolorytem i z modelacją), to mi nikt nie zapłaci tak, jak za rzeczy olejne⁷⁸; „Nie mam pieca i boję się aby nad tą przebrzydłą robotą do reszty nie zgłupieć⁷⁹”.

Klemrod zdawał sobie również sprawę, że oddanie się rzemiosłu emalierskiemu oznaczałoby dla niego porzucenie Włoch na rzecz Szwajcarii, gdyż właśnie tam były sprzyjające warunki dla jego uprawiania: „Ja w tej chwili rozstać się z Genewą na zawsze nie mogę. Kiepsko mi tu, to prawda, ale cóż zrobić; to co zaczęte i za co wzięte pieniądze trzeba kończyć. [...] Wszystko na Emalji a Emalji poza Genewą (wiadomo) wykonywać nie można bo nie ma ani pieców ani wypalaczy ani pollisseur'ów jak tutaj⁸⁰”; „Do Genewy przynajmniej na parę miesięcy wrócić muszę — wyjąwszy o czem wątpię gdybym w Wenecji znalazł piec i szlifiernię⁸¹”.

Pomimo obiektywnych przeszkód Rodziewicz nie zrażał się i zaczął wykonywać portrety na emalii. Niestety, duże problemy napotkał w związku z wypalaniem finalizującym proces wytwarzania obrazu. Jego prace ulegały często zniszczeniu: „A tu tym czasem diable się nie wiedzie z temi maladelti! Emaliami — starsza panna, która widzieliście jak już była podrobioną, zepsuła się — przepaliła się w ogniu — oh! Takie to miłe rzemiosło. Trzeba ją zreparować. Druga już kończona ale niewykończona. Gdyby nie moralne zobowiązanie się to bym wszystkich diabłów to porzucił i pojechał. O pieniądze mi nie chodzi — to strata oczywista — ale wstyd nie ukończyć⁸²”; „To właśnie te nieszczęśliwe portrety!! Jeden z nich, który jeśli pamiętacie w Wenecji był o mało co nieskończony, i nad którym tyle dni i tygodni przesiedziałem — spalił się i rozplynął w ogniu!⁸³”; „A jeżeli który pęknie? To wątpię czy będę miał dość siły rozpocząć na nowo — to jest głupstwo wierutne te emalje!⁸⁴”; „Jeden z tych maladelti portrety znową się spalił! Miesiąc roboty około 200 fr. — jak psu...⁸⁵”.

Ostatecznie emalierska przygoda Rodziewicza dobiegła końca. Zdecydowały o tym nie tylko względy techniczne, ale również kłopoty z pogarszającym się pod wpływem wykonywania emalii stanem zdrowia: „Doctor nastaje na to, abym przerwał te zajęcia emalierskie, że one rzeczywiście do warjacji mię doprowadzają. — Że z drugiej strony wiosna — i nie można aby te obrazy czekały. Że przy zdrowiu nawet takim jakie czy się ono jest, w Dreźnie mógłbym się tymczasem zająć czyszczeniem obrazów jako pracą mechaniczną⁸⁶”; „Klimat tutejszy i siedzenie, skurczywszy się, nad temi przeklętymi emaljami — zabijają mię! A chce mi się oprócz Zawiszanek zrobić coś sobie jako pamiątkę⁸⁷”; „Zdrowie kiepskie — dowiedziałem się że to emalja i klimat⁸⁸”.

⁷⁸ BJ, rkps 6529 IV, k. 261.

⁷⁹ BJ, rkps 6529 IV, k. 382.

⁸⁰ BJ, rkps 6529 IV, k. 277.

⁸¹ BJ, rkps 6529 IV, k. 278.

⁸² BJ, rkps 6529 IV, k. 308.

⁸³ BJ, rkps 6529 IV, k. 316.

⁸⁴ BJ, rkps 6529 IV, k. 361.

⁸⁵ BJ, rkps 6529 IV, k. 364.

⁸⁶ BJ, rkps 6529 IV, k. 320.

⁸⁷ BJ, rkps 6529 IV, k. 362.

⁸⁸ BJ, rkps 6529 IV, k. 364.

VIII. *Costi che costi, czyli o buchalterii malarskiej*

W omawianej korespondencji Klemens Rodziewicz nieustannie dokonuje rozmaitych rozliczeń i wyliczeń związanych z wykonanymi pracami oraz realizacją potencjalnych zamówień. Zleceniodawcą w większości przypadków był Józef Ignacy Kraszewski, który chcąc wspomóc przyjaciela, niejednokrotnie pośredniczył w transakcjach między nabywcami kopii i portretów a malarzem. Wspólnie ustalali wymiary obrazów, szczegóły wykonania, ceny oraz sposób dostarczenia gotowych projektów. W listach Klemrod dopytuje się o detale wykonczenia zamówionych prac i oczekuje konkretnych odpowiedzi: „Przyrządziłem już i paczkę aby ją posłać do Dreźna. Za 300 fr sprzedam. Chociaż odpowiedzcie zaraz czy ją posyłać czy nie? Czy mam ją posłać z ramą złożoną czy wystarczy może tylko bagietka wąska na około? Czy można na wasz koszt? (do otrącenia później). Jeżeli za 6 dni od dziś nie będę miał odpowiedzi to bądź co bądź wyślę. W ostatnym razie jeszcze coś ze 300 można opuścić. W tej że paczce pójdzie mała Madonka Fra Angelica ale ta sama com ją już wam raz zrobił (w Genui) bo lepszej od niej (della stella) nie znalazłem podług mego gustu. [...] Jeżeli wam się podoba to mi za nią wyślecie 60 fr. Jeżeli nie; tylko bez żadnej ceremonii bo to handel, to może jaka pani kupi? W takim razie nigdy mniej jak fr 100, bo to tempra kosztuje 3 razy tyle roboty co olej”⁸⁹; „Nie zrozumiałem, bo napisane jest Cena di Fuligno, czy to ma być Cena-colo di Rafaela na via Faenza. W tym oto niegdyś klasztoru, gdzie była fabryka powozów. Odpowiedzcie, bo się boję, żeby nie zrobić fiasca. [...] O terminie to już gadałem — plus minus 6 tygodni od czasu zamówienia”⁹⁰; „O Mad. Del Cardellino ani myśleć na teraz — tyłu jest konkurentów na liście — chybaby kiedyś za kilka miesięcy — lub kilkanaście raczej. Rozmiar, główka najmniej jak Dancik — albo trochę większa — zresztą jak wyjdzie z kompozycji. Chybaby ście chcieli mieć jednakowe plansze co do miary”⁹¹; „Madonkę jedną zrobię — coute que coute — dwóch nie obiecuję przynajmniej w prędkim czasie. Zwracam uwagę jednak, że ta właśnie Madonna bez nóg traci cały urok Fraangelikowskiej kompozycji. [...] Ale jak chcecie okrągłą to okrągłą”⁹²; „Teraz co do Gescheftów: mówicie, że ja ceny wysokie stawię a sami je podwyższacie; pamiętam dobrze, że ja za Madonkę np. nie chciałem więcej jak 100 franków a za Ezechiela 350. [...] Na uczciwość zaręczam, żem tak we Firenzy sprzedawał”⁹³; „Teraz co do małych Madonek: zrobiłem podług nadesłanej miary jedną, ale dokąd i komu miałem ją posłać kiedy z dziewięć miesięcy szukałem Was po Paryżu, Krakowie, Gazecie Narodowej ed in albrì siti. Czyżeście choć jeden mój list odebrali?!...”⁹⁴; „Napisałem ceny: za grupę 2–3 osoby — fr. 100, za grupę 6–8–10 figur — fr. 200. Za jedną osobę z ornamentem zredukuję na 50. Zważywszy jednak, że planszy temporowej monochromem sprzedać prawie nie możecie, będę się starał ceny zmoderować o ile się da. Do jakiej cyfry może dojść redukcja cen? Tego dziś powiedzieć nie jestem w stanie — sam jeszcze będąc nowicjuszem w tej gałęzi interessa. Nie oszukam — oto wszystko”⁹⁵; „A że to wspólny interes i to z Wami — oto moje zdanie: naprzód fotografia z rysunku to zawsze z rysunku. Każdy się na tem pozna — powtórzę, nie jestem ja takim rysownikiem, aby moje prace miały przewyższyć litografie i sztychy dotąd exystujące”⁹⁶.

⁸⁹ BJ, rkps 6529 IV, k. 250–251.

⁹⁰ BJ, rkps 6529 IV, k. 240.

⁹¹ BJ, rkps 6529 IV, k. 240.

⁹² BJ, rkps 6529 IV, k. 255.

⁹³ BJ, rkps 6529 IV, k. 217–217v.

⁹⁴ BJ, rkps 6529 IV, k. 217v.

⁹⁵ BJ, rkps 6529 IV, k. 239v–240.

⁹⁶ BJ, rkps 6529 IV, k. 234–234v.

Rodziewicz nie wahał się podejmować z Kraszewskim dyskusji odnośnie do proponowanych rozwiązań artystycznych zamówionych projektów, bronił swojego stanowiska i usprawiedliwiał dokonywane wybory konkretnych technik malarskich: „A proposito: myśląc o Danciku (jako o moim bękarciu). Dlaczego Wy się boicie kresek, kiedy to właśnie charakter nadaje? Jeżelibyście chcieli reprodukować Danta to zaklinam nie z tej kopji — Broń Boże — chcecie? Za 50 fr. monochrom. Choćby wreszcie za 40 byle nie tej, bo za mało dokładna. Jeszcze o Ezechielu. Nieskończony. Ot, ot, ot, ale na razie Świadeństwo Dyrekcji bardzo trudno uzyskać⁹⁷; „Przykro mi było (i jest) niewymownie, że kopia Fra Angelica nie odpowiedziała Waszym oczekiwaniom!!! Niech jednak choć w części na moje tłumaczenie posłuży załączona tu kartka ręką Waszego wspólnika — fotografa pisana. — Chciejcie ją przeczytać! Sepia? I sepia była użyta. Przed przystąpieniem do roboty fra Marii zrobiłem główkę na próbę i takąową fotografowałem. W drugim liście pošlę Wam te próby do obejrzenia — teraz nie — aby listu nie obciążać — e basta o tej kwestji⁹⁸.”

Malarz skrupulatnie odnotowuje każdą transakcję, relacjonuje pisarzowi, co, komu i za ile usiłuje i udaje mu się sprzedać we Włoszech: „Obrazek mój, Ezechiel, stoi sobie szczęśliwie już 3 tygodnie za witrą w najporządniejszej tutaj księgarni, ale jakoś nikt nie kupuje — boją się ceny 500 fr a taniej z wielu względów puścić go nie mogę. Wycofać go od Niemca obecnie też niepodobna bo bierze on 10 procent i umówił się ze mną żeby posłał w witrze najmniej 3 miesiące [...], obraził by się zatem i szył by mi buty w moich innych interesach a jest to człowiek wzięty w tutejszem mieście⁹⁹; „Ja z Italii nie wyjadę, [...] zawsze tu najlepiej, z Firenzy jednak chciałbym, bo nudnie i źle — jedną kopję sprzedałem za 40 pavli (1pl = gr pl 25), nie ma więc jeszcze i 40 złp. Dobry interes?¹⁰⁰; „Tu zarobiłem 45 fr. za zreparowanie jakiegoś kiepskiego obrazka owym francuzom. [...] Te same francuzi życzą sobie parę kopii z Fra Angelica ale ceny mizeria!¹⁰¹; „Tamtą kopia (prima) wystawiona u Niemca Georga księgarza tutejszego daleko droższa — Niemiec wezwał mię (bom mu nie laź w oczy acz goliźna) i powiedział mi że chce za nie drogo. Gadał dużo, nareszcie ofiarowywał już 300 fr. Chce on ją teraz wysłać do Basel powiadając mi że tam się lepiej sprzedą, ale powstrzymałem wysyłkę i jeżeli dieo, che iddio vuglia, interess w Dreźnie pójdzie pomyślnie, to ni za 500 ani za 1000 jej się nie pozbędę; potrzeba ją widzieć, dico że takiej już nigdy więcej mieć nie będę. [...] Przeszłej jesieni sprzedałem, we Florencji, kopię z kopii bodaj nie gorszą od tej, którą posyłam, za 300 fr a nabył ją właściciel chromolitografii, na prototyp do swoich robót — a tego rodzaju ludzie pieniędzy swoich nie rozrzucają. A wy Padrone mio! Mówicie, że ja drogie rzeczy robię. Che che?¹⁰². Podobne fragmenty odnoszące się do kwestii finansowych powtarzają się w większości listów.

IX. *Interessa, czyli zabieganie o klientów i zamówienia*

Życie Rodziewicza w obcym kraju wiązało się nie tylko z działalnością twórczą. Dużo czasu zajmowało Klemrodowi pozyskiwanie klientów i zleceń, które zapewniłyby mu środki finansowe nie tylko na zakup materiałów, ale również na pokrycie kosztów utrzymania, na przykład wynajmu mieszkania oraz wyżywienia, usług medycznych, czyli zabezpieczenia podstawowych potrzeb egzystencjalnych. Z korespondencji wynika, że możliwości zarobkowania, zwłaszcza we Włoszech, były w tym czasie dość ograniczone ze względu na dużą konkurencję wśród kopistów oraz sytuację gospodarczą kraju. Klemrod miał się różnych zajęć,

⁹⁷ BJ, rkps 6529 IV, k. 241v.

⁹⁸ BJ, rkps 6529 IV, k. 245.

⁹⁹ BJ, rkps 6529 IV, k. 250–250v.

¹⁰⁰ BJ, rkps 6529 IV, k. 193.

¹⁰¹ BJ, rkps 6529 IV, k. 364v–365.

¹⁰² BJ, rkps 6529 IV, k. 252–252v.

które nie zawsze przynosiły mu satysfakcję zawodową i finansową, ale podejmował się ich, licząc na promocję swoich usług i poszerzenie kręgu klientów: „Siedzę tu od więcej tygodnia w Sienie, tanio, to prawda, ale mizeria jak w całej Italii. Roboty nie ma. Studiować, to można, ale sprzedać?”¹⁰³; „Grad 8 lipca rozbiwszy wszystkie szkła i połowę dachów w całym mieście nie ominała i Musee Rath — rozbił wiele obrazów a między innymi jednego dość dobrego Domenichina (David) na 16. kawałków i — wskutek tego robiłem quelques passe aby dostać te roboty — już nie dla pieniędzy ale raczej dla reklamy”¹⁰⁴; „W prawdzie miałem znowu jakieś, niby, zajęcia t.i. zasmarowanie szczeliny na jakimś flamandzkim obrazie i znowu przez napoleonów — i to — także znowu — od moskala!”¹⁰⁵; „A perspektywa? — o pitture (aljas kopijach) ani myśli — industria ta prawie zupełnie tu padła. Jakiś afferzysta n.p. ofiarowywał mi za dokładną kopię fresku Masaccia — 3 m długości 1 ½ szerokości: więcej 30 figur — 1000 fr. — więcej roku roboty. Naryszkin też zawiódł — do tego w mieście drożeje — rąk niezajętych a w skutek tego występ-ków co raz to więcej. Cóż tedy pozostaje?”¹⁰⁶; „Trafił mi się jakiś Genuenńczyk, który wypadkiem poznawszy się ze mną dał do oczyszczenia kilka nie wielkich obrazków, z których jeden (Murillo) tak się po oczyszczeniu rozsypał, że ot już od parę tygodni bałamucę się aby go siak tak do kupy zlepić i to objaśnia dla czego teraz nie co dzień chodzę do kawiarni”¹⁰⁷.

W poszukiwaniu dobrze płatnego zajęcia Rodziewicz wielokrotnie kierował do Kraszewskiego prośby o pomoc w zbyciu gotowych już prac, jak również sam wychodził z propozycjami wykonania kopii, które uprzednio cieszyły się szczególnym zainteresowaniem nabywców i potencjalnych kupców¹⁰⁸: „Tem czasem mógłbym Wam posyłać w marcu jeszcze kopię olejną Wizji Ezechiela (najdokładniej zdjętą przez Klemensa R.), alfresco Danta z Bargello — jeżeli chcecie są cztery aniołki grające na instrumentach z owego obrazu wielkiej Madonny Fra Ang. z Uffizi. Chromolitograficzne na złotych tłach, kupić je można na Wasz koszt i odsyłać”¹⁰⁹; „W każdym razie jak już skończę z tym Maestro i pójde do siebie robić to wam pošlę échantillon [...], namówcie tam kogo na portret [...]. Nie miejcie za złe, że tak po żydowsku o moich Geschäftach traktuję”¹¹⁰; „Gdyby jaka pobożna dewotka życzyła sobie jakiej świętości z dziedziny sztuki italskiej — raczcie tam nie zapominać o waszym starym słudze, który po próbie odbytej z właścicielem chromolitografii prawie może wam zaręczyć, że dokładną kopię obecnie jest w stanie wykonać lepiej jak to było dawniej”¹¹¹; „Ja dziś, jutro udam się do galerji per dar ultima mano Vizji Ezechiela — una copia magnifica — che Roba? che Quadro?!!! Czy mogę liczyć na sprzedanie w Dreźnie?! Czy puścić ją za ćwierć darmo tutejszym owym Episjerom! Czekam Waszego słowa tylko spieszcie się bo natura horret vacuum”¹¹²; „Wczoraj w niedzielę o godzinie 12 w południe przyszedł on sam (Patek) do mojej dziury na przedmieściu. Gadał wiele i ujmująco; rozpytywał się o was — o naszą znajomość, o moje osobiste interessa, o emaliach, widział i chwalił moje obrazki”¹¹³; „Gdyby kto życzył sobie drugą taką Madonkę to mogę zrobić bo mam u siebie pierwotną kopię olejną na kawałku papieru. Oryginał półtora razy większy i na drzewie nadto nad głową jest korona austriackich cesarzy, starożytna — i na oko-

¹⁰³ BJ, rkps 6529 IV, k. 246v.

¹⁰⁴ BJ, rkps 6529 IV, k. 367.

¹⁰⁵ BJ, rkps 6529 IV, k. 390.

¹⁰⁶ BJ, rkps 6529 IV, k. 406v.

¹⁰⁷ BJ, rkps 6529 IV, k. 409v.

¹⁰⁸ W kilku poniższych wymkach z korespondencji Rodziewicz wspomina o wizycie słynnego już wówczas Antoniego Patka, współwłaściciela firmy Patek, Philippe & Cie zajmującej się produkcją zegarków.

¹⁰⁹ BJ, rkps 6529 IV, k. 235.

¹¹⁰ BJ, rkps 6529 IV, k. 218v.

¹¹¹ BJ, rkps 6529 IV, k. 224–224v.

¹¹² BJ, rkps 6529 IV, k. 238.

¹¹³ BJ, rkps 6529 IV, k. 249v–250.

ło promienie których na papierze trudno wykonać. Gdyby zatem kto chciał wielkości oryginału na drzewie złożonym olejno 150 fr, tempra około 300¹¹⁴.

X. Strapazza, czyli troski egzystencjalne pittore

Problemy ze sprawami przyziemnymi, brak stałego zajęcia i pieniędzy, konieczność spłacania długów, kłopoty zdrowotne, osamotnienie, złe warunki mieszkaniowe były codziennością Klemensa Rodziewicza. Żale i utyskiwania na swoją dolę przelewał coraz częściej na stronie listów kierowanych do Józefa Ignacego Kraszewskiego, którego uważał za przyjaciela¹¹⁵ i, jak się wydaje, jedynego powiernika:

„Co do mojej autobiografii: [...] Chory nie jestem, ale i zdrow niezupełnie. Najczęściej samotny, mało kiedy wesoły, a goły zawsze¹¹⁶; „Niedługo wytrzymam, bo nie uwierzycie, co się w Firenzy już zrobiło i co się zrobić może pod względem drożyzny. W przeszłym roku np. płaciłem za mieszkanie ze dwóch małych ciupek (bo już ciż to nie pokoiki) 11 fr. i 20 cent. miesięcznie (2 skudy tokańskie). Dziś za jeden o łokieć większe płacę 18 fr. Oprócz węgla do rozgrzania się wieczorem, co też wynosi do 3 fr. miesięcznie. Tak stosunkowo prawie wszystko: chleb, wino, mięso...¹¹⁷; „Poznawszy się na reszcie, że kpią sobie ze mnie, dałem pokój i wróciłem do fabrykowania moich małych antyków flamandzkich — praca ta zapewniała mi, uno per l'altro, około dwóch franków dziennie! Gdyby nie niedziele i liczne święta katolickie, gdyby zawsze służyło zdrowie i nie troska o przyszłość — terażniejszość byłaby może i znośną bo to na moje drobne expensa (jako tego co życie bez białego chleba i bez kosztownego mięsa) oraz na niedbanie o niczyją łaskę wystarcza¹¹⁸; „Chodzę, dico, łączę, myślę i sam nie wiem co z sobą zrobić. We Firenzy jak mówiłem utrzymać się dalej trudno — bo drożyzna zastrasza w kieszeni... Pojadę jeszcze wachać i macać do Ravenny — co zrobię nie wiem — do Firenzy jednak wrócić nie wypadnie bom odciął wszystko (to jest parę kopii nieskończonych i parę naszych portek)¹¹⁹; „Patek pytał o cenę, powiedziałem że: nie jest do sprzedania. Powiedziałem że pieniądze tylko na spłacenie dłużków i na nowe buty i Calzoni potrzebuję bo na życie to i tu jakoś zarobię¹²⁰; „Wracając tedy do pittury: w gallerjach obecnie niczem się zająć nie można bo nieopalone — a zima jak to zwykle i podobno wszędzie powiadają jest sroższą jak przeszłego roku. Mieszka się tak, że ani miejsca ani światła, z karykaturą kominka ogrzewa się tylko ręce i końce nóg¹²¹; „Napracowałem się jak pies — bo cały kwiecień jeszcze malowałem: kleiłem przy świecach — (13 godzin na dzień) — i maciek zrobił maciek zjadł — ale zjadł więcej jak zrobił¹²².

XI. Contento, czyli o satysfakcji z pracy

Rodziewicz miał świadomość wartości artystycznej i materialnej swoich prac. Nieskromnie wspominał Kraszewskiemu, że jego kopie wzbudzają zainteresowanie, a nawet podziw

¹¹⁴ BJ, rkps 6529 IV, k. 251.

¹¹⁵ W wielu listach Rodziewicz określa siebie sługą i przyjacielem Kraszewskiego: „Mam i mieć będę pretensję do roli Waszego Sługi — Przyjaciela”; BJ, rkps 6529 IV, k. 243. O zażyłych kontaktach obu mężczyzn świadczy dobra orientacja Klemroda w sprawach dotyczących życia prywatnego pisarza, m.in. był wtajemniczony w intymne relacje Kraszewskiego z aktorką Marią Benks; BJ, rkps 6477 IV, k. 262v–263.

¹¹⁶ BJ, rkps 6529 IV, k. 215.

¹¹⁷ BJ, rkps 6529 IV, k. 240.

¹¹⁸ BJ, rkps 6529 IV, k. 221v.

¹¹⁹ BJ, rkps 6529 IV, k. 223v.

¹²⁰ BJ, rkps 6529 IV, k. 253.

¹²¹ BJ, rkps 6529 IV, k. 379.

¹²² BJ, rkps 6529 IV, k. 412.

profesjonalistów. Chwalił się, że otrzymuje za nie wyższe wynagrodzenie niż jego konkurenci w malarskim fachu. „Moją kopię Wizji sprzedałem (bo inaczej byłbym bez centyma i w dodatku z parszywami dłużkami). Sprzedałem do zakładu chromolitograficznego za 250 fr., a byli jeszcze tacy co mi zazdrościli, kilku bowiem Włochów narzucali swoje kopie daleko taniej (za 150 fr.), ale gospodarz zakładu, sam wszakże malarz, wybrał moją — z tego zazdrość i wymyślanie na barbar’a”¹²³; „Dziś mam już jedną kopię ukończoną — chciałem ja zaraz spedjować; — wprzód jednak pokazałem ją jednemu znajomemu fotografowi — dawał mi 30 fr. za pozwolenie sfotografowania! — nie chciałem uważając to za kradzież”¹²⁴; „Wypada i to powtórzyć dla Waszej i współnika normy, że ten drugi obrazek będzie trochę drożej kosztował, bo za tym pierwszym nic nie zarabiam. Jeżeli Wam się robota nie nadaje, to nie róbcie żadnej ceremonii — wprost recisamente. Tu we Florencji rodzaj ten się bardzo podobał — w drugim liście przesyłam Wam piśmienny na to dowód — zdanie profesora estetyki przy tutejszej akademii, który go widział tu na miejscu w San Marco”¹²⁵; „Tę Madonkę widział wczoraj Patek i podobała mu się bardzo — powiedział, że już ma obrazek w tym stylu p. Nowotnego ale że moja więcej wykończona. Pytał się co kosztuje i oczywiście chciał kupić, ale aby to na eksploatację nie wyglądało odpowiedziałem że to już nie mój obrazek i że go wysyłam do Drezna”¹²⁶.

XII. Traduzione, czyli poszukiwanie alternatywy

Z wiekiem Rodziewicz zaczął coraz częściej podupadać na zdrowiu, tracił energię i zapał do pracy. Dużo czasu poświęcał na czytanie najnowszej literatury włoskiej, między innymi nowel Giovanniego Viscontiego Venosty¹²⁷. Uznał te i inne dzieła za niezwykle interesujące i zapragnął zapoznać z nimi polskiego odbiorcę. Dlatego zaczął je tłumaczyć z języka włoskiego na polski, a próbki swojej translatorskiej pracy przysyłał do oceny mistrzowi pióra, Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu. Zajęcie to wydało mu się na tyle pasjonujące, że upatrywał w nim alternatywy dla malarskiego rzemiosła: „Co do tłumaczeń: anim się spodziewałem ani myślałem żebyście wy mogli je znajdować do bremit... Kontynuował bym z ochotą [...]. Jeżeli by się ta robota udała!!!! Gotów bym raz na zawsze połamać i spalić moje pędzle!!!! Mam ich dosyć! Ale chciałbym mieć choć pojęcie co można tą robotą wydobyc — minimum dico. [...] Jeżeli ta polszczyzna uchodzi mógłbym dostawiać tłumaczeń”¹²⁸.

Niestety, przypuszczałnie Klemensowi nie udało się zrealizować zamiaru przetłumaczenia włoskich dzieł. Trudno stwierdzić, czy, jak sam pisał, „przepolszczanie” literatury było chwilową jego fascynacją, którą wkrótce porzucił, czy, jak można wyczytać na kartach ostatnich zachowanych listów, słabnące zdrowie nie pozwoliło mu na kontynuowanie nowej pasji.

XIII. Podsumowanie

Korespondencja niespodziewanie urywa się. Kraszewski poirytowany długotrwałym brakiem wiadomości od malarza próbował ustalić, co się z nim dzieje. Kilkakrotnie podejmował ten temat w listach do Teofila Lenartowicza: z 17 maja 1882 r. — „Ten pół wariata Rodziewicz, paskudne człeczysko, nie wiem czy żyw, bo z rok ani pisaną”¹²⁹; z 16 marca 1883 r. — „Od trzech lat podobno sławny artysta Rodziewicz już mnie listami nie zaszczyca. Żyw on?”¹³⁰;

¹²³ BJ, rkps 6529 IV, k. 224.

¹²⁴ BJ, rkps 6529 IV, k. 229.

¹²⁵ BJ, rkps 6529 IV, k. 233v.

¹²⁶ BJ, rkps 6529 IV, k. 251.

¹²⁷ BJ, rkps 6529 IV, k. 392v.

¹²⁸ BJ, rkps 6529 IV, k. 394.

¹²⁹ Kraszewski J.I., Lenartowicz T. 1963, s. 379.

¹³⁰ Kraszewski J.I., Lenartowicz T. 1963, s. 387.

z 2 i 4 maja 1886 r. — „Nie wiem jak, Ci za list dziękować, który połknąłem chciwie, tylko mi w gardle uwiązł wszpikowany do niego ów Rodziewicz, który dawno kością w nim stał i stoi, a tu się przypomniał. O tym panu, który pono się na Moskala wykwalifikował od lat kilku, nie wiem nic. Nabrał pieniędzy u Sierakowskich i Sołtana na jakąś robotę, o której teraz, wyjechawszy do Florencji, wiedzieć nie chce, a z długu wykwituje Sierakowskich tym, że mu zawsze źle płacili za jego roboty!! W szczególny sposób poszukiwania tego, o co się nie upominało, wyjąć komu z kieszeni. [...] Ale pał go tam diabli. Ani już wiem czy żyje”¹³¹. Przymuszenie przyczyną zerwania kontaktu z epistolarnym przyjacielem była choroba — problemy ze zdrowiem psychicznym Rodziewicza, o czym można wnioskować z listu Teofila Lenartowicza do Józefa Ignacego Kraszewskiego z 19 marca 1883 r.: „Rodziewicz przechadza się pędem okryty, z białą brodą, i wyzywa świat dzikim spojrzeniem, zgrzytając po trochu Naryszkinów domowy. Pan Bóg jego wie, co robi, głosuje za nowym wynalazkiem rozsadzania domów, osobiściwości swojej strzegąc, ile można. Wieczorami, w obawie napaści dynamistów, jak bądź im wierny, siedzi w domu i fajeczkę kurzy. Oryginał, ale że niebezpieczny, kiedy lekarz, czyli doktor, figurka”¹³². Można też domniemywać, że malarz zmienił krąg znajomych i porzucił dawnych towarzyszy, o czym z kolei wzmiankował Adam Sołtan, z którym Rodziewicz pozostawał w bliskich kontaktach. Pisał on w liście z 28 maja 1882 r. skierowanym do Józefa Ignacego Kraszewskiego: „O Rodziewiczu nie warto myśleć — stracił wszelkie uczucie i godność — to rozbitek prawdziwy, porwany wśród Emigracji w złe szpony ludzi bez sumień, a że był słaby charakter — padł w błoto”¹³³. Prawdziwy powód ustania kontaktu listownego Klemensa Rodziewicza z Józefem Ignacym Kraszewskim w związku z brakiem pełnych i przekonujących poświadczeń pozostaje nieznyany. Dotychczas nie udało się również ustalić daty śmierci i miejsca pochówku artysty¹³⁴.

Spuścizna epistolarna Klemensa Rodziewicza niewątpliwie stanowi autentyczne, wartościowe i interesujące źródło wiedzy o realiach egzystencji malarza na obczyźnie w drugiej połowie XIX w. Znajdujemy w niej informacje o warunkach pracy, warsztacie plastycznym, możliwościach zarobkowania, konkurencji w środowisku artystycznym, troskach i radościach życia codziennego. Umożliwia też wgląd w ówczesne trendy na rynku sztuki, zawierając dane na temat preferencji odbiorców i nabywców oraz przemian ustrojowych. Jak zauważył Władysław Ślesieński, „Produkcją artystyczną zaczęły rządzić prawa ekonomiki kapitalistycznej [...]”. Artysta zmuszony [był] tworzyć szybko i tanio oraz błyskawicznie dostosowywać się do potrzeb rynku artystycznego [...]”¹³⁵.

W omawianych listach rysuje się obraz malarza Klemensa Rodziewicza jako osoby pracowitej, poszukującej nowych wyzwań artystycznych, borykającej się z licznymi trudnościami na polu działalności twórczej, niemniej umiejętnie dostosowującej się do nowych prawideł rządzących światem sztuki. Jak można sądzić, był to człowiek wrażliwy, emocjonalny, jednakże potrafiący bronić swoich artystycznych przekonań i racji. Nieznany bliżej współczesnemu odbiorcy artysta-malarz z pewnością zasługuje na uwagę i zainteresowanie jego działalnością, którą dostrzegł i jej efekty cenił również władający pędzlem mistrz pióra Józef Ignacy Kraszewski. Zaprezentowany materiał rękopiśmienny pozwala zgłębić tajniki warsztatu malarza i poznać okoliczności, w jakich wykonywane były oddzielne prace, przede wszystkim kopie dzieł znanych mistrzów epoki włoskiego renesansu. Może przyczynić się do poszerzenia wiedzy na temat sytuacji i działalności twórczej polskich dziewiętnastowiecznych artystów emigracyjnych.

¹³¹ Kraszewski J.I., Lenartowicz T. 1963, s. 460.

¹³² Kraszewski J.I., Lenartowicz T. 1963, s. 389–390.

¹³³ BJ, rkps 6534 IV, k. 520.

¹³⁴ Według autorki biogramu malarza miał on jeszcze żyć w 1886 r.; Polanowska J. 2013.

¹³⁵ Ślesieński W. 1969, s. 257.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

BJ [Biblioteka Jagiellońska], rkps 6477 IV, 6529 IV, 6534 IV.

BN [Biblioteka Narodowa], rkps 9637 III.

Źródła i opracowania publikowane

- A.K. 1858. *Piszq nam z Żytomierza* [...], „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, 67 (27 lutego/11 marca), s. 3–4.
- Buszard Ludwik. 1862. *Kronika sztuk pięknych*, „Tygodnik Ilustrowany”, 152 (23 sierpnia), s. 79–80.
- Czepulis-Rastenis Ryszarda. 1989. *Inteligencja nieromantyczna. Korespondenci Kraszewskiego z lat międzypowstaniowych*, „Przegląd Historyczny”, 80, 3, s. 487–509.
- Katalog. 1879. *Katalog zbioru obrazów oraz innych przedmiotów znajdujących się w posiadaniu rodziny hrabiów Sierakowskich w Waplewie sporządzony w listopadzie 1878 roku przez Klemensa Rodziewicza z Florencyi*, Poznań.
- Komorowski Jarosław. 2014. *Teatr szlachty wołyńskiej — Teatr Kraszewskiego. Żytomierz 1857–1859*, „Volin'-Žitomiršina. Istoriko-filologičnij zbirnik z regional'nih problem”, 25, s. 71–79.
- Kozłowski Eligiusz. 1973. *General Józef Hauke-Bosak 1834–1871*, Warszawa.
- Kraśiński Zygmunt. 1970. *Listy do Adama Soltana*, wyd. Z. Sudolski, Warszawa.
- Kraszewski Józef Ignacy. 1878a. *Z Florencyi*, „Biesiada Literacka”, 5, 114 (24 lutego/8 marca), s. 151–152.
- Kraszewski Józef Ignacy. 1878b. *Z Florencyi*, „Biesiada Literacka”, 5, 118 (24 marca/5 kwietnia), s. 214–215.
- Kraszewski Józef Ignacy. 1977. *Kartki z podróży 1858–1864*, 1, 2, wyd. P. Hertz, Warszawa.
- Kraszewski Józef Ignacy. 1982. *Listy do rodziny 1820–1863*, 1, *W kraju*, oprac. W. Danek, Kraków.
- Kraszewski Józef Ignacy, Kronenberg Leopold. 1929. *Korespondencja 1859–1876*, wyd. M. Dynowska, Kraków.
- Kraszewski Józef Ignacy, Lenartowicz Teofil. 1963. *Korespondencja*, wyd. W. Danek, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Kuniczuk-Trzciniowicz Agnieszka. 2015. „Notatki pobieżne” czy obraz miejsc dokładny? *W kregu Kartek z podróży Józefa Ignacego Kraszewskiego*, [w:] *Kraszewski i nowożytność. Studia*, red. A. Janicka, K. Czajkowski, Ł. Zabielski, Białystok, s. 93–103.
- Nitka Maria. 2014. *Twórczość malarzy polskich w papieskim Rzymie w XIX wieku*, Warszawa–Toruń.
- Okraszewski Stanisław. 1858. *Żytomierz i jego teatr, jest temu lat trzydzieści a teraz*, „Gazeta Warszawska”, 226 (16/28 sierpnia), s. 4.
- Polanowska Jolanta. 2013. *Rodziewicz Klemens*, [w:] *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966 r.): malarze, rzeźbiarze, graficy*, 9: Ro–Rz, red. M. Biernacka, Warszawa, s. 26–27.
- Rodziewicz Henryk. 2006. *Z dziejów Rodu Rodziewiczów*, Szczecin.
- Ruban Valentina Vasil'evna. 1984. *Ukraïns'kij portretnij živopis peršoï polovini XIX stolittá*, Kiïv.
- Ryszkowski Janusz. 2017. *Kawiarniane życie Rodziewicza*, „Prowincja. Kwartalnik Społeczno-Kulturalny Dolnego Powiśla i Żuław”, 4 (30), s. 117–121.
- Rzepińska Maria. 1986. *Siedem wieków malarstwa europejskiego*, Wrocław.
- Słownik. 2003. *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, red. K. Kubalska-Sulkiewicz, M. Bielska-Łach, A. Manteuffel-Szarota, Warszawa.
- Stupkiewicz Stanisław. 1966. *Ognisko polskiego życia kulturalnego w połowie XIX wieku w Żytomierzu*, „Przegląd Humanistyczny”, 10, 3 (54), s. 47–64.
- Suchocka Dorota. 2005. *Malarstwo polskie 1766–1945: katalog*, Katalog zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu, 8, Poznań.
- Sudolski Zbigniew. 2000–2001. *Soltan Adam Ludwik Michał (1792–1863)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, 40, red. H. Markiewicz, Warszawa–Kraków, s. 344–346.

- Szamajewa Kira. 1980. *Nieznane archiwalia ukraińskie o Kraszewskim*, „Studia Polono-Slavica-Orientalia. Acta Litteraria”, 6, s. 115–123.
- Ślesiński Władysław. 1969. *Warsztat artysty-malarza z pierwszej połowy XIX wieku*, „Ochrona Zabytków”, 22, 4 (87), s. 257–262.
- Uziębło Lucjan. 1899. *Wincenty Ślodziński, artysta-malarz wileński*, „Tygodnik Polski”, 11 (6/18 marca), s. 207–208.
- Wołyński Artur. 1883. *Kronika Włoska*, „Kłosa”, 916 (6/18 stycznia), s. 45–46.
- Wrześniak Małgorzata. 2013. *Florencja-Muzeum. Miasto i jego sztuka w oczach polskich podróżników*, Kraków.

Radosław Kubus*

Kilka uwag na temat pożywienia codziennego i odświętnego
w dziewiętnastowiecznym Elblągu
w świetle *Tagebuch einer Elbingerin (1825–1830)*

Some remarks on the everyday and festive meals in nineteenth-century
Elbląg based on *Tagebuch einer Elbingerin (1825–1830)*

Abstrakt: Celem artykułu jest przedstawienie wybranych aspektów związanych z pożywieniem mieszczan elbląskich w pierwszej połowie XIX w. Podstawę pracy stanowią rękopiśmienne zapiski nieznannej z imienia elblążanki, zatytułowane *Tagebuch einer Elbingerin (1825–1830)*. Udało się wyodrębnić i zestawić niemal 150 wzmianek na temat różnych posiłków. Najczęściej wspominane były kolacje, natomiast praktycznie nie odnotowywano śniadań. Najobficiej jadano w okresie wiosenno-letnim oraz do Bożego Narodzenia do Objawienia Pańskiego. Autorka dziennika najczęściej opisywała posiłki niedzielne. Jadłospis wskazuje jednoznacznie, że należała ona do dobrze sytuowanej rodziny mieszczańskiej.

Słowa kluczowe: Elbląg, dzienniki, XIX w., Prusy, historia jedzenia, historia społeczna

Abstract: The aim of the text is to present selected aspects of the diet of Elbląg citizens in the first half of the nineteenth century, based on the anonymous Elbląg woman's diary titled *Tagebuch einer Elbingerin (1825–1830)*. It was possible to extract and collate almost 150 mentions of various meals. Dinners were the most often recorded meals, while breakfasts were almost never mentioned. The diet was richest during spring and summer months, and the twelve days of Christmas. Sunday repasts were the commonest to be described. The composition of the meals indicate that the diarist belonged to well-situated bourgeois family.

Key words: Elbląg (Elbing), diaries, nineteenth century, Prussia, food history, social history

* dr Radosław Kubus, Uniwersytet Gdański, Wydział Historyczny, Instytut Historii
radoslaw.kubus@ug.edu.pl; <https://orcid.org/0000-0002-3320-9308>

W zbiorach Biblioteki Elbląskiej przechowywany jest rękopiśmienny dziennik niezna-nej z imienia elblążanki, zatytułowany *Tagebuch einer Elbingerin (1825–1830)*¹. Został on spisany jedną ręką i liczy 189 kart. Oprawiony jest w niebieską, wzorzystą tekturę. Brakuje mu tylnej okładki. Pomiędzy stronami dziennika znajdują się zasuszone rośliny oraz obrazki wycięte z papieru (ryc. 1–2). W opisie zamieszczonym na stronie EBC błędnie wskaza-ano, że jest to pamiętnik. W rzeczywistości mamy do czynienia z regularnie prowadzonymi (dzień po dniu) zapiskami, które niekiedy uzupełniano o pozyskane w późniejszym czasie in-formacje. Pierwszy wpis zamieszczono pod datą 1 września 1825 r., natomiast ostatni jest z 20 maja 1830 r.² Na wklejce odnotowano ołówkiem, że dziennik podarował bibliotece Fritz Brüning (*Geschenk von Fritz-Brüning*)³.

Nie ustalono, kim była jego autorka. Jest jednak wysoce prawdopodobne, że był on wła-nością przedstawicielki jednej z zamożnych elbląskich rodzin kupiecko-przemysłowych. W źródle odnotowano bowiem szereg nazwisk osób z najbliższego kręgu rodzinnego i towa-rzyskiego autorki, które przynależały do tego środowiska. Chodzi m.in. o rodziny: Achenwall, Albrecht, Baumgart, du Bois, Brauser, Enz, Fehrmann, Gotthilff, Härtel, Hanff, Hirsch, Hübner, Jebens, Kindt, Kluge, Kretschmer, Kriese, Marchand, Müller, Neumann, Ohlert, Oppenheim, Raschke, van Riesen, Rogge, Rudel, Silber, Speichert, Stahl, Steincke, Thiel, Thiessen, Wegmann, Weyrowitz, Weydemann, Zimmermann⁴. Ponadto na kartach dziennika wspomniani są duchow-ni (w tym superintendent⁵), urzędnicy i przedstawiciele magistratu, a także elbląscy malarze-artycyści będący jednocześnie nauczycielami rysunku — np. Johann Heinrich Hoorn (Horn)⁶ oraz Carl Müller⁷.

Ze źródła nie wynika jednoznacznie, kto jest jego autorką. Pod datą 12 czerwca 1827 r. za-pisano: „Dienstag den 12 Juni 1827⁸ die Verlobung meiner Tochter Eleonore Wilhelmine mit dem Doctor Med. Herrn Carl Housselle beehre ich mich hiemit ergebenst anzuzeigen. Elbing den 12 Juni 1827”⁹. Wskazuje to na żonę Johanna Ferdinanda Wegmanna, Wilhelmine Wegmann (*de domo Simpson*), której córką była wspomniana Eleonore Wilhelmine¹⁰. Mimo to, w dzienniku znajdują się również wpisane przez autorkę kopie listów wysyłanych do brata o imieniu Ludwig,

¹ BE, rkps 708/II. Dziennik został zdigitalizowany i można z niego korzystać za pośrednictwem Elbląskiej Biblioteki Cyfrowej (dalej EBC), <https://dlibra.bibliotekaelblaska.pl/dlibra/publication/1534/edition/1503/content> (dostęp 24.02.2023).

² W opisie na stronie EBC błędnie wskazano, że początek zapisków to 21 września 1825 r. — <https://dlibra.bibliotekaelblaska.pl/dlibra/publication/1534/edition/1503/content> (dostęp 24.02.2023).

³ Niestety nie udało mi się ustalić nic na temat osoby darczyńcy. Informacjami dotyczącymi tożsamości Brüninga nie dysponuje również Biblioteka Elbląska, do której zwróciłem się w tej sprawie o pomoc.

⁴ BE, rkps 708/II. Por. Handlungs-Adress-Buch. 1820, s. 1–18.

⁵ Taki tytuł przysługiwał w Elblągu pierwszemu pastrowi kościoła Panny Maryi (Evangelische Haupt-kirche zu St. Marien); Józefczyk M. 2000, s. 219.

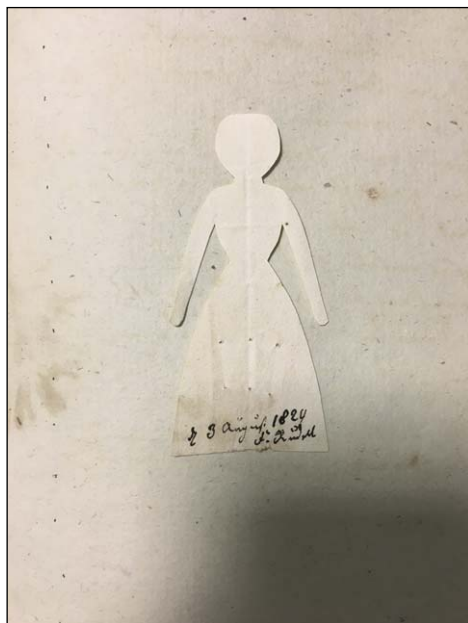
⁶ BE, rkps 708/II, k. 99v.

⁷ BE, rkps 708/II, k. 46v.

⁸ Przekreślenie podaję za źródłem.

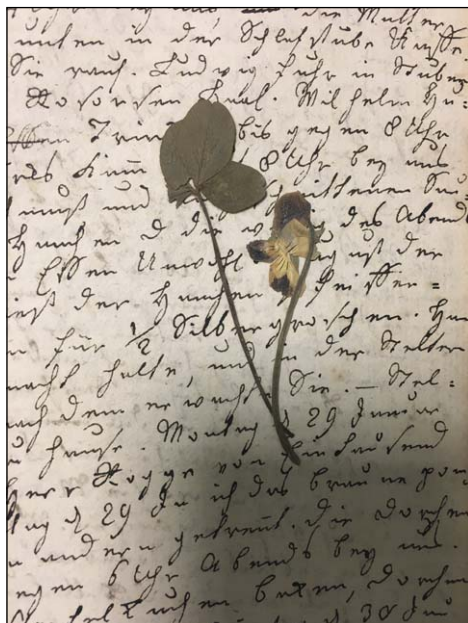
⁹ BE, rkps 708/II, k. 94; może to być jednak wyłącznie wypis zawiadomienia o zawarciu związku małżeń-skiego, które wpisała autorka do swojego dziennika. Ślub odbył się 10 lutego 1828 r.; <https://www.myheritage.pl/FP/search-plans.php?collId=1&itemId=418359391-1> (dostęp: 28.11.2023).

¹⁰ Grunau A. 1937, s. 323. Wilhelmine Wegmann zmarła 14 sierpnia 1846 r. na skutek „udarau mózgu (*Schlagfluss*)”; EZA, KE, nr 5981, Elbing, St. Annen (Bestattungen, 1834–1865), s. 244–245.



Ryc. 1. Fragment dziennika z wyciętą z papieru figurką. BE, rkps 708/II

Fig. 1 Fragment of the diary with a figure cut out of paper. BE, ref. no. 708/II



Ryc. 2. Fragment dziennika z zasuszonymi roślinami. BE, rkps 708/II

Fig. 2. A fragment of the diary with dried plants. BE, ref. no. 708/II

pod którymi podpisała się jako „Wilhelmine K.”¹¹. Nierzadko używa w tekście zwrotu „wir 3 Schwester”. Pierwsza z owych siostr nosiła imię Jettchen, natomiast druga — Berta¹². Kobieta często wspomina także o swojej matce oraz innych członkach rodziny: ciotkach i wujach. Spośród ciotek wielokrotnie wymienia Hübner i Gruben, natomiast jako swojego wuja wskazuje na Ernsta Raschke¹³. Kilkakrotnie wspomina też zmarłego ojca i dziada. Odnośnie do tego pierwszego zapisała: „Dienstag den 19 Juni den Vater sein Sterbetag 6 Jahr gewesen als er starb, 1827”¹⁴. Wynikałoby z tego, że zmarł on 19 czerwca 1821 r.¹⁵ W przypadku dziada autorki w źródle dwukrotnie odnotowano rocznicę jego śmierci. Pod datą 20 lipca 1826 r. zapisała: „den 20 Juli der Großvater sein Sterbetag um halb 3 Uhr Nachmittag gestorben das Jahr 1823”¹⁶. Z kolei trzy lata później wzmiankowała: „Montag den 20. Juli 6 Jahr heute wie der Großvater starb. 1829”¹⁷.

¹¹ BE, rkps 708/II, k. 141.

¹² BE, rkps 708/II.

¹³ BE, rkps 708/II.

¹⁴ BE, rkps 708/II, k. 94v.

¹⁵ Kwerendą objęłam wyłącznie rejestr zgonów parafii NMP w Elblągu. Pod datą 19 czerwca 1821 r. odnotowano śmierć Johanna Gottlieba Tieffenbacha, obywatela, kupca oraz członka cechu kramarzy. Mężczyzna zmarł z powodu udaru (*Nervenschlag*) w wieku 51 lat; AP Gdańsk, AkNMP, nr 54A, k. 146–147. Podana przez Grunaua data śmierci ojca kobiety nie zgadza się jednak z datą podaną przez autorkę zapisków, co może wskazywać na to, że nie była nią Wilhelmine Wegmann.

¹⁶ BE, rkps 708/II, k. 40; w księdze zgonów parafii NMP w Elblągu odnotowano pod tym dniem śmierć obywatela i kupca Heinricha Raschke. Zbieżny z zapisem w dzienniku jest czas zgonu, ponieważ w księdze wskazano, że nastąpił on o godzinie 14:30. Mężczyzna zmarł z powodu udaru (*Nervenschlag*) w wieku ponad 82 lat; AP Gdańsk, AkNMP, nr 54A, k. 196–197.

¹⁷ BE, rkps 708/II, k. 167v.

Elbląski dziennik jest unikatowym źródłem, dzięki któremu można lepiej poznać życie codzienne ówczesnych elit miejskich¹⁸. Z tego względu należy żywić nadzieję na to, że w przyszłości doczeka się on krytycznej edycji oraz tłumaczenia na język polski. Dotychczas bowiem w badaniach nad dziejami Elbląga w pierwszej połowie XIX w. było to źródło pomijane¹⁹. Tymczasem nie są znane inne elbląskie dzienniki z tego okresu. Niewiele tego typu egodokumentów zachowało się również dla innych miast i wsi prowincji Prusy Zachodnie²⁰. Niedawno, dzięki pewnemu zbiegowi okoliczności, udało się pozyskać i w ramach serii „Biblioteka Kwartalnika «Prowincja»” opublikować *Dziennik Żuławski z 1878 roku* autorstwa Heinricha Dycka²¹. Jest on jednak znacznie uboższy w treść aniżeli egzemplarz elbląski, a ponadto dotyczy okresu o niemal 60 lat późniejszego²².

Celem niniejszego tekstu jest analiza zawartości dziennika pod kątem informacji związanych z pożywieniem, co jest możliwe dzięki stosunkowo licznym wpisom na ten temat. Ich częstotliwość była jednak różna. W roku 1825 (od września do grudnia) odnotowano 15 wzmianek o spożywanym posiłkach, w kolejnym roku — 39, w 1827 r. — 52, w 1828 r. — zaledwie 16, w 1829 r. — 20, a do maja 1830 r. jedynie 2. Najczęściej są wspomniane posiłki sobotnie i niedzielne oraz świąteczne. Szczególnie często odnotowywano kolacje, rzadziej obiady. Jeżeli chodzi o śniadania — niemal o nich nie wspomniano. Może to świadczyć o tym, że nadmierne ich nie celebrowano. Jest to zgodne z ustaleniami Bożeny Płonki-Syroki, która wskazuje, że wśród dziewiętnastowiecznego mieszczaństwa najważniejszym posiłkiem był spożywany późnym popołudniem lub wieczorem wielodaniowy obiad. Uczestniczyli w nim wszyscy członkowie rodziny oraz zaproszeni goście. Prowadzono wówczas rozmowy na różne tematy, a także umilano ten czas muzyką i innymi aktywnościami²³.

Poza tym autorka dziennika pisała o poczęstunkach, które serwowano podczas uroczystości (np. ślubów i rocznic urodzin) lub w trakcie wizyt gości (bądź pobytu w gościach). Tego rodzaju informacje zamieszczono w aneksie z dopiskiem „wizyta/uroczystość” (zob. Aneks).

W jadłospisie anonimowej elblązanki, członków jej rodziny oraz przyjaciół dominowały w tym czasie dania mięsne. Najwięcej wzmianek dotyczy pieczonego, natomiast rzadziej pojawiają się informacje o mięsie duszonym, peklowanym czy marynowanym. Najpopularniejsza była wołowina²⁴ i cielęcina²⁵, w mniejszym stopniu spożywano wieprzowinę²⁶ i dziczyznę²⁷. Niezwykle rzadko wspomina się o jagnięcinie²⁸. Ceniono również drób. W tej kategorii niepodzielnie królowały

¹⁸ W dzienniku odnotowywano m.in. uroczystości rodzinne, kościelne i świeckie. Szczególnie dużo miejsca poświęcono tym pierwszym. Autorka podawała również informacje dotyczące podróży, codziennych obowiązków i powinności, sposobów spędzania wolnego czasu. Skrupulatnie zapisywała informacje o pożarach w mieście i na przedmieściach (19 wzmianek), obecne są także wpisy na temat np. kradzieży.

¹⁹ Nie wykorzystali go choćby autorzy trzeciego tomu (części pierwszej) syntezy dziejów Elbląga, zob. Historia. 2000, s. 288–297.

²⁰ Zupełnie inny charakter mają zapiski toruńskiego tkacza Gottlieba Kadacha, którym bliżej raczej do swego rodzaju kroniki aniżeli dziennika, zob. Wojtowicz J. 1994.

²¹ Dyck H. 2015.

²² Jeżeli chodzi o źródła porównywalne z dziennikiem anonimowej elblązanki, warto wskazać na przechowywany w Bibliotece Narodowej dziennik autorstwa Marie Elisabeth Gotti za lata 1815–1831, zob. BN, rkps akc. 4383.

²³ Płonka-Syroka B. 2018, s. 95, 104–105.

²⁴ BE, rkps 708/II, k. 106v.

²⁵ BE, rkps 708/II, k. 135.

²⁶ BE, rkps 708/II, k. 64, 171.

²⁷ BE, rkps 708/II, k. 91–91v, 106v. W tym przypadku nie ma pewności, że chodzi o dziczyznę. Być może termin *Schnipsenbraten* należy rozumieć jako mięso pokrajane lub rodzaj dzikiego ptactwa.

²⁸ BE, rkps 708/II, k. 40v.

kaczka²⁹ i gęś³⁰, rzadziej z kolei wymieniano kurczaka³¹ i indyka³². Ponadto spożywano wyroby wędliniarskie takie jak kiełbasy i kaszanki, używano tłuszczu zwierzęcego do okraszenia (np. fasola z boczkami)³³. Jako dodatek do mięs stosowano wino, na bazie którego przygotowywano sosy³⁴. Jeżeli chodzi o dzikie ptactwo, to wiadomo, że konsumowano bekasy (*Schepfenbraten*)³⁵.

Na stołach pojawiały się także ryby, aczkolwiek informacje w dzienniku na ich temat są sporadyczne. Autorka wspomina o węgorzach, karpach i śledziach. Jeżeli chodzi o te pierwsze, to zapiekano je w soli (*Aal aus dem Salz gekocht*)³⁶. Karpia także pieczono, ale w piwie (*Karpfen mit Bier gekocht*)³⁷. Śledź stanowił z kolei podstawę sałatki (*Heringsalat*)³⁸. Tylko raz wzmiankowano w dzienniku bliżej nieokreśloną rybę w śmietanie (*Schmandfisch*)³⁹. Zważywszy na położenie Elbląga, które zapewniało mieszkańcom miasta i okolic dostęp do ryb, niewielkie uwagi na ich temat w dzienniku mogą dziwić⁴⁰. Być może było to związane z tym, że ryby jedzono przede wszystkim w okresach postu, a potrawy z nich przyrządzane uważano wówczas za pośledniejsze niż mięsne⁴¹.

Zazwyczaj jako dodatek do mięs i ryb serwowano potrawy mączne (przygotowywane na bazie mąki ryżowej lub migdałowej), a przede wszystkim powszechnie już wówczas spożywane ziemniaki, które zwykle pieczono bądź gotowano, a niekiedy dodatkowo maszczono masłem⁴². Niewykluczone, że przygotowywano z nich również placki albo babkę, a także podawano je w formie sałatki (*Kartoffel Salat*)⁴³. W przypadku kasz w elbląskim dzienniku pojawia się między innymi informacja o kaszy sago (*Sago Grütze*)⁴⁴ oraz kaszy jęczmiennej (*Gerstgrütze*)⁴⁵. Tylko raz odnotowano makaron, który wymieszano z makiem (*Mohnnudeln*)⁴⁶.

Niemal do każdego posiłku podawano chleb z masłem (*Butterbrot*), lecz jedynie sporadycznie rozróżniano w dzienniku pieczywo białe (*Weissbrot*) i ciemne (*Festerbrot*)⁴⁷. Można jednak z dużą dozą pewności przyjąć, że także na stole autorki dominowało wówczas pieczywo żytnie⁴⁸. Oprócz chleba z masłem jednym z najczęściej wymienianych w źródle produktów jest ser. Przy czym z reguły poza ogólnym określeniem *Käse* wyróżniano również niedojrzewające sery twarogowe, tak zwane gomółki (*Zwerge*)⁴⁹. Sporadycznie rejestrowano ser jajeczny (*Eier-*

²⁹ Przykładowo BE, rkps 708/II, k. 18.

³⁰ Przykładowo BE, rkps 708/II, k. 4.

³¹ Przykładowo BE, rkps 708/II, k. 167v.

³² Przykładowo BE, rkps 708/II, k. 54.

³³ BE, rkps 708/II, k. 171.

³⁴ BE, rkps 708/II, k. 172.

³⁵ Przykładowo BE, rkps 708/II, k. 104. Por. Włodarczyk E. 1998, s. 179; Płonka-Syroka B. 2018, s. 105; Łukasiewicz D. 2020, s. 304.

³⁶ BE, rkps 708/II, k. 2v, 4v, 74v.

³⁷ BE, rkps 708/II, 142v.

³⁸ BE, rkps 708/II, k. 3.

³⁹ Być może autorka dziennika nie wiedziała, jaką rybę podano, ponieważ posiłek spożyto w gościnie, podczas jej pobytu w *Eisenhammer* (część mieszczkańskiego majątku *Drewshof*); BE, rkps 708/II, k. 167.

⁴⁰ Włodarczyk E. 1998, s. 179.

⁴¹ Płonka-Syroka B. 2018, s. 105.

⁴² Na temat początku uprawy i konsumpcji kartofli w Prusach Zachodnich zob. Kizik E. 2022. O tym, że w końcu lat siedemdziesiątych XVIII w. były już one dobrze znane w Elblągu świadczą np. wzmianki o przybywających do miasta transportach z ziemniakami. Zob. np. AP Gdańsk, AME, 369,2, sygn. 2391, [b.n.s.].

⁴³ BE, rkps 708/II, k. 4v.

⁴⁴ BE, rkps 708/II, k. 110v.

⁴⁵ BE, rkps 708/II, k. 171.

⁴⁶ BE, rkps 708/II, k. 47v.

⁴⁷ BE, rkps 708/II, k. 29v. Por. Włodarczyk E. 1998, s. 178; Łukasiewicz D. 2020, s. 303.

⁴⁸ Kizik E. 2012, s. 468.

⁴⁹ BE, rkps 708/II, k. 74, 75.

käse)⁵⁰, który imitował ten otrzymywany z mleka. Podstawą do jego przygotowania były jajka, z których robiono również wzmiankowaną w dzienniku jajecznice, omlety, a także serwowano je jako dodatek do szpinaku (*Spinat mit Eier und Küminer dazu*)⁵¹.

W jadłospisie elblążan nie brakowało zup. Królowały owocowe⁵², przede wszystkim wiśniowa (*Kirschensup*)⁵³, rzadziej śliwkowa (*Pflaumensup*)⁵⁴, jagodowa (*Blaubeersup*)⁵⁵ i jabłkowa (*Apfelsup*)⁵⁶. Tę ostatnią podawano czasem z plackami⁵⁷. Jedna wzmianka dotyczy zupy czekoladowej (*Chocoladesup*)⁵⁸. Z gotowanych na mięsie często wspomina się rosół drobiowy (*Hühnersup*)⁵⁹ i wołowy (*Rindsup*)⁶⁰, które niekiedy podawano z ryżem⁶¹. Regularnie jadano zupę piwną (*Biersup*)⁶², natomiast sporadycznie — jajeczną (*Eiersup*)⁶³ oraz kwaśnicę (*Sauergeschnir Sup*)⁶⁴.

Warzywa i owoce spożywano głównie sezonowo. Z warzyw — poza wspomnianym już i zyskującym wówczas coraz bardziej na znaczeniu ziemniakiem — jedzono sałatę, pasternak i ogórki jako dodatek do potraw (świeże lub kiszone)⁶⁵. Sałatę serwowano w śmietanie (*Schmand Salat*)⁶⁶. Pasternak stanowił dodatek do mięs (*Fleisch mit Pasternack*)⁶⁷. Natomiast owoce konsumowano na surowo, a także pod innymi postaciami — kandyzowane⁶⁸, pieczone (*Bratäpfel*)⁶⁹ oraz suszone (*Trockenobst*)⁷⁰. W dzienniku obecne są informacje o wiśniach i czereśniach, cytrynach, jabłkach, gruszkach, śliwkach, a także truskawkach, podawanych z mlekiem, zapewne na słodko (*Erdbeeren mit Milch*)⁷¹. Owocami najczęściej raczono się w okresie letnim i wczesnojesiennym. W książkach kucharskich z epoki zalecano bowiem, aby latem i jesienią posilać się chłodnikami i zupami owocowymi, przygotowywanymi ze świeżych produktów⁷². Pojedynczo pojawiają się zapiski o owocach jedzonych w okresie zimy i wczesnej wiosny. W tym przypadku, choć nie wynika to jednoznacznie ze źródła, mogło chodzić o owoce suszone bądź kandyzowane, ewentualnie sprowadzane z zagranicy.

⁵⁰ BE, rkps 708/II, k. 39v, 104v.

⁵¹ BE, rkps 708/II, k. 88.

⁵² Niepośledni wpływ na ich rozpropagowanie na ziemiach zajętych przez Prusy w wyniku rozbiórów Rzeczypospolitej odegrał Fryderyk II. W pracy Ernsta Grafa Lippe-Weissenfeld czytamy: „Die in der Provinz Preussen landesüblichen Obstsuppen verdienten füglich, nach dem unermüdlichen hohen Beförderer der Obstzucht, á la Frédéric genant zu werden”, zob. Lippe-Weissenfeld E. 1866, s. 139.

⁵³ BE, rkps 708/II, k. 132.

⁵⁴ BE, rkps 708/II, k. 138, 145.

⁵⁵ BE, rkps 708/II, k. 19, 39, 64, 85, 91, 98v, 130v, 168.

⁵⁶ BE, rkps 708/II, k. 63v, 79v, 114, 140.

⁵⁷ BE, rkps 708/II, k. 140.

⁵⁸ BE, rkps 708/II, k. 161.

⁵⁹ BE, rkps 708/II, k. 27v, 39v.

⁶⁰ BE, rkps 708/II, k. 2v, 57.

⁶¹ BE, rkps 708/II, k. 27v, 44v.

⁶² BE, rkps 708/II, k. 2v, 77v, 99v, 102.

⁶³ BE, rkps 708/II, k. 27v.

⁶⁴ BE, rkps 708/II, k. 3.

⁶⁵ BE, rkps 708/II, k. 99v.

⁶⁶ BE, rkps 708/II, k. 132.

⁶⁷ BE, rkps 708/II, k. 2v.

⁶⁸ BE, rkps 708/II, k. 103v.

⁶⁹ BE, rkps 708/II, k. 65v.

⁷⁰ BE, rkps 708/II, k. 124v.

⁷¹ BE, rkps 708/II, k. 167.

⁷² Płonka-Syroka B. 2018, s. 106–107.

Jeżeli chodzi o desery, to w pierwszej kolejności można wskazać na ciasta. Wzięciem cieszyły się: wiśniowe⁷³, śliwkowe⁷⁴ oraz placek z jabłkami (*Apfelkuchen*)⁷⁵. W książkach kucharskich z epoki oczywiście liczne są przepisy na wypieki z wykorzystaniem owoców⁷⁶. W dzienniku wzmiankowane są również ciasta: ryżowe (*Reiskuchen*)⁷⁷, maślane (*Butterkuche*)⁷⁸, czekoladowe (*Chcoladekuche*)⁷⁹, migdałowe (*Mandelkuche*)⁸⁰, a także makowiec (*Mohnkuchen*)⁸¹, przekładaniec (*Schichtkuchen*)⁸², sernik (*Käsekuchen*)⁸³ i babka (*Babe*)⁸⁴. Znano też ciasto francuskie, które niekiedy nadziewano dodatkami (*Blätterteig mit Pflaumen gefüllt*)⁸⁵. Okazyjnie w czasie świąt i uroczystości serwowano sękacza (*Baumkuchen*)⁸⁶, faworki (*Raderkuchen*)⁸⁷ oraz wielkanočný wieniec cynamonowy (*Kringel*)⁸⁸. Wśród tortów rozróżniano żydowski (*Marranertort*), wiedeński (*Wienerertort*), migdałowy (*Mandeltort*), marcepanowy (*Marcipantort*) oraz śliwkowy (*Pflaumentort*)⁸⁹. Na słodko spożywano różnego rodzaju leguminy, takie jak kasza manna z mlekiem, ryż na maśle z rodzynkami czy wszelkie puddingi (na przykład ryżowe)⁹⁰.

Niezwykle popularne były sucharki (*Zucker Zwibak*)⁹¹ — z reguły podawane na słodko, a niekiedy z dodatkiem przypraw korzennych (*Gewürtz Zwieback*)⁹². Owe sucharki musiały mieć różną wielkość, ponieważ w niektórych zapisach sygnalizowano ich niewielkie rozmiary (*kleiner Zwibak*)⁹³. Oprócz tego w dzienniku wymienia się także marcepan⁹⁴ i orzechy z miodem (*Nüße mit Honig*)⁹⁵.

Na koniec warto odnotować informacje o napojach, którymi raczyli się ówczesni elblążanie. W dzienniku najwięcej wzmianek w tym względzie odnosi się do kawy i herbaty⁹⁶. Z tym że — o ile tę ostatnią pijano w trakcie posiłków, o tyle kawę serwowano raczej w trakcie spotkań towarzyskich oraz uroczystości. Zwyczaj ten upowszechnił się wśród bogatego mieszczaństwa już w wieku XVIII⁹⁷. W czasie tego typu wydarzeń spożywano również czekoladę⁹⁸. Oprócz herbaty do napojów podawanych zarówno w czasie zwykłych posiłków, jak i wizyt oraz uroczystości należały:

⁷³ Przykładowo BE, rkps 708/II, k. 75.

⁷⁴ Przykładowo BE, rkps 708/II, k. 82v.

⁷⁵ Przykładowo BE, rkps 708/II, k. 29v.

⁷⁶ Scheibler S.W. 1835, s. 144–146. Poza tym informacje na ich temat odnajdujemy również w relacjach wspomnieniowych z tego czasu; Klöden K.F. 1978, s. 84–85.

⁷⁷ BE, rkps 708/II, k. 19.

⁷⁸ BE, rkps 708/II, k. 167.

⁷⁹ BE, rkps 708/II, k. 25.

⁸⁰ BE, rkps 708/II, k. 54, 84v, 128, 164.

⁸¹ BE, rkps 708/II, k. 164.

⁸² BE, rkps 708/II, k. 57v, 82v.

⁸³ BE, rkps 708/II, k. 167v.

⁸⁴ Przykładowo BE, rkps 708/II, k. 175v.

⁸⁵ BE, rkps 708/II, k. 132.

⁸⁶ BE, rkps 708/II, k. 6.

⁸⁷ BE, rkps 708/II, k. 65v.

⁸⁸ Przykładowo BE, rkps 708/II, k. 132.

⁸⁹ BE, rkps 708/II, k. 12, 80v.

⁹⁰ Przykładowo BE, rkps 708/II, k. 105v, 112v.

⁹¹ Przykładowo BE, rkps 708/II, k. 82v.

⁹² BE, rkps 708/II, k. 12.

⁹³ BE, rkps 708/II, k. 132. W kuchni mennonickiej cwibaki przybierały kształt połączonych ze sobą bułek, z którch jedna była większa, zob. Marchlewski W. 2014, s. 87.

⁹⁴ BE, rkps 708/II, k. 12, 57v.

⁹⁵ BE, rkps 708/II, k. 105v, 115v.

⁹⁶ Na temat początków konsumpcji kawy i herbaty na przykładzie Gdańska zob. Heß C. 2007, s. 70–74.

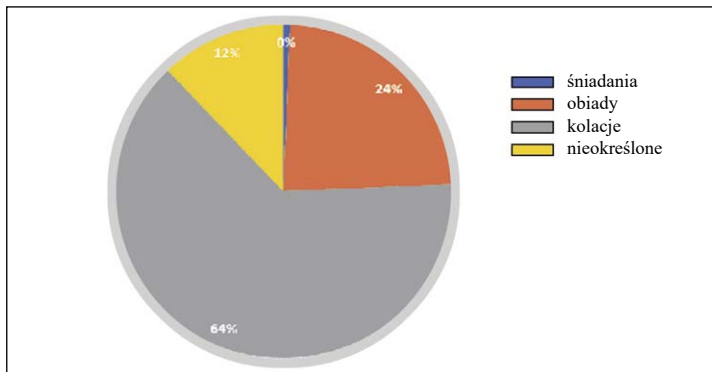
⁹⁷ Łukasiewicz D. 2020, s. 305.

⁹⁸ Przykładowo BE, rkps 708/II, k. 12, 25, 54, 84v.

piwo⁹⁹, biszof (*Bischof*)¹⁰⁰, poncz (*Punsch*)¹⁰¹ oraz wino¹⁰². Pito także mleko oraz produkty mleczne, to jest zsiadłe mleko i maślanke¹⁰³. Brakuje wzmianek o wodzie — choć nie jest wykluczone, że celowo ją pominięto. Może świadczyć o tym choćby wpis z 20 kwietnia 1827 r., w którym autorka wspomina: „Ich den Tischgedeck des Abends und die Karafe mit Wasser rausgebracht”¹⁰⁴. Z kolei w innym miejscu elblążanka wzmiankuje o niejkiej Paulinie, która 5 sierpnia 1826 r. „aß grobes Butterbrot trank Waßer dazu als Sie vom Spazirgang zurück kam”¹⁰⁵.

Oprócz wielu codziennych sytuacji kobieta regularnie zapisywała informacje o posiłkach w gronie rodziny i znajomych, podczas których rozmawiano, śpiewano, tańczono, a także grano na instrumentach lub odgrywano różnego rodzaju inscenizacje. Ze źródła można dowiedzieć się, jakie potrawy oraz napoje wybierano, a także jak je podawano. Kobieta szczegółowo odnotowywała rodzaje mięs i gatunki ryb, które dominowały na stole, dodatki po jakie sięgano, cieszące się popularnością desery, jak również — wymieniała wspólnie pijane napoje i trunki.

Wśród zarejestrowanych w dzienniku posiłków zdecydowanie dominowały kolacje. Rzadziej wspomniano obiady, natomiast prawie wcale nie pojawiają się wzmianki na temat śniadań (ryc. 3). Pod nazwą „nieokreślone” kryją się te posiłki, przy których nie występuje informacja co do ich rodzaju.



Ryc. 3. Odsetek poszczególnych posiłków odnotowanych w dzienniku (oprac. R. Kubus). Źródło: BE, rkps 708/II

Fig. 3. Percentage of particular meals recorded in the diary (by R. Kubus). Source: BE, ref no. 708/II

Odnosnie do liczby zapisów przypadających na poszczególne dni tygodnia oraz miesiące, to można stwierdzić, że dominowały te na temat posiłków spożywanym w niedzielę (tab. 1). W przypadku pozostałych dni ten rozkład jest dosyć równomierny, przy czym nieco więcej wzmianek dotyczy wtorków, a najmniej śród. Ponadto najwięcej danych jest za sezon wiosenno-letni. Wyjątek stanowił czerwiec (zaledwie pięć wzmianek w latach 1826–1827). Było to spowodowane tym, że na ten czas przypadały Wielkanoc i Zielone Świątki, co więcej była to pora żniw oraz czas charakteryzujący się wzmożoną ruchliwością społeczną, a co za tym idzie

⁹⁹ Przykładowo BE, rkps 708/II, k. 17v.

¹⁰⁰ Przykładowo BE, rkps 708/II, k. 50.

¹⁰¹ BE, rkps 708/II, k. 84v, 164v.

¹⁰² BE, rkps 708/II, k. 54, 164v, 180.

¹⁰³ BE, rkps 708/II, k. 74v, 136.

¹⁰⁴ BE, rkps 708/II, k. 81v.

¹⁰⁵ BE, rkps 708/II, k. 74v.

Tabela 1. Wzmianki o posiłkach przypadających na dany dzień tygodnia i miesiąc (oprac. R. Kubus). Źródło: BE, rkps 708/II

Table 1. Meals recoded on a given day of a week and in a given month (by R. Kubus). Source: BE, ref. no. 708/II

Dzień tygodnia \ Miesiąc	Miesiąc												Suma
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	
poniedziałek	1	—	—	2	2	1	1	1	2	2	4	1	17
wtorek	3	—	3	1	1	1	1	3	3	2	1	—	19
środa	2	—	—	—	3	—	2	2	1	1	1	1	13
czwartek	2	1	—	2	2	2	2	2	2	2	—	—	17
piątek	1	—	1	3	1	—	1	3	3	1	1	2	17
sobota	1	—	1	3	—	1	4	3	2	—	—	2	17
niedziela	5	2	1	3	6	—	7	7	6	3	2	1	43
Suma	15	3	6	14	15	5	18	21	19	11	9	7	143

częstszym przyjmowaniem gości oraz pobytami u przyjaciół i rodziny. Zimą większa liczba odnotowanych posiłków przypada jedynie na styczeń, co było typowe dla okresu świąteczno-noworocznego.

Na porę wiosenno-letnią (w szczególności pomiędzy lipcem a wrześniem) przypadała także największa obfitość spożywanych produktów (tab. 2). Urozmaicone pożywienie trafiało na stół również w miesiącach świątecznych (kwiecień, maj i styczeń). W kwietniu, z uwagi na Święta Wielkanocne, wielokrotnie wzmiankowano różnego rodzaju ciasta oraz napoje, zarówno alkoholowe, takie jak biszof, poncz i wino, jak i bezalkoholowe (głównie kawa i herbata). Najmniej produktów spożywczych odnotowano za luty i marzec, które to miesiące były okresem stagnacji. Wydaje się bowiem, że na przednówku swoje upodobania kulinarne musieli ograniczać nie tylko chłopci, ale również silnie uzależnieni od zapleczki wiejskiego mieszczanie.

Z zaprezentowanych w tabelach i aneksie danych wynika, że wykwinie jadano nie tylko w święta, ale również w dni powszednie¹⁰⁶. Znaczący wpływ na codzienny jadłospis miały uroczystości rodzinne, takie jak urodziny, śluby czy rocznice. Ponadto wydarzenia organizowane w mieście i związane z tym wizyty wielu, niekiedy wysoko postawionych osobistości. Nieco inaczej wyglądały także posiłki, które spożywano podczas wizyt poza Elblągiem, przede wszystkim w podmiejskim Zawiszynie (*Kogenhöffen*). Wówczas na stół częściej trafiały nabiół, jaja oraz świeże owoce i przygotowywane z nich zupy¹⁰⁷.

Autorka dziennika należała do zamożnej rodziny o czym świadczy fakt, że w jej zapiskach regularnie pojawia się mięso, w szczególności wołowina i cielęcina, czyli gatunki uchodzące w tym czasie za najzdrowsze, najpożywniejsze, najdelikatniejsze i najbardziej lekkostrawne¹⁰⁸. Natomiast konsumpcja drobiu może świadczyć o tym, że jadłospis przedstawiony w elbląskim dzienniku wpisywał się w model typowy dla kuchni miejskiej. Na wsi — w przeciwieństwie do miasta — drób bowiem jadano incydentalnie, najczęściej w okresie choroby¹⁰⁹. O aspiracjach konsumpcyjnych rodziny świadczą także odnotowywane w źródle napoje, zarówno bezalkoho-

¹⁰⁶ Na temat świąt obchodzonych przez protestantów zob. Kizik E. 1997, s. 94.

¹⁰⁷ Przykładowo BE, rkps 708/II, k. 168v.

¹⁰⁸ Kowecka E. 1978, s. 348–349.

¹⁰⁹ Kowecka E. 1978, s. 349.

Tabela 2. Wzmianki o produktach spożywczych przypadających na dany miesiąc (oprac. R. Kubus). Źródło: BE, rkps 708/II

Table 2. Food products recorded by a month (by R. Kubus). Source: BE, ref. no. 708/II

Miesiąc Kategorie żywności	Miesiąc												Suma
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	
mięso i jego przetwory	22	1	5	16	20	6	27	32	16	12	7	8	172
ryby	—	—	—	—	1	—	1	2	2	1	1	—	8
nabiał i jaja	1	—	—	4	2	3	9	11	3	2	2	—	37
produkty zbożowe	4	1	1	12	6	2	14	13	10	6	7	2	78
warzywa	2	—	—	1	5	—	6	10	2	3	—	—	29
owoce	3	—	1	1	1	—	5	6	—	2	—	1	20
zupy owocowe	5	1	1	2	4	1	12	11	5	3	2	—	47
pozostałe zupy	1	—	—	3	2	—	4	8	3	—	—	1	22
ciasta z owocami	—	—	—	6	1	—	1	2	1	—	—	—	11
pozostałe ciasta, torty i wyroby cukiernicze	4	2	2	20	4	3	10	8	3	10	2	10	78
napoje alkoholowe	1	—	—	6	1	3	1	1	3	3	1	1	21
napoje bezalkoholowe	3	1	1	7	4	1	8	7	5	2	2	4	45

lowe (kawa i herbata), jak i te alkoholowe. Wśród tych ostatnich popularność na początku XIX w. zyskał poncz, który wyparł niemodny już wówczas miód¹¹⁰. Ponadto daje się zauważyć, że w latach dwudziestych i trzydziestych XIX w. ziemniaki uzupełniały — w stosunku do produktów zbożowych — jadłospis nie tylko chłopów, ale również dobrze sytuowanych mieszczan.

Walorem elbląskiego dziennika jako źródła do historii wyżywienia jest to, że — w przeciwieństwie do ksiązek kucharskich¹¹¹ — ukazano na jego kartach praktykę życia codziennego. W przyszłości z pewnością warto byłoby przeanalizować większą liczbę tego typu źródeł naracyjnych, aby następnie skonfrontować je ze współczesną im literaturą.

ANEKS

Wykaz posiłków i potraw, które odnotowano w elbląskim dzienniku z lat 1825–1830 (oprac. R. Kubus). Źródło: BE, rkps 708/II.

1825 r.

11 września (niedziela) kolacja: herbata (*Thee*), mięso podane na zimno (*Kaltfleisch*), chleb z masłem (*Butterbrot*)

17 września (sobota) kolacja: herbata, zupa piwna (*Biersup*), chleb z masłem

18 września (niedziela) kolacja: węgorz pieczony w soli (*Aal aus dem Salz gekocht*), pieczony

¹¹⁰ Kowecka E. 1978, s. 352.

¹¹¹ Zob. np. Kowecka E. 1978, s. 358; Majewska G. 2012; Płonka-Syroka B. 2018, s. 103–107; Kucharska A., Fiszer K. 2022.

- zając (*Hasenbraten*)
- 19 września (poniedziałek) obiad: rosół wołowy (*Rindsup*), mięso z pasternakiem (*Fleisch mit Pasternack*) i potrawa z mąki ryżowej (*Reismehlspeis*)
- 22 września (czwartek) kolacja: potrawy na zimno (*Kalte Küche*), kiełbasa (*Wurst*), sałatka śledziowa (*Heringsalat*), pieczeń wołowa na zimno (*Kalten Rinderbraten*), ser i chleb z masłem
- 25 września (niedziela) obiad: kwaśnica (*Sauergeschnir Sup*), mięso duszone (*Schmorfleisch*)
- 6 października (czwartek) obiad: zupa śliwkowa (*Pflaumensup*), pieczona gęś
- 9 października (niedziela) kolacja: węgorz pieczony w soli, pieczeń z kaczki na zimno, pieczeń wołowa, sałatka (*Kartoffel Salat*), ser, chleb z masłem, ogórki (*Gurken*)
- 24 października (poniedziałek) kolacja: herbata, pierś z kurczaka i gęsi, chleb z masłem, ser
- 26 października (środa) wizyta/uroczystość: pieczeń zającza, pieczeń (*Koch Braten*), sękacz (*Baumkuchen*)
- 4 listopada (piątek) kolacja: herbata, pieczeń z kaczki na zimno, potrawa z mąki ryżowej, chleb z masłem, ser
- 21 listopada (poniedziałek) kolacja: kaszanka (*Blutwurst*), pieczona gęś, ser, chleb z masłem
- 1 grudnia (czwartek) kolacja: kaszanka, pieczeń z gęsi na zimno, ozór (*Zung[e]*), mięso peklowane (*Pökelfleisch*), chleb z masłem, herbata
- 21 grudnia (środa) wizyta/uroczystość: czekolada, kawa, sucharki korzenne (*Gewürtz Zwieback*), tort żydowski (*Marranentort*), tort wiedeński z nadzieniem (*Wienertort*), tort migdałowy (*Mandeltort*), tort marcepanowy (*Marcipantort*)
- 31 grudnia (sobota) kolacja: mięso na zimno (*Kalt Fleisch*), chleb z masłem
- 1826 r.
- 10 stycznia (wtorek) wizyta/uroczystość: kawa, słodkie sucharki, herbata
kolacja: potrawy na zimno, pieczeń z zająca, pieczeń cielęca, ozór, mięso peklowane, kwaśna pieczeń wołowa w marynacie (*Sauerbraten*), kaczka pieczona, chleb z masłem, zupa wiśniowa (*Kirschensup*), piwo
- 2 lutego (czwartek) kolacja: zupa jagodowa (*Blaubeersup*), ciasto ryżowe (*Reiskuchen*)
- 11 kwietnia (wtorek) wizyta/uroczystość: kawa, czekolada, małe sucharki (*kleiner Zwibak*), ciasto czekoladowe (*Chcoladekuche*), tort migdałowy, sucharki z cukrem (*Zucker Zwibak*),
kolacja: herbata; mięsa podane na zimno (*Kaltfleisch*); chleb z masłem
- 15 kwietnia (sobota) obiad: legumina (*Grüz Zart mit brauner butter zum Milchmus*), pieczone kartofle (*gebratene Kartoffel*)
- 21 kwietnia (piątek) kolacja: herbata, mięsa podane na zimno, pieczeń cielęca (*Kalbsbraten*), szynka (*Schinken*), peklowane mięso, chleb z masłem, ser i piwo
- 22 kwietnia (sobota) kolacja: krem maślany? (*Buttermuß*), chleb z masłem
- 23 kwietnia (niedziela) śniadanie: chleb pszenny (*Weissbrot*), chleb ciemny? (*Festerbrot*), kawa
obiad: polewka z jajkami (*Eiersup*); kurczak, rosół (*Hühnersuppe*), placek z jabłkami (*Apfelkuchen*), legumina (*Milchmus*), jajecznica (*Rüheier*), pieczeń wołowa (*Rinderbraten*), chleb z masłem, piwo
- 7 maja (niedziela) kolacja: legumina i pieczone ziemniaki (*gebratene Kartoffeln*)
- 16 maja (wtorek) kolacja: potrawy podane na zimno (*Kalte Küche*), kwaśna pieczeń

- wołowa w marynacie na zimno, pierś z gęsi (*Gänsbrust*), chleb z masłem, sałatka śledziowa, ser i piwo
- 21 maja (niedziela) kolacja: potrawy podane na zimno, kwaśna pieczeń wołowa w marynacie na zimno, szynka, ser, chleb z masłem, herbata
- 6 czerwca (wtorek) kolacja: legumina
- 29 czerwca (czwartek) kolacja: omlot (*Eierkuchen*)
- 9 lipca (niedziela) obiad: zupa jagodowa (*Blaubeersuppe*), pieczeń wołowa, ziemniaki
- 16 lipca (niedziela) obiad: rosół, pieczeń cielęcą, wiśnie
kolacja: ser jajeczny (*Eierkäse*), szynka na zimno, ser, chleb z masłem, pieczeń cielęcą, potrawy podane na zimno
- 21 lipca (piątek) — żniwa obiad: zupa wiśniowa, jagnięcina z kartaczami (*Lammfleisch mit Keilchen*), chleb z masłem, wędzone mięso
kolacja: legumina, ciasto (*Hebenkuchen*), zupa wiśniowa, pokrojona pieczeń cielęcą, chleb z masłem, ser
- 23 lipca (niedziela) obiad: zupa wiśniowa, kwaśna pieczeń wołowa w marynacie
- 29 lipca (sobota) obiad: zupa wiśniowa na ciepło, ziemniaki z masłem (*Kartoffeln mit Butter*)
- 30 lipca (niedziela) obiad: zupa wiśniowa, kwaśna pieczeń wołowa w marynacie, babka (*Babe*)
kolacja: pieczeń wołowa w marynacie, szynka, ser, chleb z masłem
- 31 lipca (poniedziałek) obiad: zupa wiśniowa, mięso duszone (*Schmorfleisch*), babka, chleb z masłem
kolacja: kasza z mlekiem (*Schwaden Grütze mit Milch*), omlot, szynka, chleb z masłem, piwo
- 1 sierpnia (wtorek) obiad: ryż na maśle z rodzynkami, kwaśna pieczeń wołowa w marynacie
kolacja: herbata, chleb z masłem
- 2 sierpnia (środa) kolacja: zupa wiśniowa, mięso duszone na zimno, szynka, chleb z masłem, ser, gomółka (*Zwerg*)
- 3 sierpnia (czwartek) obiad: rosół z ryżem (*Hühnersuppe mit Reiß*), węgorz pieczony w soli, ziemniaki
kolacja: zsiadłe mleko (*Dickemilch*), szynka, węgorz pieczony w soli, ziemniaki, mięso duszone
- 4 sierpnia (piątek) obiad: zupa wiśniowa, kwaśna pieczeń wołowa w marynacie
kolacja: maślanka (*Buttermilch*), legumina, szynka, ser, ciasto ryżowe, chleb z masłem
- 5 sierpnia (sobota) obiad: zupa wiśniowa, duszone mięso, ziemniaki
- 6 sierpnia (niedziela) obiad: zupa wiśniowa, pieczone bekasy? (*Schepfenbraten*), ogórki wizyta/uroczystość: ciasto wiśniowe
kolacja: chleb z masłem, ser, gomółka, pieczone bekasy na zimno? (*Kalten Schepfenbraten*), piwo
- 20 sierpnia (niedziela) kolacja: herbata, mięso podane na zimno, chleb z masłem
- 5 września (wtorek) kolacja: makaron z makiem (*Mohnnudeln*), mięso duszone, chleb z masłem, ser i piwo
- 8 września (piątek) kolacja: legumina, duszone ziemniaki, potrawy podane na zimno
- 19 września (wtorek) wizyta/uroczystość: ciasto śliwkowe
- 20 września (środa) obiad: zupa śliwkowa, duszona kaczka (*geschmorte Ente*), biszof (*Bischof*)
- 24 września (niedziela) obiad: zupa śliwkowa, pierś z kurczaka
- 25 września (poniedziałek) obiad: zupa śliwkowa, duszony bekas? (*Schepfenkiel geschmort*)

- 29 września (piątek) kolacja: mięso podane na zimno, szynka, pieczeń cielęca, chleb z masłem, ser, herbata, piwo
- 1 października (poniedziałek) kolacja: pudding (*Puding von Zwiebak*), pieczeń cielęca
- 10 października (wtorek) kolacja: mięso podane na zimno, chleb z masłem, herbata
- 17 października (wtorek) wizyta/uroczystość: czekolada, kawa z rumem, ciasto migdałowe, małe ciastka (*Kleine Kuchen*), biszof, wino, faszerowana kaczka (*Faschirte Enten*), cytryny, potrawa z mąki migdałowej (*Mandelmehl Speises*), pieczeń z indyka (*Kalkunenbraten*), sękacz, tort (*Bisetort*), rodzynki, migdały, słodczyce (*Zuckerwerk*)
- 3 grudnia (pierwsza niedziela adwentu) obiad: kwaśna pieczeń wołowa w marynacie, rosół wołowy
- 8 grudnia (piątek) wizyta/uroczystość: kawa, słodkie sucharki, herbata, ciastko francuskie (*Blätterteig*), biszof, przekładaniec (*Schichtkuchen*), marcepan, kasztany (*Maronen*), jabłka
- 25 grudnia (poniedziałek) kolacja: pieczona gęś
- 1827 r.
- 1 stycznia (poniedziałek) kolacja: zupa wiśniowa, pieczeń cielęca
- 5 stycznia (piątek) kolacja: zupa śliwkowa, pieczeń cielęca
- 9 stycznia (wtorek) kolacja: pieczeń cielęca, chleb z masłem
- 13 stycznia (sobota) kolacja: legumina, kwaśna pieczeń wołowa w marynacie
- 14 stycznia (niedziela) kolacja: zupa jabłkowa (*Apfelsup*), bekasy?
- 16 stycznia (wtorek) kolacja: kasza manna z mlekiem, pieczeń cielęca
- 17 stycznia (środa) kolacja: zupa jagodowa, legumina, pieczeń w occie balsamicznym (*Sauerbraten*), wieprzowina w occie (*Sauerfleisch*)
- 18 stycznia (czwartek) wizyta/uroczystość: czekolada, ciasto
- 21 stycznia (niedziela) kolacja: pudding ryżowy (*Milchreis*), gęś pieczona (*Gänsebraten*)
- 24 stycznia (środa) wizyta/uroczystość: kawa, faworki (*Raderkuchen*), pieczone jabłka (*Bratäpfel*)
- 25 stycznia (czwartek) kolacja: legumina, karkówka (*Schopfbraten*), ziemniaki, mięso, kaszanka kolacja: mus maślany (*Buttermuss*), pieczeń wieprzowa w occie (*Sauerschweinbraten*)
- 28 stycznia (niedziela) kolacja: legumina, pieczeń wieprzowa w occie
- 13 marca (wtorek) obiad: pieczeń cielęca
- 18 marca (niedziela) kolacja: legumina, pieczeń cielęca i wołowa na zimno, ciasto
- 20 marca (wtorek) wizyta/uroczystość: ciasto (*Hebenkuchen*), herbata
- 30 marca (piątek) kolacja: kasza z mlekiem (*Milchgrütz*), pieczeń w occie (*Sauerbraten*)
- 13 kwietnia (piątek) kolacja: zupa piwna (*Biersuppe*), mięso na zimno, chleb z masłem
- 15 kwietnia (piątek) kolacja: kasza z mlekiem (*Milchgrütz*), kasza z masłem (*Buttergrütz*), posiekana pieczeń wołowa
- 16 kwietnia (sobota) kolacja: ciasto śliwkowe, tort śliwkowy, siekana pieczeń cielęca, zupa jabłkowa
- 22 kwietnia (niedziela) wizyta/uroczystość: kawa, słodkie sucharki, biszof, przekładaniec, nadziewane ciasto ze śliwkami
- kolacja: pieczeń wołowa, śliwki i czereśnie, chleb z masłem i ser
- 29 kwietnia (niedziela) kolacja: zupa wiśniowa, pieczeń z indyka (*Kalkanenbraten*)
- 30 kwietnia (poniedziałek) wizyta/uroczystość: kawa, słodkie suchary, czekolada, ciasto (*Anhalt-skuchen*), herbata, biszof, ciasto migdałowe, ciasto śliwkowe kolacja: legumina z mąki ryżowej (*Reismehlspeise*), pieczeń cielęca, poncz (*Punsch*)

2 maja (środa)	kolacja: zupa jagodowa, posiekana pieczeń wołowa, ziemniaki
6 maja (niedziela)	kolacja: herbata, chleb z masłem, mięso peklowane na zimno, pieczeń cielęca
9 maja (środa)	kolacja: legumina, pieczeń wołowa na zimno, kielbasa, mięso peklowane, ziemniaki, kasza z mlekiem
14 maja (poniedziałek)	kolacja: legumina, szpinak z jajkiem i kminkiem (<i>Spinat mit Eier und Küminen dazu</i>)
20 maja (niedziela)	kolacja: pieczeń cielęca, kielbasa, chleb z masłem
27 maja (niedziela)	obiad: zupa jagodowa, mięso w occie balsamicznym? (<i>Sauramp - szczaw</i>), dziczyzna? (<i>Schnipsenbraten</i>)
14 lipca (sobota)	kolacja: zupa jagodowa, pieczone ziemniaki i kielbasa
15 lipca (niedziela)	wizyta/uroczystość: kawa, babka, ciasto wiśniowe z drylowanych wiśni kolacja: herbata, pieczeń z kaczki na zimno, mięso duszone, ser, chleb z masłem
18 lipca (środa)	kolacja: zupa piwna, świeże ziemniaki? (<i>frische Kartoffeln</i>) i kiszone ogórki (<i>sauere Gurken</i>)
19 lipca (czwartek)	wizyta/uroczystość: kawa, sucharki
22 lipca (niedziela)	kolacja: herbata, mięso na zimno, chleb z masłem
31 lipca (wtorek)	kolacja: zupa piwna, zupa wiśniowa, pieczony kurczak na zimno, mięso duszone, szynka, chleb z masłem
5 sierpnia (niedziela)	obiad: rosół, pieczeń na zimno, ciasto wiśniowe kolacja: zupa wiśniowa, kielbasa, pieczeń cielęca, mięso duszone, chleb z masłem
12 sierpnia (niedziela)	obiad: rosół wołowy, pieczony kurczak kolacja: zupa wiśniowa, bekas w occie balsamicznym na zimno? (<i>saueren Schepfenbraten</i>), pieczony kurczak, ser, chleb z masłem
13 sierpnia (poniedziałek)	wizyta/uroczystość: kawa, babka, słodkie sucharki kolacja: zupa wiśniowa, bekas w occie balsamicznym na zimno? (<i>saueren Schepfenbraten</i>), pieczony kurczak, ser, chleb z masłem
19 sierpnia (niedziela)	obiad: rosół wołowy, pieczona gęś kolacja: ser jajeczny, pieczona gęś na zimno, szynka, ser, chleb z masłem
23 sierpnia (czwartek)	wizyta/uroczystość: orzechy z miodem (<i>Nüße mit Honig</i>), wiśnie
24 sierpnia (piątek)	kolacja: legumina, ziemniaki, szynka
25 sierpnia (sobota)	obiad: zupa wiśniowa, siekana gęszina, ziemniaki
26 sierpnia (niedziela)	obiad: rosół, siekany bekas? (<i>eingeschnitten Schepfenbraten</i>), ogórki, wiśnie, gruszki
28 sierpnia (wtorek)	obiad: zupa wiśniowa, siekana dziczyzna?, peklowana wołowina z ziemniakami (<i>Rind- Pökelfleisch mit Kartoffeln</i>)
29 września (sobota)	wizyta/uroczystość: kasza sago (<i>Sago Grüte</i>), pieczeń z kaczki, kawa i czekolada
14 października (niedziela)	kolacja: pudding ryżowy, pieczony kurczak
25 października (czwartek)	kolacja: zupa wiśniowa, pieczone ziemniaki
26 października (piątek)	wizyta/uroczystość: chleb z masłem, naleśniki (<i>Pflinzen</i>)
28 października (niedziela)	kolacja: zupa jabłkowa, pieczeń wołowa
4 listopada (niedziela)	kolacja: naleśniki (<i>Engelsche Pflinzen</i>), pieczona dzika kaczka
7 listopada (środa)	kolacja: zupa śliwkowa, siekana pieczeń wołowa

- 11 listopada (niedziela) kolacja: ryż na maśle, pieczeń w occie balsamicznym (*Sauerbraten*)
 29 grudnia (sobota) kolacja: klopsy, pieczony indyk (*Kalkunenbraten*)
- 1828 r.
- 24 lutego (niedziela) kolacja: ryż na maśle, pieczeń w occie balsamicznym
 8 marca (sobota) kolacja: zupa wiśniowa, mięso duszone
 18 marca (wtorek) kolacja: suszone owoce (*Trockenobst*), siekane duszone mięso
 17 kwietnia (czwartek) kolacja: naleśniki, pieczeń cielęca, makowiec (*Mohnkuchen*), wieniec cynamonowy (*Kringel*)
 21 kwietnia (poniedziałek) wizyta/uroczystość: placek z jabłkami, ciasto migdałowe, biszof, słodkie sucharki, naleśniki
 kolacja: naleśniki, pieczona kaczka
 9 maja (piątek) kolacja: zupa jagodowa z kartaczami (*Blaubersup mit Keilchen*), siekana pieczeń cielęca
 15 maja (czwartek) kolacja: zupa jajeczna, potrawka z bekasa? (*Schepfenragoût*)
 25 maja (niedziela) wizyta/uroczystość: kawa, małe sucharki, słodkie sucharki, herbata, wieniec cynamonowy (*Kringel*), jabłka, ciasto francuskie nadziewane śliwkami (*Blätterteig mit Pflaumen gefüllt*)
 kolacja: zupa wiśniowa, pieczeń cielęca, sałata w śmietanie (*Schmand Salat*)
- 26 maja (poniedziałek) — pierwszy dzień Zielonych Świątek
 14 czerwca (sobota) kolacja: kasza z mlekiem (*Milchgrütz*), siekana pieczeń cielęca
 kolacja: zupa wiśniowa, pieczeń cielęca, legumina, potrawka z cielęciny (*Kalbsagoût*), pieczona kaczka na zimno, mięso peklowane
 19 czerwca (czwartek) kolacja: chleb z masłem, ser, pieczeń cielęca na zimno, piwo, mleko
 12 lipca (sobota) wizyta/uroczystość: kawa, słodkie sucharki, ciasto, wiśnie
 kolacja: zupa śliwkowa precedzona z sucharkami, pieczony kurczak, omlet
 13 lipca (niedziela) kolacja: zupa jajeczna z chlebem pszennym, mięso peklowane, wiśnie, kawa, woda
 9 września (wtorek) obiad: zupa jabłkowa z plackami, pieczona gęś na zimno
 4 listopada (wtorek) kolacja: karp w piwie (*Karpfen mit Bier gekocht*), pieczeń wołowa
 26 grudnia (piątek) kolacja: zupa śliwkowa, pieczeń z indyka
- 1829 r.
- 4 stycznia (niedziela) kolacja: buraki, kielbasa, pieczeń cielęca, wiśnie i śliwki
 1 lutego (niedziela) wizyta/uroczystość: kawa, faworki
 30 kwietnia (czwartek) kolacja: pudding, pieczona kaczka
 13 maja (środa) kolacja: zupa czekoladowa (*Chocoladesup*), mięso duszone
 1 czerwca (poniedziałek) kolacja: legumina (*Reismehlspeise*), pieczeń cielęca, herbata, poncz, makowiec, wieniec cynamonowy (*Kringel*), ciasto migdałowe, wino
 18 lipca (sobota) kolacja: kasza z mlekiem (*Milchgrütz*), truskawki z mlekiem (*Erdbeeren mit Milch*), ryba w śmietanie (*Schmandfisch*), ziemniaki
 22 lipca (środa) wizyta/uroczystość: kawa, babka, ciasto maślane (*Butterkuche*), sernik (*Käsekuchen*)
 obiad: zupa jagodowa, pieczony kurczak
 kolacja: truskawki z mlekiem, mięso duszone na zimno, ozór, kielbasa, chleb z masłem, ser
 30 lipca (czwartek) kolacja: zupa wiśniowa, omlet, szynka, chleb z masłem

5 sierpnia (środa)	wizyta/uroczystość: kawa, babka, słodkie sucharki
11 sierpnia (wtorek)	wizyta/uroczystość: kawa, wiśnie
14 sierpnia (piątek)	obiad: duża fasola z boczkiem (<i>große Bonen mit Speck</i>), siekana wieprzowina, kasza jęczmienna (<i>Gerstgrütze</i>), zupa wiśniowa wizyta/uroczystość: kawa, mała cebula, chleb z masłem, placek z kapustą (<i>Kohlkuchen</i>)
22 sierpnia (sobota)	obiad: rosół, mięso w sosie winnym (<i>Fleisch mit Weinsoße</i>), placek z jabłkami
23 sierpnia (niedziela)	obiad: zupa na podrobach (<i>Geschlingsuppe</i>), bulion cielęcy, zupa wiśniowa, pieczeń cielęca, wiśnie na słodko, ogórki wizyta/uroczystość: kawa, babka, wieniec cynamonowy
3 września (czwartek)	kolacja: zupa wiśniowa, naleśniki
4 września (piątek)	wizyta/uroczystość: kawa, babka
20 września (niedziela)	obiad: kasza (<i>feine Grütze</i>), pieczeń z indyka
27 września (niedziela)	wizyta/uroczystość: orzechy z miodem (<i>Nüße mit Honig</i>)
2 listopada (poniedziałek)	kolacja: kasza z mlekiem, placek z jabłkami
23 listopada (poniedziałek)	kolacja: herbata, chleb z masłem
30 listopada (poniedziałek)	wizyta/uroczystość: ciasto, wino
1830 r.	
3 stycznia (niedziela)	kolacja: zupa jajeczna, pieczona gęś
20 maja (czwartek)	kolacja: czekolada, pieczeń cielęca

BIBLIOGRAFIA

Źródła rękopiśmienne

- AP Gdańsk [Archiwum Państwowe w Gdańsku], AkNMP [Akta kościoła ewangelickiego N.M. Panny w Elblągu], nr 54A.
 AP Gdańsk [Archiwum Państwowe w Gdańsku], AME [Archiwum Miasta Elbląga, 369,2], sygn. 2391.
 BE [Biblioteka Elbląska], rkps 708/II.
 BN [Biblioteka Narodowa], rkps akc. 4383.
 EZA [Evangelische Zentralarchiv in Berlin], KE [Kreis Elbing, Provinz Westpreussen], nr 5981.

Źródła i opracowania publikowane

- Dyck Heinrich. 2015. *Dziennik Żuławski. Tagebuch*, Sztum–Nowy Dwór Gdański.
 Grunau Axel. 1937. *Ignatz Grunau und George Grunau 1795–1890. Ein Beitrag zur Geschichte Elbings im neunzehnten Jahrhundert*, Elbing.
 Handlungs-Adress-Buch. 1820. *Handlungs-Adress-Buch der Stadt Elbing für das Jahr 1820*, Elbing.
 Heß Corina. 2007. *Danziger Wohnkultur in der Frühen Neuzeit. Untersuchungen zu Nachlassinventaren des 17. und 18. Jahrhunderts*, Berlin.
 Historia. 2000. *Historia Elbląga*, 3, 1 (1772–1850), red. A. Groth, Gdańsk.
 Józefczyk Mieczysław. 2000. *Z problematyki religijnej Elbląga*, [w:] *Historia Elbląga*, 3, 1 (1772–1850), red. A. Groth, Gdańsk, s. 211–236.
 Kizik Edmund. 1997. *A dzień święty będziesz święcił. Dyscyplinowanie zachowań religijnych w ewangelickim Gdańsku w XVI–XVIII wieku*, [w:] *Protestantyzm i protestanci na Pomorzu*, red. J. Iluk, D. Mariańska, Gdańsk–Koszalin, s. 79–94.
 Kizik Edmund. 2012. *Życie codzienne w miastach i na wsi Prus Królewskich (wybrane problemy)*, [w:] *Prusy Królewskie. Społeczeństwo — Kultura — Gospodarka 1454–1772*, red. E. Kizik, Gdańsk, s. 466–510.

- Kizik Edmund. 2022. *Początki upraw i konsumpcji ziemniaków w Prusach Zachodnich na przełomie XVIII i XIX wieku*, [w:] *Wędrówki po dziejach. Księga jubileuszowa Profesora Tadeusza Stegnera*, red. I Janicka, A. Janicki, Gdańsk, s. 675–694.
- Klößen Karl Friedrich. 1978. *Von Berlin nach Berlin. Erinnerungen 1786–1824*, Berlin.
- Kowecka Elżbieta. 1978. *Pożywienie*, [w:] *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, red. W. Hensel, J. Pazdur, 5, *Od 1795 do 1870 roku*, red. E. Kowecka, Wrocław, s. 343–385.
- Kucharska Aleksandra, Fiszer Katarzyna. 2022. *Smaki Gdańska. Odtworzone na podstawie XIX-wiecznej Gdańskiej książki kucharskiej w nowej odsłonie ku ucieście kolejnych pokoleń smakoszy*, Pelplin.
- Lippe-Weissenfeld Ernst. 1866. *Westpreussen unter Friedrich dem Grossen. Nach urkundlichen Quellen bearbeitet von...*, Thorn.
- Łukasiewicz Dariusz. 2020. *Życie codzienne w Królestwie Prus w latach 1701–1933*, Warszawa.
- Majewska Gabriela. 2012. *Książki kucharskie a stół w Szwecji w XVII i XVIII wieku*, [w:] *Historia naturalna jedzenia. Między antykiem a XIX wiekiem. Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej zorganizowanej przez Muzeum Historyczne Miasta Gdańska i Uniwersytet Gdański dla upamiętnienia 100-lecia otwarcia Muzeum Wnętrz Mieszkańskich w Domu Uphagena w dniach 3–4 listopada 2011 roku*, red. B. Możejko, E. Barylewska-Szymańska, Gdańsk, s. 285–292.
- Marchlewski Wojciech. 2014. *Mennonici. Życie codzienne od kuchni*, Warszawa.
- Płonka-Syroka Bożena. 2018. *Kuchnia mieszczańska na ziemiach polskich w XIX w.*, [w:] *Historia diety i kultury odżywiania*, 1, red. B. Płonka-Syroka, H. Grajeta, A. Syroka, Wrocław, s. 87–110.
- Scheibler Sophie Wilhelmine. 1835. *Doświadczona gospodyni i kucharka doskonała dla wszystkich stanów [...]*, Wrocław.
- Włodarczyk Edward. 1998. *Kultura materialna i warunki życia ludności*, [w:] *Historia Gdańska*, 4, 1 (1815–1920), red. E. Cieślak, Sopot, s. 170–184.
- Wojtowicz Jerzy. 1994. *Dziennik tkacza toruńskiego Johanna Gottlieba Kadacha — źródło wiedzy o Toruniu z przełomu XVIII i XIX wieku*, „Zapiski Historyczne”, 59, 4, s. 89–105.

Strony internetowe

- <https://dlibra.bibliotekaelblaska.pl/dlibra/publication/1534/edition/1503/content> (dostęp 24.02.2023).
- <https://www.myheritage.pl/FP/search-plans.php?colId=1&itemId=418359391-1> (dostęp 28.11.2023).

*Jacek Konik**

Srebrna zawieszka dedykacyjna odkryta w Ogrodzie Krasińskich w Warszawie w 2021 r. — próba interpretacji znaleziska

Silver dedicatory pendant discovered in the Krasiński Garden
in Warsaw in 2021 — an interpretation attempt

Abstrakt: Artykuł dotyczy srebrnej zawieszki dedykacyjnej znalezionej w Ogrodzie Krasińskich w 2021 r. Według wyrytej na niej hebrajskiej inskrypcji jest ona poświęcona Nachumowi Morgenszternowi zmarłemu w 1880 r. To pierwszy taki przedmiot znaleziony podczas wykopalisk w Warszawie. Na podstawie analizy porównawczej ustalono, że tego typu zawieszki umieszczano najczęściej u dołu tarczy na Torę. Pełniły one zazwyczaj funkcję informacyjną (zawierały dane o fundatorach przedmiotu), kommemoratywną (upamiętnienie mogło dotyczyć zarówno zmarłych, jak i żywych) lub błagalną (wrażały prośby o błogosławieństwo ogólne lub w konkretnych intencjach, np. o uzdrowienie). Analogiczne eksponaty można znaleźć w wielu muzeach świata, w tekście omówiono bliżej trzy przykłady z Muzeum Żydowskiego w Pradze.

Słowa kluczowe: getto warszawskie, archeologia Holokaustu, zawieszka dedykacyjna, tabliczka dedykacyjna, tarcza na Torę, hebrajska inskrypcja dedykacyjna, Nachum Morgensztern

Abstract: The article concerns a silver dedicatory pendant found during excavations in the Krasiński Garden in 2021. According to the Hebrew inscription engraved on the pendant, it was dedicated to Nachum Morgensztern who died in 1880. This is the first such finding discovered during excavation works in Warsaw. Pendants of this type were usually placed at the bottom of the Torah shield. They had an informative (containing details of the object's founders), commemorative (commemoration could involve both the dead and the living), or a supplicatory function (expressing requests for a general blessing or for a specific grace, such as being healed). Analogous artefacts can be found in many museums around the world; in the text, three examples from the Jewish Museum in Prague are discussed in more detail.

Key words: Warsaw Ghetto, archaeology of Holocaust, dedicatory pendant, dedicatory plaque, Torah shield, Hebrew dedicatory inscription, Nachum Morgensztern

* dr Jacek Konik, Warszawa, Instytut Badań w dyscyplinie Historia — AFiB Vistula, filia Akademii im. A. Gieysztorą w Pułtusk; j.konik@vistula.edu.pl; <https://orcid.org/0000-0001-5622-3551>

W dniach 16–22 października 2021 r. w północnej części Ogrodu Krasieńskich w Warszawie przeprowadzono sondażowe badania wykopaliskowe zorganizowane przez Muzeum Getta Warszawskiego we współpracy z Akademią im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku — AFiB Vistula¹. Ich celem była weryfikacja danych uzyskanych latem 2021 r. dzięki realizacji programu polsko-amerykańskich nieinwazyjnych badań archeologicznych, podjętych przez Muzeum Getta Warszawskiego we współpracy z Christopher Newport University (Newport News, Virginia, USA). Kierownikiem zespołu badawczego był prof. Richard A. Freund², a koordynatorem ze strony polskiej i kierownikiem wykopalisk — dr Jacek Konik, adiunkt w Instytucie Badań w dyscyplinie Historia Akademii im. A. Gieysztoro — AFiB Vistula, a ówczesnie również pracownik działu naukowo-badawczego Muzeum Getta Warszawskiego.

Prospekcję przewidzianą harmonogramem projektu prowadzono w kilku wybranych miejscach związanych z historią warszawskich Żydów w czasie II wojny światowej. Większość z nich znajduje się na terenie dawnego getta warszawskiego. Po przeanalizowaniu uzyskanych wyników za szczególnie perspektywiczną do podjęcia eksploracji uznano lokalizację w Ogrodzie Krasieńskich. Obszar ten stanowił część getta do końca jego istnienia, toczyły się tam intensywne walki, a w okolicy było wiele bunkrów i kryjówek powstańczych, z których część nie została jeszcze odkryta.

Pierwotne założenie Ogrodu Krasieńskich było mniejsze niż jest teraz, gdyż obejmowało tylko centralną część dzisiejszego ogrodu³. Natomiast współczesne jego części północna i południowa w latach czterdziestych ubiegłego wieku były jeszcze zabudowane, a do kompleksu ogrodowego włączono je w trakcie odbudowy Warszawy po II wojnie światowej⁴. Obecna północna część Ogrodu Krasieńskich to obszar dawnego zbiegu ulic Wałowej i Świętojskiej. Oś tej ostatniej była przed wojną i w czasie okupacji przesunięta na południe w stosunku do dzisiejszego biegu i znajdowała się w rejonie współczesnego północno-zachodniego wejścia do ogrodu od strony ul. Andersa. Od zachodu Świętojska stykała się z dawną ul. Nalewki, a od wschodu dochodziła (podobnie jak dziś) do ul. Bonifraterskiej. Budynek wzniesione na tym obszarze miały adresy przypisane do trzech ulic: Nalewek, Wałowej oraz Świętojskiej⁵.

W czasie II wojny światowej sektor ten został włączony w obręb getta. Mur oddzielający „dzielnice zamkniętą” od tzw. aryjskiej części Warszawy wybudowano wzdłuż całej ul. Świętojskiej. Na omawianym obszarze, pod adresami Świętojska 32 i 34, w okresie istnienia getta mieścił się tzw. szop szczotkarzy. Był to rozbudowany kompleks warsztatowy, który zajmował się produkcją na potrzeby Wehrmachtu. Ulokowano go w dwóch wielkich kamienicach, których południowe pierzeje sięgały współczesnego obszaru Ogrodu Krasieńskich. Pracowało tam, co oczywiste, bardzo wiele osób i szop szczotkarzy szybko stał się jednym z najbar-

¹ Akademia Finansów i Biznesu Vistula, Warszawa.

² Profesor Richard A. Freund to jeden z prekursorów wykorzystania metod archeologicznych w badaniach nad Holokaustem. Wraz ze swoim zespołem prowadził projekty badawcze zarówno w Polsce, jak i m.in. na Litwie oraz Białorusi. Wyspecjalizował się w badaniach nieinwazyjnych, pozostawiając w rękach lokalnych archeologów kwestie prowadzenia badań wykopaliskowych na podstawie uzyskanych przez jego zespół wyników. Swoje spostrzeżenia i doświadczenia opisał w książce, por. Freund R.A. 2019.

³ Przewodnik. 1893, s. 150–151.

⁴ Fortuna-Antoszkiewicz B. i in. 2012, s. 151–152.

⁵ Engelking B., Leociak J. 2013, mapa 9.

dziej aktywnych centrów konspiracyjnych na terenie getta warszawskiego, a w trakcie powstania w 1943 r. — jednym z najważniejszych punktów oporu⁶.

W północnej części Ogrodu Krasińskich nigdy nie prowadzono regularnych wykopaliisk, poza badaniami z lat 2013–2014 realizowanymi na ograniczonym obszarze przez Muzeum Warszawy⁷. Przed podjęciem badań nieinwazyjnych w 2021 r. przyjęto zatem, że od czasu zniwelowania powierzchni w okresie powojennej odbudowy miasta nie było tam poważniejszych ingerencji. Biorąc pod uwagę historię tej części parku, spodziewano się, że poza relikwami infrastruktury mieszkalno-przemysłowej (m.in. pozostałościami kanalizacji, elementami pieców czy maszyn warsztatowych) pod ziemią mogą znajdować się także ukryte depozyty (np. broń, przedmioty uznane za cenne przez mieszkańców getta, dokumenty zabezpieczone w metalowych pojemnikach)⁸. Na podstawie zachowanych relacji⁹ na temat sposobów przygotowywania skrytek i kompletowania ich zawartości przez mieszkańców getta założono, że istnieje prawdopodobieństwo natrafienia na duże depozyty złożone z większej liczby artefaktów. Takie schowki powinny być widoczne w odczytach jako wyraźne anomalie dające silny sygnał. Detekcja elektrooporowa wykazała trzy tego rodzaju miejsca. Jedno z nich, o najsilniejszym odczycie, zespół badawczy zarekomendował do sprawdzenia eksploracyjnego. Ze względu na szczególny, zabytkowy charakter Ogrodu Krasińskich uznano, że w grę mogą wchodzić tylko wykopaliiska o charakterze sondażowym, których podstawowym celem ma być ustalenie, jakiego rodzaju obiekt jest źródłem zakłóceń ujawnionych w wyniku prospekcji elektrooporowej.

Anomalia, której charakter postanowiono zbadać, znajdowała się na odcinku pomiędzy 55 a 60 metrem wg pomiaru przeprowadzonego od północno-zachodniego narożnika Ogrodu. Był to fragment zachodniej części przedwojennej południowej pierzei ul. Wałowej. Stała tam duża kamienica, która sięgała do sąsiednich Nalewek. Od strony ul. Wałowej oznaczono ją numerem 3, a od strony Nalewek — numerem 14¹⁰. Stwierdzone zaburzenie miało wyraźne centrum, z którego sygnały obecności metalu rozchodziły się w różnych kierunkach. Po przeanalizowaniu ich rozmieszczenia i częstotliwości zdecydowano się wyznaczyć wykop o wymiarach 8 × 3 m na osi północ–południe, obejmujący zarówno samo centrum anomalii, jak i obszar wokół niego, w tym ten, z którego pochodziły inne wyraźne wskazania (ryc. 1).

W trakcie badań wykopaliiskowych odkryto bogaty zespół metalowych elementów infrastruktury mieszkalnej, które najprawdopodobniej odpowiadały za silny sygnał w detektorze metalu w czasie badań nieinwazyjnych. Oprócz tego odnaleziono wiele elementów wystroju kamienicy oraz różnego rodzaju przedmioty codziennego użytku, poczynając od fragmentów ceramiki stołowej, szklanych naczyń, po sztucce, ozdoby i fragmenty biżuterii¹¹. Najbardziej interesującym znaleziskiem okazała się jednak niewielka zawieszka w kształcie tarczy z in-

⁶ Beres W., Burnetko K. 2013, s. 297–299; Brzezinski M. 2013, s. 309–312.

⁷ Podstawowym celem tych badań była próba odnalezienia archiwum żydowskiej lewicowej partii Bund, które miało zostać ukryte przez Marka Edelmana w piwnicach kamienicy przy ul. Świętojerskiej 40 (wg przedwojennej numeracji budynków); zob. Polak Z. 2014.

⁸ Słynne archiwum getta warszawskiego, tzw. Archiwum Ringelbluma, którego dwie (z trzech) części po wojnie udało się wydobyć spod gruzów, zostało ukryte przez jego twórców, grupę historyków znaną jako Oneg Szabat (Radość Soboty), w metalowych pojemnikach, zob. Graber D. 2015; Bańkowska A., Haska A. 2016. Zespół badawczy przyjął założenie, że jeżeli jakkolwiek inna grupa lub organizacja z getta, poza Oneg Szabat, ukryła swoje archiwalia, to najpewniej skorzystała z takiego samego sposobu.

⁹ Największy powszechnie dostępny zbiór relacji z terenów getta warszawskiego i innych gett okupowanej Europy znajduje się w zasobach „Shoah Foundation” na Uniwersytecie Południowej Karoliny w USA — <https://sfi.usc.edu/>

¹⁰ Spis. 1930, s. 60, 104.

¹¹ Konik J. 2021; Konik J. 2023, s. 13–15.



Ryc. 1. Prace wykopaliskowe w Ogrodzie Krasieńskich, październik 2021 r. (fot. B. Jankowiak-Konik)

Fig. 1. Archaeological excavation in the Krasieński Garden, October 2021 (photo by B. Jankowiak-Konik)

skrypcją w języku hebrajskim (ryc. 2)¹². Jest to pierwsze takie, archeologicznie udokumentowane, znalezisko nie tylko z terenu getta, ale i całej Warszawy.

Wykonana ze srebra zawieszka o wymiarach $3,5 \times 2,5$ cm ma kształt tarczy herbowej zbliżonej w swej formie do tzw. typu francuskiego¹³. W górnej części zaopatrzona jest w dwa uszka, w których umocowany był łańcuszek. Na prawym zachowało się jego jedno ogniwo. W narożnikach tarczki umieszczono cztery dekoracyjne, złote lub pozłacane imitacje łebków śrub (ryc. 3, 4). W centralnej części zachowała się zaś ryta inskrypcja w języku hebrajskim o następującej treści (z zachowaniem układu wersetów):

¹² Konik J. 2023, s. 160–161.

¹³ Szymański J. 2001, s. 655.

Ryc. 2. Srebrna zawieszka dedykacyjna znaleziona w Ogrodzie Krasińskich (przód), stan po wstępnym oczyszczeniu mechanicznym (fot. B. Jankowiak-Konik i J. Konik)

Fig. 2. Silver dedicatory pendant found in the Krasiński Garden (obverse), condition after the initial mechanical cleaning (photo by B. Jankowiak-Konik and J. Konik)



Ryc. 3. Srebrna zawieszka dedykacyjna znaleziona w Ogrodzie Krasińskich (przód), stan po konserwacji (fot. B. Jankowiak-Konik i J. Konik)

Fig. 3. Silver dedicatory pendant found in the Krasiński Garden (obverse), condition after the conservation (photo by B. Jankowiak-Konik and J. Konik)



Ryc. 4. Srebrna zawieszka dedykacyjna znaleziona w Ogrodzie Krasińskich (tył), stan po konserwacji (fot. B. Jankowiak-Konik i J. Konik)

Fig. 4. Silver dedicatory pendant found in the Krasiński Garden (reverse), condition after the conservation (photo by B. Jankowiak-Konik and J. Konik)



Ku pamięci wiecznej

Tutaj wryto

W dzień odejścia¹⁴ mojego ojca i nauczyciela,

pana¹⁵ Nachuma syna Eliezera

Morgenszterna pamięć jego niech będzie błogosławiona

Odszedł

Trzeciego dnia¹⁶ Tece¹⁷ dziesiątego dnia elul¹⁸

Roku 640 według krótkiej rachuby¹⁹

Niechaj jego dusza będzie zawiązana w węzeł życia²⁰.

לזכר עולם

פה חרות

יום פטירת אבי מורי

ר' נחום ב"ר אליעזר

מארגנשטערין ז"ל

נפטר

ביום ג' תצא י'וד אלול

ת"ר מ'מ' לפ"ק

ת'נ'צ'ב'

Zawieszka została zidentyfikowana przeze mnie jako element tarczy na Torę²¹ lub innego wyrobu żydowskiego rzemiosła artystycznego, który był powiązany z kultem, takiego jak np. jad lub rimonim²². Najbardziej prawdopodobna jest jednak ta pierwsza opcja. Zawieszki

¹⁴ Chodzi o rocznicę śmierci (jorcajt).

¹⁵ Przed imieniem wstawiono literę ך (resz). Jest to abrewiacja od pochodzącego z języka jidysz grzecznościowego zwrotu „reb”, który został tu przetłumaczony jako „pan”.

¹⁶ Zwrot ten jest tłumaczony też jako „we wtorek”.

¹⁷ „Tece” to oznaczenie konkretnego tygodnia w roku. Samo słowo to skrócona forma hebrajskiego zwrotu „ki tece”, który należy tłumaczyć jako „gdy wyruszysz”. Jest to zarazem tytuł jednej z parsz do Tory. Parsza lub *parasza* to określenie fragmentu Pięcioksięgu przeznaczanego do czytania w ciągu danego tygodnia roku, w trakcie liturgii synagoidalnej w szabat, poniedziałek i czwartek. Parsz opracowano tyle, ile jest tygodni w ciągu roku według kalendarza żydowskiego. O ile suma tygodni kalendarzowych może być zmienna, o tyle liczba parsz jest stała i wynosi 54. Parsza *Ki tece* to fragment Księgi Powtórzonego Prawa (Pwt 21,10–25,19) i sygnowana jest numerem 49 w rocznym cyklu czytań, co w kontekście tłumaczonej inskrypcji oznacza 49 tydzień roku.

¹⁸ Elul to ostatni miesiąc roku w używanym na co dzień tradycyjnym kalendarzu żydowskim. Rozpoczyna się około połowy sierpnia, a kończy około połowy września.

¹⁹ To sposób zapisu daty rocznej, w którym pomija się pierwszą cyfrę oznaczającą w tradycyjnej żydowskiej rachubie czasu „tysięczne” lata od stworzenia świata. Zatem „rok 640 według krótkiej rachuby czasu” to rok 5640 „od stworzenia świata”. 10 dzień miesiąca elul 5640 r. to w kalendarzu gregoriańskim 17 sierpnia 1880 r.

²⁰ Ten zwrot pochodzi z 1 Księgi Samuela (1 Sm 25,29) i tłumaczony jest często następująco: „Niech jego dusza będzie zawiązana w węzełku/sakiewce życia”. Bez względu na przyjętą wersję intencją jest życzenie osobie zmarłej życia wiecznego. Jeśli nie zaznaczono inaczej, tłumaczenie inskrypcji z języka hebrajskiego pochodzi od autora.

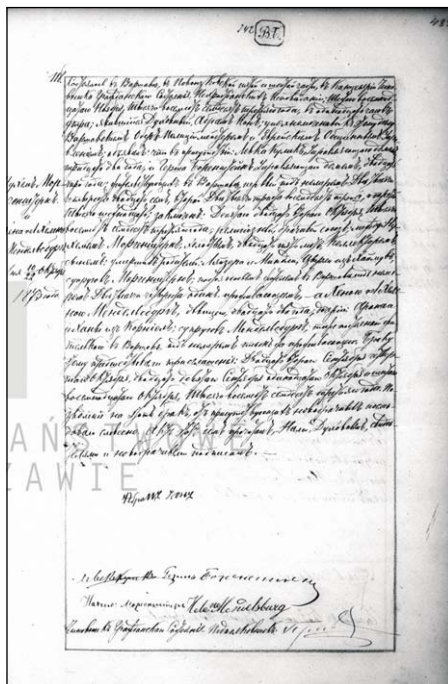
²¹ Tora, תורה (prawo, pouczenie, doktryna) — to pierwszych pięć ksiąg biblijnych (Księga Rodzaju, Księga Wyjścia, Księga Kapłańska, Księga Liczb, Księga Powtórzonego Prawa), w tradycji judaizmu uważanych za najważniejsze spośród tekstów objawionych. Tora stanowi centrum żydowskiego życia, wszelkie poczynania religijnego Żyda powinny być uwarunkowane jej nakazami. Spisana na pergaminie w formie zwoju jest uroczysto przechowywana w synagodze (w specjalnej tzw. szafie na Torę — aron ha-kodesz), a jej publiczne odczytywanie w trakcie nabożeństwa stanowi kluczowy moment liturgii synagoidalnej. Tarcza na Torę תא, טא (plakietka, tarcza) — to jeden z elementów ozdobnych nakładanych na okryte „sukienką” (meil) zwoje Tory. Bogato zdobiona tarcza, często srebrna lub pozłacana, ma jednak również funkcję praktyczną. Zgodnie ze wskazaniami Talmudu Torę należy przygotować do czytania odpowiednio wcześniej, ponieważ przewijanie zwojów w synagodze niepotrzebnie zajmuje czas, który powinno się przeznaczyć na studiowanie świętych tekstów. Pojawiły się zatem specjalne plakietki z nazwami święt służące do oznaczania zwojów przeznaczonych do czytania na dany dzień. Z czasem plakietki te przybierały coraz bardziej dekoracyjne formy. Wreszcie zaczęto je deponować w skrzyneczce znajdującej się w dolnej części tarczy na Torę. W innym wariantcie nazwa święta mogła być wygrawerowana na samej tarczy; istnieją również tarcze bez tego rodzaju odniesień.

²² Jad, יד (ręka) to wskaźnik służący do czytania Tory w kształcie ręki z wyprostowanym palcem wskazującym albo prostej wskazówki, wykonany ze srebra, drewna lub kości słoniowej, zwykle bardziej lub mniej ozdobny. Pozwala czytać Torę bez dotykania nieczystymi dłońmi świętej księgi. Rimonim, רימונים (granaty, owoce granatu) to ozdobne zwieńczenia drążków, na które nawinięty jest zwoj Tory. Symbolika rimonim nawiązuje do owocu granatu, który w tradycji żydowskiej jest symbolem prawości, wiedzy, nauki i mądrości. Granat ma mieć w sobie 613 nasion, co odpowiada 613 micwot, czyli przykazaniom Tory.

tego rodzaju, jak wskazują liczne analogie, mocowano łańcuszkami do uchwytów u dołu tarczy na Torę. Czasem była to pojedyncza tabliczka, czasem dwie lub trzy. Umieszczano na nich inskrypcje o charakterze fundacyjnym, dedykacyjnym lub błagalnym. Mogły upamiętniać fundatorów tarczy (czy innego przedmiotu) — często były to małżeństwa. Czasem zawierały informacje, że fundacja nastąpiła w związku z ważnym wydarzeniem w życiu rodzinnym: ślubem córki czy bar micwą syna. Treść inskrypcji mogła też stanowić rodzaj hołdu dla bliskich fundatora, zarówno żywych, jak i zmarłych. Zdarzało się, że zamieszczał on tam imiona i nazwiska zmarłych rodziców czy teściów (wraz z obowiązkowym sformułowaniem „pamięć jego niech będzie błogosławiona” lub „niech ich pamięć będzie błogosławiona”) oraz osób żyjących — żony i dzieci, dla których z kolei pragnął długich lat życia (np. „niech żyje wiele dobrych dni”, „jej światło niechaj świeci”). Zawieszki mogły też zawierać prośby w konkretnych potrzebach: o uzdrowienie z choroby lub inne pożądane błogosławieństwa.

Jak wynika z inskrypcji, zawieszka znaleziona w Ogrodzie Krasińskich upamiętnia osobę zmarłą, a dodatkowo jej fundacja miała związek z konkretną datą — rocznicą śmierci (jorcajt). W tradycji żydowskiej jest to szczególnie dzień wspomnienia zmarłego, m.in. poprzez zapalenie specjalnej świecy lub lampki jorcajtowej, która pali się przez 24 godziny. Analizowana zawieszka miała zatem funkcję dedykacyjną i upamiętniającą.

Data podana w inskrypcji, przeliczona na kalendarz gregoriański, wskazuje, że Nachum Morgensztern zmarł we wtorek, 17 sierpnia 1880 r. Nie wiadomo, kiedy dokładnie (w którą rocznicę śmierci) została wykonana zawieszka ani kto ufundował tarczę na Torę (lub inny przedmiot kultu, do którego mogła być przymocowana). Z zachowanych akt stanu cywilnego wiemy, że Nuchim (Nachum) Morgensztern, syn Lejzora (Eliezera) i Mindli Cirli, w 1873 r. poślubił Chenę (Helenę) z domu Menedelburg (Mendelsberg), córkę Arona i Chany²³ (ryc. 5). Małżonkowie mieli co najmniej dwie córki: Mindłę-Cirlę (ur. 1877) oraz Ruchlę (ur. 1879)²⁴. Być może to właśnie jedna z nich sfinansowała upamiętnienie ojca. Niewykluczone, że odnaleziona zawieszka nie zawiera pełnej inskrypcji, gdyż mogła ona być jednym z kilku elementów ich zestawu, a wówczas imię lub imiona fundatorów mogły być wymienione na kolejnej, podobnej tarczce, choć — jak wskazują omówione poniżej analogie, sygnatury te nie zawsze musiały stanowić część inskrypcji. Oprócz dokumentów udało się zlokalizować również inne



Ryc. 5. Akt małżeństwa Nachuma Morgenszterna i Cheny (Heleny) Menedelburg (Mendelsberg).
Źródło: AP Warszawa, ASCWM, sygn. 72/200/0/-/72

Fig. 5. Marriage record of Nachum Morgensztern and Chena (Helena) Mendelsburg (Mendelsberg).
Source: AP Warszawa, ASCWM, sygn. 72/200/0/-/72

²³ AP Warszawa, ASCWM, sygn. 72/200/0/-/72. Tłumaczenie wszystkich personaliów z zapisów sporządzonych w języku rosyjskim.

²⁴ AP Warszawa, ASCWM, sygn. 72/200/0/-/74.



Ryc. 6. Nagrobek Nachuma Morgenszterna na cmentarzu żydowskim przy ul. Okopowej w Warszawie (fot. J. Konik)

Fig. 6. Headstone of Nachum Morgenstern in the Jewish cemetery, Okopowa St., Warsaw (photo by J. Konik)

materialne ślady rodziny Morgenszternów. Na Cmentarzu Żydowskim przy ul. Okopowej w Warszawie do dziś zachowały się groby zarówno samego Nachuma (ryc. 6), jak też jego brata Mordechaja, ojca Eliezera i żony Cheny, która zmarła w 1917 r.

Bliskie analogie do znaleziska z Ogrodu Krasieńskich — tarcze na Torę z zawieszkami upamiętniającymi bliskich zmarłych — znajdujemy w zbiorach Muzeum Żydowskiego w Pradze. Jedną z nich stanowią trzy zawieszki umocowane do srebrnej, częściowo połączanej tarczy na Torę datowanej na 1828 r., wykonanej w Pradze. Zawieszki te mają dość surową formę tarcz herbowych w tzw. typie szwajcarskim i poza prostym ornamentem wzdłuż krawędzi pozbawione są dodatkowych dekoracji (ryc. 7). Inskrypcja, której poszczególne części umieszczono na sąsiadujących zawieszkach, brzmi następująco (ukośniki pokazują podział tekstu pomiędzy poszczególnymi zawieszkami): Oto dar na pamiątkę młodzieńca, czcigodnego pana Chaima, pamięć jego niech będzie błogosławiona / syna czcigodnego pana Jozla Pika, pamięć jego niech będzie błogosławiona, ze Sztechowic (Štěchovic) / dla zboru Izraela świętej gminy Czim (Čím)²⁵.

Trzy zawieszki towarzyszą także kolejnej, pochodzącej z tego samego muzeum, srebrnej tarczy na Torę, datowanej na 1801 r. i również wykonanej w Pradze. Tym razem zawieszki mają kształt owalnych medalionów, dekorowanych w górnej części girlandami i wstęgami (ryc. 8). Tekst tej inskrypcji — podobnie jak poprzednio rozpisanej na trzy zawieszki — jest następujący: To dar Judyty, córki naszego nauczyciela Lipmana Bendinera, pamięć sprawiedliwego niech będzie błogosławiona / dla upamiętnienia duszy [jej] zmarłego męża czcigodnego pana Iccha-

²⁵ Kuntoš J. 2012, s. 118.



Ryc. 7. Tarcza na Torę z zawieszkami dedykacyjnymi, 1828 r., Muzeum Żydowskie w Pradze. Źródło: Kuntoš J. 2012, s. 118

Fig. 7. Torah shield with dedicatory pendants, 1828, The Jewish Museum in Prague.

Source: Kuntoš J. 2012, s. 118



Ryc. 8. Tarcza na Torę z zawieszkami dedykacyjnymi, 1801 r., Muzeum Żydowskie w Pradze. Źródło: Kuntoš J. 2012, s. 105

Fig. 8. Torah shield with dedicatory pendants, 1801, The Jewish Museum in Prague.

Source: Kuntoš J. 2012, s. 105

ka, syna czcigodnego pana Kafmana Jeitelesa, pamięć jego niech będzie błogosławiona / W roku 561 z pominięciem tysięcy [1800/1801]²⁶.

Trzecim przykładem pochodzącym z praskiego muzeum jest srebrna tarcza na Torę z pojedynczą zawieszką, datowana na 1819 r. Podobnie jak dwie poprzednie została ona wykonana w Pradze. Tabliczka ta ma znaną nam już formę medalionu z girlandą i wstęgą. Umieszczona na niej krótka inskrypcja brzmi tym razem: Dla upamiętnienia prawej duszy naszego ojca, drogiego czcigodnego pana Wolfa Fürtha, pamięć jego niech będzie błogosławiona²⁷.

Podobne medaliony kommemoratywne — przymocowane do tarczy na Torę lub od niej oddzielone w wyniku zawirowań dziejowych²⁸ — znajdują się w wielu innych muzeach: za-

²⁶ Kuntoš J. 2012, s. 105.

²⁷ Kuntoš J. 2012, s. 116.

²⁸ Warto w tym miejscu dodać, że istnieją też innego typu plakietki dedykacyjne, np. przeznaczone do zawieszania na parochecie (zasłonie na aron ha-kodesz) — te jednak były większe i mocowane do tkaniny. Nazywano je zwyczajowo Szadajot, שדיאות lub Takszitim, תכשיטים, ponieważ teksty dedykacyjne, które na nich umieszczano, zaczynały się zwykle od zwrotów „El Szadaj...” (Bóg Wszechmogący...) lub „Ha-takszit ha-ze...” (Ta ozdoba...). Szadajot są charakterystyczne dla społeczności Żydów greckich nazywanych Romanio-tami. Fundatorzy przekazywali je synagogom, zazwyczaj z okazji świąt lub w celu upamiętnienia ważnych wydarzeń życiowych. Plakietki te czasami przyszywano pojedynczo do parochetu, a czasami do pasa tkaniny, który albo mocowano poziomo do parochetu, albo zawieszano pionowo na ścianie synagogi; Amar A. 2014.

równy tych specjalizujących się w historii i kulturze Żydów, jak Muzeum Izraela w Jerozolimie²⁹ czy Muzeum Żydowskie w Nowym Jorku³⁰, jak również w instytucjach kultury niekoncentrujących się na tematyce żydowskiej, jak Brooklyn Museum w Nowym Jorku³¹ czy Narodowe w Krakowie³², a także w mniejszych kolekcjach, jak np. niewielki, ale interesujący zbiór zabytkowych judaików synagogi Sandys Row w Londynie³³.

Na koniec trzeba zasygnalizować jeszcze jedną kwestię: odnalezienie zawieszki, która najprawdopodobniej była pierwotnie przymocowana do tarczy na Torę, może wskazywać na istnienie w pobliżu miejsca kultu. W Warszawie działało wiele synagog i domów modlitwy — w wykazie sporządzonym w 1926 r. zarejestrowano ich 442³⁴. W spisie tym wymieniona została synagoga znajdująca się przy ul. Nalewki 14³⁵, czyli na tej samej działce, co badana przez archeologów kamienica przy ul. Wałowej 3, tyle że po jej przeciwnej stronie (jak wiadomo, w ówczesnej Warszawie ciągi budynków mieszkalnych rozdzielonych podwórzami zajmowały często działki położone pomiędzy dwiema równoległymi ulicami w taki sposób, że wejście do danego kompleksu kamienic można było z obu stron). Prawdopodobieństwo pochodzenia zawieszki z funkcjonującej w tej okolicy synagogi lub domu modlitwy jest zatem duże, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę, że dane o niektórych takich miejscach mogły się nie zachować do dnia dzisiejszego. Wiele wątpliwości rozwiązałoby zapewne podjęcie kolejnych badań wykopaliskowych w obrębie dawnej kamienicy przy ul. Wałowej 3 i budynków sąsiednich, ale na taką inicjatywę trzeba będzie jeszcze poczekać.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

AP Warszawa [Archiwum Państwowe w Warszawie], ASCWM [Akta stanu cywilnego wyznania mojżeszowego w Warszawie], sygn. 72/200/0/-/72; 72/200/0/-/74.

Źródła i opracowania publikowane

Amar Ariella. 2014. *Sacrificial Donations among the Romaniot Jews*, [w:] *Jewish Art in Context: The Role and Meaning of Artifacts and Visual Images*, red. N. Feuchtwanger-Sarig, M. Irving, E. Schrijver, Leuven–Paris–Walpole, MA, s. 91–114.

Bañkowska Aleksandra, Haska Agnieszka. 2016. ...w podziemiach wymienionych domów zakopane są... *Poszukiwania Archiwum Ringelbluma*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, 12, s. 319–333, <https://doi.org/10.32927/ZZSiM.420>.

Bereś Witold, Burnetko Krzysztof. 2013. *Marek Edelman. Życie. Do końca*, Warszawa.

Bergman Eleonora. 2007. „Nie masz bóżnicy powszechnej”. *Synagogi i domy modlitwy w Warszawie od końca XVIII do początku XXI wieku*, Warszawa.

Brzezinski Matthew. 2013. *Armia Izaaka. Walka i opór polskich Żydów*, Kraków.

Engelking Barbara, Leociak Jacek. 2013. *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa.

Fortuna-Antoszkiewicz Beata, Gawłowska Agnieszka, Łukaszewicz Jan, Rosłon-Szeryńska Edyta. 2012. *Problemy rewaloryzacji i ochrony parków historycznych w centrum miasta na przykładzie Ogrodu Krasińskich w Warszawie*, „Czasopismo techniczne”, 19. Architektura, 6-A, s. 145–166.

²⁹ <https://www.imj.org.il/en/collections/281484-0>

³⁰ <https://thejewishmuseum.org/collection/7077-torah-shield>

³¹ <https://www.brooklynmuseum.org/opencollection/objects/1003>

³² <https://zbiory.mnk.pl/pl/wyniki-wyszukiwania/katalog/433466>

³³ https://www.ourhiddenhistories.com/word/wp-content/uploads/2018/06/LM0_1737.jpg

³⁴ Bergman E. 2007, s. 130–133.

³⁵ Bergman E. 2007, s. 131.

- Freund Richard A. 2019. *The Archaeology of the Holocaust: Vilna, Rhodes, and Escape Tunnels*, Washington.
- Graber Dawid. 2015. *Mój testament*, [w:] *Dzienniki z getta warszawskiego*, oprac. K. Person, Z. Trębacz, M. Trębacz, Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy, 23, Warszawa, s. 383–385.
- Konik Jacek. 2021. *Holokaust i archeologia na przykładzie badań wykopaliskowych w Ogrodzie Krasińskich w Warszawie*, „*Studia Żydowskie. Almanach*”, 11, s. 153–158, <https://doi.org/10.56583/sz.675>
- Konik Jacek. 2023. *Głosy zabitego miasta. Wstępna prezentacja rezultatów badań archeologicznych na terenie dawnego getta warszawskiego w latach 2021–2022*, Warszawa–Wrocław.
- Kuntoš Jaroslav. 2012. *Silver Judaica from the Collection of the Jewish Museum in Prague*, Prague.
- Przewodnik. 1893. *Ilustrowany przewodnik po Warszawie (wraz z treściwym opisem okolic miasta)*, Warszawa.
- Spis. 1930. *Spis nieruchomości w Warszawie z podaniem nazwiska właścicieli 1930 r.*, Warszawa.
- Szymański Józef. 2001. *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa.

Opracowania niepublikowane

- Polak Zbigniew. 2014. „Prace archeologiczne prowadzone przez Muzeum Warszawy w latach 2013–2014 w Ogrodzie Krasińskich w Warszawie w związku z poszukiwaniami archiwum «Bundu»”. Maszynopis w Archiwum Biura Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, Warszawa.

Strony internetowe

- <https://sfi.usc.edu/> (dostęp: 05.09.2023).
- <https://www.imj.org.il/en/collections/281484-0> (dostęp 07.09.2023).
- <https://thejewishmuseum.org/collection/7077-torah-shield> (dostęp 11.09.2023).
- <https://www.brooklynmuseum.org/opencollection/objects/1003> (dostęp 12.09.2023).
- https://zbiory.mnk.pl/pl/wyniki-wyszukiwania/katalog/433466_9 (dostęp 14.09.2023).
- https://www.ourhiddenhistories.com/word/wp-content/uploads/2018/06/LM0_1737.jpg (dostęp 14.09.2023).

Umělecké památky Moravy a Slezska, 3, 1–2, O–P, red. B. Samek, K. Dolejší, Wydawnictwo Academia, Praha 2021, ss. 1240 [620 + 620], fot. kolor. i cz.b., rys., plany, przekroje etc.

Długo 22 lata musieliśmy czekać na wydanie trzeciego i najpewniej przedostatniego tomu inwentarza zabytków sztuki Moraw i czeskiego Śląska. Jak zapewnił we wstępie autor poprzednich dwóch tomów i współredaktor recenzowanego, Bohumil Samek, nie doszło do żadnych zasadniczych zmian w koncepcji tego wydawnictwa, choć pewne innowacje widoczne są gołym okiem już na poziomie zapisu bibliograficznego. Tam mieliśmy opracowanie autorskie, a tu pracę zbiorową, w której poszczególne hasła dotyczące miejscowości lub pojedynczych zabytków albo ich grup są sygnowane odrębnie inicjałami autorów, w sumie dziewięciorga. Hasła w niniejszym tomie opracowano dokładniej i bardziej kompleksowo, więcej także zacytowano inskrypcji. Bogatszy jest też materiał ilustracyjny, wreszcie — obszerniejsze zestawienia bibliograficzne na koniec każdego z haseł. To wszystko skutkuje tym, że tom trzeci, opublikowany w dwóch woluminach (z ciągłą paginacją obejmującą łącznie 1240 stron), objętością jest bliski obydwu poprzednim. Ale też inne czynniki wpłynęły na to, że wydawnictwo stało się bardziej obszerne. W opracowaniu zinwentaryzowano bowiem zabytki w takich ośrodkach jak Ołomuniec (łącznie 264 strony), Ostrawa (67 stron), Opawa (82 strony) czy Prościejów (71 stron).

Po krótkim, wspomnianym już, wstępie zamieszczono wybór podstawowej literatury (s. 13–15), następnie zestawienia skrótów i uwagi redakcyjne (s. 16–18). Potem mamy zasadniczą część inwentarzową, uporządkowaną alfabetycznie według nazw miejscowości oraz współczesnego zaszeregowania administracyjnego dawnych samodzielnych wsi, osad czy przysiółków lub innych obiektów, jak choćby zamków czy drobnych niekiedy zabytków współtworzących kulturowy krajobraz. Odnajdowanie tych ostatnich może być czasem kłopotliwe, ale sprawę ułatwia system odsyłaczy oraz indeks, o którym niżej. Poszczególne hasła otwiera zwięzła prezentacja dziejów miejscowości i jej rozwoju przestrzennego, po czym opisywane są poszczególne dzieła architektury: jako pierwsze obiekty świeckie, takie jak obwarowania i budynki publiczne czy te związane z władzą, następnie domy miejskie i inne budynki mieszkalne (nawet te powojenne, o ile uzasadniają to ich walory artystyczne lub inne), potem obiekty sakralne (pojedyncze i całe zespoły), parki, cmentarze, budowle wojskowe (np. koszary, forty), dalej pomniejsze zabytki nieruchome oraz pomniki i inne samodzielne dzieła rzeźbiarskie, wreszcie na końcu — zbiory muzealne scharakteryzowane w najogólniejszym zarysie. Trochę zaskakuje niedocnienie architektury przemysłowej, zwłaszcza w przypadku Ostrawy czy Orłowej. Hasła, jak nadmieniono, kończy bibliografia zestawiona chronologicznie. Tom zamyka indeks wariantywnych i zanikłych toponimów (s. 1135–1140), indeks artystów dla tomów 1–3 inwentarza (s. 1143–1192) oraz wykaz ilustracji (s. 1193–1257), które dzięki temu można policzyć — jest ich 1366.

Autorzy haseł w kwestiach niejednoznacznych lub spornych nie stronili od rejestrowania odmiennych stanowisk badaczy, czasem podejmując z nimi zwięzłe dyskusje. Trzeba też w recenzji adresowanej głównie do polskiego czytelnika odnotować pewną odmienność w stosunku do tego, do czego mógł go przez dekady przyzwyczaić *Katalog zabytków sztuki w Polsce*. W opracowaniu tym, wychodząc od definicji architektury jako sztuki kształtowania przestrzeni wydzielanej od tej otaczającej i jej przeciwstawianej, pierwszeństwo dawano zawsze opisowi

wi wnętrza budowli, potem przechodząc do prezentacji bryły, elewacji i tak dalej. Czeska historia sztuki wdraża od lat inny model — budowla najpierw opisywana jest od zewnątrz. Odmienne też niż w polskich, współcześnie wydawanych opracowaniach tego typu, w czeskim inwentarzu zabytków dla Moraw i fragmentu Śląska publikowane są również wyniki kwerend archiwalnych w postaci rysunkowych projektów omawianych budowli.

Warto zauważyć, że tytuł i zakres opracowania nie w pełni pokrywa się z historycznymi granicami Margrabstwa Morawskiego (dla czeskiego Śląska sprawa jest prostsza), respektowane są bowiem granice województw (w Republice Czeskiej: krajów), co zresztą jest problematyczne z racji ich zmienności (reforma administracyjna nastąpiła między wydaniem tomu 2 i 3). Tak czy inaczej, takie morawskie miasta jak Morawska Trzebowa czy Slavonice nie znalazły się i raczej nie znajdują w tomach poświęconych Morawom, gdyż pierwsze leży w kraju pardubickim, a drugie — południowoczeskim i jako takie zostały wraz z okolicami pomieszczone w czterotomowym wydawnictwie *Umělecké památky Čech* z lat 1978–1982. Są jednak „transfery” w przeciwną stronę, na przykład w recenzowanym tomie uwzględniono miasto Polná, które — jakkolwiek leży przy samej granicy z Morawami — jest ośrodkiem czeskim (w dawnym Królestwie Czeskim).

Trudno czytać inwentarz zabytków „od deski do deski”, niemniej zapoznanie się ze znaczną częścią jego zawartości skłania do kilku korekt. Zacznę od Polnej, gdzie w opisie domu rynkowego nr 49 (s. 825–826) zabrakło informacji o późnogotyckich detalach kamieniarskich na jego bocznej elewacji¹. Można też było pokusić się o dokładniejszy rejestr zróżnicowanej (także chronologicznie i warsztatowo) późnogotyckiej kamieniarki okien i portali, zwłaszcza elewacji dziedzińcowych zamku, gdzie raczej bez znaczenia dla opisu inwentaryzatorskiego jest odnotowany tu dylemat, czy umieszczone są one pierwotnie czy wtórnie (s. 830–832)². W przypadku dzwonu w kościele w Osovej Bítýšce nie należy pisać o odwzorowanej na nim tarczy herbowej z koronowanym orłem jako o „śląskim orle” i tłumaczyć to faktem, że parafia była *obsazovaná z Opavy* (s. 571). W drugiej połowie XV w. (tak datowany jest dzwon) nikt w Opawie nie miał prawa do posługiwania się takim godłem herbowym (ani tutejsi Przemysłidzi, ani też Podiebradowie). Jego obecność doskonale można tłumaczyć natomiast niedostrzeżonym w czeskiej historiografii, kilkudziesięcioletnim epizodem własnościowym Piastów cieszyńskich na południowych Morawach — w 1458 r. Przemysław II uzyskał od króla Jerzego w zastaw dominium Veveří (zastaw trwał prawdopodobnie do 1482 r.)³, nieopodal którego leżał wspomniany kościół, choć sama Osová doń nie należała (może dzwon był translokowany?). Sprawa jest o tyle ciekawa, że oprócz pieczęci księcia i ceramicznych płytek z zamku w Cieszynie mamy tu jedno z pierwszych wystąpień koronowanego orła Piastów cieszyńskich.

Mimo iż w stosunku do tomów poprzednich znacznie rozszerzono podstawę bibliograficzną opracowania, to trudno nie odczuć pewnego niedosytu związanego z absencją wielu publikacji polskojęzycznych, począwszy od katowickiej syntezy sztuki górnośląskiej (dotyczy również czeskiej części Śląska)⁴ czy samego tzw. Śląska Cieszyńskiego (obejmuje też Zaolzie)⁵, poprzez te odnoszące się np. do kaplicy w Opawie-Kateřinkach i tryptyku z Orłowej⁶, późnogotyckiego nagrobka wrocławskiego sufragana w kościele pojoannickim w Opawie⁷, ratusza, fary i świątyni obserwanckiej w Ołomuńcu⁸, czy barokowych dokonań rzeźbiarskich i malarskich

¹ Zob. Czechowicz B. 2020, s. 309, il. 475–476.

² Czechowicz B. 2020, s. 304–308, il. 464–470.

³ Czechowicz B. 2017, s. 129.

⁴ Sztuka. 2004.

⁵ Kultura. 2016.

⁶ Czechowicz B. 2005, s. 413–421; Czechowicz B. 2009.

⁷ Czechowicz B. 2003, s. 148.

⁸ Czechowicz B. 2016, s. 153–166, 228–229; Czechowicz B. 2017, s. 61–68.

na terenie Opawy⁹, tamtejszej, dawnej kaplicy loretańskiej w kościele dominikanów¹⁰, aż po przeglądowy artykuł o architekturze doby historyzmu na czeskim Śląsku¹¹. W dobie otwartych granic i Internetu wywołuje to jednak konsternację.

Niemniej, ilość materiału do badań, jaki przynosi rozbity na dwa woluminy tom trzeci inwentarza zabytków sztuki Moraw i czeskiego Śląska, jest imponująca. Mimo zgłoszonych zastrzeżeń i korekt nie sposób nie docenić ogromu wykonanej pracy. Pozostaje tylko żywić nadzieję, że na ostatni tom — chyba już tylko jeden — nie będziemy czekać kolejnych 20 lat.

prof. dr hab. Bogusław Czechowicz

Slezská univerzita v Opavě

boguslaw.czechowicz@fpf.slu.cz

© <https://orcid.org/0000-0002-6454-8388>

BIBLIOGRAFIA

- Brzezina Katarzyna. 1999. *Antyambony z terenów dawnych księstw opawskiego i karniowskiego*, [w:] *Sztuka Górnego Śląska na przecięciu dróg europejskich i regionalnych. Materiały V Seminarium Sztuki Górnośląskiej odbytego w dniach 14–15 listopada 1997 roku w Katowicach*, red. E. Chojecka, Katowice, s. 77–99.
- Brzezina Katarzyna. 2004. *Rzeźba i mała architektura sakralna księstw opawskiego i karniowskiego w XVIII wieku*, Kraków.
- Chojecka Ewa. 2007. *Współczesny renesans tradycji artystycznych Śląska austriackiego (1764–1918). O zakamarkach kulturowych polsko-czeskiego pogranicza*, [w:] *Śląsk i Czechy. Wspólne drogi sztuki. Materiały konferencji naukowej dedykowane Profesorowi Janowi Wrabecowi*, red. M. Kapustka, A. Kozieł, P. Oszczanowski, Wrocław, s. 363–373.
- Czechowicz Bogusław. 1993. *Domki Loretańskie na Śląsku*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego”, 14, s. 253–274.
- Czechowicz Bogusław. 2003. *Nagrobki późnogotyckie na Śląsku*, Wrocław.
- Czechowicz Bogusław. 2005. *Książęcy mecenat artystyczny na Śląsku u schyłku średniowiecza*, Warszawa.
- Czechowicz Bogusław. 2009. *Między Orłową a Krakowem. Krakowskie wpływy na Górnym Śląsku czy górnośląskie wpływy w Krakowie?*, [w:] *Korzenie wielokulturowości Śląska ze szczególnym uwzględnieniem Śląska Górnego*, red. A. Barciak, Katowice–Zabrze, s. 246–256.
- Czechowicz Bogusław. 2016. *Na czesko-morawsko-śląskim styku. O wiekach XV–XVIII i trudnym ich postrzeganiu*, Opole.
- Czechowicz Bogusław. 2017. *Idea i państwo. Korona Królestwa Czech w latach 1457–1547*, 3, *Matthias primus Dei gratia rex Bohemiae. Rehabilitacja nieuznawanego króla*, Wrocław.
- Czechowicz Bogusław. 2020. *Idea i państwo. Korona Królestwa Czech w latach 1457–1547*, 4, *Król i stany*, 2, *Książęta i szlachta — B. Magnaci*, Wrocław.
- Kozieł Andrzej. 2015. *W Świdnicy, Opawie i na całym Śląsku — Anton Ernst Beyer (1704–1773) i jego malarstwo twórczość*, „Historica. Revue pro historii a příbuzné vědy”, 6, 2, s. 141–158.
- Kultura. 2016. *Kultura i sztuka Śląska Cieszyńskiego na przestrzeni wieków*, red. Ł. Konarzewski, Cieszyn.
- Malarstwo. 2017. *Malarstwo barokowe na Śląsku*, red. A. Kozieł, Wrocław.
- Sztuka. 2004. *Sztuka Górnego Śląska od średniowiecza do końca XX wieku*, red. E. Chojecka, Katowice.

⁹ Brzezina K. 1999; Brzezina K. 2004; Kozieł A. 2015; Malarstwo. 2017 (dodam, że w bibliografii recenzowanego dzieła rejestrowane są prace z 2019 r., zatem i te nowsze można chyba było uwzględnić).

¹⁰ Czechowicz B. 1993.

¹¹ Chojecka E. 2007.

PIOTR OLIŃSKI, *Pogoda i klimat regionów południowo bałtyckich od końca XIV do początków XVI w. w źródłach narracyjnych*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2022, ss. 300, mapy, tabele, diagramy.

Omawiana publikacja powstała w ramach projektu badawczego „Warunki klimatyczne na obszarach południowo bałtyckich w II połowie XV i w XVI wieku oraz ich konsekwencje dla życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego”, finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki, a zrealizowanego w ramach Zespołu Badawczego „Globalne zmiany środowiska” na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, którego kierownikiem był Autor, Piotr Oliński. Praca została oparta na bardzo szerokiej kwerendzie, obejmującej drukowane źródła narracyjne, w tym wydania ekscerptów dotyczących najrozmaitszych dawnych ekstremalnych zjawisk pogodowych, jak również materiały archiwalne (przede wszystkim z terenów Państwa zakonu krzyżackiego — Ordensbriefarchiv i Ordensfolianten przechowywane w Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz). Nie całkiem jasny jest dla mnie wybór zakresu chronologicznego badanych tu zjawisk — lata 1360–1510. O ile rozumiem, że wiek XV narzucają same przekazy Jana Długosza (zmarłego w 1480 r.), którego dzieła (*Annales* i *Liber beneficiorum*) należą do najważniejszych materiałów wykorzystanych przez Autora, o tyle obydwie cezury roczne (1360 i 1510) wydają mi się trochę sztuczne, jak gdyby chodziło o to, by poddać analizie okrągły, 150-letni interwał czasowy.

Omawiając we wstępie (s. 15–41) dotychczasowy stan badań nad problematyką zmian klimatu w historiografii europejskiej i polskiej, Oliński wykazał, że w XX w. nie cieszyła się ona większym zainteresowaniem ze strony rodzimych historyków. Wprawdzie na informacjach Długosza opierała się Maria Polackówna, której praca o wahaniach klimatycznych w Polsce¹ stanowiąca próbę (mało przekonującą) wpasowania danych zaczerpniętych z tychże źródeł w model 35-letnich cykliów klimatycznych stworzony przez szwajcarskiego geografę Edwarda Brücknera², to jak w rozdziale I recenzowanej książki unaoczniał Autor, jej rekonstrukcje były niekiedy naciągane i woluntarystyczne, a także nie wytrzymały w większości próby czasu (s. 44–49). Zaslugą badaczki pozostaje natomiast zestawienie wszystkich podawanych przez Długosza informacji dotyczących pogody.

Oliński, analizując warunki pogodowe na południowych wybrzeżach Bałtyku, nie podjął, na szczęście, próby budowy modeli klimatycznych. Miał świadomość, że jako historyk powinien wrócić „ad fontes”, tzn. zestawić dostępne źródła narracyjne i poddać je wnikliwej krytyce, a interpretację innych rodzajów danych — paleoklimatycznych (badania izotopów tlenu w rdzeniach lodowców), astronomicznych (aktywność Słońca), dendrologicznych (analiza przyrostów słoii drzew), palinologicznych (analiza składu pyłków roślinnych) — pozostawić specjalistom, którzy dysponują odpowiednim sprzętem i własnymi metodami badawczymi.

Zasadnicza część pracy (rozdziały 3–9) została poświęcona chronologicznemu omówieniu i analizie źródłoznawczej wszystkich znanych relacji z przekazów narracyjnych, odnoszących się w jakikolwiek sposób do warunków pogodowych w kolejnych porach roku. Na uwagę

¹ Polackówna M. 1925.

² Brückner E. 1890. Autor, co prawda, przywołał nazwisko Brücknera (s. 23), ale nie podał opisu bibliograficznego jego pracy, która obecnie ma znaczenie wyłącznie historiograficzne, choć najwyraźniej w czasach Polackówny przynosiła wartościowy model klimatyczny.

i podkreślenie zasługuje przytaczanie cytatów *in extenso*, co umożliwi czytelnikowi ich samodzielne śledzenie, a bardzo często pochodzą one z trudno dostępnych, dziewiętnastowiecznych, a nawet starszych wydawnictw źródłowych (co prawda obecnie w większości już zdigitalizowanych, ale dzięki temu nie jest konieczne ich wyszukiwanie w bibliotekach cyfrowych). Ułatwia to też kontrolę interpretacji Autora³. Z takim sposobem cytowania wiąże się jednak inna niedogodność, dosyć spora liczba literówek, nie zawsze wyłapanych przez korektę, a po części zapewne zawinionych przez edytor tekstu, który ma tendencję do autokorekty — szczególnie nieznanymi mu słów łacińskich, niemieckich i dolnoniemieckich — na zasadzie przyjmowania *lectio facilio*⁴. Tylko w przypadku większości odwołań do dzieł Długosza nie zamieszczono całych cytatów, ograniczając się do podania odnośnika do podstawy źródłowej, chociaż można by odesłać do zestawienia Polaczkówny⁵.

Oto przegląd zawartości rozprawy. Najkrótszy rozdział (3, s. 75–92) poświęcony pogodzie w drugiej połowie XIV w. obejmuje niemal jedną trzecią badanego okresu, ale jak widać zachowany materiał źródłowy nie jest zbyt obszerny. W tej części pracy wykorzystano przede wszystkim źródła pochodzące z terenów Państwa zakonu krzyżackiego, jak również niemieckie kroniki miejskie (Stralsund, Lubeka, Hamburg). Autor wskazuje, że rejestrowano przeważnie informacje o ciężkich zimach i powodziach, czyli o tym, co najbardziej wpływało na codzienne życie ludzi.

Kolejny rozdział (4, s. 93–135) dotyczy pierwszej połowy XV w. W stosunku do poprzedniego okresu liczba przekazów znacząco wówczas wzrosła, dzięki czemu możliwa stała się ich dokładniejsza analiza pod kątem występowania w nich informacji o zjawiskach pogodowych. Źródła z tego stulecia często informują także o innych zjawiskach, np. o suszach.

Omówienie materiałów źródłowych z drugiej połowy XV w. i pierwszych lat XVI zostało podzielone na pięć rozdziałów (5–9, s. 137–220), z których każdy dotyczy jednego dziesięciolecia⁶. Pewnym kataklizmom, które zostały odnotowane w kilku niezależnych od siebie źródłach, jak np. lipcowej burzy w Gdańsku w 1482 r., poświęcono więcej miejsca (s. 183–187). Dotyczy to zwłaszcza przypadków, gdy w przekazach pojawiają się wzajemnie sprzeczne informacje o datach opisywanych wydarzeń. Dlatego najwnikliwiej Autor przyjrzał się bardzo drobiazgowemu opisowi sztormu na Bałtyku (s. 202–215), który spustoszył wiele portów (Wismar, Rostock, Stralsund, Kołobrzeg, Darłowo). Oliński datuje ten kataklizm na 17 września 1497 r., z czym nie całkiem mogę się zgodzić. Otóż w przekazach pojawiają się także odmienne daty: 29 sierpnia (*Kronika wismarska*)⁷, 8 lub 17 września (*Kronika słupska*)⁸,

³ Zdziwiła mnie informacja podana przez Autora, że „zakon krzyżacki urządził tej zimy [tzn. 1399 r. — M.G.] wyprawę militarną na Inflanty” (s. 89, przyp. 245). Przecież większość Inflant należała już od 1346 r. do inflanckiej gałęzi zakonu, więc taki kierunek wyprawy byłby bezsensowny. I faktycznie, sięgając do źródła można się przekonać, że rejsa ruszyła na Żmudź, a nie na Inflanty (Chroniken. 1899, s. 108: „deden de goddesriddere van Liflande eine gude reyse jegen de Sameyten”).

⁴ Np.: s. 16, przyp. 4 — jest „Wiiterungsverlauf”, powinno być „Witterungsverlauf”; s. 17, przyp. 6 — jest „Geschchte”, powinno być „Geschichte”; s. 76, przyp. 174 — jest „Annuc hic”, powinno być „Annus hic”; s. 88, przyp. 241 — jest „da sweter”, powinno być „das weter”; s. 89, przyp. 246 — jest „nec”, powinno być „nec”; s. 105, przyp. 313 — jest „się”, powinno być „sei”; s. 116, przyp. 353 — jest „inc omparabile”, powinno być „incomparabile”; s. 131, przyp. 416 — jest „Burgueste”, powinno być „Burgfeste”.

⁵ Polaczkówna M. 1925, s. 46–64.

⁶ Tu mała dygresja. Wzmiankowana przez Autora (s. 155) w kontekście mroźnej zimy 1460 r. droga „Herstraete” to istniejący co najmniej od początku IX w. trakt lądowy łączący ośrodek handlowy Hedeby u nasady półwyspu Jutlandzkiego z jego północnymi krańcami, który umożliwiał sprawowanie kontroli nad kontynentalną częścią Danii. Jego duńska nazwa to „Hærvejen” (droga wojenna). Szlak w średniowieczu miał znaczenie handlowe i nazywano go także „drogą wołów”, a jego przejezdność była kluczowa dla duńskiej gospodarki — por. Foote P.G., Wilson D.M. 1975, s. 35, 258–259.

⁷ „Den 29 Augusti” (s. 203, przyp. 697).

⁸ „Am ersten Tage des Festes «Marien-Geburt», 17. September, einem Freitage” (s. 204, przyp. 699) — tu się nie zgadza, gdyż to święto maryjne (8 września) w 1497 r. przypadło wprawdzie w piątek, ale 17 września

15 września (*Kronika stralsundzka, Kronika kołobrzaska*)⁹. Niemal wszystkie formuły datacyjne zawierają niedające się ze sobą pogodzić dane, jedyne co jest im wszystkim wspólne, to dzień tygodnia, czyli piątek. Te nieścisłości wynikają zapewne z faktu, że po Reformacji (a opisy tego kataklizmu powstały kilkadziesiąt lat po morskiej nawałnicy) zanikała już umiejętność datowania wydarzeń według kalendarza liturgicznego, stąd dziwaczna konstrukcja „ósmego dnia Narodzenia NMP” (być może chodziło o oktawę tego święta?). Tu myli się Autor, dodając dla łatwiejszego rachunku przyimek „po” do „święta Narodzenia NMP (niem. „nach”, „na”), gdyż w przytaczanych cytatach brakuje tego słówka. Jedyne opisy, w którym wszystkie elementy się ze sobą zgadzają, pochodzą z *Kroniki kołobrzaskiej* i sądzę, że to datowanie — na 15, a nie 17 września 1497 r. — odpowiada rzeczywistości. Dodatkowo przemawia za nim wyjątkowa szczegółowość tej relacji, przywołanie nazwisk i adresów poszkodowanych mieszczan, co sprawia wrażenie, że mamy do czynienia z narracją powstałą wkrótce po wydarzeniach.

Ponadto należy zwrócić uwagę, że ten wyjątkowo obszerny przypis (s. 205–206, przyp. 701) — niemal półtorej strony tekstu! — mieszczący duży fragment z *Kroniki kołobrzaskiej* z opisem katastrofalnego sztormu na Bałtyku z 1497 r. i spowodowanych nim szkód w Kołobrzegu, zawiera niezwykle ciekawe informacje z punktu widzenia lokalnej historii miasta, dowodzące bardzo szybkiego szerzenia się na Pomorzu nowego kultu Krwi Chrystusa, związanego z domniemanym zbezczeszczeniem hostii przez Żydów, do którego miało dojść w meklemburskim miasteczku Sternberg w 1492 r. Oliński, jako rasowy historyk i znakomity badacz pruskich fundacji mieszczańskich, nie ograniczył się tylko do zamieszczenia tej informacji w przypisie, którego być może niektórzy czytelnicy zrażeni jego długością nie przeczytają do końca, również ze względu na dolnoniemiecki język przekazu. Mianowicie wskazał, że rada miejska Kołobrzegu uznała sztorm i jego skutki za karę niebios i dla odwrócenia gniewu bożego od miasta wysłała między Wielkanocą a Zesłaniem Ducha św. (między 15 kwietnia a 3 czerwca 1498 r.) delegację (dwóch kapłanów) z wotum w postaci srebrnej rzeźby o wartości 3 grzywien srebra przeznaczonym na rzecz zbudowanej dwa lata wcześniej Kaplicy Bożego Ciała przy farze w Sternbergu.

Ostatni, 10 rozdział pracy (s. 221–240), stanowi jej podsumowanie, przynosząc próbę rekonstrukcji warunków termicznych i opadowych w poszczególnych porach roku na badanych obszarach. Nieodłączną jego część stanowi dziesięć diagramów (nr 11–20), na których przedstawiono zagregowane dane w postaci wykresów temperatury i opadów z podziałem na pory roku. Dwa ostatnie diagramy (nr 19, 20) zawierają nałożone na siebie wszystkie poprzednie wykresy (odpowiednio dla temperatury i opadów) z zaznaczeniem trendów. Przyjęto siedmipoziomową skalę liczbową dla opisu natężenia opadów i temperatury powietrza (od –3 do 3), ale nie wyrażoną w stopniach Celsjusza, tylko będącą odbiciem dosyć arbitralnej oceny natężenia opisywanych w źródłach zjawisk (np. 0 to brak danych, dla temperatur: 3 — to wielkie upały, a –3 to wielkie mrozy, a dla opadów: 3 — wielkie opady, –3 — wielkie susze). Każdy diagram na osi poziomej ma 151 rubryk (po jednej dla każdego roku z zakresu 1360–1510), zaznaczono w nich dane tylko dla tych sezonów, dla których zachowały się opisy w źródłach narracyjnych. Statystycznie rzecz biorąc chodzi o mniej niż połowę lat, gdyż dla poszczególnych 151 sezonów zachowane są przekazy dla 56% zim, 28,7% okresów letnich, 23% jesieni i 16% wiosen. Widać więc, że bardzo dokładna analiza wszystkich obecnie do-

był w niedzielę i dopiero po emendowaniu daty na „am achten Tage” uzyskujemy datę 15 (a nie 17) września, który w 1497 r. wypadł w piątek.

⁹ „Anno 1497 vridages vor sunte Mattheus dag” (s. 203, przyp. 698); „des fridages na exaltationem sancte crucis dat is des achten dages unser leven frowen erer borth” (s. 205, przyp. 701) — piątek po święcie Podniesienia św. Krzyża w 8 dzień Narodzenia NMP — wypadł 15 września. Tu Autor się pomylił, rozwiązując datę na 17 września.

stępnych przekazów narracyjnych dostarcza raczej mało reprezentacyjnych danych, dodatkowo tylko punktowych dla bardzo rozległego obszaru. Ponadto w analizowanym materiale dominują (jeśli nie liczyć dzieł Długosza) źródła powstałe na terenach Państwa zakonu krzyżackiego, w których wzmiankowano te zjawiska, które bezpośrednio dotyczyły i wpływały na życie ich autorów. Natomiast niemal brakuje przekazów z ziem na zachód od Państwa zakonu krzyżackiego aż po Meklemburgię. Tylko raz, przy opisach wspomnianego powyżej wielkiego sztormu na Bałtyku z września 1497 r., wspomniane są Kołobrzeg, Darłowo i Koszalin. Już częściej zostają przywołane przekazy dotyczące miast wendyjskich, czyli Lubeki, Wismaru i Stralsundu, gdyż prowadzono w nich kroniki miejskie. Służą one przede wszystkim do skonfrontowania z informacjami ze źródeł zakonnych — zazwyczaj do potwierdzenia zapisów dotyczących sztormów, które nawiedzały wybrzeże Bałtyku w okolicach Gdańska i Helu. Na szczęście Autor nie próbował na siłę uzupełniać brakujących danych dla uzyskania kompletności diagramów (tj. przypisując im wartość „0” w zastosowanej przez siebie skali), zdając sobie sprawę, że zjawiska pogodowe są zbyt nieprzewidywalne, aby można próbować oceniać aurę w przypadku braku przekazów źródłowych. W ten sposób uniknął błędu popełnionego przez Polackównę.

Należy zwrócić uwagę na bardzo staranny aparat naukowy, w który zaopatrzone recenzowaną pracę (zwłaszcza bibliografia źródeł archiwalnych i drukowanych oraz opracowań zasługuje na pochwałę), choć trzeba zastrzec, że Autor nie uniknął pewnych niedoróbek¹⁰. Dodatkowo znajdziemy indeksy geograficzny i osobowy, zawierający także nazwiska autorów opracowań (dla odróżnienia wydrukowane kursywą), jak również wykaz map, tabel i przywołanych tu diagramów. Jeszcze kilka drobiazgow — nie rozumiem, dlaczego Autor określa duńskiego kronikarza, występującego w źródłach łacińskich jako „Petrus Olai” (duński: „Peder Olsen”), mianem „Olav Piotr” (s. 289, a w tekście także „Piotra Olawiego” — s. 116, 123–125). Jest to forma patronimiczna od imienia „Olaf (Olav)”, czyli chodzi o Piotra syna Olafa, i sędzę, że należało pozostawić w indeksie formę zlatynizowaną, gdyż zaproponowana polska tworzy nieistniejący byt.

Ogólne wnioski, do których Autor doszedł na podstawie akrybiczej analizy źródeł narracyjnych, to generalne stwierdzenie, że w XV w. widoczna jest tendencja do obniżania się temperatury, a największe zróżnicowanie dotyczy sezonów zimowych (ale może wynikać to z przekłamania źródeł, które najchętniej notowały zjawiska ekstremalne). Zdarzały się dekady, np. 1430–1440 i 1454–1464, kiedy kilkakrotnie następowały po sobie srogie zimy, którym towarzyszyły niekiedy upalne lata, ale zestawione przez Autora wykresy nie są rozbudowane pod względem geograficznym (technicznie nie byłoby zapewne możliwe uwzględnienie w nich współrzędnych identyfikujących miejsca opisywanych wydarzeń). Nie wiadomo choćby, czy mroźne zimy następowały po sobie dokładnie na tym samym terenie i czy właśnie w tych miejscach potem rejestrowano fale upałów lub powodzie. Nie jesteśmy w stanie analizować zmiany warunków pogodowych w dłuższych interwałach czasowych na mniejszych obszarach, aby spróbować zaobserwować trendy ewentualnych zmian klimatycznych. Dla żadnego z analizowanych 150 lat nie posiadamy kompletnego opisu, obejmującego wszystkie cztery pory

¹⁰ W bibliografii brak paginacji przy pracy Marii Polackówny (s. 1–80), która nie wyczerpuje całej zawartości rocznika, ponieważ oprócz jej rozprawy jest w nim także drugie opracowanie — Kornaus J. 1925 (s. 81–126). Została ona też błędnie przywołana w jednym z przypisów (s. 34, przyp. 88), gdyż przydano jej strony 65–126. Artykuł Karola Górskiego (Górski K. 1976) opublikowany został nie w „Przeglądzie Historycznym”, a w „Przeglądzie Geograficznym” (wszystkie pozostałe elementy opisu bibliograficznego tej pozycji są prawidłowe). Niekonsekwentnie używa się numeracji (naprzemiennie łacińskiej i rzymskiej) przy cytowaniu dokumentów z kodeksu dyplomatycznego księcia Witolda (por. s. 91, przyp. 257; s. 96, przyp. 274). Inny przypis kończy się odsyłaczem „por. niżej” (s. 143, przyp. 454), ale to „niżej” znajduje się dopiero kilka przypisów dalej (s. 144, przyp. 463).

roku. Autor powstrzymuje się przy tym od zajęcia stanowiska, czy te zjawiska potwierdzają pogłębianie się, czy może raczej wskazują na stabilizację „małej epoki lodowcowej” w XV w., co trzeba mu policzyć na plus. No cóż, pogoda, jak i kobieta — „è mobile”.

mgr Maja Gąssowska

Instytut Historii

Polska Akademia Nauk

majagassowska@gmail.com

© <https://orcid.org/0000-0002-3541-8234>

BIBLIOGRAFIA

- Brückner Eduard. 1890. *Klimaschwankungen seit 1700: nebst Bemerkungen über die Klimaschwankungen der Diluvialzeit*, „Geographische Abhandlungen”, 4, 2, Wien–Olmütz, s. 1–324.
- Chroniken. 1899. *Die Chroniken der niedersächsischen Städte. Lübeck*, 2, wyd. K. Koppmann, Die Chroniken der deutschen Städte vom 14. bis ins 16. Jahrhundert, 26, Leipzig.
- Foote Peter G., Wilson David M. 1975. *Wikingowie*, Warszawa.
- Górski Karol. 1976. *Zagadnienie geografii historycznej mórz na przykładzie Bałtyku*, „Przegląd Geograficzny”, 48, 4, s. 581–588.
- Kornaus Jan. 1925. *Jan Długosz, geograf polski XV wieku*, „Prace Geograficzne”, 5, s. 81–126.
- Polaczkówna Maria. 1925. *Wahania klimatyczne w Polsce w wiekach średnich*, „Prace Geograficzne”, 5, s. 1–80.

KWARTALNIK HISTORII KULTURY MATERIALNEJ 71 (4), 2023
PL ISSN 0023-5881; e-ISSN: 2719-6496
<https://journals.iaepan.pl/khkm>
the CC BY 4.0 license (<https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/>)

DANIEL GOSK, *Średniowieczne kapaliny z ziem polskich na tle europejskim*, Muzeum Zamkowe w Malborku, Malbork 2022, ss. 467, kat., 218 il, pendrive z fot.

W tej imponującej, nie tylko rozmiarami, monografii omówiono temat używanych w średniowiecznej Polsce hełmów „w postaci żelaznego kapelusza, złożonego z dzwonu i ronda, który w polskiej historiografii nosi nazwę kapalinu” (s. 11). Zgodnie z tytułem książki problem ów został przedstawiony na szerokim tle europejskim, z uwzględnieniem nie tylko krajów Europy łacińskiej, ale również Bizancjum i obszaru Rusi Kijowskiej. Autor omawianej pozycji, będącej zresztą poprawioną wersją pracy doktorskiej (s. 25), na co dzień sprawuje opiekę nad kolekcją militariów Muzeum Zamkowego w Malborku. Z pewnością nie bez znaczenia dla jego zainteresowań badawczych pozostaje też przynależność Daniela Goska do Bractwa Rycerskiego Ziemi Elbląskiej¹. Dał się on wcześniej poznać jako historyk i badacz nie tylko średniowiecznego uzbrojenia ochronnego², ale też autor szeregu artykułów z dziedziny bronioznawstwa, któremu nie obca jest praca zarówno ze źródłem pisany, jak i materialnym³.

Obronę rozprawy doktorskiej od jej opublikowania dzieli sześć lat. Jest to czas stosunkowo długi. Jak można stwierdzić, nie został on jednak zmarnowany. Recenzowana praca składa się ze wstępu i czterech rozdziałów. W stosunku do dysertacji ich liczba jest obecnie zredukowana o dwa, z których pierwszy dotyczył starożytnej genezy tego rodzaju hełmu, natomiast drugi jego występowania w Europie Wschodniej. Powyższy zabieg należy uznać za całkowicie zrozumiały, tym bardziej że rozważania o genezie kapaliny oraz jego użytkowaniu przedstawione w szerokim kontekście przeniesiono po części do wstępu, po części natomiast do rozdziału pierwszego i czwartego.

We *Wstępie* Autor wyjaśnił towarzyszące książce założenia i wskazał swoje cele badawcze. Uwagę zwraca przywołanie monografii Jacka Pierzaka, pt. *Średniowieczne hełmy garnckowe na ziemiach polskich na tle europejskim*⁴, z której to Daniel Gosk czerpał inspirację nie tylko odnośnie tytułu swojej publikacji. Jest to z pewnością inspiracja właściwa, a znakomitą monografię hełmów garnckowych z 2005 r. należy uznać za rzeczywistą miarę ambicji i aspiracji Autora pracy o kapalinach. Wypada przy tym odnotować zasadnicze różnice w strukturze obu pozycji, wynikające z bardziej syntetycznego podejścia Daniela Goska. Jest to uzasadnione, gdyż zagadnienie kapalin nie jest mimo wszystko tak złożone i wieloaspektowe jak problem hełmów garnckowych, pełniących ważną funkcję w średniowiecznej kulturze oraz symbolice. Przedmiot monografii, zgodnie z definicją przytoczoną na początku niniejszej recenzji, został jasno określony już we wstępie (s. 11). Autor ustalił zakres chronologiczny pracy bardzo szeroko — jako epokę średniowiecza, zawartą pomiędzy rokiem 476 a 1500 dla Europy, dla Polski natomiast rozpoczynającą się w 966 r. W dokładniejszy sposób opisany został odnoszący się do ziem polskich zakres terytorialny, obejmujący średniowieczne ziemie polskie w szerokim znaczeniu, od Śląska po Mazowsze i od Rusi Czerwonej po Pomorze Gdańskie (s. 12). Monografia dotyczy zatem całego średniowiecza, a przyjęte ramy chronologiczne wynikają z zadeklarowanego we wstępie zamiaru opracowania tematu dla tej właśnie epoki (s. 11–12), a nie np. z przemian konstrukcji czy formy badanych kapalinów.

¹ <https://pl.linkedin.com/in/daniel-gosk-11b850115> (dostęp 29.09.2023).

² Gosk D. 2014; Gosk D. 2016; Gosk D. 2018; Gosk D. 2021.

³ Dotyczy to znalezisk archeologicznych, zabytków zachowanych w rozmaitych kolekcjach uzbrojenia oraz przedstawień ikonograficznych pochodzących z badanej epoki.

⁴ Pierzak J. 2005.

Warto zwrócić uwagę na zastosowane metody badawcze, w których spektrum mieści się nie tylko tradycyjny warsztat historyka i archeologa, ale też wykorzystanie doświadczeń rzemieślników-rekonstruktorów odtwarzających badane hełmy w swoich warsztatach oraz ich współczesnych użytkowników — członków bractw rycerskich. To interdyscyplinarne i bardzo praktyczne podejście rzutuje na dużą wartość poznawczą rozważań Goska. We wstępnej części pracy Autor omówił również literaturę przedmiotu (s. 14–18) oraz wykorzystane źródła. W większości przytoczonych opracowań, jak np. gros syntez i leksykonów bronioznawczych, tematyka kapalinów była traktowana w sposób marginalny albo przyczynkarski, co dotyczy się zwłaszcza artykułów archeologicznych poświęconych konkretnym znaleziskom. Poruszona przez Goska problematyka wymagała zatem całościowego opracowania. W powyższym kontekście szczególne uznanie budzi szeroko zakrojona kwerenda, którą objęto nie tylko egzemplarze uwzględnione w literaturze przedmiotu oraz przechowywane w muzeach, ale też zbiory prywatne oraz zabytki wystawiane na sprzedaż przez domy aukcyjne (s. 18–20).

Pierwszy rozdział został poświęcony kapalinom używanym w krajach cywilizacji łacińskiej, do których Autor zaliczył również leżące na Bliskim Wschodzie Królestwo Jerozolimskie. Kilka uwag poświęcono także Bizancjum, Bałkanom i Rusi. Podjęto rozważania nad starożytną genezą tego typu hełmu. Nie pominięto też przypominających łódkowate kapaliny hełmów znanych z ikonografii karolińskiej, których przedstawienia są raczej przykładem nawiązującej do antyku stylizacji artystycznej, niżli reprezentacją rzeczywiście występującego uzbrojenia ochronnego (s. 31). Warto odnotować klarowność i hierarchiczność wywodu, w toku którego zostały omówione kapaliny z poszczególnych krajów. Za każdym razem Gosk rozpoczął od scharakteryzowania źródeł pisanych, następnie przechodził do ikonografii, by na końcu odnieść się do konkretnych zabytków. Interesujące jest nawiązanie w kontekście dziejów Królestwa Jerozolimskiego do znanego m.in. z kroniki Galla Anonima oraz roczników Jana Długosza motywu wojowników rezygnujących z ciężkiego uzbrojenia, aby móc się przeprawić przez wodę i mokradła. Na kartach pochodzącej z końca XIII w. kastylijskiej kroniki *La gran conquista de Ultramar* wśród broni porzuconej przez chrześcijańskie wojska znalazły się i *capiellos de fierro*, przy czym Daniel Gosk bez odpowiedzi pozostawił pytanie, „czy [...] te zdarzenia naprawdę miały miejsce, czy są tylko wymyślnym przykładem na odwagę wojsk chrześcijańskich gotowych do poświęceń w imię prowadzenia dalszej walki z poganami” (s. 48).

W kolejnym rozdziale Autor podjął próbę klasyfikacji kapalinów pod względem ich budowy. Podzielił je na występujące wcześniej hełmy wielokęsowe, tj. wykonane z wielu kęsów blachy, oraz jednokęsowe. Zarówno w ramach pierwszego i drugiego typu konstrukcyjnego Daniel Gosk wyróżnił kilka dalszych podtypów, uporządkowanych zgodnie z chronologią ich występowania w źródłach. W przypadku kapalinów wielokęsowych podział ten wiązał się z liczbą kęsów blachy, z których składał się dzwon hełmu. W kolejności wymienionej przez Autora są to osłony głowy z dzwonem o konstrukcji żebrowej (4 ćwiartki lub 2 połówki wraz z ożebrowaniem) oraz wykonanym z 3, 5, 2 i jednego kęsa blachy. Dodatkowym kryterium był szczyt dzwonu, którego kształt mógł być płaski lub wysklepiony. W przypadku kapalinów jednokęsowych decydował kształt dzwonu i forma całego hełmu. Autor wyróżnił tu konstrukcje zwieńczone granią, grzebieniem, spiczaste, ze szparą wzrokową, burgundzkie (dzwon pofałdowany), łódkowe oraz schyłkowe formy z późnego średniowiecza, zbliżone do nowożytnych hełmów *cabasete*.

Można wysunąć dwa zastrzeżenia wobec klasyfikacji kapalinów zaproponowanej przez Daniela Goska. Po pierwsze, kolejne warianty hełmów spojonych z wielu kęsów metalu zostały wyróżnione na podstawie ikonografii, zwłaszcza iluminacji z Biblii Maciejowskiego, a nie z wykorzystaniem zachowanych zabytków. Należy jednak przyznać, że ten stan rzeczy wynika po prostu z niewystarczającej bazy źródeł materialnych, co zaznaczył sam Autor (s. 79–91). Po drugie, w przeciwieństwie do znanej z pracy Jacka Pierzaka⁵ tablicy, w której uwzględniono również

⁵ Pierzak J. 2005, s. 224, tabl. 15.

chronologię występowania poszczególnych typów hełmów garnczkowych, brakuje tu całościowego podsumowania i rozrysowania klasyfikacji. Tego rodzaju tablica, przedstawiająca najważniejsze cechy poszczególnych typów ujętych w klasyfikacji Daniela Goska, w jasny i przystępny sposób pozwoliłaby czytelnikowi przyswoić sobie jej ideę. Niestety, zabrakło tu tego arcyważnego elementu i jest to bodajże największy brak w omawianej pozycji, pozbawionej w ten sposób przysłowiowej kropki nad „i”. Klasyfikację średniowiecznych kapalinów według liczby elementów tworzących konstrukcję hełmu uzupełniają natomiast interesujące rozważania na temat nazewnictwa w źródłach pisanych. Autor zadał sobie trud wyróżnienia nazw bardziej ogólnych oraz szczegółowych, mogących oznaczać konkretne, wskazane poprzednio, typy konstrukcyjne kapalinów. W tym celu przeanalizował występującą w źródłach terminologię obco- i polskojęzyczną. Warto tu zwrócić uwagę na wychwyconą przez Goska zbieżność znaczeniową pomiędzy łacińskim wyrazem *caleptra* a pojawiającym się w źródłach na przestrzeni lat 1384–1470 (1480) polskim słowem *klobuczek* (s. 111). Zgodnie z jego interpretacją, miał on oznaczać typ hełmu o łagodnych liniach i silnie opuszczonym rondzie, w przeciwieństwie do mającego wyraźną tektonikę budowy żelaznego kapelusza (*capellum ferreum*). Ten ostatni określano zresztą zazwyczaj na ziemiach polskich terminem *pilleus (ferreus)*. Powyższa argumentacja, w której elbląski badacz odwołał się do wyraźnego rozróżnienia, które pomiędzy tymi dwoma typami osłon głowy czynili średniowieczni autorzy, jest jego oryginalnym wkładem w dyskusję polskich bronioznawców nad szerszym problemem powiązania terminologii źródłowej z konkretnymi typami uzbrojenia (s. 112–113).

Pasjonujący jest rozdział trzeci, w którym korzystając ze źródeł pisanych i literatury dotyczącej średniowiecznego rzemiosła oraz materiału ikonograficznego, Autor krok po kroku zrekonstruował proces produkcji kapalinów. Przedstawił jego najważniejsze elementy, od wykucia odpowiednich kęsów blachy, poprzez kształtowanie szczytu i formowanie dzwonu oraz wyciąganie i zaginanie blachy, aż po jej wygładzanie, szlifowanie i polerkę, jak również montaż wyściółki (s. 130–134). Warto zaznaczyć, że Daniel Gosk wspomagał się przy tym doświadczeniami zdobytymi podczas rekonstrukcji historycznych, zarówno od strony współczesnych wytwórców replik średniowiecznego uzbrojenia, jak i ich użytkowników. Oprócz tego znalazły się tu cenne uwagi o barwieniu (malowanie, oksydowanie, s. 136–140) i konserwacji kapalinów. W osobnym podrozdziale zawarto rozważania dotyczące kosztów oraz cen tych hełmów, a nawet popularności poszczególnych wariantów ich wykończenia, oparte na różnorodnym materiale źródłowym, spośród którego na szczególną uwagę zasługują rachunki zamkowe, miejskie i dworskie (s. 140–143).

W ostatnim, czwartym rozdziale, na potrzeby analizy materiału źródłowego z ziem polskich wykorzystano poczynione uprzednio ustalenia. W ich świetle zasadny wydaje się podział użytkowników kapalinów na rycerskie pospolite ruszenie, oddziały mieszczan i wojska zaciężne oraz ujęcie rozważań w ramy określone przez te trzy kategorie. Autor opatrzył swój wywód omówieniem źródeł pisanych oraz ich wybranymi fragmentami, jak również wyliczeniami i licznymi tabelami, częściowo zaczerpniętymi ze starszej literatury przedmiotu (s. 166). Wnioski zostały zebrane w zdecydowanie zbyt krótkim, biorąc pod uwagę rozmiary przeanalizowanego materiału, zakończeniu (s. 175–177), a ponad połowę pracy stanowią następujące po nich katalogi: zabytków archeologicznych i ikonograficznych. W każdej pozycji zawarto dane o miejscu odnalezienia i przechowywania oraz datowaniu zabytku, jego opis wraz ze zdjęciem, a także bibliografię. W przypadku źródeł materialnych Autor uwzględnił również historię zachowanych hełmów, natomiast w przypadku ikonografii katalog zawiera informacje o lokalizacji danego przedstawienia, opis widniejącego na nim kapalinu oraz literaturę.

W książce Daniela Goska znajdziemy bogaty materiał ilustracyjny, w którym uwzględniono zarówno zachowane hełmy lub ich pozostałości, jak również zabytki rzeźby i malarstwa. Oprócz zamieszczonych reprodukcji należy odnotować załączony do publikacji pendrive, który umieszczono na plastikowej karcie schowanej w wewnętrznej stronie okładki. Znajdują się na nim dodatkowe zdjęcia zabytków uwzględnionych w katalogu, dzięki czemu można obejrzeć wykonane z każdej strony w wysokiej rozdzielczości fotografie cyfrowe poszczególnych hełmów.

Monografia średniowiecznych kapalinów z ziem polskich została wydana w dużym formacie (25,05 cm × 30,05 cm), co zważywszy na ogromną liczbę rycin z pewnością było dobrą decyzją. Można docenić ją, zwłaszcza gdy porównamy pracę Goska z równie bogato ilustrowaną, lecz znacznie skromniej wydaną, książką Jacka Pierzaka. Na pochwałę zasługuje również czytelna i przejrzysta typografia tekstu, trafny dobór czcionki oraz ułatwiające orientację w gąszczu informacji każdorazowe odnotowywanie odnośnych numerów przypisów i ilustracji na marginesach. Oprócz oczywistych zalet, omawiane wydawnictwo posiada jednak i wady. Należy do nich przede wszystkim brak odpowiednich podpisów pod ilustracjami. Ich przeniesienie do osobnych spisów umieszczonych na końcu książki, podobnie zresztą jak zastosowanie (za wyjątkiem *Wstępu*) przypisów końcowych zamiast dolnych, zakłóca lekturę. O ile sprawa przypisów może być dyskusyjna, a ich umieszczenie bezpośrednio pod tekstem mogło sprawić wydawcy problem ze składem całości, o tyle w sąsiedztwie ilustracji miejsca nie brakuje. Jego niewykorzystanie wydaje się zatem sztucznym i niepotrzebnym zabiegiem, podobnie jak zbyt rozstrzelony, a przez to nieintuicyjny układ spisu treści.

W rozważaniach Autora można niekiedy natknąć się na drobne potknięcia, czego przykładem jest określenie wizerunku z pieczęci króla Jana II Kastylijskiego jako przedstawionego „na koniu galopującym w lewo”, zamiast, zgodnie z zasadami opisu ikonografii obiektu sfragistycznego, w prawo (heraldyczne; s. 38, 40, il. 4)⁶. Podobnym nieporozumieniem jest „teoria” Goska (s. 101) o genezie niektórych nowożytnych kopii kapalinów przypominających pruskie pikielhauby, którą wobec braku oparcia w materiale źródłowym należałoby raczej określić skromniejszym mianem domysłu. Niezręczne językowo jest zdanie o królu Aragonii Jakubie I, który „w przeszywanicy, w kapalinie i z mieczem [...] ruszył osobiście chronić plutei” (s. 38). Wątpliwości budzi również umieszczenie pochodzącej z zasobu AGAD pieczęci miasta Kłobucka w spisie ilustracji zabytków ikonografii zagranicznej (s. 210). Pomimo powyższych zastrzeżeń napisana z prawdziwym rozmachem i świetnie udokumentowana praca Daniela Goska z pewnością zyska z czasem zasłużoną opinię bazowej monografii średniowiecznych kapalinów, której nie sposób będzie pominąć, zajmując się tym rodzajem uzbrojenia ochronnego — nie tylko na ziemiach polskich.

dr Paweł Babij

Archiwum Państwowe we Wrocławiu

p.babij@wroclaw.ap.gov.pl

© <https://orcid.org/0000-0003-0667-5570>

BIBLIOGRAFIA

Opracowania publikowane

- Gosk Daniel. 2014. *Uzbrojenie ochronne na pieczęciach Piastów mazowieckich jako przykład ścierania się wpływów Wschodu i Zachodu*, [w:] *W panczerze przez wieki. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. M. Baranowski, A. Gładysz, A. Niewiński, Oświęcim, s. 26–41.
- Gosk Daniel. 2016. *Średniowieczne kapaliny rusko-bizantyjskie z terenu Europy Wschodniej*, „Europeistyka”, 2, s. 103–127.
- Gosk Daniel. 2018. *Kapalin z policzkami ze zbiorów Muzeum Zamkowego w Malborku*, „Studia Zamkowe”, 5, s. 47–60.
- Gosk Daniel. 2021. *Ancient Brimmed Helmets as an Introduction to Medieval Kettle Hats?*, „Fasciculi Archaeologiae Historicae”, 34, s. 139–152, <https://doi.org/10.23858/FAH34.2021.010>
- Pierzak Jacek. 2005. *Średniowieczne helmy garnczkowe na ziemiach polskich na tle zachodnioeuropejskim*, „Rocznik Muzeum Górnosląskiego w Bytomiu, Archeologia”, 16, Bytom.
- Wskazówki. 2020. *Wskazówki metodyczne do opracowania materiałów sfragistycznych w zasobie archiwów państwowych*, [w:] *Opracowanie materiałów sfragistycznych w archiwach*, red. P. Gut, M. Hlebionek, Warszawa, s. 91–217.

⁶ Wskazówki. 2020, s. 101–102.

ALEKSANDRA JAKÓBCZYK-GOLA, *Ogrody zwierząt. Staropolskie zwierzyńce i menażerie*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Muzeum Historii Polski, Warszawa 2021, ss. 371, il. 53.

Książka Aleksandry Jakóbczyk-Goli wpisuje się w nurt badań nad dziejami zwierząt w czasach przednowoczesnych. Można tu wyróżnić tak prace monograficzne, w których opisano na przykład historię poszczególnych menażerii, jak i studia interpretacyjne, w których badacze uciekają się do kulturoznawczych rozpoznania poszczególnych zjawisk związanych ze stosunkiem człowieka do fauny. Ta druga postawa wciąż stanowi niszę wśród badań prowadzonych w Polsce, a wiązana często z tematyką zwierząt i środowiska w ogóle krytyka posthumanistyczna nie jest zwykle szeroko wykorzystywana¹. Aleksandra Jakóbczyk-Gola, wychodząc (przynajmniej do pewnego stopnia) naprzeciw tym brakom, stara się w sposób interdyscyplinarny opracować problematykę staropolskiego zwierzyńca.

We wstępie wychodzi od ogólnego problemu relacji człowiek-zwierzę, wskazując na afektywną zmianę w tych relacjach, z którego czyni kluczowy problem podejmowany dla swoich rozważań. Jest to podejście tyleż zaskakujące, ile interesujące. Autorka twierdzi, że dostrzeżenie w zwierzęciu cech dotychczas postrzeganych jako charakterystyczne wyłącznie dla człowieka pozwalało na wydzielenie się kategorii zwierzęcia-pupila, domownika, to zaś było motorem dla zakładania menażerii czy zwierzyńców. W ramach tych rozważań nie tylko dokonuje, zasadnego w moim przekonaniu, podziału na ogrody zwierząt zakładane dla wrażeń estetycznych i rozrywkowo-utilitytarne parki łowieckie, w których dzikie gatunki hodowane były dla przyjemności polowania i przebywania w imitującej naturalną, a w rzeczywistości częściowo „oswojonej” i oddzielonej od reszty, przyrodzie. Upatruje także w tym rozróżnieniu źródeł różnych postaw, jakie prezentujemy współcześnie wobec natury, które miały się wytworzyć dzięki różnym sposobom patrzenia na nią. I tak ekspozycja zwierząt w menażeriach, mająca na celu umożliwienie ich bliższego oglądu, miała wyznaczyć ścieżkę dla podejścia naukowego, z kolei obcowanie ze zwierzętami w imitującym środowisko naturalne zwierzyńcu pozwalało na popularyzację myślenia ekologicznego. Jako moment przełomowy Autorka wskazała wieki XVI i XVII (s. 16), a twierdzenie to uzasadniła skrótowym opisem przemian w postawach filozoficznych od starożytności po XIX stulecie, odwołując się także do analiz z pogranicza etyki, kulturoznawstwa, a nawet prawodawstwa.

Jednocześnie, zdając sobie sprawę z braku wyczerpujących opracowań na temat staropolskich zwierzyńców, stara się scharakteryzować ich specyfikę. Doszukuje się jej w mniejszym udziale zwierząt egzotycznych w kolekcjach, które składały się zwykle ze zwierząt rodzimych i łownych, a także, siłą rzeczy, w stawianiu wyżej utilitytarnej funkcji zwierzyńców — jako miejsc uprawiania myślistwa, rozrywki będącej także źródłem pozyskiwania mięsa oraz skór — nad schlebającymi wyłącznie gustom estetycznym menażeriami zakładanymi w zachodniej Europie. Przedstawia polskie (lub znajdujące się na ziemiach polskich) obiekty tego typu i ich rozwój, opisuje także ich układ architektoniczny, co zrozumiałe, biorąc pod uwagę Jej dotychczasowe zainteresowania². Poświęca również sporo miejsca przedstawieniu menażerii zagranicznych, w różnych epokach, sięgając od starożytności po wiek XIX, a nawet XX.

¹ Wiślicz T. 2021, s. 285–286.

² Por. Jakóbczyk-Gola A. 2019.

Ten skrótowy opis założeń, tak wyrażonych wprost, jak i wynikających z samej konstrukcji książki i jej treści, którymi kierowała się Autorka przy przygotowaniu swojego wywodu, uwidacznia bardzo szeroki wachlarz inspiracji oraz podjętych wątków, a także pragnienie wypełnienia historiograficznej luki. Warto podkreślić, że nie są mi znane inne przykłady tak szeroko zakrojonej próby opracowania tego zagadnienia. Poza krótkimi artykułami, zwykle opisowymi lub w których zrelacjonowano stan badań, dotyczącymi raczej końca XIX i XX w., z rzadka zawierającymi odwołania do epoki staropolskiej, prezentującymi różny poziom dokładności i oryginalności³, rzeczywiście temat nie został chyba nigdy szczegółowo zbadany. Trafną identyfikację problemów badawczych przez Autorkę recenzowanej książki należy zatem ocenić pozytywnie. Pytaniem zasadniczym w tej recenzji będzie jednak, czy Aleksandrze Jakóbczyk-Goli udało się wypełnić tak ambitnie postawione cele?

Spis literatury, zamieszczony w książce, nie prezentuje się nadmiernie bogato, szczególnie w kontekście deklarowanej wielowymiarowości ujęcia problemów badawczych, aczkolwiek ilościowo zdaje się być wystarczający. Zastrzeżenia jednak budzi dobór konkretnych opracowań, który sprawia wrażenie przypadkowego. Autorka ma skłonność do pomijania kluczowych prac dla poszczególnych wątków, które podejmuje. Braki można zanotować w przypadku tak licznych w recenzowanej książce dygresji⁴, jak i tych zagadnień, które zdają się być ważne dla wywodu⁵. Najbardziej uderzające są pominięcia dotyczące monografii poświęconych historii funkcjonowania menażerii zagranicznych w epoce⁶, z którymi stara się zestawiać polskie zwierzyńce. Tego typu praktyka dziwi o tyle, że projekt książki ma na celu wypełnienie luki w badaniach, stąd wydawałoby się zasadne odniesienie do stanu badań oraz osadzenie ich w kontekście historiografii powszechnej.

Niestety pominięcie dużej części literatury przedmiotu nie jest jedynym problemem. Pozytcje zdają się być dobrane przypadkowo, a Jakóbczyk-Gola nie dość krytycznie z nich

³ Autorka wykorzystywała na przykład prace: Fedorowicz Z. 1962; Daszkiewicz P. 2004; w ostatnich latach na uwagę zasługują choćby publikacje Marianny Szczygielskiej, badającej ogrody zoologiczne, w tym polskie, z perspektywy krytyki feministycznej, posthumanistycznej oraz postkolonialnej, np. Szczygielska M. 2020.

⁴ Szczególnie mam tu na myśli dygresyjne wątki dotyczące choćby menażerii portugalskich, które Autorka oparła niemal wyłącznie na jednym artykule Almudeny Pérez de Tudeli i Annemarie Jordan Gschwend (Pérez de Tudela A., Jordan Gschwend A. 2007), pomijając inne ważne i równie łatwo dostępne teksty jednej z autorek: Jordan Gschwend A. 2009; Jordan Gschwend A. 2010. W kontekście menażerii Rudolfa II, bodaj jednego z najlepiej opracowanych ośrodków tego typu dla początku XVII w., Autorka nie oparła swoich uwag na żadnej poważnej monografii, odwołując się jedynie do popularyzatorskiej książki Karola Łukaszewicza (Łukaszewicz K. 1975), pomijając choćby zbiorową pracę: Rudolf II. 1997.

⁵ W temacie dobrostanu zwierząt Autorka nie powołuje się na ważną i klasyczną już książkę Keitha Thomasa (Thomas K. 1983), zapożyczając jedynie (trudno rozstrzygnąć czy świadomie) niektóre z postawionych przez niego tez z dość ogólnego artykułu Tadeusza Kalety (Kaleta T. 2017). Pomimo podjęcia tematu mody na posiadanie lwów na królewskich dworach, a także włączania do menażerii ludzi, w bibliografii wymieniona jest tylko jedna praca Małgorzaty Wilskiej, która w kontekście polskim napisała w tym temacie kluczowe artykuły: zob. Wilska M. 1991; Wilska M. 2001; Wilska M. 2002. Wielokrotnie podejmując problem kulturowych uwarunkowań sposobu widzenia zwierząt w menażeriach, nie korzysta ani z opracowań *per se* poświęconych temu konkretnemu zagadnieniu (Senior M. 2004) czy ważnych pozycji dotyczących różnych aspektów zmian perspektywy patrzenia na naturę w badanym okresie (np. Egmond F. 2017), ani z opracowań teoretycznych dot. patrzenia (np. Clark S. 2007).

⁶ Autorka dużo miejsca poświęca choćby wiedeńskim menażeriom w Ebersdorfie (Kaiserebersdorf), Neugebäude, Schönbrunn czy Belvedere, często stawiając na ich temat daleko idące tezy. Nie powołuje się tutaj jednak na żadną literaturę, poza wspomnianą już książką Karola Łukaszewicza, a także przeglądową pracą Jamesa Fishera (Fisher J. 1967). Pomija przede wszystkim: Giese U. 1962; Tiergarten. 1976. W kontekście menażerii europejskich nie odnosi się do innych opracowań monograficznych, które zostały wydane na przestrzeni ostatnich 30 lat, zob. Bedini S.A. 1997; Grigson C. 2016; Animals. 2020.

korzysta, często rezygnując z bezpośrednich odniesień do kluczowych prac, zamiast tego zapożyczając wiedzę z innych artykułów. Tak jest choćby w przypadku stanowiącego ważny dla współczesnych badań punkt odniesienia trzypiętomowego dzieła Gustave'a Loisele⁷ (zaznaczmy, że łatwo dostępnego w wersji cyfrowej), z którego Autorka zwykle korzysta za pośrednictwem przyczynkowego artykułu Piotra Daszkiewicza⁸.

Nie pozostaje to bez wpływu na treść i jakość rozważań. Przykładem są fragmenty oparte na artykule Tadeusza Kalety⁹. Autorka szeroko czerpie z tego tekstu, traktując go jako oryginalny wkład Autora w omawiany temat. W rzeczywistości Kaleta właściwie ograniczył się do zrelacjonowania prac innych, w tym na przykład książki Keitha Thomasa¹⁰. I tak na stronie 3 swojego artykułu Kaleta pisał (bez podania precyzyjnego przypisu do Thomasa) w kontekście zwierząt towarzyszących w XVI i XVII w.: „Były to nie tylko zwierzęta udomowione, ale nawet tak «egzotyczne» gatunki, jak nietoperze i ropuchy [wyróżnienie — K.B.]”. Prawdopodobnie chodzi o fragment ze strony 110, brzmiący w oryginale: „In the eighteenth century, as sympathies widened, there would be pet hares, pet mice, pet hedgehogs, even pet bats and pet toads [wyróżnienie — K.B.]”. Kaleta zniekształcił oryginalny wywód, przenosząc zjawisko z XVIII w. na stulecia XVI i XVII. Pomiął także kontekst, opisany na stronie 111, z którego wynika, że podany przykład był konkretny i pojedynczy, co więcej, właśnie tak opisany w źródłach. Zatem trzymanie nietoperza czy ropuchy przez przedstawicieli angielskiej *gentry* było zjawiskiem jednostkowym i transgresywnym, a nie nową niszową modą. Zwierzęta te, kulturowo do dziś wiązane z czarostwem, budziły zwykle strach lub odrazę, więc przyjęcie ich w roli domowych pupili było pewnego rodzaju deklaracją i próbą sprawdzenia systemu normatywnego w epoce, w której podważanie przesądu było obowiązującą postawą filozoficzną. Lektura zdekontekstualizowanego przez Kaletę fragmentu wzbudza zdziwienie. Pominięcie kontekstu siłą rzeczy dotyczy także recenzowanej książki, dodatkowo Jakóbczyk-Gola dalej zniekształca oryginalne zdanie, pisząc: „były to nie tylko zwierzęta już od dawna udomowione i hodowane, lecz nawet tak niespotykane w tej roli gatunki, jak nietoperze czy ropuchy” (s. 18). Proste zabiegi językowe zastosowane, by zmienić cytat w parafrazę, dodają coraz to nowych znaczeń względem oryginalnego tekstu. Nietoperze i ropuchy stają się tutaj zwierzętami nieudomowionymi, podczas gdy to, co było zaskakujące w utrzymywaniu ich jako domowych pupili, to właśnie konotacje magiczne.

Tego typu nieścisłości nie zdarzają się rzadko w książce, co więcej, Autorka wykazuje się zbyt daleko idącym zaufaniem wobec swoich źródeł. Jedną z najczęściej cytowanych (naliczyłem przeszło 100 odniesień) pozycji w książce, jest praca Karola Łukaszewicza¹¹, zoologa, wieloletniego dyrektora ogrodu wrocławskiego, o zdecydowanie popularyzatorskim charakterze, pozbawiona aparatu naukowego, dodatkowo napisana nieco gawędziarskim stylem. Jakóbczyk-Gola nie dość, że traktuje tę pozycję (poza kilkoma wyjątkami) właściwie bezkrytycznie, to zdaje się ją postrzegać jako rozprawę naukową (s. 297). Sam Łukaszewicz, choć był specjalistą-zoologiem czytany w literaturze, nie posiadał warsztatu historycznego, a jego książka nie jest pozbawiona błędów faktograficznych¹².

⁷ Loisel G. 1912.

⁸ Daszkiewicz P. 2004.

⁹ Kaleta T. 2017.

¹⁰ Thomas K. 1983.

¹¹ Łukaszewicz K. 1975.

¹² Np. na stronach 96–97 błędnie opisał pojawienie się pierwszego nosorożca w Portugalii. Warto zaznaczyć, że Autorka nie powieliła tego błędu.

Autorce zdarza się popełniać błąd prezentyzmu, być może wynikający właśnie z inspirowania się pracami przestarzałymi i nienaukowymi. Porady weterynaryjne z traktatu *Sprawa a lekarstwa końskie* (1532) Jakóbczyk-Gola oceniła jako „zabobonne rytuały” (s. 167). W innym miejscu, w kontekście badań Georgesa-Louisa Leclerca, hrabiego de Buffon, prowadzonych w Jardin des Plantes, z połowy XVIII w., mówi o „eksperymentach genetycznych” (s. 313), zaś autorów poradników opieki nad końmi nazywa „lekarzami weterynarii”, tłumacząc przy tym, że ta specjalizacja kryje się pod słowem „kował” użytym w tytule jednego z traktatów (s. 165–167). To uproszczenie zostało zresztą zastosowane w całym podrozdziale „Początki polskiej weterynarii”.

Dopełnieniem dla powyższych nieściśłości i niezręczności związanych z wyborem oraz wykorzystaniem literatury przedmiotu jest zaskakujący stosunek Autorki względem prac analitycznych, do których się odnosi. Wykorzystuje je bowiem jako źródła dla faktografii, nawet wtedy gdy ta nie wymaga przypisu¹³. Innym razem podejmuje wątki, które zdają się być w książce niepotrzebne. Jeden podrozdział poświęcony został problemowi odzwierzęcych obiektów badań naukowych, zbieranych w gabinetach przy menażeriach (s. 309–315). Pozostają one w dość luźnym stosunku z głównym tematem książki, szczególnie że nie pojawia się tutaj żadne odesłanie do kolekcji tego typu w Rzeczypospolitej. Podrozdział jest właściwie streszczeniem wywodów Karola Łukaszewicza oraz Arthura MacGregora. Dotyczy to opisu działalności naukowej Georgesa-Louisa Leclerca de Buffona przy paryskim Jardin des Plantes. Wcześniej zaś Jakóbczyk-Gola poświęciła sporo miejsca (s. 245–249) sztokholmskiemu zwierzyńcowi Djurgården, a to wyłącznie z tego powodu, że był otoczony wodą (znajdował się bowiem na wyspie), co korespondowało z rozważaniami Autorki na temat optycznej funkcji wody w ogrodach barokowych.

Rozważania Jakóbczyk-Goli na temat zwierzyńca ze szwedzkiej stolicy są autorską próbą interpretacji jednego obrazu (*Vädersolstavlan*, 1636, autorstwa Jacoba Heinricha Elbfasa), na którym przedstawiono zjawisko słonecznego halo nad Sztokholmem, za to nie przedstawiono właściwie samego zwierzyńca i jego mieszkańców — oddzielony jest on otaczającą wyspę wodą oraz gęstą roślinnością. Z tego faktu Autorka wyciąga wniosek, że „ingerencja człowieka w naturę była niewidoczna”, a „izolacja [zwierząt na wyspie — przyp. K.B.] była jedynie w świadomości człowieka”. Założyciele Djurgården stworzyć mieli w ten sposób „więzienie doskonałe, komfortowe dla pochwyconych [...] enklawę, w której obowiązywały inne zasady”, a wyspa miała być „przykładem natury zawładniętej przez zwyczaj kulturowe” (s. 248).

Uwagi Jakóbczyk-Goli nie są przekonujące i zdają się być także wewnętrznie sprzeczne. Opis sztokholmskiego zwierzyńca znajduje się w rozdziale poświęconym relacjom pomiędzy menażeriami a koncepcją idealnego więzienia — panoptikonu, ukutą przez Samuela Bentham pod koniec XVIII w. Trop ten, choć interesujący, nie pozostaje uzasadniony, a czytelnik nie otrzymuje dowodów, by taka idea w ogóle przyświecała założycielom Djurgården. Co więcej, koncepcja panoptikonu zakładała dyscyplinujący wymiar ciągłej inwigilacji, osiągnięty właśnie dzięki pełnej świadomości osadzonych, że w każdej chwili mogą być obserwowani. Tymczasem interpretacja Autorki wskazuje na ograniczoną ingerencję człowieka w codzienne życie hodowanych tam zwierząt, zauważając, że była to raczej „komfortowa enklawa”. Naturalne bariery w rzeczywistości utrudniają podglądanie jej mieszkańców. Od-

¹³ Np. na stronach 276–277 odwołuje się do książki Anny Wiczorkiewicz (Wiczorkiewicz A. 2009), jako źródła wiedzy na temat życiorysu Ulissesa Aldrovandiego. W rzeczywistości nie jest to rozprawa poświęcona biografii włoskiego przyrodnika, tylko fenomenowi monstrów w kulturze. Jednocześnie informacje o Ulissiesie Aldrovandim można czerpać z pokazanej literatury mu poświęconej; wspomnijmy tutaj jedynie najbardziej znane prace: Olmi G. 1976, s. 11–67; Findlen P. 1994; Il teatro. 2001.

wołanie do panoptikonu Jakóbczyk-Gola zaczerpnęła od Michela Foucaulta¹⁴, który doszukiwał się źródeł tej koncepcji w wersalskiej menażerii. Jej architekt, Louis Le Vau, starał się jednak stworzyć jak najlepsze warunki do oglądania zwierząt¹⁵, nie maskując ludzkiej ingerencji w świat natury, jak to miało miejsce w Djurgården. Obie menażerie różnią się znacznie od siebie, tak założeniami architektonicznymi, jak i swoimi funkcjami; choć obie można nazwać więzieniami dla zwierząt, to w każdym z tych przypadków, znaczy to coś innego. Co więcej, wprowadzając trop panoptikonu, Autorka gubi związek przyczynowo-skutkowy, pisząc o inspirowaniu się koncepcją idealnego więzienia (z końca XVIII w.) przez architektów menażerii siedemnastowiecznych (s. 222, 224, 249).

Jakóbczyk-Gola wyciąga także często zbyt pochopne wnioski na podstawie pojedynczych informacji, podpierając swoje tezy arbitralnymi sędami innych autorów. I tak, przypisuje Janowi Ostrorogowi „nieantropocentryczną” perspektywę, ponieważ ten w swoim poradniku rolniczym¹⁶ zalecał zakładanie zwierzyńców z dala od ludzkich siedlisk (s. 190). Zaakceptowanie takiej tezy, zgodnie z logiką, pociągnąć by za sobą musiało dalej idący wniosek, mianowicie każdy postulat odpowiadający interesom zwierząt, a w tym przypadku mowa była o zwierzętach łownych, stanowić winien zapowiedź zmiany, odejścia od perspektywy, w której to człowiek znajdował się w centrum Wszechświata. W rzeczywistości jednak realizacja porad Ostroroga miała zapewnić rozrost stad łownych, mogących dzięki temu służyć niczemu więcej niż rozrywce (polowaniom, spacerom i przejażdżkom w tętniącym życiem parku), a także dostarczać potrzebnych surowców — mięsa i skór¹⁷. Skoro postawa ta jest rozumiana jako w jakimś sensie wyjątkowa, możemy się zatem domyślać, że normą było w okresie przednowoczesnym traktowanie zwierząt w sposób niedbały czy przepelniony okrucieństwem. Takie wnioski nie byłyby przesadą, ponieważ Autorka w wielu miejscach, w których stara się interpretować dysputy filozoficzne (choć raczej z rzadka odnosi się do samych traktatów omawianych filozofów), wskazuje właśnie na takie podejście (zob. s. 90, 330–335). Buduje tutaj zatem skrajną dychotomię między dwoma postawami, na wskroś nieprawdziwą i wręcz mało realistyczną, po to by każdy przejaw ludzkich odruchów względem zwierząt uznać za zapowiedź współczesnych koncepcji. I tak, jako szczególną dbałość o faunę interpretuje Jakóbczyk-Gola podejmowane od średniowiecza próby ograniczenia (a właściwie reglamentacji) polowań na bobry — co swoją drogą wskazywałoby na wcześniejsze pojawienie się dbałości o dobrostan zwierząt — oraz działania ochronne względem tura. Te przykłady miałyby wskazywać, że już w XVI–XVII w. „mieszkańców terenów Polski i Litwy wyróżniała także wysoka świadomość przyrody, dziś powiedzielibyśmy — ekologiczna” (s. 319). Wynikiem tego szczególnego podejścia miałyby być nawet stosunkowo większe niż w krajach Europy Zachodniej zachowane do dzisiaj połączenie różnorodnych biologicznie obszarów. Autorka, co prawda, zwraca uwagę na problem zapóźnienia w procesie uprzemysławiania terenów Rzeczypospolitej, uznaje jednak tę kwestię za mniej ważną niż specyfika klimatyczna ziem polskich („wynika to z dogodnych warunków naturalnych, a szczególnie z położenia w centralnej części kontynentu i ulokowania w strefie klimatu przej-

¹⁴ Foucault M. 1993.

¹⁵ Problem projektowania sposobów widzenia zwierząt w menażerii wersalskiej analizował wspomniany już wyżej Matthew Senior, a także Peter Sahlins, na którego artykuł — Sahlins P. 2012 — Autorka, co prawda, się powołuje, ale ponownie raczej jako źródło faktografii, a nie interpretacji; pomija zaś monografię tego autora: Sahlins P. 2017.

¹⁶ *Kalendarz gospodarski na horyzont komarzeński*, który stanowił część rękopisu Jana Ostroroga (po raz pierwszy drukiem wydany został dopiero w 1876 r., zob. Chomętowski W. 1876, s. 87–88.).

¹⁷ Na ten aspekt, co ciekawe, zwraca uwagę sama Autorka, pisząc: „dobrostan [zwierząt — K.B.] pozwalał na uzyskanie jak najwyższych wskaźników hodowli, zgromadzenie najlepszych stad i zapewnienie sobie pożywienia, a nawet zysków. Czyli tu także do głosu dochodziła staropolska ekonomia — dobre zarządzanie” (s. 191).

ściowego”, s. 319). Tak odważna teza o specyfice polskiego podejścia do przyrody, wynikająca zarówno z uwarunkowań kulturowych, jak i obiektywnych cech klimatycznych wymagałaby udowodnienia lub chociaż odwołania się do konkretnych badań. Autorka nie przytacza ani kontrprzykładów z innych regionów o podobnych warunkach klimatycznych, nie przedstawia wyników analizy źródłowej, która wskazywałaby na specyficzne podejście do kwestii ekologicznych w okresie staropolskim, nie zauważa też, że łatwo postawić argumenty przeciwne tej tezie; wszak plany ochrony zwierząt dzikich wywodziły się od władzy monarszej i równie dobrze można interpretować je jako dbanie o prerogatywy władcy; tur ostatecznie wyginał w 1627 r. Jakóbczyk-Gola zdaje sobie sprawę, że wpływ na fiasko przedsięwzięć ochronnych wynikał ze stanu wiedzy, jednak nie wyciąga z tego wniosków, że być może ochrona tego zwierzęcia nie była podyktowana pobudkami ekologicznymi.

Daleko idące tezy, które ze względu na brak uzasadnienia w źródłach należy uznać za nadinterpretacje, mają wspierać próby osadzenia staropolskiego zwierzyńca w historii europejskich (i do pewnego stopnia światowych) menażerii¹⁸. Jakóbczyk-Gola zauważa, że w Rzeczypospolitej rzadziej zbierano okazy gatunków egzotycznych, dominowały raczej zwierzyńce o określonej funkcji użytkowej, parki w stylu zachodnim były rzadko spotykane, a także, o czym była mowa przed chwilą, z rzekomej większej bliskości względem natury, cechującej kulturę staropolską. Pierwsze z tych zjawisk, trafnie zresztą rozpoznane, miałoby według Autorki wynikać z faktu, iż Polska nie posiadała kolonii, a jej monarchowie jedynie sporadycznie byli obdarowywani okazami zwierząt spoza Europy (s. 319–320). Trop jest rzeczywiście interesujący, jednak Autorka nim nie podąża. W końcu nie tylko kraje posiadające kolonie cieszyły się pełnymi egzotycznymi zwierzętami menażeriami, popularne były też choćby w XVII w. w krajach Rzeszy niemieckiej, w tym habsburskich Czechach i Austrii, korzystających z koligacji z monarchiami iberyjskimi. Polska szlachta zaś, uwiedziona w tym okresie ideą swojego sarmackiego pochodzenia, przeżywała fascynację wschodnim wzornictwem oraz na potęgę sprowadzała pozaeuropejskie towary, przede wszystkim tkaniny, broń i przyprawy; co w takim razie stało na przeszkodzie, by sprowadzać także zwierzęta egzotyczne?

Zatem to nie obiektywne warunki przeszkadzały w zakładaniu menażerii na terenach Rzeczypospolitej. Dalej Autorka wskazuje na jeszcze jeden powód, który zdaje się być ważniejszy, mianowicie nieco ksenofobiczny charakter polskiej kultury, niechęć wobec rzeczy zagranicznych, które postrzegano „raczej jako kuriozum czy fanaberię bogaczy” (s. 320). Rzeczywiście ciekawa byłaby analiza łączenia tych dwóch sprzecznych tendencji, zamiast tego jednak Jakóbczyk-Gola powołuje się na tekst poradnika Jakuba Kazimierza Haura, w którym ten zestawia odzwierzęce medykamenty pochodzenia pozaeuropejskiego z rodzimymi, wskazując, że wszystkie środki można pozyskać z polskiej fauny. Doszukanie się w tym fragmencie niechęci wobec rzeczy obcych jest spekulacją, Autorka nie identyfikuje bowiem celu kryjącego się za tym fragmentem tekstu, a jest nim udzielenie specjalistycznej porady farmakologicznej, która odpowiadałaby potrzebom czytelnika mającego ograniczony dostęp do medykamentów odzwierzęcych pochodzących spoza Europy.

Specyfika polskiego zwierzyńca nie została w pracy przekonująco dowiedziona, wobec czego sprawia wrażenie apriorycznego założenia, być może słusznego, ale jednak wymagającego wnikliwszego oraz lepiej udokumentowanego studium. W rzeczywistości czytelnik odnajdzie sformułowania, które tej specyfice wręcz zaprzeczają¹⁹.

¹⁸ Autorka wykorzystuje tutaj teoretyczne założenia Manfreda Sommera, dzielącego kolekcje na te zbierane z pobudek ekonomicznych od tych pełniących rolę przede wszystkim estetyczną, zob. Sommer M. 2003.

¹⁹ Na s. 213 znajduje się zdanie, które można byłoby przypisać wielu menażeriom europejskim: „Z jednej strony da się zauważyć wyraźnie praktyczne podejście do zakładania zwierzyńców i postrzeganie ich w kategoriach gospodarskiej konieczności i możliwości czerpania z nich korzyści, z drugiej zaś w dawnym piśmiennictwie obecne jest podejście bardziej estetyzujące lub zgoła intelektualne, traktujące zwierzęta jako obiekty. Co najważ-

W książce znajduje się więcej nieścisłości faktograficznych, niedopowiedzeń, a także też wzajemnie się wykluczających. Przykładowo, Jakóbczyk-Gola zauważa, że Jakub Kazimierz Haur powoływał się w swoich traktatach na autorytety „uznanych zoologów”, ale ich nie wymienia (s. 212), co byłoby konieczne dla oceny rzetelności i erudycji autora. Opisując działalność Jana Krzysztofa Kluka z przełomu XVIII i XIX w., przypisuje mu twórcze podejście do systematyki zwierząt, podczas gdy przytoczone przykłady wskazują na wykorzystanie klasyfikacji zaproponowanej przez Karola Linneusza (s. 336). Założony w 1865 r. we Wrocławiu ogród zoologiczny nazywa pierwszym otwartym dla szerszej publiczności obiektem tego typu w Polsce (s. 323). Autorka nie podaje źródła tej informacji, ale można zakładać, że zaczerpnęła ją od Łukaszewicza, który jednak był bardziej powściągliwy wobec polskości wrocławskiego ZOO²⁰. W innym miejscu, wchodząc w niewyraźną wprost polemikę z tym autorem, identyfikuje „koty morskie”, wzmiankowane w siedemnastowiecznych źródłach, jako surykatki (s. 104, 125). Co ciekawe, sam Łukaszewicz zdawał sobie sprawę, że zwierzęciem tym była niewielka małpa należąca do rodzaju koczokodanów (*Cercopithecus*), do którego współcześnie zalicza się kilkanaście gatunków tych naczelnych ssaków²¹. Autorka tłumaczy się ze swojej interpretacji na str. 125, gdzie powołuje się na współczesną angielską nazwę surykatek *meerkat*. Nazwa ta w rzeczywistości została przez Anglików zapożyczona z języka niderlandzkiego. Oznaczała morskiego kota. W całej nowożytnej Europie wodnymi lub morskimi kotami nazywano różne gatunki małp ogoniastych i prawdopodobnie osadnicy holenderscy z Południowej Afryki zaczęli tak określać surykatki. Zwierzęta te występują naturalnie na terenie pustyni Kalahari, która była praktycznie nieznaną Europejczykom w czasach wczesnonowożytnych. Po raz pierwszy gatunek ten opisał dopiero w 1765 r. Georges-Louis Leclerc, hr. Buffon²², nazwę gatunkową zaś, zgodną z binominalnym nazewnictwem nadał mu Johann Christian Daniel von Schreber w 1776 r. Trudno zatem stwierdzić, że stare określenie „kot morski”, używane powszechnie do nazywania małp, zostało w XVII w. użyte do nazwania małego lub wcale nieznanego zwierzęcia. Potwierdzają to także przedstawienia i opisy kotów morskich w przyrodniczych encyklopediach z tego czasu²³.

Brak precyzji można odnaleźć także w bardziej rozbudowanych porównaniach. Ważnym punktem odniesienia dla Autorki w całej książce jest ogród w Wersalu. W jego kontekście Jakóbczyk-Gola twierdzi, że to układ, który stał się wzorem, jednak w Rzeczypospolitej przyjął się dopiero w XVIII w. (s. 118). Budowę ogrodów w Wersalu zakończono w 1687 r. Podaje trzy europejskie przykłady realizacji inspirowanych Wersalem: zespoły pałacowe w Chantilly oraz wiedeńskie Belvedere i Schönbrunn. Rezydencja Wielkiego Kondusza została przebudowana w latach 1662–1684 na tę modłę, ale za urządzenie ogrodu odpowiadał André Le Nôtre, który w tym samym czasie pracował przy rezydencji Ludwika XIV. Z kolei wiedeńskie rezydencje Eugeniusza Sabaudzkiego oraz Franciszka I powstały kolejno w 1719 i 1752 r. W obliczu tych przykładów trudno zatem zgodzić się na polskie zapóźnienie w wy-

niejsze, i trzeba to wyraźnie podkreślić, nie są to koncepcje wykluczające się, a raczej nawzajem się naświetlające i uzupełniające”.

²⁰ Łukaszewicz pisał: „Z racji pozostawania w zaborze pruskim do sfery wpływów berlińskiego zoo należały przez szereg lat dwa polskie dziś ogrody: wrocławski i poznański” (Łukaszewicz A. 1975, s. 193). Oczywiście Wrocław nigdy nie znajdował się w „zaborze pruskim”, ponieważ od 1335 r. był zależny od Korony Czeskiej i w czasie rozbiorów nie był częścią Rzeczypospolitej.

²¹ Łukaszewicz K. 1975, s. 99, 110.

²² Leclerc mylnie twierdzi, że zwierzęta te sprowadzane są z Surinamu, stąd nazywa je „Le Surikate” (Leclerc de Buffon G.-L. 1765, fol. 72).

²³ U Konrada Gessnera w *Thierbuoch: das ist ein kurtze Bschreibung aller vierfüßigen Thieren*, znajdujemy hasło *Meerkatz* (Gessner C. 1563, fol. V–VI). Opis, jak i załączona ilustracja potwierdzają, że używano tej nazwy względem małp z rodzaju *Cercopithecus*.

korzystaniu wersalskiego modelu. Jeśli wierzyć Autorce, projekty inspirowane siedzibą francuskich królów pojawiły się już w czasach saskich, gdyż na początku XVIII w. (s. 136–138), w takim kontekście opisuje także przebudowę rezydencji radziwiłłowskiej w Nieświeżu w latach 1755–1758 (s. 235). Czytelnikowi trudno się w tych ustaleniach rozeznaczyć, kiedy ledwo stronę wcześniej czyta, że „w Rzeczypospolitej wersalski typ założeń ogrodów zwierząt nie był odtwarzany” (s. 234), a w *Zakończeniu*, że „pomysły architektoniczne płynące z Zachodu wykorzystywane były w Polsce ze znacznym opóźnieniem, np. plany gwiaździste i wachlarzowe zaadaptowano dopiero w XVIII wieku. Największy wpływ na kształtowanie myślenia o rozplanowaniu ogrodów zwierząt miała koncepcja menażerii w Wersalu, stosująca rozwiązania centralne, promieniste” (s. 318).

Podobne wątpliwości budzi nazewnictwo habsburskiej menażerii Neugebäude. Najpierw Autorka używa nazwy Nägebau (s. 74, 81). Następnie posługuje się określeniem Neugebau (s. 92), które mogło zostać zaczerpnięte z dzieła Gustava Loiseła (który, co ciekawe, korzysta z dwóch zapisów, Neugebäu i Neugebau), by pod koniec książki użyć współcześnie obowiązującej nazwy Neugebäude (s. 227). Pierwsze określenia mogą być, raczej niepoprawną, próbą oddania nazw z epoki — w końcu na rycinie Mateusza Meriana, którą autorka analizuje, pojawia się nazwa „Newgebaw”, a w dokumentach z XVI w. stosowano zapis „Neuen Gepeus”, „neue Gepews” i „gepew” lub „neu Gebäu”. Nawet jeśli przyjmiemy takie wy tłumaczenie, wprowadzanie różnych nazw musi zostać wytłumaczone przez Autorkę w tekście, tego jednak zabrakło. Jakóbczyk-Gola zmienia zaś zapis na przestrzeni całej książki, być może w zależności od tekstów, do których w tym momencie się odnosiła. Na marginesie należy dodać, że rekonstrukcja dziejów menażerii habsburskich w Wiedniu jest niezwykle pobieżna i pełna uproszczeń.

Wiele polskich zwierzyńców Autorka wzmiankuje dopiero w zakończeniu, opisy innych są niezwykle zdawkowe, niewiele dowiadujemy się choćby o kolekcjach zwierząt w rezydencjach polskich monarchów, Łazienkach Królewskich czy Wilanowie²⁴, a nawet na Wawelu. Dużą część książki stanowią dygresje Autorki, dość aprioryczne i arbitralne rozważania, uwagi na temat architektury ogrodowej (patrz przyp. 2) oraz mało krytyczne relacjonowanie literatury. Struktura samego tekstu nie została zaplanowana, co wprawia czytelnika w zagubienie, książka wypełniona jest powtórzeniami. Warto tutaj także zwrócić uwagę na redakcję tekstu, która sprawia wrażenie wykonywanej w pośpiechu.

Do najbardziej udanych rozdziałów w „Ogrodach zwierząt” zaliczyć można natomiast te poświęcone polskiej literaturze gospodarskiej (s. 145–214), a także część rozdziału 6 dotyczącą tematyki preparowania zwierząt oraz wykonywania ilustracji (s. 263–298). Mają one charakter opisowy i choć nie zawsze znajdują się w bezpośrednim związku z dziejami staropolskich zwierzyńców, to nie zawierają większych nieścisłości.

Wiele z zaproponowanych przez Autorkę spostrzeżeń ma potencjał, jednak przez brak prezentacji badań popierających jej tezy, a także skłonność do wyciągania zbyt pochopnych wniosków, trudno uznać książkę za kompletną. Dodatkowo całość wywołuje wrażenie przypadkowości w dobrze wątków, a wręcz pośpiechu przy komponowaniu tekstu. W ostatecznej ocenie „Ogrody zwierząt” Aleksandry Jakóbczyk-Goli nie spełniają założeń wyrażonych we wstępie.

dr Konrad Bielecki

konrad.adam.bielecki@gmail.com

© <https://orcid.org/0000-0001-9156-1388>

²⁴ Na braku w tym zakresie zwracali uwagę Piotr Skowroński oraz Ewa Sosin (Skowroński P., Sosin E. 2022).

BIBLIOGRAFIA

- Animals. 2020. *Animals and Courts: Europe, c. 1200–1800*, red M. Hengerer, N. Weber, Berlin–Boston.
- Bedini Silvio A. 1997. *The Pope's elephant*, Manchester.
- Leclerc de Buffon Georges-Louis. 1765. *Histoire naturelle, générale et particulière, avec la description du Cabinet du Roi*, 13, Paris.
- Chomętowski Władysław. 1876. *Materyały do dziejów rolnictwa w Polsce w XVI i XVII wieku poprzędzone wiadomością o życiu i pismach Jana Ostroroga wojewody poznańskiego*, Warszawa.
- Clark Stuart. 2007. *Vanities of the Eye: Vision in Early Modern European Culture*, Oxford–New York.
- Daszkiewicz Piotr. 2004. *Polskie zwierzyńce i ogrody zoologiczne w Histoire des ménageries de l'Antiquité à nos jours Gustawa Loiséla*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, 49, 1, s. 119–128.
- Egmond Florike. 2017. *Eye for Detail. Images of Plants and Animals in Art and Science, 1500–1630*, London.
- Fedorowicz Zygmunt. 1962. *Zarys historii zoologii*, Warszawa.
- Findlen Paula. 1994. *Possessing nature: museums, collecting, and scientific culture in early modern Italy*, Berkeley.
- Fisher James. 1967. *Zoos of the World. The Story of Animals in Captivity*, New York.
- Foucault Michel. 1993. *Nadzorować i karać: narodziny więzienia*, Warszawa.
- Gessner Conrad. 1563. *Thierbuoch: das ist ein kurtze Bschreybung aller vierfüssigen Thieren, so auff der Erden und in Wassern wonend, sampt jrer waren Conterfactur [...]*, Zürich.
- Giese Ursula. 1962. *Wiener Menagerien: Ebersdorf, Neugebäude, Belvedere, Schönbrunn*, Wien.
- Grigson Caroline. 2016. *Menagerie. The History of Exotic Animals in England 1100–1837*, New York.
- Il teatro. 2001. *Il teatro della natura di Ulisse Aldrovandi*, red. R. Simili, Bologna.
- Jakóbczyk-Gola Aleksandra. 2019. *Gabinety i ogrody. Polskie nowożytne traktaty architektoniczne wobec kultury kolekcjonowania*, Warszawa.
- Jordan Gschwend Annemarie. 2009. *The Portuguese Quest for Exotic Animals*, [w:] *Cortejo triunfal com girafas. Animais Exóticos ao serviço do poder = Triumphal Procession with Giraffes. Exotic Animals at the Service of Power*, red. Fundação Ricardo do Espírito Santo Silva, Lisboa, s. 33–42.
- Jordan Gschwend Annemarie. 2010. *The Story of Süleyman. Celebrity Elephants and Other Exotica in Renaissance Portugal*, Zurich.
- Kaleta Tadeusz. 2017. *Geneza dobrostanu zwierząt — aspekty historyczne i filozoficzne*, „Przegląd Hodowlany”, 6, s. 1–3.
- Loisel Gustave. 1912. *Histoire des ménageries de l'Antiquité à nos jours*, 1–3, Paris.
- Łukaszewicz Karol. 1975. *Ogrody zoologiczne. Wczoraj — dziś — jutro*, Warszawa.
- Olimi Giuseppe. 1976. *Ulisse Aldrovandi: scienza e natura nel secondo cinquecento*, Trento.
- Pérez de Tudela Almudena, Jordan Gschwend Annemarie. 2007. *Renaissance Menageries. Exotic Animals and Pets at the Habsburg Courts in Iberia and Central Europe*, [w:] *Early Modern Zoology. The Construction of Animals in Science, Literature and the Visual Arts*, 1, red. K.A.E. Emenkel, P.J. Smith, Leiden–Boston, s. 419–445.
- Rudolf II. 1997. *Rudolf II and Prague. The Court and the City*, red. E. Fučíková i in., London.
- Sahlins Peter. 2012. *The Royal Menageries of Louis XIV and the Civilizing Process Revisited*, „French Historical Studies”, 35, 2, s. 237–267.
- Sahlins Peter. 2017. *1668: The Year of the Animal in France*, New York.
- Senior Matthew. 2004. *The Ménagerie and the Labyrinth: Animals at Versailles, 1662–1792*, [w:] *Renaissance Beasts. Of Animals, Humans, and Other Wonderful Creatures*, red E. Fudge, Urbana, s. 210–232.
- Skowroński Piotr, Sosin Ewa. 2022. *Nie tylko strusie. Zwierzęta w Łazienkach Królewskich czasów Stanisława Augusta*, „Studia Wilanowskie”, 29, s. 71–113.
- Sommer Manfred. 2003. *Zbieranie. Próba filozoficznego ujęcia*, Warszawa.

- Szczygielska Marianna. 2020. *Elephant empire: zoos and colonial encounters in Eastern Europe*, „Cultural Studies”, 34, 5, s. 789–810, <https://doi.org/10.1080/09502386.2020.1780280>
- Thomas Keith. 1983. *Man and the natural world: changing attitudes in England, 1500–1800*, London.
- Tiergarten. 1976. *Tiergarten Schönbrunn. Geschichte und Aufgabe*, red. W. Fiedler, Wien.
- Wieczorkiewicz Anna. 2009. *Monstrarium*, Gdańsk.
- Wilska Małgorzata. 1991. *Curiositas jako element kultury dworskiej w XV w.*, [w:] *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gięsztorowi w pięćdziesiątolecie pracy naukowej*, red. D. Gawinowa i in., Warszawa, s. 695–701.
- Wilska Małgorzata. 2001. *Biały piesek w kulturze dworskiej późnego średniowiecza*, [w:] *Ludzie. Kościół. Wierzenia. Studia z dziejów kultury i społeczeństwa Europy Środkowej (średniowiecze — wczesna epoka nowożytna)*, red. W. Iwańczak, S.K. Kuczyński, Warszawa, s. 463–473.
- Wilska Małgorzata. 2002. *Królewskie lwy*, [w:] *Heraldyka i okolice*, red. A. Rachuba, S. Górzyński, H. Manikowska, Warszawa, s. 339–352.
- Wiślicz Tomasz. 2021. *Nowe tendencje w historiografii polskiej po 1989 roku. Raport diagnostyczny*, [w:] *Wielka zmiana. Historia wobec wyzwań... Pamiętnik XX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie, 18–20 września 2019 roku*, 1, *Potęga historii*, red. J. Pomorski, M. Mazur, Warszawa–Lublin, s. 267–294.

KWARTALNIK HISTORII KULTURY MATERIALNEJ 71 (4), 2023
PL ISSN 0023-5881; e-ISSN: 2719-6496
<https://journals.iaepan.pl/khkm>
the CC BY 4.0 license (<https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/>)

KATARZYNA KOLENDO-KORCZAK, AGNIESZKA TRZOS, *Sarkofagi metalowe w grobach królewskich na Wawelu. Historia, wymowa ideowa, konserwacja i restauracja*, Akademia Sztuk Pięknych w Katowicach, Zamek Królewski na Wawelu, Państwowe Zbiory Sztuki, Katowice–Kraków 2022, ss. 256 (liczne ilustracje)

Krakowska świątynia katedralna na Wawelu była od wieków i jest po dziś dzień miejscem wyjątkowym na mapie Polski, łącząc bogactwo symboliki z obfitością pamiątek przeszłości, w stopniu nagromadzenia których nie ma sobie równych w kraju. Pośród szczególnej rangi zabytków znajdują się sarkofagi monarsze z podziemi wawelskiej bazyliki archikatedralnej, w odróżnieniu od analogicznych zespołów chociażby ze Szczecina (zachodniopomorscy Gryfici) czy Brzegu (śląscy Piastowie) niestanowiące wyłącznie cenotafów upamiętniających niedysyjszy pochówek, lecz dziś już niezawierających szczątków zmarłego, gdyż wciąż są one miejscem złożenia ciał dawnych władców oraz członków ich rodzin. Im poświęcona została publikacja książkowa, powstała w związku z przeprowadzoną w latach 2015–2020 kompleksową konserwacją sarkofagów, dającą nadzieję na zachowanie tych wytworów dawnego kunsztu artystycznego, a tym samym dzieł sztuki i rzemiosła, dla kolejnych pokoleń, którym nowe technologie oraz bazujące na nich metody badawcze umożliwią udzielenie odpowiedzi na pytania do dziś pozostające zagadką.

Prezentowana edycja stanowi rezultat współpracy dwóch Autorów, z których jedna jest historykiem sztuki, adiunktem w Instytucie Sztuki PAN, natomiast druga konserwatorem i wykładownicą Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach. O okolicznościach, w jakich doszło do Ich współdziałania, czytamy we wstępie *Od Autorów*: „Sarkofagi w grobach królewskich na Wawelu, mimo swojej ogromnej wagi dla kultury narodowej oraz zainteresowania nimi uczonych już w XIX wieku, nie były dotąd obiektem odrębnego, monograficznego opracowania. Asumpt do powstania książki [...] dała wieloletnia współpraca autorem: praktyka — konserwatorzy zabytków — i teoretyka — historyczki sztuki — podczas konserwacji i renowacji osiemnastu sarkofagów metalowych z krypt wawelskich. [...] Stały kontakt pomiędzy historyczką sztuki — prowadzącą kwerendy archiwalne i poruszającą w swoich badaniach problematykę nie tylko sarkofagów, ale też propagandowej roli sztuki w dobie baroku — a konserwatorami okazał się nadzwyczaj owocny” (s. 6). W dalszej kolejności zostało wyjaśnione, że „celem pracy jest możliwie kompletne przedstawienie zespołu wawelskich sarkofagów królewskich, zarówno problematyki historycznoartystycznej, jak również konserwatorskiej i warsztatowej. Stanowi więc próbę interdyscyplinarnego ukazania licznych problemów, które przedstawia w sposób przystępny: nie tylko dla specjalistów konserwatorów i badaczy — historyków sztuki i historyków — ale również wszystkich zainteresowanych tym, tak ważnym dla polskiej historii i kultury, zespołem” (s. 6).

Jak czytamy tamże dalej, „Książka składa się z dwóch zasadniczych części. Pierwsza omawia pokrótce historię wawelskich krypt i składanych w nich królewskich sarkofagów, porządkuje i gromadzi informacje publikowane oraz dopełnia je o nowe ustalenia. Porusza też temat genezy i popularności fenomenu sarkofagów metalowych w Europie i Rzeczypospolitej, a także roli, jaką odgrywały w ceremoniale pogrzebowym. Prezentuje również problemy technologiczne i warsztatowe związane z wytwarzaniem sarkofagów oraz najważniejsze wnioski i ustalenia poczynione podczas prac konserwatorskich. Stawia także dalsze pytania i postulaty

badawcze. Druga część zawiera obszerne noty katalogowe, a raczej niewielkie monografie poszczególnych obiektów. Oprócz opisu i historii powstania oraz dalszych losów wszystkich trumien, podjęto próbę interpretacji programów ideowych ich dekoracji. Omówiono również przeprowadzone prace konserwatorskie oraz płynące z nich wnioski. Taki układ umożliwia łatwe odnalezienie wszystkich informacji dotyczących poszczególnych obiektów” (s. 6).

Wspomniana część pierwsza, stanowiąca jedną dziesiątą objętości edycji, opatrzona jest tytułem *Dzieje sarkofagów wawelskich i ich europejski kontekst* (s. 9–35) i podzielona na: *Sarkofagi metalowe w Europie i na ziemiach polskich* (s. 10–14), *Historyczne krypty królewskie na Wawelu* (s. 14–23), *Stan badań nad sarkofagami królewskimi* (s. 23–25), *Sarkofagi metalowe: technika, technologia, konserwacja* (s. 25–34) oraz *Wnioski końcowe* (s. 34–35). Nie zostało nigdzie zaznaczone, czy teksty były pisane wspólnie przez obie Autorki, czy osobno i dopiero na dalszym etapie scalone w ramach książki, stąd jedynie można się domyślać, że partie zawierające rozważania i uwagi natury technologicznej, związane z konserwacją, wyszły spod pióra konserwatora, podczas gdy wywody natury historycznej tudzież interpretacje ikonograficzne przygotował historyk sztuki. Punkt wyjścia stanowiły tak czy inaczej prace konserwatorskie, w trakcie których „dzięki kompleksowej konserwacji i renowacji sarkofagi odzyskały dawny blask. Dała ona jednocześnie impuls do przeprowadzenia gruntownej kwerendy podsumowującej dotychczasowy stan badań; udało się też odnaleźć nowe, dotychczas niezbrane materiały archiwalne. Obiekty poddano szerokiej analizie ikonograficznej i podjęto próbę odczytania ich programów ideowych. [...] Podczas trwających sześć lat prac konserwatorskich postawiono wiele pytań, pojawiły się liczne wątpliwości. Tylko na część z nich udało się uzyskać satysfakcjonujące odpowiedzi, które przedstawiono w tej pracy” (s. 34).

Jest rzeczą zasadną, że jako „tło dla trumien wawelskich” (s. 10) przywołano inne zespoły sarkofagów metalowych zarówno z terenu dzisiejszej Polski tudzież historycznych ziem przedrozbiorowej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, jak i z różnych regionów Starego Kontynentu. W praktyce jednak poprzestano na sumarycznym wyliczeniu najważniejszych spośród analogicznych zespołów, bez wnikania w szczegóły, przy czym na pierwszym miejscu została przywołana „krypta Hohenzollernów pod katedrą berlińską, [gdzie] spośród ponad setki zachowanych sarkofagów czterdzieści to trumny metalowe, wykonane w większości z cyny [...]. Kolejna grupa dwudziestu cynowych sarkofagów Hohenzollernów z linii Brandenburg-Ansbach znajduje się w krypcie kościoła św. Gumberta w Ansbach. [...] Bardzo podobny jest zespół ponad dwudziestu cynowych sarkofagów Hohenzollernów z linii Brandenburg-Bayreuth w kościele Trójcy Świętej w Bayreuth. [...] Liczne metalowe sarkofagi znajdują się także w rodowej nekropolii Habsburgów — Krypcie Cesarskiej pod kościołem kapucynów w Wiedniu” (s. 10–11). W dalszej kolejności wskazano na groby „królów szwedzkich [...] w krypcie kościoła Ridd Arholmen w Sztokholmie [...], bardzo ciekawy zespół dwudziestu jeden sarkofagów w krypcie książąt kurlandzkich w pałacu w Jelgawie (hist. Mitawie) na Łotwie [...], grupę sarkofagów książąt Saksonii-Merseburga w krypcie katedry w Merseburgu w Saksonii” (s. 11–12) — to gdy chodzi o nekropole zagraniczne, natomiast spośród krajowych na sarkofagi: pomorskich Gryfitów w Szczecinie i Słupsku, śląskich Piastów w Brzegu i Legnicy, Podiebradów oraz Wirtembergów w Oleśnicy, Promnitzów w Pszczynie, Hochbergów w Świebodzicach, jak też na pojedyncze zabytki ze świątyń w Sierakowie, Wieleniu oraz Czarnkowie (s. 12–13). Prócz tego przypomniano przechowywane na zamku w Pieskowej Skale sarkofagi Sieniawskich z Brzeżan tudzież rodową nekropolię birzańskich Radziwiłłów w Kiejdanach, wskazując też na wybrane — spośród bez porównania liczniejszych — przypadki bezpowrotnie utraconych tego rodzaju zabytków, jak „cynowy sarkofag Stanisława Żółkiewskiego z kolegiaty w Żółkwi, którego pozostałości przetopiono na lichtarze, czy [...] żorskie sarkofagi Promnitzów” (s. 14).

Pozostawiając bez komentarza mogącą budzić zdziwienie lapidarność owej prezentacji tła porównawczego dla sarkofagów z Wawelu, zaopatrzonej w aparat naukowy zredukowany do

minimum, godzi się sformułować kilka uwag na temat innego rodzaju jej mankamentów. Przy cytacie, w którym mowa jest o „krypcie książąt kurlandzkich w Jelgawie (hist. Mitawie) na Łotwie” (s. 10), widnieje odesłanie do fotografii na s. 37, gdzie z kolei podpis do ilustracji brzmi: „Krypta książąt kurlandzkich w Rundale”, podczas gdy są to wszak dwie różne lokalizacje (mowa o wzniesionym dla księcia Kurlandii Ernesta Jana Birona pałacu Rundāle w historycznej Semigalii, służącym obecnie przede wszystkim celom muzealnym). W miejscu, w którym wspomniana jest „krypta Hohenzollernów pod katedrą berlińską” (s. 10), brakuje informacji, że chodzi o katedrę ewangelicką (istnieje wszak w Berlinie katolicka katedra św. Jadwigi), przy czym w odesłaniu bibliograficznym wskazano na książkę z roku 2005¹, przeczywszy związane w sposób bezpośredni z odnośną problematyką późniejszej daty wydawnictwo w opracowaniu Veroniki Rücker², w którym również mowa o typologii sarkofagów. Z kolei w odniesieniu do słynnej wiedeńskiej nekropolii Habsburgów (Kaisergruft) brak wskazania na jakąkolwiek literaturę (wyłącznie na stronę internetową), a ta jest wcale obfita — na czele z monografią Brigitty Lauro³. Sarkofagi Habsburgów znajdują się i w czeskiej Pradze (m.in. niezwykle ozdobny sarkofag cesarza Rudolfa II), o czym więcej w ważnej dla tytułowej problematyki książce Michala Lutovskega i Mileny Bravermanovej⁴, gdy z kolei zachodniopomorskich Gryfitów nie tylko w Szczecinie i Słupsku, ale również w Darłowie i przede wszystkim w Wołogoszcu⁵, a znów należących do wielkopolskiej magnaterii Opalińskich — oprócz wspomnianego Sierakowa — także w kościele parafialnym w Radlinie, w podziemiach rodowej kaplicy (cztery cynowe sarkofagi z XVI–XVII w.)⁶.

Nic nie nadmieniono o wyeksponowanym na zamku w Nowym Wiśniczu metalowym sarkofagu Stanisława Lubomirskiego, podobnie jak o zabytkach związanych z nekropolią Schafgotschów w Cieplicach Śląskich (obecnie dzielnica Jeleniej Góry), niemniej w przypisie 25 na s. 14 Autorki zastrzegają, że w dokonanym przeglądzie, w którym łącznie zostały ujęte lokalizacje zagraniczne oraz krajowe, „wspomniano [...] tylko wybrane, najbardziej charakterystyczne, grupy sarkofagów cynowych. Duże zespoły znajdują się jeszcze m.in. we Fryburgu — 14 sarkofagów Wettynów, najstarszy z 1591 roku; w kościele św. Marcina w Kassel — 16 sarkofagów rodziny Hessen-Kassel z XVII wieku; w Lauenburgu — 14 sarkofagów cynowych rodziny Askanów [sic!], najstarszy z ok. 1600 roku. Podobnie na obszarze Rzeczypospolitej zachowały się jeszcze inne pojedyncze sarkofagi metalowe” (zob. s. 26–27, 33). Trudno nie wytknąć tutaj pewnej zresztą nieporadności w operowaniu terminologią historyczną. Przykładowo literaturze naukowej nie jest znane określenie „rodzina Askanów”, lecz dynastia askańska *vel* Askańczyków, „rodzina Hessen-Kassel” to jedna z gałęzi dynastii heskiej, a z kolei w przypadku „książąt Sachsen-Merseburg” chodzi o boczną linię dynastii Wettynów. Jak jednak wyżej wspomniano, odesłania zawarte w przypisach do tego przeglądu nekropolii tudzież zabytków (nie wiedzieć dlaczego pominięto sarkofagi z Wittelsbachergruft w Monachium) wskazują na niezagłębianie się przez Autorki w literaturę przedmiotu, czego ilustracją — w odniesieniu do rodzimych realiów — pominięcie książek Marka Nienałtowskiego⁷, w których niemało uwagi poświęcono oleśnickiej nekropolii książęcej w podziemiach obecnej bazyliki mniejszej św. Jerzego (tej problematyki dotyczyły również publikacje Wojciecha Mrozowicza)⁸.

¹ Erinnerung. 2005.

² Rücker V. 2009.

³ Lauro B. 2007.

⁴ Lutovský M., Bravermanová M. 2007.

⁵ Hofmann W. 2006; Głodek M. 2017.

⁶ Łęcki W., Jaškowiak F. 1989, s. 252.

⁷ Nienałtowski M. 2013; Nienałtowski M. 2019.

⁸ Mrozowicz W. 2004; Mrozowicz W. 2010.

Na marginesie warto zauważyć, że niektóre ze wspomnianych historycznych nekropolii nie stanowią wyłącznie „pamiętki przeszłości”, lecz w ograniczonym zakresie funkcjonują po dziś dzień, jak wiedeńska Habsburgów (Kaisergruft), gdzie w roku 1989 pochowano ostatnią cesarżową Zytę (dożyła wieku 97 lat), a z kolei w 2011 r. ostatniego w dziejach następcę tronu Austro-Węgier, zmarłego w wieku 99 lat arcyksięcia Ottona Habsburga (podjęte zostały także kroki zmierzające do sprowadzenia z Holandii i złożenia w nekropolii Hohenzollernów trumny cesarza Wilhelma II oraz jego małżonki). Do pewnego stopnia podobnie jest w przypadku Wawelu, gdzie zarówno w ciągu minionego stulecia, jak i u progu obecnego wieku odbywały się pogrzeby osób wpisanych w rodzimą historię, aczkolwiek nieprzynależących do kategorii panujących tudzież członków ich rodzin. Nie doszedł natomiast do skutku pochówek w katedrze wawelskiej tuż przed II wojną światową doczesnych szczątków Stanisława Augusta Poniatowskiego, o czym w wydanej po raz pierwszy w roku 1941 w Londynie *Historii Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.* Stanisław Cat-Mackiewicz, prezentując w sposób cokolwiek kąśliwy dokonania premiera Felicjana Sławoja Składkowskiego, wspominał: „Za czasów jego premierostwa przywieziono do Polski zwłoki króla i wielkiego księcia Stanisława Augusta. Składkowski oświadczył, że nie może tego króla pochować na Wawelu, bo to był zły król, i w nocy po kryjomu kazał go zamurować w zakrystii w Wołczyńcu, byłym rodzinnym majątku Poniatowskich na Podlasiu. Pisałem mu wtedy dość wyraźnie: «Zobaczmy jeszcze, na jaki pogrzeb pan zasłużysz»”⁹. W poruszonym kontekście można zresztą wyrazić wątpliwość, czy rzeczą zasadną i pozostającą w zgodzie z brzmieniem tytułu publikacji było uwzględnienie trumny marszałka Józefa Piłsudskiego, dla której świadomie wybrano wszak odrębną od ściśle pojmywanych grobów królewskich lokalizację, stąd — również ze względów chronologicznych — zamieszczony na końcu edycji opis tego dwudziestowiecznego zabytku sprawia wrażenie obcego wtrętu.

Zamyka on zasadniczy korpus publikacji, zatytułowany *Sarkofagi metalowe w grobach królewskich na Wawelu* i zawarty na s. 45–239, gdzie zostało zaprezentowanych osiemnaście metalowych sarkofagów. O kolejności prezentacji decydowała chronologia ich powstania, a nie czas zgonu pochowanej osoby, dlatego sporządzony później sarkofag Barbary Zapoloy jest omawiany po sarkofagu Zygmunta III Wazy, natomiast w przypadku Augusta II Mocnego mamy do czynienia z zabytkiem wykonanym dopiero w roku 1839, stąd niebędącym pierwotnym obiektem, w którym złożono ciało monarchy w związku z pogrzebem, lecz czymś wtórnym. Na początku znalazł się sarkofag Zygmunta II Augusta, o którym we wprowadzeniu historycznym nie omieszkało nadmienić, że „jest on jednym z najwcześniejszych zachowanych obiektów tego rodzaju, nie tylko na terytorium Rzeczypospolitej, ale zapewne również w Europie” (s. 10), przy czym powód jego wykonania starano się połączyć z upodobaniami ostatniego Jagiellona względem złotnictwa. Zdaniem Auterek „znany ze swojego zamiłowania do wyrobów jubilerskich i złotniczych monarcha, właściciel ogromnego zbioru klejnotów, zapewne nieprzypadkowo postanowił ufundować dla siebie wykonaną właśnie w tej technice trumnę” (s. 15). Zarazem ów prekursorski charakter tamtego artefaktu prowadzi do wyartykułowania „tezy o wyjątkowej roli, jaką odegrać mógł sarkofag Zygmunta Augusta, wykonany z mało wówczas popularnego materiału i ozdobiony misterną i wyrafinowaną dekoracją”, stając się wzorem dla późniejszych tego typu obiektów — nie tylko zresztą w odniesieniu do rodzimych realiów, jako że „być może metalowe sarkofagi wawelskie wywarły pewien wpływ również na popularność tego rodzaju trumien poza granicami Rzeczypospolitej” (s. 14).

Sarkofag ostatniego Jagiellona jest zatem pierwszym spośród zaprezentowanych w ramach zasadniczego korpusu omawianej edycji (s. 46–63), po którym kolejno omówione zostały sarkofagi: króla Stefana Batorego (s. 64–83), królowej Anny Jagiellonki (s. 84–95), królowej Anny Habsburżanki (s. 96–105), królowej Anny Marii Wazówny (s. 106–111), królowej Konstancji

⁹ Cat-Mackiewicz S. 2012, s. 398.

Habsburżanki (s. 112–127), króla Zygmunta III Wazy (s. 128–147), królowej Barbary Zapolyi (s. 148–152), królewicza Aleksandra Karola Wazy (s. 153–161), królewicza-kardynała Jana Alberta Wazy (s. 162–167), królowy Marii Anny Izabeli Wazówny (s. 168–173), królowej Cecylii Renaty Habsburżanki (s. 174–187), królewicza Zygmunta Kazimierza Wazy (s. 188–193), króla Władysława IV Wazy (s. 194–207), królewicza Jana Zygmunta Wazy (s. 208–213), królowej Marii Ludwiki Gonzagi (s. 214–223), króla Augusta II Wetytna (s. 224–231) oraz wspomniany już marszałka Józefa Piłsudskiego (s. 232–239). Nie są to zapewne wszystkie, jakie dawniej istniały w wawelskiej nekropolii, zwrócono bowiem uwagę na niezachowane trumny dziecięce, pośród których mogły być również wykonane z metalu (s. 15), wprost wskazując, że „najpewniej podczas remontu [w 1840 roku] zniszczeniu uległy złożone w krypcie pod kaplicą Zygmuntofską cynowe trumny dziecięce: dwóch Katarzyn — córek Zygmunta III i Anny (zm. 1583 i 1597), oraz dzieci Zygmunta III i Konstancji — Jana Kazimierza (1607–1608) i Anny Konstancji (zm. 1616)” (s. 19).

Nigdzie natomiast nie napomknięto, że w znajdującej się pod prezbiterium archikatedry św. Jana Chrzciciela w Warszawie tak zwanej Krypcie Książęcej eksponowana jest metalowa trumienka, nad którą umieszczono wmurowaną w ścianę tablicę z napisem: „Izabella Wazówna, córka Władysława IV”. W przewodnikach po świątyni podawana jest informacja, że chodzi o srebrną, dziecięcą trumnę z brązowymi okuciami, kryjącą szczątki przedwcześnie zmarłej córki rzeźnogo Wazy — Izabeli. Opracowaniom genealogicznym nie jest znana jakakolwiek inna tego imienia córka monarchy, poza żyjącą przez miesiąc w roku 1642 Marią Anną Izabelą, której wawelski sarkofag ze złoczonej miedzi, ze srebrzonymi aplikacjami, został zaprezentowany w ramach omawianej edycji. Czytamy tam: „Zmarła w Warszawie. Ciało królowy wystawiono na zamku warszawskim, a następnie przewieziono do Krakowa. [...] Po skromnym pogrzebie, 13 kwietnia 1642 roku w katedrze krakowskiej, sarkofag złożono w krypcie pod kaplicą Zygmuntofską. W zachowanej relacji z tej uroczystości wzmiankowana jest «srebrna [sic!] trumienka». Po wybudowaniu krypty pod kaplicą Prandocińską, późniejszą Wazów, sarkofag został do niej przeniesiony [...]” (s. 168). O jaki zatem zabytek chodzi w przypadku metalowej trumienki z podziemi warszawskiej archikatedry i czyje pozostałości on zawiera?

Podług uwag pomieszczonych w tekście Tomasza Kozłowskiego, Anny Drażkowskiej i Magdaleny Krajewskiej kości „wydobyte z małej drewnianej skrzynki, która znajdowała się w większym metalowym sarkofagu”¹⁰, stanowią przemieszane szczątki dwójki dzieci zmarłych w różnym wieku, z których jedno osiągnęło przedział wiekowy 9–12 lat (po nim pozostał wyłącznik krąg z dolnego odcinka szyjnego kręgosłupa oraz trzon prawej kości piszczelowej), natomiast drugie zmarło w wieku około 12 miesięcy. Z nim wiąże się dobrze zachowany i niemal kompletny szkielet, przy czym — wedle wyjaśnienia Autorów — „ze względu na to, że kości dzieci w tym wieku nie wykazują wyraźnego dymorfizmu, nie można metodami morfologicznymi określić płci zmarłego dziecka”¹¹. Konkluzja trójki badaczy jest następująca: „Ze względu, iż uważano, że sarkofag kryje szczątki królowy Wazówny [...], w świetle przeprowadzonych badań oraz posiadanych informacji nie można potwierdzić, by którykolwiek ze szkieletów lub kości dziecięcych wydobytych z sarkofagu mogły stanowić doczesne szczątki Marii Anny Izabeli Wazówny, córki Władysława IV Wazy i jego pierwszej żony Cecylii Renaty. [...] W związku z wynikami powyższych badań należałoby zastanowić się nad sugestiami niektórych badaczy wskazujących, że maleńka Anna Maria Izabela Wazówna, córka króla Władysława IV została pochowana w Krakowie, a w kryptach archikatedry warszawskiej w sarkofagu spoczywają szczątki jakiegoś innego królewskiego dziecka”¹².

¹⁰ Kozłowski T., Drażkowska A., Krajewska M. 2015, s. 199.

¹¹ Kozłowski T., Drażkowska A., Krajewska M. 2015, s. 199.

¹² Kozłowski T., Drażkowska A., Krajewska M. 2015, s. 201.

Jako argument, wykluczający identyfikowanie szczątków z Krypty Książęcej w Warszawie ze wspomnianą córką Władysława IV Wazy, T. Kozłowski, A. Drążkowska i M. Krajewska przyjęli wszakże nie świadectwo źródeł pisanych z epoki, lecz okoliczność, że królowa ta żyła miesiąc, natomiast nieustalanej płci dziecko, pochowane w warszawskim sarkofagu, zmarło około pierwszego roku życia. Uznawszy, że tak czy inaczej chodzi o przedstawiciela lub przedstawicielkę rodziny monarszej, nie posunęli się oni ani o krok dalej i nie zaproponowali alternatywnej interpretacji, choć wydaje się to możliwe. W dniu 1 sierpnia 1651 r. zmarła w Warszawie córka Jana II Kazimierza i Ludwiki Marii Gonzagi — Maria Anna, urodzona 1 lipca 1650 r., zatem w momencie zgonu mająca 13 miesięcy. Jak też w *Genealogii domu Wazów w Polsce* podaje Zygmunt Wdowiszewski, została ona pochowana pod ołtarzem wielkim kościołka św. Teresy przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie¹³. Mowa o oddanym — po jego zniszczeniu w czasie potopu szwedzkiego — karmelitankom bosym i zaadaptowanym na cele kultu religijnego Pałacu Kazanowskiego, którego salę reprezentacyjną przekształcono na świątynię według projektu Jana Baptisty Gisleniego (aczkolwiek miało to miejsce dopiero w kilkanaście lat po śmierci rzezzonej Wazówny). Kompleks ten został odebrany zakonnikom po kasacie z 1818 r. i przekazany warszawskiemu Towarzystwu Dobroczynności, dla którego stał się główną siedzibą, przebudowaną w rok później według projektu Antonio Corazziego (dzisiejszy gmach „Res Sacra Miser”, w ramach którego nadal funkcjonuje publiczna kaplica). Wtedy to metalowy sarkofag i trumienka ze szczątkami królowy Marii Anny mogły zostać przemieszczone do pobliskiej archikatedry św. Jana Chrzciciela i złożone w jej podziemiach. O tym wszakże nie ma ani słowa w prezentowanej edycji, choć bezpośredni związek z podjętą w niej tematyką nie ulega wątpliwości.

Na każdą z pomieszczonych w recenzowanej książce „obszernych not katalogowych, a raczej niewielkich monografii poszczególnych obiektów” (jak charakter tych opracowań określiły same Autorki) składa się w pierwszej kolejności opis cech fizycznych obiektu tudzież jego ikonografii (wraz z propozycją interpretacji), następnie nota historyczna zawierająca informacje o czasie i okolicznościach pogrzebu danej osoby oraz dalszych losach pochówku, a w szczególności samego sarkofagu, w tym zwłaszcza reperacje (dla czasów dawniejszych) i wszelkiego rodzaju zabiegi konserwatorskie (dla czasów późniejszych) — włącznie ze wspomnianymi kompleksowymi pracami z lat 2015–2020. Wspomina się także o stwierdzonym w trumnie wyposażeniu (trafiają się tu frapujące informacje, jak ta, że Zygmunta II Augusta pochowano z pierścieniem oraz krzyżem biskupa krakowskiego Andrzeja Zebrzydowskiego, wraz z całą zawartością tzw. Szkatuły Królewskiej zrabowanymi w roku 1939 — s. 50–51), na końcu natomiast zamieszczono każdorazowo bogaty wybór materiału ilustracyjnego z przedstawieniami zarówno o charakterze historycznym, jak też z aktualną dokumentacją fotograficzną, wykonaną przy okazji ostatniej konserwacji. Zdarzają się tutaj pewne powtórzenia, które wprawdzie można uznać za nieuniknione, niemniej w dezorientację wprowadza fakt, że zreprodukowany dwu- lub trzykrotnie ten sam rysunek ze spuścizny Michała Stachowicza za każdym razem nosi inny podpis, co wiąże się z okolicznością, że został na nim ukazany więcej aniżeli pojedynczy zabytek (s. 158–159 ryc. 9.6, s. 166 ryc. 10.4, s. 171 ryc. 11.2 oraz s. 193 ryc. 13.4 i s. 211 ryc. 15.3).

Przedstawienia heraldyczne są z reguły dokładnie opisywane i objaśniane (jaki herb w którym polu) — z wyjątkiem jednego spośród widniejących na sarkofagu Cecylii Renaty Habsburżanki (s. 181 fot. 12.6; także rys. 129 na s. 186), który określono jako „wielopolowy herb genealogiczny” (s. 174), nie podejmując się jego interpretacji. Obecność herbu bizantyjskich Paleologów w kompozycji heraldycznej odnoszącej się do królowej Marii Ludwiki Gonzagi uzasadniono w książce pokrewieństwem polskiej monarchini — poprzez babkę ojczystą — z Konstantynem XI, ostatnim greckim cesarzem Bizancjum, z czym jeśli nawet się zgodzić (miast ja-

¹³ Wdowiszewski Z. 2005, s. 238–239, nr IV.1.

kichkolwiek wskazań bibliograficznych, w przypisie nr 10 na s. 216 widnieją słowa: „Za sugestie i dyskusję bardzo dziękuję prof. Sławomirowi Górzyńskiemu”), to tak czy inaczej bez odpowiedzi pozostaje pytanie, dlaczego akurat ten herb został umieszczony w szczególnie eksponowanym polu sercowym (s. 216). *In extenso* cytowane są zachowane na wawelskich sarkofagach inskrypcje, będące cennym świadectwem, przykładowo bowiem ze stosownego napisu wynika, że zmarły w siódmym roku życia Zygmunt Kazimierz Waza nosił już tytuł księcia opolskiego i raciborskiego (s. 188, także fot. na s. 191 i 192)¹⁴. W przypadku tekstów po łacinie podawane są w przypisach ich polskie przekłady, do których również można zgłosić pewne zastrzeżenia — chociażby tam, gdzie w łacińskiej inskrypcji jest „Decembris XXIX die”, a w tłumaczeniu nie wiadzieć dlaczego widnieje „grudnia 22 R.P. 1634” (s. 163), gdy znów „filium et filiam infantes coelo consecravit” przetłumaczono — w ślad za Józefem Mączyńskim — jako „syna i córkę Bogu poświęcił”, jak gdyby chodziło o oddanie ich na służbę Bożą (przeznaczenie do stanu duchownego), podczas gdy odnośnie sformułowanie oznacza, że w odróżnieniu od innych, wymienionych z imienia dzieci, te zmarły jeszcze w dzieciństwie (s. 112–113).

Zastanawia zawarte w inskrypcji określenie arcyksiężniczki Cecylii Renaty Habsburżanki, poślubionej przez króla Władysława IV Wazę, mianem „ojcowskiej miłości i wszystkich cnót Ferdynanda II cesarza jedynej dziedziczki” (w przywołanym tekście łacińskim widnieje „paternae Ferdinandi Secundi augusti pietatis et omnium virtutum exasse heredem”), wszak nie była ona jedynaczką, lecz miała liczne rodzeństwo (s. 174). W każdym razie przytaczanie tekstów po łacinie oraz po polsku umożliwia ich wzajemną kontrolę, czego brakło w miejscu, w którym wspomniano „zdanie z *Pamiętników* Albrychta Stanisława Radziwiłła, który 24 września 1647 roku zanotował: «Będąc w Krakowie zwiedzałem kościoły, szczególnie Świętego Stanisława, gdzie znowu oglądałem sarkofagi [królewskie] i skarbiec»” (s. 17). Zostało ono opatrzone przez Autorki komentarzem (w przypisie), iż „na podstawie tego krótkiego fragmentu i niezbyt precyzyjnego tłumaczenia nie wiadomo, czy Radziwiłł miał na myśli trumny w krypcie, czy nagrobki w katedrze” (przyp. 53 na s. 17) — bez sięgnięcia do dostępnego wszak łacińskiego wydania pełnego tekstu źródła w oryginalnym brzmieniu, a przy poprzestaniu wyłącznie na fragmentarycznym polskim przekładzie. W oryginale widnieją tymczasem słowa: „Dum manerem Cracoviae, obibam templa, praecipue Divi Stanislai, bisoma et thesaurum iterum vidi”¹⁵ — wraz z uwagą Wydawcy, że stanowiący przedmiot kontrowersji termin „bisoma” to w rękopisie „wyraz poprawiany” (ks. Alojzy Jougan tłumaczy to słowo jako „przeznaczony dla dwóch ciał (grób); sarkofag na dwa ciała”, natomiast Janusz Sondel objaśnia „bisomum” jako „grób na dwie osoby”)¹⁶.

Kiedy mowa o źródłach (Autorki nie omieszczały pochwalić się, że „udało się też odnaleźć nowe, dotychczas nieznanne materiały archiwalne”, jakkolwiek jedyny w tej edycji aneks źródłowy to zwięzłe *Zestawienie wydatków Franciszka Wolskiego poniesionych w związku z zamówieniem sarkofagu Zygmunta Augusta w Gdańsku* — na s. 54), co się tyczy Anny Marii Wazówny (córci Zygmunta III) i jej sarkofagu widnieje informacja, że „nie są znane żadne wzmianki dotyczące pogrzebu królowny” (s. 106). Na odnoszące się do tamtego pochówku współczesne świadectwo piszący te słowa zwrócił uwagę przed laty w tekście recenzyjnym na łamach „Studiów Źródłoznawczych”, które skoro zostało przeoczone, od rzeczy będzie je przytoczyć¹⁷. W tomie *Acta Episcopalia* z lat 1600–1602 biskupa kra-

¹⁴ Por.: Zdenka J. 2020, s. 51–55, 57–58, 61–64; Dąbrowski M.H. 2022. Zob. również: Lorentz S. 1986, s. 102–103, gdzie sporządzony przez naocznego świadka eksploracji grobów (w roku 1931) odpis inskrypcji zawartych na tabliczkach trumiennych żon Zygmunta II Augusta — Elżbiety Habsburżanki oraz Barbary Radziwiłłówny, które obie spoczęły nie na Wawelu, lecz w katedrze w Wilnie.

¹⁵ Radziwiłł A.S. 1972, s. 338.

¹⁶ Jougan A. 1958, s. 74; Sondel J. 1997, s. 109.

¹⁷ Prokop K.R. 2007.

kowskiego Bernarda Maciejowskiego znajdujemy — z przyporządkowaniem do dnia 17 października 1600 r. („Die Mercurii decima septima Octobris”) — opatrzone nagłówkiem *Adnotatio sepulturae Annae Mariae principissae* następujący wpis: „Illustrissimus et reverendissimus dominus Bernardus Macieiwski, episcopus Cracoviensis, Slavcovia venit Cracoviam, ubi corpore serenissimae principis Annae Mariae, serenissimi Sigismundi Tertii, regis Poloniae etc., filiae, natu maioris ex serenissima olim Anna archiducissa Austriae filia [winno być „archiducis Austriae filia” lub samo „archiducissa Austriae”], coniuge eius legitima susceptae, ad ecclesiam cathedralem in sepulchro regum Iageloniae familiae honorifice deposito, postridie tandem inde ad Suam Regiam Majestatem in Nova Civitate Corczyn tunc commemorantem discesit, quo tandem die vigesima quarta eiusdem mensis salutata, ad reverendum dominum Henricum Firley, scholasticum Cracoviensem, ad praedium Beyscze vigesima sexta die similiter huius mensis venit”¹⁸. Tak samo przy wskazaniu podstawy źródłowej, gdy chodzi o wiedzę na temat pogrzebu Zygmunta Kazimierza Wazy w roku 1647 (s. 188–189), Autorki pominęły świadectwo z *Acta actorum capituli cathedralis Cracoviensis* z lat 1644–1651 o treści: „Anno Domini 1647, die vero Martis quae fuit 24. mensis Septembris, in concursu magno populi et senatorum Regni, cum pompa et apparatu solenni absoluta est sepultura serenissimi principis Sigismundi Casimiri, qui die 1. Aprilis anno 1640 natus, die 9. mensis Augusti anni currenti obiit. Summum Sacrum *de Angelis* ritu solenni, assistentibus quatuor episcopis: Vladislaviensis, Chelmensis, Kiioviensis et Laodicensis, celebravit illustrissimus et reverendissimus dominus Petrus Gembicki, episcopus Cracoviensis, ut et tanquam ordinarius loci, orationem vero funebrem habuit reverendissimus dominus Stephanus Wiczga [Wydźga], abbas Sieciechoviensis, theologus regius” (relacje zacytowane we wspomnianym tekście recenzyjnym z roku 2007, gdzie widnieje odesłanie do konkretnych zespołów archiwalnych)¹⁹.

Innego rodzaju niedopatrzaniem jest brak precyzji w zakresie terminologii, przykładowo bowiem królewicz-kardynał Jan Albert Waza w inskrypcji nagrobnej tytułowany jest „Cracoviensis episcopatus administrator” (s. 163), którym był w rzeczy samej, nie posiadając nie tylko sakry biskupiej, ale nawet święceń wyższych, a tymczasem Autorki zwą go biskupem (s. 162). Zarazem rozstrzyganie o dacie dziennej zgonu tego królewskiej krwi purpurata na podstawie leksykonu Piotra Niteckiego²⁰ (s. 162) stanowi zgola nieporozumienie, ponieważ słownik ów to niewątpliwie pracochłonna i ambitnie pomyślana, niemniej niestarannie wykonana kompilacja, stąd z pewnością nie może służyć za fundament dla tego rodzaju rozstrzygnięć. Zauważyć też można w książce pewne osobliwości i zarazem niekonsekwencje, gdy chodzi o pisownię dużą literą — np. „dziekan Kapituły”, „do Kapituły katedralnej”, „przez krakowską Kapitułę katedralną” (s. 18), „za zgodą Kapituły” (s. 19), „Prokurator Kapituły” (s. 22), a równocześnie „ks. kustosz” (s. 18); z kolei przy określeniu „cesarz Ferdynand” na s. 51 brakuje numeru porządkowego „I”, który w dalszych partiach tekstu widnieje (s. 86, 107, 114, 149, 169, 176, 198, 209).

Intrygująco brzmi wzmianka o nieodnotowanej nigdzie reparacji z roku 1989 (s. 115), gdyż może zdumiewać, że tak późnej daty prace konserwatorskie nie posiadają dokumentacji (lub też nie udało się do niej dotrzeć). Jedna to więcej przesłanka, wskazująca, że z tematyką wawelskich sarkofagów wiąże się wciąż niemało zagadek, które niekiedy udaje się rozwikłać, skoro jako jedno spośród ważniejszych swych osiągnięć Autorki wymieniły „ustalenie tożsamości wykonawcy sarkofagu Konstancji Habsburżanki” (s. 34), co stało się możliwe dzięki ujawnieniu „podczas prac konserwatorskich, dotychczas ukrytej pod warstwą produktów korozji, sygnatury

¹⁸ AKMK, sygn. AEp 35, k. 17v.

¹⁹ AKKK, sygn. AAct 14, s. 473

²⁰ Nitecki P. 2000.

konwisarza”, którym okazał się działający w Gdańsku Erasmus Virian (s. 115). Stanowi to niewątpliwie zachętę do dalszych poszukiwań źródłowych, w którym to kontekście godzi się odnotować, że omówiona pokrótce edycja bynajmniej nie stanowi „ostatniego słowa” w odniesieniu do tytułowej problematyki. Nakładem Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu ukazała się w roku 2023 monografia *Sarkofagi cynowe z grobów królewskich na Wawelu oraz mauzoleów rodzin Promnitzów w Pszczynie i Hochbergów w Świebodzicach*, przygotowana przez Agnieszkę Trzos²¹, będącą Współautorką zaprezentowanej w niniejszej recenzji książki, w której *Wnioskach końcowych* wprost stwierdza się, że „szczegółowe badania wawelskich sarkofagów, a także problem metalowych sarkofagów w Polsce i Europie, zostały zaledwie otwarte i wymagają dalszych prac, kwerend i prób interpretacji” (s. 34).

Krzysztof R. Prokop
Instytut Archeologii i Etnologii
Polska Akademia Nauk
Ośrodek Historii Kultury Materialnej
Średniowiecza i Czasów Nowożytnych
© <https://orcid.org/0000-0002-1940-8909>

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

AKKK [Archiwum Krakowskiej Kapituły Katedralnej na Wawelu], sygn. AAct 14.
AKMK [Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie], sygn. AEp 35.

Źródła i opracowania publikowane

- Cat-Mackiewicz Stanisław. 2012. *Historia Polski od 11 listopada 1918 do 17 września 1939*, Kraków.
- Dąbrowski Maciej H. 2022. *Inskrypcje łacińskie Legnicy. Sarkofagi Mauzoleum Piastów*, „Legnicki Almanach. Rocznik historyczny”, 4, s. 59–82.
- Erinnerung. 2005. „*Alle Erinnerung ist Gegenwart*”. *Die Hohenzollerngruft und ihre Sarkophage. Geschichte — Bedeutung — Restaurierung*, red. C. Becker, R. Hoth, S. Schulz, München–Berlin.
- Głodek Marzena. 2017. *Sarkofagi darłowskie*, [w:] *Pompa funebris książąt z dynastii Gryfitów*, red. M. Łopuch, Szczecin, s. 167–191.
- Hofmann Wolfgang. 2006. *Die Sarkophage der Herzöge von Pommern-Wolgast in der Greifenkapelle von St. Petri zu Wolgast*, [Wolgast].
- Jougan Alojzy. 1958. *Słownik kościelny łacińsko-polski*, Poznań–Warszawa–Lublin.
- Kozłowski Tomasz, Drażkowska Anna, Krajewska Magdalena. 2015. *Szczątki wybranych przedstawicieli dawnych elit Rzeczypospolitej w świetle badań antropologicznych i paleopatologicznych*, [w:] *Kultura funeralna elit Rzeczypospolitej od XVI do XVIII wieku na terenie Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Próba analizy interdyscyplinarnej*, red. A. Drażkowska, Toruń, s. 169–215.
- Lauro Brigitta. 2007. *Die Grabstätten der Habsburger: Kunstdenkmäler einer europäischen Dynastie*, Wien.
- Lorentz Stanisław. 1986. *Album wileńskie*, Warszawa.
- Lutovský Michal, Bravermanová Milena. 2007. *Hroby a hrobky našich knížat, králů a prezidentů*, Praha.
- Łęcki Włodzimierz, Jaśkowiak Franciszek. 1989. *Wielkopolska. Przewodnik*, Warszawa.
- Mrozowicz Wojciech. 2004. *Krypta wirtemberska w kościele zamkowym w Oleśnicy*, Oleśnica.

²¹ Trzos A. 2023.

- Mrozowicz Wojciech. 2010. *Pochówki śląskich Podiebradowiczów. W związku z przygotowaniami do otwarcia krypty podiebradzkiej w kościele zamkowym w Oleśnicy*, [w:] *Ziębice — miasto św. Jerzego. Dzieje i kultura dawnej stolicy książęcej*, red. B. Czechowicz, Wrocław, s. 77–90.
- Nienałtowski Marek. 2013. *Podiebradowie w dziejach księstwa ziebicko-oleśnickiego 1495–1647*. Zarys, Oleśnica.
- Nienałtowski Marek. 2019. *Wirtembergowie — księżęta na Oleśnicy, Bierutowie i Dobroszyczach 1648–1792*. Zarys, Oleśnica.
- Nitecki Piotr. 2000. *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965–1999*. Słownik biograficzny, Warszawa.
- Prokop Krzysztof R. 2007. [rec.:] *Oswald Balzer, Genealogia Piastów*, Wydawnictwo Avalon, Kraków 2005², ss. 1020; *Zygmunt Wdowiszewski, Genealogia Jagiellonów i Domu Wazów w Polsce*, Wydawnictwo Avalon, Kraków 2005², ss. 336, „Studia Źródłoznawcze”, 45, s. 125–129.
- Radziwiłł Albrycht Stanisław. 1972. *Memoriale rerum gestarum in Polonia 1632–1656*, 3: 1640–1647, oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Wrocław.
- Rücker Veronika. 2009. *Die Grabinschriften der Hohenzollern. Edition, Übersetzung und Kommentar*, Spolia Berolinensia. Berliner Beiträge zur Geistes- und Kulturgeschichte des Mittelalters und der Neuzeit, 30, Hildesheim.
- Sondel Janusz. 1997. *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, Kraków.
- Trzos Agnieszka. 2023. *Sarkofagi cynowe z grobów królewskich na Wawelu oraz mauzoleów rodzin Promnitzów w Pszczynie i Hochbergów w Świebodzicach. Konserwacja i restauracja, technika, technologia...*, Toruń.
- Wdowiszewski Zygmunt. 2005. *Genealogia Jagiellonów i Domu Wazów w Polsce*, Kraków.
- Zdrenka Joachim. 2020. *Inskrypcje nagrobne jako niedocenione źródło historyczno-genealogiczne*, [w:] *Piśmiennictwo. Opisywanie i interpretacja źródeł. Studia ofiarowane Januszowi Tandeckiemu w 70. rocznicę urodzin*, red. R. Skowrońska, K. Kopiński, H. Flachenecker, Toruń, s. 49–65.

KWARTALNIK HISTORII KULTURY MATERIALNEJ 71 (4), 2023
PL ISSN 0023-5881; e-ISSN: 2719-6496
<https://journals.iaepan.pl/khkm>
the CC BY 4.0 license (<https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/>)

Między prowincjonalizmem a nowoczesnością. Przeobrażenia Gdańska na tle procesów modernizacyjnych wschodnich prowincji Prus w XIX wieku, red. J. Dargacz, T. Krzemiński, Muzeum Gdańska, Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk, Gdańsk 2022, ss. 555, il. 170.

Wspólne wydawnictwo dwóch szacownych instytucji naukowych jest pokłosiem konferencji poświęconej dziejom Gdańska w stuleciu XIX, wydłużonym do lat I wojny światowej. W obradach odbywających się 12–13 listopada 2019 r. w Ratuszu Głównego Miasta Gdańska uczestniczyło kilkudziesięciu badaczy z całego kraju, historyków dziejów nowożytnych i najnowszych, sztuki i architektury, kultury materialnej, prawa, literatury oraz medycyny. Zajęli się oni okresem dziejów miasta nad Motławą zaniedbywanym z różnych przyczyn w powojennej historiografii polskiej. Jak stwierdza we *Wstępie* do omawianego tomu (s. 7–9) Waldemar Ossowski, dyrektor Muzeum Gdańska, o nikłym dorobku badań nad gdańskim wiekiem dziewiętnastym przesądzała traumatyczna wojenna przeszłość owocująca przez długie lata negatywnym stosunkiem do niemieckości¹. Starano się wręcz zacierać „dziedzictwo «sprusaczonego», dziewiętnastowiecznego Gdańska” (s. 7). Na domiar złego w czasie II wojny zaginęły podstawowe źródła — akta Magistratu z lat 1793–1807 oraz 1814–1920. W tej sytuacji naturalne było większe zainteresowanie polskich badaczy przebogatym zasobem źródłowym z XV–XVIII stulecia, z czasów przynależności Gdańska do Rzeczypospolitej, a zarazem epoki jego rozkwitu jako jednego z największych i najbogatszych miast handlowych naszej części Europy. Choć siła oddziaływania negatywnych czynników polityczno-psychologicznych z czasem malała, jednak wydany w roku 1998 czwarty tom syntezy dziejów Gdańska, dotyczący czasów niemiecko-pruskich nie mógł wypełnić istniejącej luki badawczej, choćby z uwagi na brak cząstkowych opracowań wielu zagadnień¹. Dopiero dokonany w ostatnim ćwierćwieczu postęp polskich badań nad dziewiętnastowiecznymi dziejami ziem wchodzących wcześniej (do roku 1920 lub 1945) w skład Prus i Niemiec sprawił, że możliwa stała się realizacja celu wspomnianej na wstępie konferencji — próba odpowiedzi na pytanie, na ile dziewiętnastowieczny Gdańsk był — „czy raczej [...] bywał — miastem nowoczesnym, na ile zaś pozostał prowincjonalny i cywilizacyjnie zapóźniony?” (s. 9). Można też było osadzić problematykę gdańską w kontekście państwa pruskiego — jego regionów wschodnich (Pomorze, Śląsk, Mazury, Wielkopolska), centralnych (Berlin, Brandenburgia) czy zachodnich (Nadrenia, Westfalia).

Omawiany tom zawiera dwadzieścia cztery artykuły dwudziestu pięciu autorów z różnych instytucji naukowych Trójmiasta (m.in.: Instytut Historii PAN, Biblioteka Gdańska PAN, Uniwersytet Gdański, Muzeum Gdańska, Muzeum Emigracji w Gdyni, Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni, Gdański Uniwersytet Medyczny), Bydgoszczy, Elbląga, Poznania, Szczecina i Torunia. Wśród nich znalazł się też badacz niemiecki związany z Uniwersytetem Szczecińskim (wcześniej z uczelniami w Berlinie i Gryfii) Jörg Hackmann. Do grona Autorów tomu weszli zarówno nestorzy historiografii gdańskiej (np. Edmund Kizik), jak i przedstawiciele młodszego pokolenia (np. Anna Krüger, Aneta Niewęglowska, Magdalena Staręga, Adam Szarszewski, Katarzyna Wojtczak) w ostatnim dwudziestolecu analizujący różne aspekty cywilizacyjnego rozwoju grodu nad Motławą, m.in. w po części już opublikowanych rozprawach doktorskich. Trud redakcji książki podjęli Janusz Dargacz, kierownik Działu Historii Muzeum Gdańska,

¹ Historia. 1998.

autor historii pobliskich kąpielisk nadmorskich w XIX w.² i redaktor zbiorowych monografii dzielnic — Chełma, Nowego Portu i Starego Przedmieścia³ — oraz Tomasz Krzemiński z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, badacz historii społecznej Polski i Niemiec, w tym dziejów cywilizacji w XIX–XX w.

Wydawnictwo otwiera artykuł Krzysztofa Rzepy *Metropolii wschodnich prowincji Prus droga do nowoczesności — podobieństwa i odrębności* (s. 10–48). Autor wskazuje na pogłębiające się po zjednoczeniu Niemiec (w 1871 r.) gospodarcze i cywilizacyjne zapóźnienie ich prowincji wschodnich wobec zachodnich i stołecznego Berlina. Dalej porównuje rozwój pięciu wielkich miast prusko-niemieckiego wschodu: Gdańska, Królewca, Poznań, Szczecina i Wrocławia. Zestawia dane o zaludnieniu, migracjach, rozwoju przestrzennym, w tym o procesie defortyfikacji, infrastrukturze technicznej i społecznej, wreszcie o śmiertelności i opiece medycznej. Spośród wspomnianych miast w przededniu I wojny światowej jedynie półmilionowy Wrocław osiągnął status rzeczywistej metropolii. Pozostałe — jak Gdańsk czy Poznań — słabsze demograficznie i gospodarczo, mimo wysiłków modernizacyjnych były skazane na pełnienie roli peryferyjnej. Dwa ostatnie zdystansował Szczecin czerpiący profity z bliskości aglomeracji wielkiego Berlina. Udało się natomiast pięciu miastom rozwinąć infrastrukturę techniczną na zbliżonym do zachodniego poziomie. Podobny sukces nie był już udziałem małych miast wschodu (do 25 tys. mieszkańców). W poszczególnych prowincjach dostęp do wodociągów miało tam 7–35% mieszkańców miast, podczas gdy w Nadrenii 76%. Wielkie miasta wschodu były więc „wyspami nowoczesności” (s. 43).

Ważnym czynnikiem stymulującym rozwój miast był ich ustrój. Podstawy prawne działania samorządu miejskiego w państwie pruskim przedstawia Anna Tarnowska — *Pruskie ordynacje miejskie — od założeń teoretyczno-doktrynalnych do ram prawnych* (s. 50–64). Jak ważki to temat widać na przykładzie ordynacji miejskiej z 1853 r., która okazała się rozwiązaniem bardzo trwałym, stosowanym w Polsce niepodległej w miastach byłego zaboru pruskiego do roku 1933.

Współredaktor tomu Tomasz Krzemiński (*Przemiany cywilizacyjne w XIX w. na przykładzie wybranych miast Prus Zachodnich. Zarys problematyki*, s. 66–82) szkicuje obraz sytuacji głównie w małych miastach Ziemi Chełmińskiej, m.in.: Grudziądz, Chełmno, Brodnica, Golub. Jeszcze w połowie wieku XIX były one wyraźnie cywilizacyjnie zapóźnione w stosunku do zachodu i centrum Prus pod względem połączeń komunikacyjnych (zaniedbane piaszczyste drogi), stanu zabudowy (dominacja drewnianej), infrastruktury (ulice o nawierzchni gruntowej), stanu sanitarnego (woda z płytkich studni, rzeki albo jeziora, ścieki odprowadzane rynsztokami), wyposażenia mieszkań (meble skromne, miejscowego wyrobu). Zachodzące, zwłaszcza po zjednoczeniu Niemiec (w 1871 r.), przemiany — rozbudowa i umacnianie instytucji samorządowych, stabilizacja gospodarcza, dostępność kredytu — sprzyjały rozwojowi i modernizacji także niewielkich ośrodków. Powstawały wodociągi i kanalizacja, brukowano ulice, wytyczano chodniki. Działały gazownie, a później elektrownie, nowoczesne rzeźnie, hale targowe. Władze państwowe i miejskie wznosiły siedziby landratów i ratusze, gmachy szkół, poczty, sądów. Rozwinięto gęstą sieć połączeń kolejowych. Na zakończenie przytacza autor dwa świadectwa współczesnych z końca XIX w., oba potwierdzające wagę przemian, jakie w ostatnich dziesięcioleciach zaszły w ich miastach: Grudziądzu („umarł stary a narodził się nowy”) i Brodnicy „miasto [...] znacznie się podcywilizowało” (s. 80).

W kilku kolejnych artykułach omówiono przemiany cywilizacyjne — głównie przestrzenne oraz infrastrukturalne — w dużych miastach północy i wschodu Prus: Szczecinie, Elblągu, Toruniu i Bydgoszczy. Piotr Fiuk [*Szczecin — przeobrażenia z przelomu XIX i XX w. na tle*

² Dargacz J. 2020.

³ Historie. 2018; Historie. 2019; Historie. 2021.

rozwoju uprzemysłowionych miast północnoeuropejskich (Berlin, Hamburg); s. 84–110] prezentuje syntezę ewolucji portu nad Odrą z uwzględnieniem takich czynników jak: rosnące znaczenie administracyjne i gospodarcze, defortyfikacja (po 1873 r.), wzorce urbanistyczne i architektoniczne nieodległej stołecznej aglomeracji berlińskiej. Porównuje dokonania projektantów i budowniczych Szczecina z architekturą największych europejskich metropolii — Paryża, Wiednia, Budapesztu czy Barcelony.

Podobny, syntetyzujący charakter ma opracowanie Bogny Derkowskiej-Kostkowskiej — *Bydgoszcz. Rozwój przestrzenno-architektoniczny w czasach zaboru pruskiego i czynniki go stymulujące* (s. 154–177). Wykorzystując bogaty dorobek badań cząstkowych — zwłaszcza z ostatniego ćwierćwiecza — Autorka przedstawia bujny, szczególnie intensywny w drugiej połowie XIX i u progu XX stulecia, rozwój miasta, zarówno jego potencjału demograficznego i gospodarczego, jak też infrastruktury technicznej i społecznej. Przemianę niewielkiej peryferyjnej mieściny państwa pruskiego w duże nowoczesne miasto — określane przed I wojną światową jako „mały Berlin” — stymulowały: najpierw budowa łączącego systemy wodne Wisły i Odry Kanału Bydgoskiego, a później powstanie ważnego węzła kolejowego. Rozwojowi sprzyjały również wysoka ranga administracyjna (stolica rejencji) oraz rozbudowa garnizonu, jednak bez hamujących rozwój przestrzenny miasta założeń fortecznych. Funkcje twierdzy pełnił natomiast pobliski, nadgraniczny Toruń. Skutki — dla miasta nie tylko negatywne — istnienia, rozbudowy i modernizowania tamtejszych fortyfikacji (od roku 1818 do I wojny światowej) przedstawia Adam Kowalkowski — *Wpływ fortecznych ograniczeń budowlanych na rozwój przestrzenny Torunia* (s. 130–152). Podobnie tylko jednego, choć ważnego, czynnika wpływającego na rozwój w końcu XIX w. największego ośrodka przemysłowego wschodniej części Prus dotyczy artykuł Jerzego Domino — *Wpływ kolei na zmiany przestrzenne Elbląga* (s. 112–129).

Na niezwykle ważnym — w XIX i XX stuleciu podlegającym zmianom rewolucyjnym — elemencie infrastruktury miejskiej skupia uwagę Tomasz Sypniewski — *Rozwój struktury wodociągowo-kanalizacyjnej w Bydgoszczy i Grodnie — analiza porównawcza* (s. 178–202). Czyniąc Grodno jednym z dwóch przedmiotów analizy, odważnie wykracza poza zakreślone w podtytule pracy zbiorowej ramy geograficzne Prus/Niemiec. Dochodzi przy tym do wniosków dość zaskakujących w świetle powszechnej opinii o infrastrukturalnym zacofaniu ziem włączonych w wyniku rozbiorów do Rosji w stosunku do tych, które znalazły się w granicach Prus. Bydgoszcz uzyskała nowoczesny wodociąg w roku 1900, zaś kanalizację w 1907. Później cały system był konsekwentnie rozbudowywany i modernizowany. Wodociągi w rosyjskim, gubernialnym Grodnie ruszyły już w 1876 r. Natomiast do II wojny światowej polskie, powiatowe Grodno nie doczekało się uruchomienia kanalizacji budowanej od roku 1934. Liczące ok. 60 tys. mieszkańców miasto nad Niemnem trudno wówczas porównywać z prężnym centrum gospodarczym, jakim w latach trzydziestych stała się Bydgoszcz — największe miasto powiatowe w Polsce (ok. 140 tys. mieszkańców). Przykład dwóch centrów miejskich skłania Autora do stwierdzenia: „trudno tu mówić o jakimś istotnym zacofaniu techniczno-cywilizacyjnym dużych ośrodków miejskich położonych na kresach wschodnich w stosunku do miast leżących na terenie wschodnich rubieży państwa niemieckiego” (s. 200). Ostateczna jego weryfikacja będzie najpewniej efektem zapowiadanych przez Autora szerszych badań nad technicznymi systemami zaopatrzenia ludności w wodę na ziemiach polskich w okresie zaborów i II Rzeczypospolitej.

Opracowania przedstawione powyżej tworzą kontekst porównawczy dla obszernej prezentacji problematyki samego Gdańska. Blok „gdański” tomu złożony z szesnastu artykułów otwierają teksty poświęcone panującym tu warunkom sanitarnym i zdrowotnym. Zofia Maciakowska („*Verpestung der Luft, Gestank in den Strassen und in den Wohnungsräumen*”). Stan infrastruktury wodno-kanalizacyjnej Gdańska przed 1868 r.; s. 204–223) przedstawia wszech-

stronny obraz urządzeń służących odprowadzaniu ścieków (kanalizacja) oraz zaopatrywaniu w wodę do konsumpcji i celów gospodarczych (cieki i zbiorniki wodne, studnie, wodociągi). W pierwszej połowie XIX w. powszechnie stosowano systemy znane z czasów średniowiecza i wczesnej nowożytności z czasem, mimo cząstkowych napraw lub przebudów, znajdujące się w coraz gorszym stanie technicznym i mniej wydajne. Z podobnymi problemami mierzyła się wówczas większość dużych miast kontynentu, w tym także Prus, jednak jeszcze w latach sześćdziesiątych XIX w. Gdańsk bywał nazywany „najbardziej niezdrowym miastem Europy” (s. 221). Zarówno władze (miejskie i państwowe), jak i środowiska lekarskie i inżynierskie zdawały sobie sprawę z potrzeby stworzenia nowoczesnej sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. O korzystnym wpływie tego typu instalacji na zdrowotność mieszkańców przekonywał przykład tych centrów angielskich, w których takowa już działała. Nowe wodociągi i kanalizację uzyskał Gdańsk szybko. Okoliczności tej fundamentalnej zmiany przedstawia Katarzyna Anna Wojtczak „Największym kapitałem miasta jest zdrowie jego obywateli”. *Kuliszy powstania i proces budowy gdańskiego systemu wodno-kanalizacyjnego (1864–1871)* (s. 224–243). Budowa ruszyła w roku 1868, zaś cały system działał od roku 1871. Składały się nań ujęcie wody z wzniesienia w podgdańskim Pręgowie, wielki (istniejący do dziś) zbiornik na jednym ze wzgórz dzielnicy Orunia, przepompownia, przewody wzdłuż ulic, przyłącza domowe, naturalna oczyszczalnia ścieków — pola filtracyjne. Tworząc wzorowany na realizacjach brytyjskich całościowy system wodociągowo-kanalizacyjny, gdańszczanie wyprzedzili pod tym względem stołeczny Berlin, byli też pionierami takiego kompleksowego rozwiązania w całej Europie kontynentalnej. Nowatorski system działający w Gdańsku przez kilka dziesięcioleci był obiektem zainteresowania specjalistów przygotowujących podobne inwestycje w innych miastach europejskich i — co równie ważne, o ile nie ważniejsze — znacząco poprawił jakość i długość życia jego mieszkańców. Adam Szarszewski i Bartłomiej Siek (*Szpitala Gdańska w XIX w. Tylko prowincjonalizacja czy już upadek?*; s. 244–259) skupiają uwagę na postępującym przez cały wiek XIX procesie medykalizacji szpitali — ich przemianie z instytucji opiekuńczych typu przytułku w placówki lecznicze. Monografia tego procesu pióra A. Szarszewskiego ukazała się w 2007 r.⁴ Do lat pięćdziesiątych XIX w. miasto dysponowało tylko jednym zakładem leczniczym, w miarę rosnących potrzeb rozbudowywanym do wybuchu I wojny światowej. W drugiej połowie stulecia rozpoczęły pracę dwa szpitale o charakterze wyznaniowym — protestancki (szpital diakonis) i katolicki (szpital boromeuszek). Co do tytułowego pytania trudno mówić o „upadku” gdańskiego szpitalnictwa, skoro pod względem fachowym nadszała za nowymi osiągnięciami medycyny — po siedmiu latach od odkrycia Kocha zorganizowano laboratorium mikrobiologiczne (1889 r.), a pracownię rentgenowską po pięciu od odkrycia Röntgena (1900 r.). Grupę opracowań dotyczących szeroko pojętych stanu higieny i zdrowotności w mieście zamyka artykuł Anny Krüger — *Nowoczesne nekropolie. Powstanie i rozwój cmentarzy przy Wielkiej Alei w Gdańsku w 2 poł. XIX w.* (s. 260–279). Temu zagadnieniu poświęciła Autorka monografię⁵ wydaną w 2021 r. oraz szereg wcześniejszych publikacji. W omawianym tomie w zwężonej formie przedstawia prawne ramy funkcjonowania miejskich cmentarzy, wymogi sanitarne, estetyczne i organizacyjne, w tym obowiązujące taryfy, etapy budowy nekropolii (planowanie, grodzenie terenu, prace ogrodnicze i budowlane). Nieodzownymi elementami cmentarnej infrastruktury były: kaplice, domy zarządców, ale także szalety i budynki gospodarcze (szopy, stajnie, składy narzędzi). Autorka przedstawia cmentarze nie tylko jako miejsca pochówku, pamięci i modlitwy, ale także jako sprawnie zarządzane przedsiębiorstwa oraz służące rekreacji strefy parkowej zieleni.

⁴ Szarszewski A. 2007.

⁵ Krüger A. 2021.

Dwa artykuły dotyczą architektury dziewiętnastowiecznego Gdańska. Jörg Hackmann (*Historia jako kapitał kulturowy — historyzm gdański w XIX w.*; s. 298–317) problematykę gdańską przedstawia w kontekście obserwowanego w dziewiętnastowiecznych Niemczech rozwoju społecznych zainteresowań historią, zabytkami i ich ochroną. Jego artykuł jest interesującym dopełnieniem wielkiej syntezy kultury historycznej Gdańska, pióra Petera Loewa (pierwsze wyd. polskie w 2012 r.)⁶. Hackmann koncentruje uwagę na architekturze budowli publicznych — obiektów nowych lub przebudowywanych. W siedzibach władz oraz innych obiektach użyteczności publicznej (np. poczta, Dworzec Główny, Wyższa Szkoła Techniczna) dominował neorenesans z wyraźnym nawiązaniem do zabytków z epoki, takich jak Zielona Brama czy Stara Zbrojownia. Z kolei neogotyki wyraźnie preferowano w budynkach szkolnych i nowych kościołach. Tych ostatnich dotyczy artykuł Magdaleny Staręgi — *Architektura sakralna w Gdańsku w latach 1815–1871* (s. 280–297). Na kanwie obronionej w roku 2019 rozprawy doktorskiej Autorka przedstawia odbudowę po zniszczeniach wojen napoleońskich i wznoszenie nowych świątyń chrześcijańskich (luterzańskich, katolickich, menonickich, angikańskich) oraz żydowskich.

Dwa kolejne artykuły traktują o gdańskim przemyśle. Opracowanie Edmunda Kizika [*Gdańsk na wystawach przemysłowych w „długim XIX wieku” (do 1914)*; s. 318–345] pod względem merytorycznym wykracza poza problematykę zapowiadzaną w tytule. Z wyjątkiem przemysłu stoczniowego w Gdańsku nie odnotowano znaczących postępów industrializacji. Jeszcze na progu XX w. tamtejsi producenci zabiegali jedynie o utrzymanie się na rynku lokalnym, nie próbując ekspansji na rynku krajowym. Znacznie większe postępy uprzemysłowienia odnotowały choćby pobliski Elbląg czy odleglejsza Bydgoszcz. Stagnacja, wręcz zacofanie widoczne w przytaczanych przez autora urzędowych danych statystycznych, znalazła też odbicie w minimalnej aktywności na polu reklamy, w tym wystawiennictwa. Firmy gdańskie — w istocie większe warsztaty rzemieślnicze lub manufaktury — nie były reprezentowane na organizowanych od połowy XIX w. wielkich światowych wystawach przemysłowych, np. w Paryżu w 1900 r. obecna była tylko stocznia Schichaua. Śladowy był ich udział także w ekspozycjach ogólnokrajowych — pruskich, niemieckich. Przedsiębiorstwa gdańskie liczniej prezentowały swoje wyroby jedynie na wystawach prowincjonalnych — Prus Zachodnich i Wschodnich. Wspomnianej jedynej gałęzi przemysłu, w której zakłady gdańskie znalazły się w krajowej czołówce, poświęcił uwagę Oskar Myszor — *Gdańsk jako ośrodek budowy okrętów wojennych w latach 1815–1920* (s. 346–369). W stoczniach królewskiej, a później cesarskiej od lat pięćdziesiątych oraz w prywatnej stoczni Schichaua (od 1893 r.) zwodowano i wyposażono dziesiątki okrętów różnych typów od łodzi patrolowych i kanonierek po niszczyciele (kontrotorpedowce), krążowniki i pancerniki. Oba zakłady w przededniu I wojny światowej zatrudniały ogółem ok. 7 tys. pracowników, były rozbudowywane i modernizowane. W latach 1908–1918 w Gdańsku zbudowano z zastosowaniem pionierskich rozwiązań technicznych czterdzieści pięć okrętów podwodnych. W solidnym, materiałowym opracowaniu znajdujemy między innymi wykazy zwodowanych jednostek z opisem ich klasy oraz losów aż do przebudowy, złomowania lub zatopienia.

Na zmianach instytucji, struktur i świadomości społecznej skupiają uwagę autorki trzech artykułów. *Gdańskie średnie szkolnictwo żeńskie na przełomie XIX i XX w.* (s. 370–386) przedstawia Aneta Niewęglowska, która przed dekadą opublikowała monografię tego zagadnienia dla prowincji Prusy Zachodnie⁷. Od lat siedemdziesiątych rosła liczba szkół (miejskich i prywatnych) oraz uczennic. W dobie poprawiającej się koniunktury gospodarczej rozwijano szkolnictwo zawodowe przygotowujące m.in. do pracy w rzemiośle (np. kapelusznictwo),

⁶ Loew P.O. [2012]; wyd. drugie z przedmową autora — Loew P.O. 2021.

⁷ Niewęglowska A. 2014.

handlu, biurach, księgowości. Agnieszka Szudarek (*Matki miasta. Udział kobiet w publicznej opiece nad ubogimi i sierotami w Gdańsku na przełomie XIX i XX w.*; s. 388–403) wskazuje na wyjątkowo liczną — na tle innych regionów Rzeszy — grupę gdańszczanek obejmujących funkcje na niższych szczeblach zarządzania opieką społeczną. Dobroczynność była tradycyjnym polem społecznej aktywności kobiet, jednak udział „matek miasta” na równi z mężczyznami w komisjach do spraw ubogich był traktowany przez ówczesne emancypantki jako etap na drodze do uzyskania praw wyborczych do samorządu miejskiego. Ewa Barylewska-Szymańska (*Instytucjonalna opieka nad małymi dziećmi w dziewiętnastowiecznym Gdańsku*; s. 404–430) przedstawia działalność ochronek dla dzieci do lat siedmiu organizowanych przez miasto od końca lat trzydziestych XIX w. Opieka miała przysługiwać dzieciom, których oboje rodzice pracowali. W dzielnicach biednych, zamieszkivanych przez ludzi pracy fizycznej, potrzebujących takiej pomocy stale przybywało. W osiemnastowiecznym 1838–1918 liczba zakładów opiekuńczych wzrosła z jednego do sześciu, a podopiecznych z ok. 200 do ok. 700. Autorka omawia organizację zakładów, kwestie zarządzania, zatrudniony personel. Ukazuje różne formy wsparcia przez lokalną społeczność (zapisy pieniężne, dary rzeczowe, udział w płatnych imprezach — wykłady, koncerty). Dalej opisuje warunki lokalowe i szerzej bytowe (żywienie, opieka lekarska), tryb codziennych zajęć w ochronce. Kwestii społecznych dotyka także Maciej Bakun — *Działalność Towarzystwa Bezpieczeństwa (Sicherheits-Verein) w Gdańsku w I. poł. XIX w.* (s. 432–446), prezentując historię stowarzyszenia, które w latach 1828–1848 — wobec słabości zarówno policji państwowej, jak i najemnych służb miejskich — w znacznym stopniu wzięło na siebie ciężar zapobiegania i walki z przestępczością, utrzymania porządku i spokoju na ulicach, w tym w nocy oraz w trakcie klęsk żywiołowych. Zdołało m.in. ograniczyć plagę kradzieży. W latach czterdziestych wraz z rozbudową policji znaczenie Towarzystwa stopniowo malało.

Elity gdańszczan osiedlającej się w pobliskim Sopocie dotyczą rozważania Małgorzaty Buchholz-Todoroskiej (*Gdańscy inwestorzy w Sopocie. Prestiż finansowy i towarzyski lokalnego mieszczaństwa w 2. poł. XIX w.*; s. 448–469). W dobie poprawiającej się koniunktury, od lat siedemdziesiątych XIX w. do wybuchu I wojny światowej nadmorski kurort zaczął odgrywać rolę modnego w industrializującej się Europie miasta-ogrodu. Autorka przedstawia kilka gdańskich familii. Podstawą ich fortun były m.in.: przemysł cukrowniczy, spirytusowy, chemiczny (wytwórnice mydła, świece, olejów technicznych), handel (np. import wina), ale także dobrze prosperujące wydawnictwa lub drukarnie. Członkowie tych rodów przeprowadzali się z Gdańska do sopockich willi, których architektura — neorenesansowa, neogotycka, ale także neoklasycyzm — do dziś upiększa miasto. We wnętrzach, w ich rozplanowaniu i wyposażeniu zachowywano natomiast sporo rozwiązań pochodzących z tradycyjnego mieszczańskiego domu gdańskiego, stosowanych jeszcze w XVIII czy nawet XVII stuleciu.

Tom zamykają trzy artykuły dotyczące różnych aspektów kultury wysokiej miasta nad Motławą. O historii gdańskiej nauki, przede wszystkim humanistyki, piszą Dagmara Binkowska (*W drodze do nowoczesności. Dziewiętnastowieczne losy Biblioteki Miejskiej w Gdańsku*, s. 470–489) oraz Kinga Alina Langowska [*Podsumowanie projektu pt. Przeprowadzenie projektu kwerendy w celu odtworzenia inwentarza Państwowego Muzeum Przyrodniczego i Prehistorycznego w Gdańsku (Staatliches Museum für Naturkunde und Vorgeschichte in Danzig) — etap I*; s. 490–509]. W tym ostatnim przypadku z przyczyn dla mnie niezrozumiałych Autorka i Redaktorzy nadali opracowaniu tytuł „do bólu” roboczy, pasujący raczej do rozliczenia projektu niż do publikacji. B. Binkowska przedstawia stopniową — od lat dwudziestych XIX w. do początku stulecia XX — ewolucję Biblioteki Miejskiej, od zaniedbanego księgozbioru, spuścizny po zamkniętym w 1815 r. Gdańskim Gimnazjum Akademickim, do nowoczesnej instytucji naukowej samodzielnie prowadzącej badania, a jednocześnie udostępniającej zbiory coraz szerszej publiczności. Rozwijała się ona w zakresie i tempie nieustępującym podobnym placówkom z innych regionów Niemiec. Pod kierunkiem profesjonalnych bibliotekarzy zwie-

lokrotniły się jej zbiory i uzyskała nowe — przydatne do dzisiaj — pomoce biblioteczne (katalogi). W 1905 r. przeniesiono ją do pięknej neogotyckiej siedziby, użytkowanej do dziś, choć znacznie rozbudowanej na stulecie powstania pierwszego gmachu (2005 r.). Artykuł K.A. Langowskiej jest czymś więcej niż sprawozdaniem z kwerend. Stanowi cenny przyczynek do historii badań archeologicznych w dawnych Prusach Zachodnich, a później w Wolnym Mieście Gdańsku od lat trzydziestych wieku XIX do II wojny światowej. Tematyka artykułu Bartosza Skopa (*Realizacje organmistrzowskie w dziewiętnastowiecznym Gdańsku*; s. 510–538), ostatniego w tomie, plasuje się na pograniczu sfery ducha i materii. Autor przedstawia podejmowane głównie do połowy XIX w. remonty i naprawy dawnych instrumentów barokowych oraz od lat siedemdziesiątych coraz liczniejsze nowe realizacje. Te ostatnie omawia na przykładzie kilku świątyń protestanckich, katolickich oraz Wielkiej Synagogi.

Na postawione we Wstępie pytanie o nowoczesność czy też zacofanie dziewiętnastowiecznego pruskiego Gdańska omawiany tom nie daje pełnej, jednoznacznej odpowiedzi. Jest natomiast cennym podsumowaniem pewnego etapu badań. Wyłania się zeń obraz miasta w niektórych dziedzinach (np. w przemyśle) pogrążonego w stagnacji, w pozostałych — liczniejszych — dotrzymującego kroku innym regionom i miastom Prus/Niemiec, w pewnych wreszcie — takich jak wodociągi i kanalizacja — znajdującego się w czołówce nie tylko kraju, ale i całej Europy kontynentalnej.

prof. dr hab. Andrzej Klonder
Instytut Archeologii i Etnologii
Polska Akademia Nauk
andrzej.klonder@gmail.com

© <https://orcid.org/0000-0002-7542-0929>

BIBLIOGRAFIA

- Dargacz Janusz. 2020. *Od Sopotu po Stogi. Początki kąpielisk morskich w okolicach Gdańska (1800–1870)*, Monografie Muzeum Gdańska, 3, Gdańsk.
- Historia. 1998. *Historia Gdańska*, 4/1, 1815–1920, red. E. Cieślak, Sopot.
- Historie. 2018. *Historie Gdańskich Dzielnic*, 1, *Chelm*, red. J. Dargacz, K. Kurkowska, P. Paluchowski, Gdańsk.
- Historie. 2019. *Historie Gdańskich Dzielnic*, 2, *Stare Przedmieście*, red. J. Dargacz, K. Kurkowska, Gdańsk.
- Historie. 2021. *Historie Gdańskich Dzielnic*, 3, *Nowy Port*, red. J. Dargacz, K. Kurkowska, L. Molendowski, Gdańsk.
- Krüger Anna. 2021. *Cmentarze przy Wielkiej Alei w Gdańsku 1867–1945. Studium z dziejów kultury funeralnej*, Gdańsk.
- Loew Peter Oliver. [2012]. *Gdańsk i jego przeszłość. Kultura historyczna miasta od końca XVIII wieku do dzisiaj*, Gdańsk.
- Loew Peter Oliver. 2021. *Gdańsk i jego przeszłość. Kultura historyczna miasta od końca XVIII wieku do 2011 roku*, Gdańsk.
- Niewęłowska Aneta. 2014. *Średnie szkolnictwo żeńskie w Prusach Zachodnich w latach 1815–1914*, Toruń.
- Szarszewski Adam. 2007. *Proces medykalizacji szpitali gdańskich, aspekty socjalne, prawne i ekonomiczne (1755–1874)*, „Annales Academiae Medicae Gedanensis”, 37, 1, Gdańsk.

KWARTALNIK HISTORII KULTURY MATERIALNEJ 71 (4), 2023
PL ISSN 0023-5881; e-ISSN: 2719-6496
<https://journals.iaepan.pl/khkm>
the CC BY 4.0 license (<https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/>)

Święta Barbara — patronka rybaków i ludzi morza, red. A. Kuik-Kalinowska, seria Chrześcijaństwo na Pomorzu. Kultura duchowa i materialna, [2], Wydawnictwo Naukowe Akademii Pomorskiej w Słupsku, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, Słupsk–Wejherowo 2022, ss. 218, ryciny.

Omawiana pozycja stanowi owoc realizowanego od kilku lat interdyscyplinarnego projektu zatytułowanego: *Chrześcijaństwo na Pomorzu. Kultura duchowa i materialna*. Jest też pokłosiem sympozjum poświęconego kultowi św. Barbary, które miało miejsce 4 grudnia 2018 r. w Słupsku¹. Praca składa się z jedenastu artykułów, trzech tekstów pieśni o św. Barbarze (które zostały zamieszczone w częściach zatytułowanych: *Prolog dla świętej Barbary* i *Epilog dla świętej Barbary*) oraz z *Dokumentacji fotograficznej*.

Publikację otwiera tekst redaktorki tomu oraz organizatorki sympozjum, Adeli Kuik-Kalinowskiej: *Chrześcijaństwo na Pomorzu. Kultura duchowa i materialna. Część II: Święta Barbara — patronka rybaków i ludzi morza. Wstęp do zadania badawczego* (s. 7–18). Przybliżyła w nim ogólne założenia serii wydawniczej, założenia projektu, w kilku słowach odniosła się do odbytego sympozjum, a przede wszystkim dokonała zwięzłej charakterystyki poszczególnych tekstów.

Autorem kolejnego tekstu jest Daniel Kalinowski (*Kontekst symboliczny opowieści o Świętej Barbarze*; s. 30–45). Dokonał on analizy żywota świętej autorstwa ks. Piotra Skargi, wydanego na początku XX w.² Jak podkreślił, historię św. Barbary odczytał w perspektywie badań literackich. Profesor D. Kalinowski omawiając życie św. Barbary, skupił się na następujących zagadnieniach: miejsce urodzenia, bohaterowie, relacje ojciec-córka oraz znaczenie opowieści o świętej w tradycji, jak i w dzisiejszej sytuacji kulturowej.

Autorką następnego tekstu, zatytułowanego: *Między Świętopelkiem II a Krzyżakami. Trzynastowieczne dzieje głowy św. Barbary* (s. 46–57), jest Agnieszka Teterycz-Puzio, która przedstawiła historię relikwii św. Barbary na Pomorzu w kontekście relacji pomiędzy księciem gdańskim Świętopelkiem II a zakonem krzyżackim. Skupiła się na najstarszym trzynastowiecznym etapie kultu świętej, który miał fundamentalne znaczenie dla jego dalszego rozwoju w tym regionie. Myślimy tu chociażby o genezie kultu świętej wśród osób, których profesja związana była z wodą. Dwie drobne uwagi do tekstu. Zabrakło w nim wyraźnego stwierdzenia, że głównym ośrodkiem kultu św. Barbary w państwie zakonnym była kaplica w krzyżackim domu zakonnym w Starogrodzie, a nie Chełmno. Oczywiście trzeba przy tym dodać, że Starogród był miejscem pierwotnej lokacji Chełmna w 1233 r. W artykule można było przywołać jeszcze inne prace poświęcone historii kultu św. Barbary w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach³.

Interesujące i bardzo inspirujące zagadnienie podjęła Elżbieta Kal (*Wiara i wieża. Z problematyki ikonografii świętej Barbary*; s. 58–86). Badaczka przyjrzała się wybranej średnio-wiecznej i nowożytnej ikonografii św. Barbary ukazanej na kilkunastu przykładach z całej Europy, ze szczególnym uwzględnieniem często występującego i tak charakterystycznego dla

¹ W 2017 r. odbyło się pierwsze sympozjum poświęcone postaci św. Ottona z Bambergu, jego pokłosiem jest publikacja: Otton. 2021.

² Żywoty. 1910, s. 1171–1176.

³ Mroczo T. 1974; Rozynekowski W. 2006; Błażewicz-Oberda A. 2010; Rozynekowski W. 2012.

niej motywu, jakim jest wieża. Jej obecność w przedstawieniach zinterpretowała wielowątkowo, w perspektywie biograficznej, symbolicznej i eschatologicznej.

Kolejne dwa teksty odwołują się do dziedzictwa kultu św. Barbary na Kaszubach: Adela Barbara Kuik-Kalinowska, „*Barbara świętô ò rëbòkach pamiãtô*”. *Kult św. Barbary w tradycji kulturowej i literackiej Kaszub* (s. 87–105); Eugeniusz Pryczkowski, *Święta Barbara — patronka kaszubskich rybaków i żeglarzy oraz dobrej śmierci* (s. 106–127). To bardzo ważne teksty omawianego tomu, gdyż prezentują nam swoisty kwestionariusz w badaniach nad przejawami pamięci i kultu męczennicy, w tym przypadku na wybranym obszarze, na Kaszubach. Ukazano w nich ślady czci oddawanej św. Barbarze od średniowiecza po współczesność.

Tatiana Słowi w artykule *Ile „Głowa...” o Pomorzu opowie? O wartości „Głowy Świętej Barbary” księdza Stanisława Kujota dla regionalistów pomorskich* (s. 128–140) przywołała niezwykle ważny tekst będący świadectwem kilkunastuletniego związku św. Barbary z Pomorzem. Autorka omówiła powieść historyczną autorstwa ks. Stanisława Kujota zatytułowaną: *Głowa Świętej Barbary. Powieść z Przeszłości Pomorza*⁴. Zwróciła szczególnie uwagę na te fragmenty powieści, które autor poświęcił Kaszubom. Przypomnijmy, że powieść ta została napisana pod koniec XIX w., jest więc sama w sobie źródłem do badań nad historią i tradycją kulturową Pomorza, w tym szczególnie nad kultem świętej męczennicy. Tekst T. Słowi można odczytać także jako inspirację do podjęcia kroków w celu ponownego wydania powieści ks. Kujota.

Kolejne cztery teksty zostały poświęcone obiektom sakralnym, którym patronuje św. Barbara oraz związanym ze świętą elementom ich wyposażenia: Przemysław Kobiąłka, *Zabytkowy późnogotycki kościół św. Barbary w Gdańsku* (s. 141–156); Monika Wierzcholska-Szymkowiak, *Barbarka oraz kaplica świętej Barbary w Toruniu* (s. 157–169); Aleksandra Majkowska, *Drewniany kościół pw. św. Barbary we Wdzydzach Kiszewskich. Perła architektury kaszubskiej* (s. 170–187); Beata Barbara Jankowska, *Neobarokowo-modernistyczny kościół pw. św. Barbary w Swornegaciach* (s. 188–214). W tekstach zaprezentowano ważne obiekty sakralne oddane pod opiekę św. Barbary. Poznajemy historię ich budowy oraz wyposażenie, które jest niezwykle ważnym przejawem kultu męczennicy. Kilka uwag rodzi się po lekturze rozdziału M. Wierzcholskiej-Szymkowiak. Jego tytuł nie do końca odpowiada zawartości, ponieważ część rozważań autorka poświęciła świątyni garnizonowej w Inowrocławiu, której patronują św. Barbara oraz św. Maurycy. Druga uwaga dotyczy również tytułu artykułu. Omówiono w nim historię kultu św. Barbary w dziejach podtoruńskiej miejscowości Barbarka. Dlaczego więc w tytule widnieją słowa: *oraz kaplica świętej Barbary w Toruniu?* Wprawdzie po drugiej wojnie światowej Barbarka została włączona w granice miasta Torunia, jednak autorka nie opisuje już tego okresu w historii kultu św. Barbary w tej miejscowości. Inna uwaga dotyczy podstawy bibliograficznej rozdziału. M. Wierzcholska-Szymkowiak mogła się odwołać do kilku ważnych tekstów opublikowanych w znanym jej wydawnictwie zbiorowym, dodajmy w całości poświęconym historii Barbarki⁵, w którym poruszono szereg interesujących kwestii dotyczących kultu św. Barbary. W tekście zdarzają się błędy w przypisach, np. uproszczony zapis bibliograficzny w przypisie 230 na stronie 160: *Św. Barbara i Barbarka...*, s. 18. Autorka odwołuje się przecież do konkretnego rozdziału, a więc zapis powinien być następujący: W. Rozykowski, *Św. Barbara i Barbarka — wokół początków kultu świętej męczennicy*, w: *Św. Barbara i Barbarka*, red. W. Rozykowski, W. Miszewski, Toruń 2005, s. 18. Korekty wymaga także zapis w przypisie 231, który brzmi: W. Rozykowski, *Powstanie i rozwój sieci parafialnej w diecezji chełmińskiej w czasach panowania zakonu krzyżackiego* w: *UBC*, nr 1197; Toruń 2000, s. 170. Przywołana praca nie znajduje się w „UBC”. Ten skrót, nie wiadomo dlaczego w tym miejscu postawiony, dotyczy wydawnictwa źródłowego⁶.

⁴ Kujot S. 1875.

⁵ Barbara. 2005.

⁶ Urkundenbuch. 1885; Urkundenbuch. 1887; Rozykowski W. 2000.


Podsumowując, nie mam wątpliwości, że otrzymaliśmy cenną publikację, która szybko zostanie zauważona przez badaczy zajmujących się kultem św. Barbary. W książce wskazano także dalsze możliwości badań nad kultem męczennicy na ziemiach polskich. Myślimy tu chociażby o szerszej analizie tekstów hagiograficznych poświęconych świętej (od średniowiecza po dzień dzisiejszy), pełniejszym opracowaniu patronatu świętej nad świątyniami i kaplicami, dalej o kompleksowej charakterystyce jej przedstawień ikonograficznych czy znaczącej obecności św. Barbary w religijności ludowej.

prof. dr hab. Waldemar Rozykowski

Instytut Historii i Archiwistyki

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

wr@umk.pl

 <https://orcid.org/0000-0003-2332-3497>

BIBLIOGRAFIA

- Barbara. 2005. *Św. Barbara i Barbarka*, red. W. Rozykowski, W. Miszewski, Toruń.
- Błażewicz-Oberda Agnieszka. 2010. *Kult świętej Barbary w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach*, [w:] *Z dziejów średniowiecza. Pamięci Profesora Jana Powierskiego (1940–1999)*, red. W. Długokęcki, Gdańsk, s. 11–32.
- Kujot Stanisław. 1875. *Głowa świętej Barbary. Powieść z przeszłości Pomorza*, Pelplin.
- Mroczo Teresa. 1974. *Czerwińska herma św. Barbary*, „*Studia Źródłoznawcze*”, 19, s. 85–116.
- Otton. 2021. *Święty Otton — Apostoł Pomorza*, red. A. Kuik-Kalinowska, Chrześcijaństwo na Pomorzu. Kultura duchowa i materialna, [1], Słupsk–Wejherowo.
- Rozykowski Waldemar. 2000. *Powstanie i rozwój sieci parafialnej w diecezji chełmińskiej w czasach panowania zakonu krzyżackiego*, Toruń.
- Rozykowski Waldemar. 2006. *Omnes Sancti et Sanctae Dei. Studium nad kultem świętych w diecezjach pruskich państwa zakonu krzyżackiego*, Malbork.
- Rozykowski Waldemar. 2012. *Studia nad liturgią w zakonie krzyżackim w Prusach. Z badań nad religijnością w późnym średniowieczu*, Toruń.
- Urkundenbuch. 1885. *Urkundenbuch des Bisthums Culm*, oprac. C.P. Woelky, 1, *Das Bisthum Culm unter dem deutschen Orden 1243–1466*, Danzig.
- Urkundenbuch. 1887. *Urkundenbuch des Bisthums Culm*, oprac. C.P. Woelky, 2, *Das Bisthum Culm unter Polen 1466–1774*, Danzig.
- Żywoty. 1910. *Żywoty świętych Pańskich na wszystkie dnie roku podług najwiarygodniejszych źródeł wyjętych z dzieł ojców i doktorów Kościoła św. opracowane podług księdza Piotra Skargi T. J., ojca Prokopa, kapucyna, ojca Bitschnaua, benedyktyna i innych wybitnych autorów, z uwzględnieniem świętych pańskich, błogosławionych i świętobliwych, których wydała ziemia polska aż do najnowszych czasów*, Mikołów–Warszawa.

CONTENTS

STUDIES AND MATERIALS

- Kamil Jakimowicz, Mateusz Zawadzki, Possible methods of reconstruction of roadside inns' network in the Old Polish period. A case study on the example of the Lublin district in the second half of the eighteenth century 407
- Maria Korybut-Marciniak, Karolina Studnicka-Mariańczyk, Medical care at the Maluszyn manor in the nineteenth century as shown through memoirs and private records of the Ostrowski family 427
- Barbara Rodziewicz, Klaudia Koczur-Lejk, *Clementi pittore*. The creative activity of émigré painter Klemens Rodziewicz as evidenced through his letters to Józef Ignacy Kraszewski 445

COMMUNIQUES

- Radosław Kubus, Some remarks on the everyday and festive meals in nineteenth-century Elbląg based on *Tagebuch einer Elbingerin (1825–1830)* 465
- Jacek Konik, Silver dedicatory pendant discovered in the Krasieński Garden in Warsaw in 2021 — an interpretation attempt 483

RECENZJE

- Umělecké památky Moravy a Slezska* — Bogusław Czechowicz 495
- Piotr Oliński, *Pogoda i klimat regionów południowobałtyckich od końca XIV do początków XVI w. w źródłach narracyjnych* — Maja Gąssowska 498
- Daniel Gosk, *Średniowieczne kapaliny z ziem polskich na tle europejskim* — Paweł Babij 503
- Aleksandra Jakóbczyk-Gola, *Ogrody zwierząt. Staropolskie zwierzyńce i menażerie* — Konrad Bielecki 507
- Katarzyna Kolendo-Korczak, Agnieszka Trzos, *Sarkofagi metalowe w grobach królewskich na Wawelu. Historia, wymowa ideowa, konserwacja i restauracja* — Krzysztof R. Prokop 517
- Między prowincjonalizmem a nowoczesnością. Przeobrażenia Gdańska na tle procesów modernizacyjnych wschodnich prowincji Prus w XIX wieku* — Andrzej Klonder 527
- Święta Barbara — patronka rybaków i ludzi morza* — Waldemar Rozynekowski 534

SPIS TREŚCI

STUDIA I MATERIAŁY

- Kamil Jakimowicz, Mateusz Zawadzki, Możliwości badawcze odtworzenia sieci karczem zajezdnych w okresie staropolskim. Studium przypadku na przykładzie powiatu lubelskiego w drugiej połowie XVIII wieku 407
- Maria Korybut-Marciniak, Karolina Studnicka-Mariańczyk, Opieka zdrowotna na dworze maluszyńskim w XIX wieku w świetle źródeł prywatnych rodziny Ostrowskich 427
- Barbara Rodziewicz, Klaudia Koczur-Lejk, *Clementi pittore* — działalność twórcza malarza emigracyjnego Klemensa Rodziewicza w świetle korespondencji z Józefem Ignacym Kraszewskim 445

KOMUNIKATY NAUKOWE

- Radosław Kubus, Kilka uwag na temat pożywienia codziennego i odświętnego w dziewiętnastowiecznym Elblągu w świetle *Tagebuch einer Elbingerin (1825–1830)* 465
- Jacek Konik, Srebrna zawieszka dedykacyjna odkryta w Ogrodzie Krasieńskich w Warszawie w 2021 r. — próba interpretacji znaleziska 483

RECENZJE

- Umělecké památky Moravy a Slezska* — Bogusław Czechowicz 495
- Piotr Oliński, *Pogoda i klimat regionów południowobałtyckich od końca XIV do początków XVI w. w źródłach narracyjnych* — Maja Gąssowska 498
- Daniel Gosk, *Średniowieczne kapaliny z ziem polskich na tle europejskim* — Paweł Babij 503
- Aleksandra Jakóbczyk-Gola, *Ogrody zwierząt. Staropolskie zwierzyńce i menażerie* — Konrad Bielecki 507
- Katarzyna Kolendo-Korcza, Agnieszka Trzos, *Sarkofagi metalowe w grobach królewskich na Wawelu. Historia, wymowa ideowa, konserwacja i restauracja* — Krzysztof R. Prokop 517
- Między prowincjonalizmem a nowoczesnością. Przeobrażenia Gdańska na tle procesów modernizacyjnych wschodnich prowincji Prus w XIX wieku* — Andrzej Klonder 527
- Święta Barbara — patronka rybaków i ludzi morza* — Waldemar Rozynekowski 534

